

*Przegląd
Historyczno-Wojskowy
(Revue d'Histoire Militaire)*

Wydawany przez Wojskowe Biuro Historyczne

Rocznik IV

Tom V — Zeszyt 1

WARSZAWA 1932
GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

TREŚĆ ZESZYTU

I. ROZPRAWY. [Dissertations].

Kazimierz Tyszkowski: Aleksander Lisowski i jego zagony na Moskwę. [Alexandre Lisowski et ses raids de Moscou]	1
Mjr. dr. Wacław Lipiński: Początek działań rosyjskich w wojnie smoleńskiej. [Le début des opérations russes dans la guerre de Smolensk]	29
Bronisław Pawłowski: Zdobycie przedmościa pod Ostrówkiem 3 maja 1809 r. [La prise de la tête de pont à Ostrówek le 3 mai 1809]	63

II. MISCELLANEA.

Kazimierz Tyszkowski: Materiały do życiorysu Aleksandra Lisowskiego. [Sources pour servir à la biographie d'Alexandre Lisowski].	101
Antoni Hniłko: Inwentarz cekauzu Kamienieckiego z r. 1789. [Inventaire du dépôt d'artillerie de Kamieniec en 1789]	104
Stanisław Płoski: Fragment autobiografji Karola Paszkiewicza. [Fragment de l'autobiographie de Charles Paszkiewicz]	118

III. ARTYKUŁY DYSKUSYJNE I POLEMIKA [Discussions]

Władysław Konopczyński: Odpowiedź p. Bronisławowi Pawłowskiemu. [Réponse à M. Bronislas Pawłowski].	125
---	-----

IV. RECENZJE I SPRAWOZDANIA. [Comptes-Rendus]

Por. Otton Dąbrowski: Szkoła Podchorążych Piechoty. Księga Pamiątkowa 1830 — 29 XI 1930	129
Stanisław Herbst: Stanisław Bodniak. Związek floty i obrona wybrzeża w wojnie Zygmunta III z Karolem IX.	132
Władysław Tomkiewicz: Ks. Ludwik Fraś. Obrona Zbaraża w r. 1649	133
Stanisław Płoski: A. Presniakow. 14 diekabria 1825 goda i M. Nieczkina. Obszczestwo Sojedinionnych Sławian	137
Edmund Oppman: Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1850 — 1831	144
Janusz Staszewski: Pamiętniki z roku 1830 — 1831 ś. p. generała Ignacego Skarbka Kruszewskiego.	147
Rafał Gerber: Dr. Ignacy Schiper. Żydzi Królestwa Polskiego w dobie powstania listopadowego	150

V. KRONIKA [Chronique] 155

REVUE

d'histoire militaire

PRZEGLĄD HISTORYCZNO-WOJSKOWY

Revue
d'Histoire Militaire

Publiée par le Bureau Historique Militaire

Redacteur

Cmdt. Otton Laskowski

Tom V

VARSOVIE 1932
LIBRAIRIE MILITAIRE

Przegląd Historyczno-Wojskowy

Wydawany przez Wojskowe Biuro Historyczne

Redaktor

Mjr. Otton Laskowski

Tom V

Biblioteka Jagiellońska



1002157416

WARSZAWA 1932
GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA



102745
II

5(1932)

KAZIMIERZ TYSZKOWSKI.

ALEKSANDER LISOWSKI I JEGO ZAGONY NA MOSKWE.

Wojny moskiewskie za Zygmunta III. kiedy oręż polski docierał aż do Uralu i Morza Białego, kiedy rycerstwo nasze pod sztandarami Samozwańców i własnego króla przemierzyło wzdłuż i wszerz olbrzymie włości Rurykowiczów, nie pozostały bez wpływu na rozwój wojskowości i sztuki wojennej. Zetknięcie się bliższe, długotrwałe ze wschodnim sąsiadem, zanurzenie się w potopie anarchicznej „Smuty” moskiewskiej rozprężyły i rozwydrzyły soldateskę polską w wysokim stopniu, co mieliśmy sposobność wykazać niedawno na łamach *Przeglądu Historyczno-Wojskowego* (z. 2-gi, t. II, str. 279 — 293). Odmienny typ wojny w przystosowaniu do olbrzymich przestrzeni, do chaosu środowiska i t. d. wymagał odpowiedniego ustosunkowania się ze strony wojsk polskich. Wojna moskiewska poza obroną i zdobywaniem grodów, w czym Moskale celowali, była wojną „kozacką” t. zn. łupieżczą partyzantką na szerokich obszarach ziem białego cara. Takimi były walki wojsk Dymitrów, wśród których przeważali kozacy. To też kozactwo, które zrodziło się nad Donem pod koniec XVI stulecia, a wzrosło w siły przez zbiegów podczas ciężkiego kryzysu ekonomicznego, odegrało w „Smucie” potężną rolę polityczną. Nic dziwnego też, że fala kozacka zarówno dońska jak i naddnieprzańska, bo i zaporozcy brodzili po ziemiach carskich, obila się o granice Rzeczypospolitej w sensie dezorganizacji kresów i ludzi, oraz przez narzucenie swego typu wolnym elementom rdzennie polskim i litewskim.

Zanim fachowe pióro zajmie się rozstrząsaniem tej sprawy, niech nam będzie wolno przedstawić koleje życia typowego

kozaka polskiego, jakim był znamienity zagończyk tych czasów, twórca Lisowczyków.

Aleksander Józef Lisowski pochodził według Niesieckiego z rodziny przesiedlonej z Pomorza na Litwę, urodził się z ojca Jana i matki Szumkówny. Ojciec jego zwiedził z Januszem Kiszką, starostą żmudzkiem, Francję, Hiszpanję i Włochy. Zatem środowisko w domu było niepoślednie, związane z możnemi domami, jak zwykle u mniejszej szlachty. Inny Lisowski służył u kardynała Radziwiłła, a i Kiszkwowie z Radziwiłłami byli spokrewnieni¹⁾.

Jednak z dziewięciu synów żaden, o ile wiadomo, nie poszedł śladem ojca na dworski chleb, wszyscy, z którymi zaznajamiają nas źródła, pełnili służbę Gradywa²⁾. Nasz Aleksander zaczął swój żywot wojskowy pod obcemi sztandarami, o ile nas doszły o tem wiadomości, względnie o ile możemy wywnioskować ze skąpych wskazówek i danych dostarczonych przez współczesnych. Starowolski, znający rzeczy jeszcze z ustnej tradycji, podaje, że zaprawiał się w rzemiośle rycerskiem w wojnach mołdawskich „sub Michaele illo clarissimo subque Joanne deinde Potocio”³⁾ Siarczyński przerobił tę wiadomość na służbę w rotach Michała i Jana Potockich⁴⁾, Dzieduszycki prostuje błąd, podając słusznie, że nie było wtedy żadnego Michała Potockiego, a chodziło o wojnę przeciw Michałowi, gospodarowi multańskiemu⁵⁾.

Tymczasem tekst zapiski Starowolskiego pozwala na inną interpretację, że mianowicie Lisowski służył w oddziałach polskich gospodarza, a potem przeszedł pod komendę Potockiego. W wojsku Michała były liczne zastępy kozaków zaporoskich, a także i polskich żołnierzy. Zręczny gospodar umiał pozyskiwać ich przychylność, a za ich pośrednictwem oddziaływać na opinię szlachecką. Dopiero w czasie wyprawy Zamoyskiego przeciw Wołochom, zakończonej zwycięstwem nad Telezyną, rotę polską przeszły pod rodzime sztandary hetmana koronnego. Należy przeto

¹⁾ Niesiecki, wyd. Bobrowicza, na podstawie rękopisu K o j a ł o w i c z a, T. VI, s. 133; K o j a ł o w i c z a *Herbarz*, w wydaniu P i e k o s i ń s k i e g o, Studja, T. II, s. 81.

²⁾ Niesiecki, op. c. T. VI, s. 136.

³⁾ Starowolski. *Sarmatiae Bellatores*, 1631, s. 222.

⁴⁾ Siarczyński. *Obraz wieku Zygmunta III*, T. I, s. 283.

⁵⁾ Dzieduszycki. *Krótki rys dziejów Lisowczyków*, T. I, s. 20, uw. 5.

przypuszczać, że wtedy znalazł się Lisowski w komendzie Jana Potockiego¹⁾.

W wojnie inflanckiej widzimy Lisowskiego w rocie Feliksa Niewiarowskiego, znakomitego żołnierza, cenionego wysoko przez Chodkiewicza za „cnotę, wiarę i dzielność rycerską”. Niewiarowski odznaczył się pod Derptem (Dorpatem) i Białym Kamieniem, potem brał udział w bitwie kircholmskiej. Lecz po wzięciu Dorpatu przyszło do trudności z wojskiem. Żołd jak zwykle zalegał, a na dobytek nowozaciągnięta rota Boruchowskiego, choć kozacka, otrzymała 20 zł. na ćwierć. Wówczas towarzystwo chorągwi Niewiarowskiego zażądało dla siebie takiegoż żołdu, na co hetman się nie zgodził, gdyż „rota ta stoi za usarską, bo kopijniczo i zbrojnie na koń wsiadają”, uzależnił to tylko od zezwolenia królewskiego, po które pojechał Niewiarowski z listem polecającym²⁾.

Ale niezadowolenie nie wygasło i w najbliższym czasie znów wybuchło. Brakło pieniędzy na zapłatę i wojsko mimo prób

¹⁾ O Polakach w służbie Michała Walecznego, zob. moją rozprawę p. t. *Stosunki ks. Konstantego W. Ostrońskiego z Michałem, hospodarem multańskim*, Lwów, 1925, s. 4. Występował przeciw temu Skarga w *Dziękowaniu kościelnem za zwycięstwo multańskie*, k. l. W *Collectanea ad vitam J. Zamoyscii* s. 285 — 286 czytamy o przyjeździe wojsk polskich do obozu hetmańskiego ze służby hospodarskiej. Tu pozwolimy sobie na śmiałe może skojarzenie. W zbiorze Hurmuzakiego znajdujemy wiadomość o pułkowniku czy rotmistrzu kozackim Walewskim (T. XII, s. 713 — 714), który agitował za Michałem w Polsce. Gdzieindziej znajdujemy list pułkownika wojsk Michałowych Malawskiego (Rkps. Czartoryskich Nr. 351, s. 293, cytowany przez ks. Sasa w rozprawie p. t. *Zaburzenia w Siedmiogrodzie i krajach wołoskich*, s. 15). Czy oba te nazwiska nie oznaczają pułk. Walentego Walawskiego, znanego potem z wojska Drugiego Dymitra. Często się bowiem mylono co do nazwiska Walawski czy Walewski. Ów Walawski przyszedł z znacznym oddziałem do Putywła i był „wielki a prawie najprzedniejszy konfident impostora”, (Żółkiewski. *Pisma*, s. 89), był kanclerzem Samozwańca, brał wybitny udział w walkach, a potem używano go do pośredniczenia między królem a szalbierzem tuszyńskim (Por. Hirschberg. *Maryna Mniszchówna* s. 55, 59, 200/1, *Russk. istor. Biblioteka*, T. I, s. 128, 678). Ów Walawski był również w zażyłych stosunkach z Janem Piotrem Sapielą, starostą uświackim (Hirschberg. *Polska a Moskwa*, s. 285, 288, 321). Jeżeli przyjemni identyfikacja Walawskiego z pułkownikiem hospodara Michała, nasuwa się związek jego z Lisowskim, który również należał do bliskich Dymitra i był w przyjaźni z Sapielą; przybył zaś na służbę moskiewską niewątpliwie w tym samym czasie. Jest więc wysoce prawdopodobne, że późniejsi towarzysze broni zetknęli się już w służbie multańskiej.

²⁾ O Niewiarowskim zob. Kojalowiec, op. c. s. 248; J. K. Chodkiewicz do Króla, Derpt, 16 VI 1605, *Korespondencja Chodkiewicza*, s. 145 — 147.

i perswazyj hetmańskich zeszło z Inflant za Dźwinę, pustosząc i rabując Kurlandję. „Pryncypałem ich Lisowski. — pisze Chodkiewicz do Lwa Sapiehy (w liście z 10 grudnia 1604 r.) — człek bezbożny i buntownik. On tej konfederacji powodem, jego to i teraz fabryka, że się rozeszli”. Oburzony wódz domagał się ukarania winnych gardłem i banicją¹⁾. Nie mamy wiadomości, jak dalej się rzecz miała. Wtedy zapewne skazano Lisowskiego na infamję, którą zniesiono dopiero na sejmie 1611 roku. Inne rotę wróciły do posłuszeństwa i Chodkiewicz poprowadził je niedługo potem pod Kircholm. Ale Lisowskiego prawdopodobnie tam nie było²⁾.

Konflikt z prawem rzucił Lisowskiego naturalnym biegiem rzeczy w nurty rokoszowe. Na czele rotę kozackiej stawiał się na wezwanie i dobrze się czuł w tym kotle warcholskim, wzburzoną i kierowaną przez zbrodnicze zaślepienie Zebrzydowskiego i Radziwiłła. Może też być, że w tej imprezie rokoszowej przyszłego wodza Lisowczyków odegrały pewną rolę koneksje radziwiłłowsko-sapieżyńskie Lisowskich³⁾.

Po Guzowie płał się Lisowski, jak inni, na Litwie, stał ze swym oddziałem na Polesiu koło Klecka, wyczekując na wznowienie rokoszowego mątu⁴⁾. Skoro jednak nie było na to nadziei, gdy głowy buntu pojednały się z królem, a Chodkiewicz zaczął naciskać, wówczas poszedł Lisowski za innymi do Moskwy, zachęcony obietnicami szalbierza i perspektywą awanturnicznych przygód. Niespokojny duch inflanckiego konfederata znalazł tam prawdziwy raj dla siebie w chaosie moskiewskiej „Smuty”. Mógł zanurzyć się po szyję w morzu zamętu, zyskał pole do działania

¹⁾ List Chodkiewicza do L. Sapiehy cytuje Korzón. *Dzieje wojen*, T. II, s. 142 z rękopisu Czarotoryskich Nr. 5236.

²⁾ Wszyscy historycy dawniejsi zgodni są co do obecności Lisowskiego pod Kircholmem. Wywody Korzóna podają ten fakt w wątpliwość, zwłaszcza, że przemawia za niemi udział w rokoszu. W aktach sądu sejmowego jest luka właśnie na lata 1604 — 1605. Zniesienie infamji w r. 1611. *Vol. Leg.* Wyd. Ohryzki, T. III, s. 23. To też *Dzieduszycki* niepotrzebnie polemizuje z *Karamzinem*, który podał słowa posłów polskich o Lisowskim jako wywołańcu. *Dzieduszycki*, op. c. T. I, s. 88 — 90; *Karazmzin*. *Istorija mosk. gosud.* T. XII, uw. 172.

³⁾ *Niesiecki*, T. VI, s. 154.

⁴⁾ Lew Sapieha, kanclerz litewski do Króla, 30 IX 1607, Teka Prochaski w Bibliotece Ossolińskich, II Nr. 71; wspomina tam prócz tego o Poniatowskim na Podlasiu i Politańskim koło Oszmiany.

i wybicia się, wykształcenia swoich zdolności wojskowych, stał się tem, czem potem zabłysnął — genialnym partyzantem.

Nagromadzony w społeczeństwie szlacheckiem ferment w konsekwencji wszechwładzy jednej warstwy burzy się za Zygmunta III kilkakrotnie, dochodzi do punktu wrzenia w rokoszu Zebrzydowskiego. Po katastrofie guzowskiej wylewa się za granice państwa w Samozwańszczyźnie. Rozwydrzona anarchja znalazła tam wdzięczne pole działania, samowola żołnierska dochodzi do apogeum. Rycerstwo, jak się to szumnie nazywali, zatracą poczucie jakichkolwiek wartości moralnych i autorytetów. Akcja ta była dalszym ciągiem rokoszu, by potem w postaci wojskowych konfederacyj wstrząsnąć ponownie podwalinami Ojczyzny. W obozie Samozwańca skupiły się żywioły rokoszowe, które nie miały co czynić w Polsce po stłumieniu resztek oporu. Poszli tam i regaliści niektórzy, jak Rożyński czy potem Sapieha, by dać upust swym żądom przygód lub zaspokoić ambicję. W bujnym tem, kipiącem życiem i fantazją kotłowisku żołnierskiem, pełnem wyuzdania ale i niezaprzeczonej dzielności i męstwa znalazł się Lisowski już wcześniej i odrazu wysunął się dzięki swym osobistym zaletom na jedno z pierwszych miejsc¹⁾.

Źródła nie dają nam dokładnej informacji, kiedy Lisowski przybył do Dymitra. Nie ulega jednak kwestji, że miało to miejsce jeszcze w r. 1607. Już bowiem z początkiem następnego roku dostał dowództwo nad znacznym oddziałem kozaków dońskich, z którym ruszył na południe od rzeki Oki²⁾. Z Orła poszedł w kraj riazkański, w Michajłowie nawiązał porozumienie z tamtejszemi luźnymi gromadami: chodziło o zorganizowanie ich przeciw Szuskiemu. Wiodąc zebrane siły ku stolicy, rzucił się na Zarajsk i tam stanął. Gdy nadeszli z odsieczą wojewodowie carscy Chowański i Lapunow, wydał im bitwę, a zwycięstwo otwarło mu wrota warownej Kołomny. Skoro przeprawił się na lewy brzeg Oki miał już spore siły i choć w drodze pod Moskwę pobił go książę Kurakin, to jednak przyprowadził znaczną pomoc Dymitrowi do Tuszyna³⁾.

¹⁾ Por. moją rozprawę p. t. *Problemy organizacyjno-wojskowe z czasów wojny moskiewskiej Zygmunta III*. *Przegląd Hist. Wojsk.*, T. II, z. 2-gi, s. 279 — 282.

²⁾ Marchocki. *Historja wojny moskiewskiej*, s. 19.

³⁾ Платонов. *Очерки по истории смуты*, s. 342 — 343, tamże podane inne źródła: zob. też. *Russk. istor. Bibl.*, T. I, s. 137. Lisowski wrócił pod Tuszyno w lipcu 1608 r.

Gdy wodzowie tuszyńscy zrozumieli, że nie zdołają tak łatwo opanować stolicy i pozbawić Szujskiego korony carskiej, postanowili przeciąć arterje komunikacyjne i w ten sposób osłabić zdolność oporu Moskwy. Ruszył więc Chmielewski na Kołomnę, a Sapieha z Lisowskim na zdobycie monasteru Siergiejewsko-Troickiego. Wiodła ich tam przytem nadzieja obfitego łupu z nagromadzonych przez mnichów bogactw¹⁾. Oddział Lisowskiego składał się z hałastry wszelkiego rodzaju; byli tam dworianie różnych grodów moskiewskich, dzieci bojarskie, Tatarzy, Czercasy, Zaporozcy, Dońcy, z pogranicznych ziem siewierskich i z dalekiego Astrachania²⁾. Pstrokacizna ta narodowościowa połączona była tylko osobą dowódcy i chęcią łupu i rabunku, w polu otwartem niewielkie mogła oddać usługi. Pod Rachmancami, gdzie zastąpił Sapieże drogę Iwan Szujski, Moskale Lisowskiego tył podali, tylko rotys polskie zapewniły zwycięstwo sztandarom Samozwańca³⁾. Ale zato do podjazdowej walki, do zagonów szeroko rozpuszczanych po kraju „wolnica” ta nadawała się nadzwyczajnie. To też niedługo popasał Lisowski pod Trojcę, zwłaszcza że napotkano na zawziętą, pełną poświęcenia i fanatyzmu obronę owej „Częstochowy” moskiewskiej. W myśl pierwotnego planu poszedł na Suzdal i Szuję i w ciągu października 1608 roku wszystkie grody suzdalskie i włodzimierskie dostały się za jego sprawą pod władzę Samozwańca. Tylko Kołomna obroniła się dzięki odsieczy Pożarskiego. Zagony Lisowskiego doszły aż do Rostowa, skąd sprowadzono metropolitę Filareta do obozu tuszyńskiego. Cały kraj od Wołgi do Kłazmy, od Włodzimierza do Bałachny został podbity⁴⁾.

Gdy jednak panowanie Dymitra nie było trwałe — przyczyniały się tu zapewne gwałty polskich najemników i swawola kozacka — powoli odwracać się zaczęły od Szalbierza grody moskiewskie, wówczas Lisowski uganiał ze swymi kozakami po całym kraju, zrzadka wracając do obozu pod Trojcę. W grudniu poszedł ze Strawińskim tłumić bunt w Galiczu podniecany przez

¹⁾ Платонов, op. c. s. 545 — 6; Дзiedzусыцькі, Т. I, s. 47 — 9. Hirschberg. *Polska a Moskwa*, s. 188. Idem. *Maryna*, s. 99; *Russk. Istor. Bibl.* T. I., s. 141.

²⁾ Karamzin, op. c. T. XII, uw. Nr. 241, na podstawie Palicyna.

³⁾ O bitwie pod Rachmancami zob. Hirschberg. *Maryna*, s. 100. *Pol-ska*, s. 190.

⁴⁾ *Nikonowskaja Letopiś*, VIII, s. 102 — 105; Платонов, op. c. s. 351.

posiłki z Wołody. Pod Daniłowem rozbili znaczne siły nieprzyjaciół, wpadła w ich ręce Kostroma. Galicz z całą ziemią, podjazdy dochodziły do Soligalicza, zagrożano nawet bogatej Wołogdzie i Ustjugowi. Ale tymczasem nowe ogniska oporu w Suzdalskiem i w Jarosławlu zmusiły Samozwańca do odwołania Lisowskiego z północy i do skierowania go ku południowi. Stracone wskutek tego zdobycze próbował potem odzyskać Lisowski, wracając pod Jarosławl, ale nie udało się. Walczył długo jeszcze w okolicach Suzdala, utrzymując te ziemie postrachem w posłuszeństwie. W kwietniu 1609 r. chodził pod Jarosławl z Mikulińskim, potem pod Kostromę, pod Kineszmą pobił Boborykina¹). Ale tymczasem siły Szujskiego rosły, z północy szedł młody Skopin-Szujski z zaciągami cudzoziemskimi, użyzionymi przez Szwecję, z południa posuwała się ku stolicy znaczna armja Szeremetjewa. Dla niepokojenia wroga chodził Lisowski pod Perejasławl i Rostow, by nie dopuścić do połączenia obu armij. Lecz sam został odcięty od głównych sił Samozwańca, unieruchomionych pod Moskwą, musiał przeto cofnąć się pod Suzdal, gdzie przesiedział przez całą zimę i wiosnę 1610 r., robiąc tylko wypadki na sąsiedzkie grody, ziemie i monastery, wracając zawsze z bogatym łupem²).

Dopiero gdy usłyszał, że karjera Dymitra kończy się, że król Zygmunt sam wyruszył przeciw Moskwie i przeciąga na swoją stronę chorągwie polskie w służbie Samozwańca pozostające, a sytuacja jego samego w morzu stronników Szujskich była coraz trudniejsza, opuścił w maju 1610 roku Suzdal, i poszedł ku północy okrężną drogą. Pod Kolazynem rozbił wojewodę Żerebcewa, zdobył bogaty monaster św. Makarego i wraz z kozakami Prosowieckiego skierował się pod Psków. Oddalenie się Lisowskiego

¹) Платонов, op. c. 574 — 576. 578; Карамзин, op. c. T. XII, s. 84; Никои. Let. VIII, s. 110; Hirschberg, *Polska*, s. 197 — 201; Bussow, *Skazanija Sowiennikow o Dinitri*, T. I, s. 101; Dymitr Sam. do J. P. Sapiehy 14 II 1609 o wysłaniu Lisowskiego pod Suzdal, *Akty istoricz.*, T. II, s. 178. 195. O wyprawie pod Jarosławl z Mikulińskim zob. Hirschberg, *Polska*, s. 216; O wyprawie pod Suzdal w kwietniu 1609, tamże, s. 214, 227. W czasie pobytu w obozie pod Trojcą, brał Lisowski czynny udział w szturmach i oblężeniu, raz nawet był ranny przy odpieraniu wycieczki z klasztoru, tamże, s. 193, por. też Карамзин, op. c. T. XII, s. 65. 97.

²) Bussow, op. c. T. I, s. 106 — 107. Hirschberg, *Polska*, s. 242, 245. 255; Никои. Let. VIII, s. 122. 127. tamże o wyprawie Łykowa z Borjatyńskim, którzy nie odważyli się jednak na otwarty bój ze znakomitym partyzantem.

zwalniało tyły wojskom Szujskiego, które uzyskały swobodę ruchów wobec obozu tuszyńskiego i mogły pomyśleć o ofensywie przeciw Polakom¹⁾.

W działaniach swych pod Pskowem Lisowski trzymał się jeszcze Dymitra. Mieszkańcy, których trapiły napady Szwedów od Narwy, przyjęli go tam z otwartymi rękoma. Przeszkodził oblężeniu Iwangrodu i przeciągnął niepłatne oddziały Irlandczyków ze służby szwedzkiej do siebie, a w ten sposób osłabił nieprzyjaciela i zapewnił krajowi bezpieczeństwo. Plądrujące jego wyprawy dochodziły do Nowogrodu i Gdowa. W październiku poróżnił się z Prosowieckim, tak, że przyszło do bitwy między ich oddziałami. Opuszczony przez kozaków, został tylko z Litwą i cudzoziemcami. Niepewny tych ostatnich, rozpuścił ich, a sam ruszył ku granicy litewskiej, po drodze opanował Woronocz, Krasnoj, Zawolocze i tu na dłuższy czas się usadowił, czekając na pomyślną porę do dalszego działania. Pojmanego w Krasnym wojewodę Resnicyna odesłał przez swego brata Jana do króla. Już wtedy musiał być w kontakcie ze stronnictwem królewskiem, to było zapewne powodem poróżnienia się z Prosowieckim, wiernym druhem Dymitra. Torował sobie drogę do porozumienia z królem za cenę zniesienia banieji, względnie infamji, ciążyącej na nim od konfederacji inflanckiej. Czy pertraktacje te odbywały się za pośrednictwem Talwosza, kasztelana żmudzkiego, czy, jak należy przypuszczać, przy udziale Sapiehy, nie mamy pewnych danych. W każdym razie nie służył w rocie Bobowskiego pod Smoleńskiem, jak przypuszczali dawniejsi historycy²⁾.

Dymitrjada miała się ku końcowi. Dogasały po ziemiach moskiewskich ostatnie ogniska i pustoszały ostatnie ośrodki zwolenników szalbierza tuszyńskiego. Błąkały się jeszcze bezpańskie watahy kozackie, które z chwilą śmierci Samozwańca straciły swą ostoję i rację bytu. A tymczasem wiktoria kłuszyńska i mądra polityka hetmana Żółkiewskiego otwierały drogę do tronu carskiego młodemu Władysławowi. Bojarom moskiewskim uśmiechały się wolności polskie, więc garnęli się do kandydatury polskiego

¹⁾ Bussow, j. w.: *Nikon. Let.* VIII, s. 145; Dzieduszycki, T. I, s. 75 — 75; Karamzin, XII, uw. 512.

²⁾ Bussow, j. w.; Almqvist, *Sverige och Ryssland*, s. 208 — 209; Relacja Sołtykowa dla króla Zygmunta z listopada 1610 r.: *Sbornik istor. obszcz.* T. 142, s. 115 — 126; Marchocki, op. c., s. 84; Karamzin, op. c. XII, uw. 827.

królewicza. Ale zimny fanatyzm Zygmunta III zrażał sobie lud moskiewski, przywiązany gorąco do swej wiary. Opór budzić się począł przede wszystkim w duchowieństwie prawosławnym, w szerokich masach ludowych, w wolnicy kozackiej. W obozie Lapunowa, Trubeckiego i Zarudzkiego pod Moskwą skupiły się te żywioły dla walki z Polakami w obronie prawosławia i Moskwy. Jeszcze trzymał się Gosiewski z załogą polską w stolicy. Smoleńsk po dzielnej obronie padł w ręce polskie, wiele grodów uznawało panowanie Władysława, ale naród moskiewski odwrócił się już od unji z Polską. „Byłać occasio — pisał pod koniec 1610 r. Lew Sapieha — ale upłynęła. Omieszkaliśmy zgoła i boję się, że miasto sławy z niesławą się do domu wrócim”¹⁾.

Tymczasem zaś sił nie było w Polsce na prowadzenie dalszej wojny. Sejm 1611 roku uchwalił małe pobory, brzmiały bowiem na nim jeszcze echa rokoszowe, choć je przygluszały fanfary triumfu Smoleńska i Kłuszyna. Ale podatki nie wystarczały na zapłacenie zaległego żołdu, a o nowych zaciągach i myśleć było trudno. A tymczasem Gosiewski dogorywał na Kremlu. Ratunek powierzono Chodkiewiczowi, ale hetman litewski nie mógł zebrać sił odpowiednich, chociaż zabiegał usilnie o ściągnięcie do siebie dawnej armji smoleńskiej, kozaków, ochotników waleśających się na pograniczu. Zwrócił przeto swą uwagę także na Lisowskiego, pragnąc go pozyskać dla wyprawy. Ten zaś choć miał list przypowiedni od króla, uzyskany za pośrednictwem kanclerza Sapiehy. „raz się listami i rozkazaniem JKM, raz towarzystwem niechętnem, które bez pieniędzy służyć nie chce, wymawiał”. Konkludował więc zgniewany hetman: „i tu na granicy mała z niego pomoc, i tam pod stolicą licha posługa. Nie wiem czyją warjacją się to dzieje, bo insze brzmi list przypowiedni JKM onemu dany, insze pisanie WMMPana (Sapiehy), któremu widzę ten Baron nie czyni dosyć, trzebaby według jego chęci łaskę JKM obrócić”²⁾.

Chodkiewicz poszedł sam na straconą placówkę, dokazując cudów w walkach z „opółcenjem” Trubeckiego i Zarudzkiego pod

¹⁾ Lew Sapieha do Janusza Radziwiłła 20 X 1610: Prochaska. *Wyprawa na Moskwę, Kwart. Litercki*, 1911. s. 75.

²⁾ Chodkiewicz do Lwa Sapiehy, 19 X 1611. Rps. Czartoryskich Nr. 5256, s. 265, oryginał. Król kazał wywieść Lisowskiemu wybrańców z powiatu brzeskiego, przeciw czemu remonstrowano, gdyż rotmistrzem był wybrany Woroszyło. Zob. list Hieronima Chodkiewicza do Lwa Sapiehy, z Brzeźcia 24 I 1612, Rps. Archiwum Sławuckiego 51. Nr. listu 24.

Moskwą i szyszami po drodze, w sporach o ujadaniu się z niekar-nem, buntującym się wojskiem. Opuścili go wkrótce sapieżyńcy, potem załoga stolicy złuzowana przez Strusia, został z niewielką garścią ludzi. Ratowało go tylko zamieszanie w Moskwie, niezgoda wśród zwalczających się partyj, ale już poczynił się wykluwać i wylaniać patryjotyczny odruch opolczenia Niżnego Nowogrodu pod wodzą Minina i Pożarskiego. Los oblężonej Moskwy był przypieczętowany, wygłodzona załoga musiała poddać się prze-ważającym siłom nieprzyjaciół. Chodkiewicz zbyt był słaby, by mógł myśleć o ratunku. Nie pomogła spóźniona wyprawa króla, który po długiej kunktacji zdecydował się na wyruszenie po koronę carską. Próbowano pozyskać znów Lisowskiego, Chodkie-wicz liczył na dwutysięczny oddział pod jego dowództwem, ale w rezultacie nie poszedł i tym razem, nie mając widocznie ochoty na bezpłatną służbę w regularnem wojsku ¹⁾.

Tymczasem w Wiaźmie przyszła do obozu królewskiego wia-domość, że 6 listopada 1612 r. padła stolica. „Kiedy ją wzięto i wszelka nadzieja upadła: straciliśmy marnie stolicę, a zatym i wszystko państwo moskiewskie, Panie Boże się pożał!” ²⁾. Król doszedł do Fedorowska i widząc bezowocność dalszych wysiłków wobec dokuczliwych mrozów i braku żywności musiał się cofnąć i wrócić do Polski. „At que hic fuit exitus expeditionis illius et electionis Principis Vladislai in Ducem Moschoviae, ad quam evertendam unus error non suffecisset, nisi tam multiplices fuissent cumulati” — konkluduje złośliwie kronikarz ³⁾.

W ten sposób zakończył się pierwszy etap wojny polsko-moskiewskiej, pełen wspaniałych sukcesów i tragicznych zaniedbań. Walka weszła w nową fazę, wracając do dawnej równowagi obu przeciwników po przemienięciu przewagi polskiej i wpływów na ziemi moskiewskiej. Moskwa pod berłem nowowybranego, narodowego cara wkroczyła w stadjum likwidowania wewnętrznego przesilenia, nie zaniehbując walki na dwa fronty przeciw Polsce pod Smoleńskiem i przeciw Szwecji pod Nowogrodem Wielkim ⁴⁾.

¹⁾ Korzon, op. c. t. II, s. 180 przytacza list Chodkiewicza ze Szklowa 28 VII 1612.

²⁾ Lew Sapieha do Janusza Radziwiłła z obozu pod Fedorowskiem 30 XI 1612. Archiwum Radziwiłłów, s. 257.

³⁾ Piasecki, *Chronica*, 1648, s. 554.

⁴⁾ Por. moją rozprawę p. t. *Wojna o Smoleńsk 1613—1615*, Lwów, 1952.

Poszły z Moskwy oddziały wojskowe na oczyszczenie kraju z grasujących band kozackich, gęsto przemieszanych z polskimi ochotnikami, zwłaszcza że zagony tych rabusiów sięgały dalekiej nawet północy. Najwięcej dawali się we znaki na pograniczu. Dla ich wyparcia i dla obrony stałej granicy ze strony polskiej ruszyły znaczne siły pod wodzą kniazia Czerkaskiego i Buturlina. W krótkim czasie wpadła w ręce wojewodów carskich Wiaźma, potem Dorohobuż i Biała i inne zamki. „Zaczym tanquam ruptas aggeres powódź ta objęła granice”. Wojska moskiewskie oparły się aż pod Smoleńskiem, nie znajdując prawie nigdzie silniejszego oporu. Dodawały Moskwie odwagi wiadomości nadechodzące z Polski o szalejącym tam zamęcie, spowodowanym konfederacją wojskową.

Okolo obrony granic krzątał się hetman litewski, ale pozostawiony własnym siłom, znikąd nie miał pomocy ani ratunku. Wojsko niepłatne schodziło na leże, pozostawiając granice otworem dla inkursji nieprzyjacielskiej. Czarno patrzył w przyszłość. „Gdzie vis maior nastąpi na strwożonych i niesilnych, gdzie nieprzyjacielski bliżej granic podemknie się pożar, i ja żadnym sposobem ratować nie będę mógł i tamte miejsca tym prędzej zginą”. Oburzał się, że sejm kazał traktatami wojnę kończyć, bo „bez wojska na traktaty powabiać nieprzyjaciela, jest to właśnie jakby głodnemu o chleb prosić u tego, który jego szafunek w rękach swych ma wolny”. Gniewał się, że nie słuchano na dworze jego rad, że zaciągnięto drogą piechotę niemiecką, niepewnej w rezultacie wierności, gdy żołd nieregularnie dochodzi. Ubodło też sędziwego wodza uprzywilejowanie Lisowskiego, który dostał znaczną sumę na obronę Zawołocza. W słynnym liście do króla z Cimkowicz 22 maja 1613 roku wymawiał, że „Lisowski nowy a niespodziewany sukkolektor mój, tak mniemam sejmowej dosyc uczyni dyspozycji i wygodzi woli WKMcI za takim, który wziął zadatkiem. Ja mniej szczęśliwy i pono mniej godny w oczach WKMcI et superfluus, dalej nie chcę sądzić rzeczy i gdzie gruntu nie widzę, żadnej budować struktury”...¹⁾

Lisowski, jak widzieliśmy, po zniesieniu banicji na sejmie 1611 roku zdecydował się na służbę królewską, wziął listy przy-

¹⁾ Chodkiewicz do Lwa Sapielhy, Cimkowicze. 22 V 1615. Rps. Arch. Sławuckiego. Nr. 51, Nr. listu 27; Chodkiewicz do króla z tejże daty. *Korespondencja Chodkiewicza*, s. 171—174. Naruszewicz, op. c. T. II, s. 40—47.

powiednie, ale tkwił w nim zawsze woluntarjusz Samozwańca i nie myślał respektować dyscypliny hetmańskiej ni rozkazów Chodkiewicza. Ufał też zapewne w poparcie Sapiehy, kanclerza litewskiego, z którym był w stosunkach przez zażyłość swą dawniejszą z Janem Piotrem Sapiehą, starostą uświackim, wodzem Samozwańca. Kanclerz niechętny był Chodkiewiczowi, i dlatego nieraz popierał przeciw niemu innych, a w Lisowskim cenił zresztą pozytywne walory i zdolności wojskowe. Z ramienia królewskiego trzymał przeto Zawołoczce, które zajął, wracając z moskiewskiej wyprawy. Obsadził gród ten ludźmi, jakich ze sobą przywiódł, a następnie podesłał mu Gosiewski 60-ciu Niemców pieszych, których pozostawił na załodze. Na utrzymanie zamku miał dostać owe pieniądze i to wbrew woli i wiedzy hetmana, jak skarżył się Chodkiewicz. Jednak ani ta suma nie była taka wielka, ani też nie doszła Lisowskiego w całości, ponieważ pieniądze przesłane dla niego do Połocka zostały aresztowane przez żołnierzy inflanckich. Pisał w tej sprawie o nowe zaśilki do kanclerza, „gdyż ich (wojsko), ledwie nie krwawie prosząc, do czterech niedziel zatrzymał”. I na Niemców mu brakowało pieniędzy¹⁾.

Widocznie udało się Lisowskiemu zaspokoić jakoś niezadowolonych, a może pozyskał żołnierzy nadzieją zdobyczy, bo ruszył z częścią swego oddziału na czatę w głąb kraju, szczupłą tylko pozostawiając w Zawołoczcu załogę. Był to fatalny błąd, ponieważ nadeszli Moskale z Opczki i Siebieża, zdobyli zamek a załogę i mieszkańców wycięli w pień. Wywołało to przerażenie po stronie polskiej, a Chodkiewicz triumfował²⁾, zwłaszcza, że widział w tem forytowaniu partyzanta pogwałcenie jego hetmańskiej kompetencji. „Nie mogłem ja wyżebrzeć na KJMci wydatków swych, nie mogłem poratowania chylącym się rzeczom, onemu na obronę Zawołoczca tak wiele dano, że na ukrzepienie Wiaźmy, Białej i Smoleńska więcej nie trzeba było. A wiera większy na mię miał być respekt niż na onego człowieka, który et meritis

¹⁾ Lisowski do L. Sapiehy, Zawołoczce, 19 VI 1613, Teka Prochaski II, Nr. 557, zob. w Materjałach Nr. I. Chodkiewicz w liście do kanclerza Sapiehy zapytuje, jak należy płacić piechocie Lisowskiego, ponieważ są to cudzoziemcy, niewiadomo na jakich warunkach zaciągnięci. Rps. Czartoryskich Nr. 5256, s. 287 oryg.

²⁾ Wolujew do Gosiewskiego, Nowel II VII, s. r. 1615, *Sbornik istor. obszcz.* T. 142, s. 421/2.

et conditione daleki odemnie. Jako się to dobrze uczyniło, pokazał skutek, że i pieniądze bez korzyści padły i Zawołocz się prochem osypał i z tamtych miejsc jedne odeszły, drugie agonisant”¹⁾). Król również był oburzony na postępowanie Lisowskiego i martwił się utratą Zawołocza przez niego zawinioną²⁾).

Tymczasem Lisowski poszedł zagonem ku Pskowu, zetknął się aż z przednimi strażami szwedzkimi, poczem przyszło między nim a wojewodą Chowańskim z Pskowa do porozumienia co do wzajemnego ubezpieczenia granicy połocko-witebskiej i pskowskiej. Układ ten podpisał Lisowski z Kopańskim z jednej strony a w imieniu Chowańskiego wysłannik jego Iwan Soroczniw. Moskalom chodziło o to, by Lisowski nie połączył się ze Szwedami, czego się stale obawiano³⁾).

Utrata Zawołocza nie wywołała dla naszego rycerza zbyt przykrych skutków. Przyczynił się tu może wspomniany układ rozwiązujący ręce Polakom w całej połaci kraju, jakkolwiek trwałość jego była dosyć problematyczna. W każdym razie szlachta połocka zaszczyliła go niedługo później godnością rotmistrza powiatowego, co król aprobował w liście do hetmana⁴⁾). Także i Chodkiewicz, chociaż wydał pozwy przeciw Lisowskiemu ze względu na skargi obywateli o nadużycia jego żołnierzy, usprawiedliwia się w liście do niego, że „pozew nie przeto wyszedł z Cancellaryi mojej na WM, abym z odnowienia rancoru, miał jaki praetext ku pomście uganiać, bom i zapomniał już, co było, i do ofiarowanych chęci swe wzajem skłoniłem”, owszem zapraszał do siebie do Kopysi, gdzie stał kwaterą: „chciejcież spólnej zażyć Companji”⁵⁾).

¹⁾ Chodkiewicz do L. Sapieliy, Bychów, 4 VIII 1615. Rps. Czartoryskich. Nr. 5256. s. 291. oryginal.

²⁾ Zygmunt III do tego. Warszawa, 15 VIII 1615. Teka Prochaski II. Nr. 551.

³⁾ Umowa z daty 20 VII, s. v. 1615. *Sbornik istor. obszcz.* T. 142. s. 422 — 424. Przypisywana Lisowskiemu wyprawa pod Nowogród z inicjatywy Chodkiewicza zapisana pod r. 1612 u Wiedekinda odbyła się zapewne w r. 1611, bo w źródłach polskich nie znajduje potwierdzenia, jakkolwiek przyjął ją Naruszewicz, op. c. T. II. s. 19. W każdym razie mowy niema o rozkazie („jussit”) Chodkiewicza.

⁴⁾ Zygmunt III do Chodkiewicza, 28 XII 1615. Rps. Akad. Umiejętności. Nr. 558. k. 140. oryginal.

⁵⁾ Chodkiewicz do Lisowskiego, Kopyś 18 XI 1615. Rps. Bibl. Ord. Zam. Nr. 960. s. 125. zob. S. Gołębiowski w *Bibl. Warsz.* R. 1854. T. II. s. 385.

W roku 1613 rozpoczęła misja Oładina do Warszawy serje rokowań między obu państwami, targów, prowadzonych jednak nie szczerze, ponieważ obie strony grały na zwłokę: Polska by załatwić się ze zbuntowanym żołnierstwem i przygotować do dalszej walki, a Moskwa, by uspokoić kraj wewnątrz i skończyć wojnę ze Szwecją na północy. Wśród tych dyplomatycznych przekomarzań nie ustawał szcęk oręża na pograniczu; wojska Czerkaskiego ścisnęły żelazną obręczą ostrożków Smoleńsk, dzielnie broniący przez Szczuckiego. Obrona spoczywała na nielicznych chorażkach, które miał jeszcze do dyspozycji Chodkiewicz. Znaczną pomoc stanowiły oddziały kozackie, wieszające się nad granicą. Konfederacja rot inflanckich ogłosiła jednak ostatecznie tę ścianę. A tymczasem Moskwa zimą 1614 roku, przygotowała nowe siły pod Smoleńsk, z którymi Trojekurow posunął się ku Orszy i 70 wiorst od Smoleńska na trakcie orszańskim postawił ostrożki, oraz osadził je załogą¹⁾. Przygotowywano się w Moskwie na odparcie polskiej ofensywy, o której donosili szpiegowie. Wodzem miał być Lisowski, a jego kozakom, liczonemu na 3000 ludzi, przypisywano główną rolę. Gdyby wyprawie nie udało się zlikwidowanie ostrożków, to w każdym razie miała dotrzeć do Smoleńska, Lisowski, stojąc w Orszy, przygotowywał odsiecz²⁾.

Wiadomości moskiewskie były dobre. Pod koniec kwietnia 1614 r. poszedł rzeczywiście Aleksander Sapieha, starosta orszański, z Lisowskim, w nieobecności hetmana, który pojechał do Kretyni na pogrzeb jedyne go syna. Szła z nimi spora siła, bo według obliczeń rotmistrza Boguszewskiego mieli 2240 koni i 400 piechoty, spodziewano się jeszcze dalszych posiłków do tysiąca ludzi. Oprócz tego rotmistrz Wessel, którego rota pozostała w Smoleńsku, miał prowadzić żywność z Orszy na 7 strugach. Celem wyprawy było dostarczenie spiży do zamku. Mieli w tym celu opanować ostrożki na granicy i ułatwić dojazd statkom³⁾. Hetman z Inflant polecał Sapieże, aby rozbił obóz pod Katynią i zbudował

¹⁾ Relacje o wyprawie Trojekurowa: *Akty mosk. gosudarstwa*, T. I, s. 118 — 120. Por. moją *Wojnę o Smoleńsk*, R. VI, s. 126 n.

²⁾ Tamże, T. I, s. 99, 109, 115.

³⁾ Relacje rtm. Stan. Boguszewskiego i towarzyszy pojmanyh do niewoli pod Kadzinem, gdy Sapieha z Lisowskim szli pod Smoleńsk, tamże, T. I, s. 122 — 125.

wawszy most na Dnieprze, opanował dostęp do miasta¹⁾. Pomimo trudności i niewystarczających sił udało się Sapięze i Lisowskiemu ich zadanie, dodali żywności oblężonym, ucierając się szczęśliwie z wrogiem po drodze. Lisowski zapuszczał się pod Krzyczew, gdzie urywał luźne watahy moskiewskie²⁾.

Powodzenie tej ofensywy, chociaż tylko częściowe, napędziło strachu Moskwie, jakkolwiek nie odsunęło niebezpieczeństwa, grożącego twierdzy smoleńskiej. Kilka chorągwi z Lisowskim i Tokarskim weszło do zamku, by wzmocnić załogę, ale żywności przywieziono za mało³⁾. Moskale utrzymali się przy dwu najważniejszych ostrozkach pomimo wysiłków wojsk polskich. Żołnierz nie chciał dalej służyć, na zapłatę nie było pieniędzy, a co gorsza Sapięha zastępujący hetmana nie miał należytego autorytetu. Natomiast Lisowski zasłużył się wielce, zdobywając ostrozki pobudowane przez Trojekurowa na granicy, przez co dostęp do Smoleńska został otwarty⁴⁾. Była to pierwsza walna zasługa jego na służbie Ojczyzny, wstęp do ostatniego w życiu czynu, który wślawił go w całym kraju i imię jego rozniósł ponownie po całej Moskwie.

Latem utrzymały się w obozie chorągwie pod Sapięhą i Lisowskim i broniły drogi do Smoleńska. Ale położenie ich tam było trudne, „na wszystkim zesłi byli, gdyż żywności przed potęgą moskiewską osiągnąć nielża było”⁵⁾. Krzątać się musiał hetman o nowe środki na zapłacenie wojska i o powiększenie sił zbrojnych. Konwokacja wileńska uchwaliła pobory w Litwie dla kontynuowania wojny moskiewskiej, a raczej dla obrony granic Wiel-

¹⁾ Chodkiewicz do Aleksandra Sapięhy. Kretynga. 18 V 1614, Rps. Bibl. Ord. Zam. Nr. 960, s. 225 — 227.

²⁾ Lew Sapięha do króla, Wilno. 11 VII 1614. Teka Prochaski, III, Nr. 11.

³⁾ Instrukcja posłom od rycerstwa pod Smoleńskiem na Konwokację wileńską, 31 VIII 1614, Rps. Czartoryskich Nr. 108, s. 887 — 892.

⁴⁾ Aleksander Chodkiewicz do hetmana Chodkiewicza, Szklów, 12 VII 1614, Rps. Bibl. Narodowej. Coll. Autogr. Nr. 222, k. 269 — 270, oryg. „Ostrozki sama porzuciła Moskwa, okromja na . . . nny, ten najdlużej trzymała, ale Pan Lisowski poden przyszedł i wystraszył z niego Moskwę, że bezpiecznie teraz do Smoleńska. Tyle przewagi Pan Lisowski uczynił — wiera Miłościwy Panie, możesz się w nim kochać i zażywać go, dodawszy mu ludzi, do uprzątania kolo Smoleńska, aby nie tak śmieje Moskwa podchodziła pod Smoleńsk do oblężenia”.

⁵⁾ Al. Sapięha do Lwa Sapięhy, Orsza. 17 XII 1614, Teka Prochaski III, Nr. 52.

kiego Księstwa. Toteż hetman był lepszej myśli, że, jak pisał, „już teraz z bied naszych przystępujemy do lepszej ordynacji wojny”. Zaciągnął przeto 1000 koni kopijnika, 300 rajtarów, na 2000 piechoty rozdał sukno i pieniądze. W końcu listopada 1614 roku obiecywał sobie ruszyć sam pod Smoleńsk, a kozakom od Witebska polecał prowadzić żywność na zamek ¹⁾. Rzeczywiście w grudniu poratowało się załogę prowiantami, a ku mięsopustom miał ruszyć hetman ²⁾. Ale wojsko zbierało się powoli, a potem sam Chodkiewicz zapadł na zdrowiu i nie mógł ruszyć osobiście, posłał tylko na swe miejsce Janusza Kiszkę, starostę parnawskiego z wojskiem dla zaprowadzenia pieniędzy, sukien i żywności na Smoleńsk. W poście obiecywał nowy posiłek ³⁾.

Ale wzmocnienie sił dodało fantazji znakomitemu wojownikowi. Nie wystarczało mu samo uganie się dokoła Smoleńska, mające na celu obronę i uratowanie twierdzy. Chciał ugodzić wroga na jego ziemi, by zaszachować armję pod Smoleńskiem, zwłaszcza, że były wieści o nowych posiłkach z Moskwy. Chociaż sam wyjechał na sejm do Warszawy, planował ofensywę w głąb Rosji, której wykonanie powierzył Kiszce i Lisowskiemu. Oto jak sam hetman kreślił plan ów w liście do starosty parnawskiego: „położywszy wojsko obozem luboto w Romanowie lubo w Horach, według najlepszego zdania swego, ma Pan Starosta Parnawski według pierwszej mowy mojej wszystkę myśl na Starodub obrócić, na którym są pewne osoby porozumiewające się zemną przez p. podstar. homelskiego. Prędko tedy nie puszczając czasu w odłóg, póki mrozy przykre przejście przez błota i rzeki czynią, wziąć piechotę Woleńskiego albo Zabielskiego, wziąć sto koni usarza, rotę arkabuzerską Siemińskiego, rejterską Kreycową i Zaporożce a nie powiadając nikomu, iść tym miejscem nad Dnieprem mimo Tajmanów ku Rohaczowu do Homla, dawszy mu cicho o sobie znać, tam jest 100 piechoty i 100 kozaków, tamże kałauzowie i wodzowie pewni będą, tamże ex re et tempore dalszą wiadomość wziąć się może i dalszy postępek weźmie dyrekcją swą. Stąd zaś z Bychowa petardę kazałem wydać. Porozumieć

¹⁾ Chodkiewicz do Al. Sapichy, Lachowicze, 28 X 1614. Rps. Bibl. Ord. Zam. Nr. 960, s. 279 — 281.

²⁾ Tenże do J. Wołowicza, podskarbiego litewskiego. Bychów, 10 XII 1614, tamże, s. 905.

³⁾ Tenże do Szczuckiego, komendanta Smoleńska. Kopyś, 30 I 1615, tamże, s. 360, do Towarzystwa na Smoleńsku z tejże daty, tamże, s. 361.

się jednak z p. Lisowskim, do którego o tym piszę, aby on z swemi ludźmi wtargnął w ziemię siewierską ku Brańskowi, ażeby jednym czasem i od niego postrach i stąd od Homla impreza ta odprawiona być mogła. Pobłogosławili P. Bóg, dawać mi znać jako najprędzej do Warszawy¹⁾).

Chodkiewicz miał swoje słuchy w Moskwie, znał doskonale wewnętrzne trudności rządu nowego cara, swawolę kozacką niegorszą niż w Polsce na pograniczu. Wiedział o niezadowoleniu w rozmaitych sferach w Moskwie samej i na tem budował swoje zamiary. Pragnął, jeśli nie zdobyć rzeczywiście carstwo dla Władysława, to przynajmniej uczynić potężną dywersję w głębi Moskwy, odciążyć front pod Smoleńskiem. Rozpoczynające się rokowania przy pośrednictwie posła cesarskiego, do których przywiązywano w Polsce wielkie nadzieje, natrafiały na trudności ze strony moskiewskiej. Znano tam bowiem stan rzeczy w Polsce i niechęć szlachty do wojny. Chodziło zatem hetmanowi o wojenny nacisk na Moskwę, aby pertraktacje pokojowe składniej poszły.

Jakie były losy wyprawy Kiszki nie wiemy. Zapewne nie doszła do skutku. Pod Homlem operował tylko Karwacki z swemi gromadami kozackimi i ucierał się tam z Moskalami pod wojewodą Palicynem²⁾). Lisowski znakomicie wypełnił swe zadanie, przemierzywszy ze swoim lekkim hufcem ogromny szmat ziemi moskiewskiej.

Porozumiewszy się z hetmanem, postanowił on ruszyć do Moskwy utartym szlakiem swych zagonów z czasów Samozwańca. Nie szło mu zresztą w regularnej służbie Rzeczypospolitej, do której jak widzieliśmy się garnał. Widział, że jako skromny rotmistrz ani zasługi większej nie poniesie, ani sławy nie zyska. Toteż zawsze utrzymywał swe lekkie oddziały, chociaż nawet miał inną służbę przypowiedzianą. W ofensywie 1614 roku szli z nim jego kozacy, składem i wartością nie różniący się od innych band jakiegoś Korsaka czy Karwackiego z Polaków, Chwastowca i Nalewajki z Zaporozców. Lisowski tylko sam dzielnością osobistą, przedsiębiorczością i zdolnościami wojskowemi wszystkich prze-

¹⁾ Instrukcja dla Starosty Parnawskiego, Bychów, 15 II 1615, tamże, s. 567. *Wojna o Smoleńsk*, s. 145.

²⁾ Jan Karwacki do Chodkiewicza, w obozie pod Homlem, 15 I 1615, Rps. Akad. Umiej. Nr. 556, k. 49, oryginał.

wyższał i największe też zdobył imię, nie tylko wśród wolnicy koczującej na ziemiach moskiewskich, ale w całej Polsce, imię, które przeszło do historii, stało się symbolem wodza lotnej wojny.

Ufnym w swoje nazwisko wydał Lisowski w Mohylewie 12 stycznia 1615 r. uniwersał, w którym z polecenia Chodkiewicza wzywał ludzi bez służby będących, by z nim razem ruszyli na Moskwę, zachowując posłuszeństwo rozkazom hetmana, ale bez żołądu: żywić ich miała wojna i zdobyte łupy na wrogu¹⁾.

Skrzyknąwszy zatem sporą gromadę lekkiej jazdy, ruszył za granicę siewierską pod Briańsk stosownie do planu Chodkiewicza. Jakże były jego siły trudno określić, gdyż wiadomości nie mamy dokładnych, ponieważ stan ich zmieniał się bardzo często. Źródła rosyjskie mówią o kilkuset konnych, którzy potem urosli do dwu tysięcy. Niesiecki mówi o 450, chociaż ta cyfra zdaje się zbyt szczupłą ze względu na osiągnięte sukcesy²⁾. Sam Lisowski określa swoje siły na sześć chorągwi i 600 ludzi niespełna. Nie mógł zebrać z początku większego oddziału, ponieważ niechętny mu niejaki Kalinowski szerzył wiadomość, jakoby szedł tylko pod Smoleńsk, a potem miał ludzi rozpuścić. Dla tej przyczyny nie mógł „nic znacznego uczynić temi czasy, jednakże — pisze do hetmana — wzięwszy Pana Boga na pomoc, podszedłem pod samy Briańsk, któremu nic nie mogę radzić, bo zewsząd tak z dalszych jako z bliskich zamków na obronienie przybyli i przybývają. Jednakże z tą trochą ludzi miałem kilka razy utarczki z łaski Bożej szczęśliwe”³⁾. Z pod Briańska chodził zagonami w dalsze nawet okolice. Dopiero w czerwcu przyszły mu posiłki, bo uzyskał większą swobodę ruchów. Gdy dowiedział się, że w Karaczewie przygotowuje się odsiecz pod Briańsk, uprzedził napad i wojewodę Jurja Szachowskiego, dzielnego wojownika, pobił i wziął do niewoli. Karaczew zaś wysiekl i spalił. Ale Briańska nie zdołał zdobyć, bo go wojewoda tamtejszy Wojekow dzielnie bronił⁴⁾. Szachowski stracił półtora tysiąca ludzi i 10 chorąg-

¹⁾ Uniwersał Lisowskiego, Mohylew, 12 I 1615, Rps. Czartoryskich, Nr. 109 (Teka Naruszewicza), s. 5 — 4. W Materjałach Nr. II.

²⁾ Niesiecki, op. c. VI, 154 — 155; Sołowiew, op. c., T. IX, s. 41 — 45; Nikon, *Letop.* VIII, s. 216 — 219.

³⁾ Aleksander J. Lisowski do J. K. Chodkiewicza, Chocielów, 15 IV 1615, Rps. Akad. Umiej. Nr. 556, k. 56, oryginał. W Materjałach Nr. III.

⁴⁾ *Wremiennik obszcz. ist. i drown. ross.* 1849, T. IV, „*Kniga seunczej*”, s. 7 — 8.

gwi, które Lisowski odesłał do hetmana. Chodkiewicz zadowolony był z tych sukcesów partyzanta. „Lisowski z mego posłania, z mej informacji infestuje tamte siewierskie kraje dla rozrywania sił nieprzyjacielskich i prędszego nachylenia serc ich do ugody”¹⁾. Zato „godzien wiera łaski, godzien nagrody”. Posłał mu znowu kilkuset wolontarzy, którzy przyszli ze służby szwedzkiej i kraju. „A to największe motivum (wysłania Lisowskiego) może było, że im trochę przykurzył wzroku, że naderwał zmysłów: zwodzić go przeto nie myślę — pisał Chodkiewicz do kanclerza litewskiego — bo mając komunika do półtora tysięcy, wzięwszy do tego supplementa, lubo to będzie czynił, co mu się odemnie w informacją poda, na większą konfuzję ich, lubo z tyłu wojska nieprzyjacielskiego stanie i u boku doda cokolwiek postrachu”²⁾. W ten sposób ujmował wódz zadania wyprawy Lisowskiego w głąb Moskwy. Chodziło, jak wspomniano, o odwrócenie uwagi wojsk moskiewskich od Smoleńska i skłonienie w czasie pertraktacyj pokojowych do większej ustępliwości. To też w korespondencji, poprzedzającej właściwe rokowania, słyszymy wielokrotnie skargi na Lisowskiego i jego zagony. Bojarowie żądają wycofania naszego partyzanta z granic, zobowiązując się do zakazania napadów ze strony moskiewskiej. Odpowiedzi polskie wskazywały na oblężenie Smoleńska i zaczepki graniczne jako na przekroczenia strony przeciwnej³⁾.

Na wiadomość o sukcesach Lisowskiego rozesłano gońców z Moskwy po całym państwie, przestrzegając grody i ziemie o grożącym niebezpieczeństwie⁴⁾. Na ratunek zagrożonym okolicom

¹⁾ Chodkiewicz do Lwa Sapiehy, Bychów, 27 VI 1615, Rps. Bibl. Ord. Zam. Nr. 960, s. 426 — 28; Zygmunt III do Chodkiewicza o Szachowskim „na którym w Moskwie niemało zależało, który spraw tamecznych dobrze świadom”. Jeńców nie kazał król daleko od granicy wysyłać, ponieważ zacząć się miały rokowania o ich wymianę, Warszawa 1 VIII 1615, Rps. Akad. Umiej. Nr. 558, k. 205, oryginał. O Szachowskim zob. *Russ. Biograf. Słownik*, „Czaad.-Szw.”, s. 589. Ten Szachowski (Jurij Iwanowicz Kosoj) bronił się w r. 1612 w Pogoriełom Gorodiszczu przed armją króla Zygmunta. W r. 1614 był wojewodą „przedniego pułku” w Mceńsku i zbierał z Siemionem Prozorowskim wojska w Karaczewie na odsiecz Briańskowi. *Dworc. Razrjady*, T. I, s. 172.

²⁾ Chodkiewicz do Lwa Sapiehy, Bychów, 25 VII 1615, Rps. Bibl. Ord. Zam. Nr. 960, s. 423 — 426.

³⁾ *Sbornik istor. obszcz.* T. 142, s. 644, 659, 675, 708.

⁴⁾ 8 VIII, s. v. 1615 (7125) wyplacono w Moskwie gońcom wysłanym z wiadomością o Lisowskim 15 altynów. *R. istor. Bibl.* T. XXVIII, s. 362.

ruszył sam bohater smuty, książę Dymitr Pożarski z wojewodą Isleniewem i djakiem Siemionem Zaborowskim. Wódz carski połączył się w Bielawie z kozakami dla wspólnej akcji przeciw Lisowskiemu. Jak donosili do Polski szpiedzy, miał on rozkaz nie zwodzić bitwy z Lisowskim, tylko go osaczyć, a gdy ruszy w ziemię, miał iść za nim w pogoń¹⁾. Chodziło bowiem, o to, że prócz Lisowskiego operowało na ziemiach pogranicznych wiele innych oddziałów polsko-kozackich, zagrażając nawet samej stolicy²⁾.

Požarski wzmocniony posiłkami posunął się na Bołchow pod Karaczew, gdzie stał Lisowski. Ale ten czujny, nie dał się podejść i spaliwszy miasto ruszył do Orła. Tu zeszedli się obaj wodzowie i rozpoczęła się bitwa. Nie wytrzymały natarcia oddziały Isleniewa i umknęły z pola, pozostał na placu Pożarski, otoczywszy się taborem. Lecz Lisowski nie bawił się oblężeniem, poszedł szybkim marszem pod Kromy, stamtąd nawrócił znów na Orzeł, o który się tylko otarł, potem pod Bołchow, przebiegłszy w jedną dobę półtorasta wiorst, jak zapisuje latopis nikonowski. Zamku jednak w Bołchowie nie zdobył, bo wojewoda Wołkoński się obronił³⁾. Poszedł zaraz pod Bielew, skąd wojewodowie carscy uszli w popłochu, miasto spalił bez litości i złupił. Dalsza droga polskiej wyprawy prowadziła na Lichwin, gdzie szczęśliwie osiedził się Striesznew i nie dał miasta. Natomiast Peremyszl, opuszczony przez załogę, wpadł w ręce Lisowskiego i podzielił los innych grodów⁴⁾.

Tymczasem Pożarski otrzymał pomoc z Kazania i zdecydował się ruszyć naprzód ku Peremyszlowi. Ale rozchorował się, a jego zastępcy nie mieli odwagi ani autorytetu u wojska, by pozwać się na Lisowskiego, tem bardziej, że posiłki kazańskie wróciły. Lisowski, który stał między Wiaźmą a Możajskiem, zorjen-

¹⁾ 14 VI. s. v. 1615. wysłano Pożarskiego z Moskwy, *Dworc. Razrjady*, T. I, s. 181; Jakób Madaleński do Chodkiewicza. 16 VIII 1615. Rps. Akad. Umiej. Nr. 356, k. 102, oryginał.

²⁾ Tamże o zniesieniu Zarudzkiego (Zachara) przez Pożarskiego. O kozakach grasujących w Moskwie zob. *Dworcowyje Razrjady*, T. I, s. 170; *Wremiennik, obszcz. ist. i drevn.* 1849, T. IV, s. 2, 3.

³⁾ *Nikon. Letop.* VIII, s. 219; *Russk. Ist. Bibl.* T. XXVIII, s. 779.

⁴⁾ *Nikon. Letop.* j. w.; *Wremiennik obszcz. ist. i drevn.* 1849, T. IV, s. 21. Striesznew za obronę Lichwina otrzymał 100 „czeti” i 18 rubli srebrem. Zob. też *R. istor. Bibl.* T. XXVIII, s. 780/1. O działaniach Pożarskiego zob. *Dworc. Razrjady*, T. I, s. 181 — 182.

towawszy się w bezczynności wojsk nieprzyjacielskich, udał się pod Rzew. Tam konsystował Fedor Szeremetjew, wiodący wojska na pomoc oblężonym przez Szwedów w Pskowie. Polskie oddziały szturmowały (od 2 października s. v. przez sześć tygodni) miasto i zamek, spustoszyły przedmieścia i okolice, zniszczyły zapasy, a Szeremetjew z trudnością tylko i wysiłkiem wielkim zdołał odeprzeć zawzięte ataki.

Dalsze zagony nie napotkały już przeszkody ze strony wojsk moskiewskich. Z błyskawiczną szybkością poruszały się lotne hufce rabusiów Lisowskiego w głąb Moskwy, nie kusząc się o zajmowanie grodów. Z pod Rzewa poszły pod Torzek, zagrażając rokownikom pokojowym szwedzko-moskiewskim, jakie toczyły się w Dederynie, potem pod Kaszin, Uglicz, następnie między Jarosławem i Kostromą przedostał się Lisowski w Suzdalszczyznę. Przeprawivszy się przez Kłaźmę udał się drogą między Włodzimierzem a Muromiem, spróbował zdobycia tego ostatniego, pod Kasimow, dalej między Kołomną a Riazaniem (Perejaślawl Riazański) w okolice Tuły, a między Tułą a Sierpuchowem pod Aleksin. Tam dopadł go w Lubockiej wołości pod wsią Pczelną wojewoda książ Kurakin z Tureninem, ale niewiele uczynił mu szkody, tak że obronną ręką uszedł przez Peremyszl i Briańsk na Siewierz.

Gdy wyprawa Pożarskiego zawiodła, a polski partyzant bezkarnie buszował w ziemi moskiewskiej, poruczyli bojarowie dalszy pościg wojewodzie Michałowi P. Borjatyńskiemu z djakiem Siemionem Zaborowskim. Kazano mu (październik) zebrać w Wołoku Łamskim ludzi Pożarskiego, Suzdalców i Władymierców Lewontjewa i rotę cudzoziemskie Astona. W grodach zamoskiewskich gromadził wojsko książ Turenin z Izmajłowem, w Muromiu Dmitrjew, a w Riazaniu książ Fedor Kurakin z Kołtowskim. Rozpinano więc zewsząd sieci, by złapać groźnego ptaka.

Lecz tymczasem Borjatyński zwlekał z wyruszeniem w pole, potem szedł wolno, wojsko zaś jego pustoszyło kraj własny. Z Moskwy przyszedł rozkaz odebrania Borjatyńskiemu dowództwa i osadzenia opieszalego wojewody w więzieniu. Oddziały jego połączyły się z Tureninem, a potem przeszły pod komendę Kurakina i ten dopiero, idąc komunikiem („bez koszej”), stosownie do

rozkazu ze stolicy dogonił Lisowskiego, choć nie zdołał, jak mu zalecono, znieść do szczętu i nie wypuścić z kraju ¹⁾.

Taki obrót przybrała wyprawa śmiałego wodza w głąb państwa moskiewskiego. *Niesiecki* przytacza jeszcze dalsze szczegóły o towarzyszu Lisowskiego Ryszkiewiczu i jego zdradzie, która miała zmusić go do powrotu do Polski. Bitwa z Kurakinem, a raczej według *Niesieckiego* zetknięcie się tylko, bo Kurakinowi brakło śmiałości, by uderzyć na nieprzyjaciela, miała miejsce, jak zapisuje jezuicki historyk, 10 grudnia 1615 roku ²⁾. Jeszcze jednak z początkiem następnego roku stał ze swemi hufcami w Bachmatowie między Wiaźmą a Sierpiejskiem ³⁾, a luźne watahy włączyły się po ziemiach moskiewskich, siejąc mord i pożogę ⁴⁾.

Jaki był rezultat wyprawy Lisowskiego na Moskwę? Rozniósł postrach po całym kraju i uwięził, jak widzieliśmy, znaczne siły, których wskutek tego nie można było użyć na granicy, a kto wie, jaki byłby wtedy przebieg obrad pod Smoleńskiem. Jakkolwiek obiecywano sobie wiele, że „posługa p. Lisowskiego humiliores ich redderet”, w rzeczywistości posłowie stron obu rozeszli się bez jakiegokolwiek wyniku i wojna trwała dalej. To też zwycięstwa Lisowskiego nie przeważały szali^o). Ale zdawano sobie

¹⁾ Co do ustalenia dat dalszej wyprawy, nie mamy bliższych wiadomości. Opieramy się tylko na *Dworcomyich Razrjadach* (T. I, s. 199 — 204), *Nikonowskim Latopisie* (VIII, s. 216 — 219), z którego czerpią wszyscy historycy. Brak jest źródeł polskich, zapewne Lisowski nie mógł przesyłać listów do Polski. Jedynie posłowie holenderscy, pośredniczący przy rokowaniach w Dederynie, zapisują pod koniec listopada i w grudniu 1615 r. wiadomość o zbliżaniu się Lisowskiego na północ. *Sbornik istor. obszcz.* T. 24, s. 84 — 86, 235 — 236; *Adelung. Uebersicht der Reisenden in Russland*, T. II, s. 265.

²⁾ *Niesiecki*, VI, s. 155.

³⁾ Gosiewski do Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego, Smoleńsk, 22 I 1616, *Arch. Nieświeskie, Koresp. Domów obcych*.

⁴⁾ Strieszniew relacjonuje carowi, że 22 XII, s. v. 200 ludzi Lisowskiego podeszło pod Lichwin, lecz udało się ich odeprzeć. Inne watahy otarły się o Lichwin w 2 dni później. Wedle języków szli oni z Tuły od 19 XII i mieli iść pod Peremyszl, aby się spotkać z Lisowskim. *Akty mosk. Gosud.*, T. I, s. 156 — 157.

⁵⁾ Eustachy Wołłowicz do Chodkiewicza, Warszawa, 2 VIII 1615. Rps. *Bibl. Narod. Coll. Autogr.* Nr. 227, k. 188; List kanonika krakowskiego z 28 VII 1615 w Archiwum Dworu w Wiedniu. *Russica*, T. III, 1615 fol. 68—9, kopja; czytamy tam nowiny o zwycięstwie Lisowskiego nad Szachowskim z uwagą: „At jam major spes sit melioris successus tractatum, quos cum Moschovitis de mutua utrinque pace sub finem Augusti habere debemus”.

sprawę w obozie polskim, że i nadal należy użyć Lisowczyków dla dywersji w głębi Moskwy; „to samo prędzej nas pojedna, bo ten naród niewolniczy sine metu nic nie uczyni”¹⁾).

Zuchwałego partyzanta otoczyła ostatnia jego wyprawa aureolą niezwycięzonego wodza, a żołnierze jego zasłużyli na miano „Straceńców”. Garnęły się ku niemu gromady zbrojne nietylko polskich awanturników, ale i kozaków wszelkiego rodzaju. Nawet regularne rotys polskiego zaciągu chciały po rozpuszczeniu ich pod Smoleńskiem iść pod komendę szczęśliwego wolentarza²⁾).

Niemniejszy był zapał dla polskiego wodza wśród kozaków dońskich i moskiewskich. „Duńców i Moskwy między nimi siła” — pisano skarżąc się na gwałty rot Lisowskiego po powrocie do kraju³⁾. Z obozu nieprzyjacielskiego uciekano do oddziałów polskich, znajdując tam szeroki rozmach partyzancki i swobodę ruchów i swawoli, gdyż nie patrzono tam na wybryki i rabunki, byle w walce była dzielność i męstwo. Z pod samego Smoleńska odjechało kilkudziesięciu ludzi do Lisowskiego. Wywarło to demoralizujący wpływ na armję moskiewską. Kozakom „wszystkim nie wierzą, a potęga ich najprzedniejsza na kozakach. Jakoż ci, którzy się tu przedali, — donosi Gosiewski z pod Smoleńska Radziwiłłowi — twierdzą, że wielu ich chcą odjechać do Lisowskiego, wiedząc tam o braci swej przy nim. Zaczyn nie wolno żadnemu z ostrogów na koniu osiodłanym i z bronią wyjechać”.

Nie bez wpływu wyprawy Lisowskiego, która pogłębiła chaos jeszcze nieustalony w Moskwie, były buntys Tatarów i Czeremców na poniżowych grodach. Powstańcy przecięli komunikację Niżnego Nowogrodu z południem i zagrażali grodom. Musiano wysłać przeciw nim kn. Suleszowa z kn. Lwowem⁴⁾).

Ten rozgłos wśród Moskwy, sparaliżowanie i związanie wojsk carskich w głębi kraju, wreszcie demoralizacja szeregów nieprzyjaciela to były główne wyniki słynnej ekspedycji naszego bohatera. Mówiono o tem powszechnie, śpiewano pieśni, wspomniano

¹⁾ Gosiewski do Krz. Radziwiłła, Smoleńsk, 3 XII 1615, Arch. Nieśw. Koresp. Domów obcych.

²⁾ Tenże do tegoż. Smoleńsk, 22 I 1616, Tamże.

³⁾ Andrzej Skorulski do Chodkiewicza. Nieśwież, 26 IV 1616, Teka Prochaski III, Nr. 88.

⁴⁾ Gosiewski do Krz. Radziwiłła, Smoleńsk, 25 XI 1615, Arch. Nieśw., j. w.; o powstaniu Tatarów i Czeremisów, zob. m. i. *Dworc. Razrjady*, T. I, s. 205.

potem długie lata o dotarciu do morza Białego, chociaż to nie miało miejsca w rzeczywistości¹⁾.

Wśród oficjalnych czynników polskich znalazł Lisowski pełne uznanie za swe czyny. Widzieliśmy poprzednio, jak wyrażał się o nim hetman Chodkiewicz. Nie szczędził uznania sam król Zygmunt III: „Urodzonego Lisowskiego przewaga i dzielność... jako jest pochwały godna, tak i my łaskawe na posługi jego baczenie mieć chcemy”. Sejmik słonimski wstawiał się w uroczystych słowach do króla w instrukcji posłom na sejm walny, aby „JKM Pana Lisowskiego hojnie łaską swą opatrzyć i te przeważne zasługi jego nagrodzić i posilić raczył²⁾).

Lisowski pojechał do Warszawy, jak twierdzi N i e s i e c k i, by u króla upomnieć się o te zasługi. Wojsko jego częściowo zostało w ziemi moskiewskiej, aż pod Kaługą. Były to zapewne

¹⁾ O dojściu do Morza Białego i Oceanu Lodowatego zob. Dzieduszycki, op. c., T. I, s. 120. uw. 114. cytuje tam m. i. mowę Kleczkowskiego przy powitaniu cesarza Ferdynanda II. Twardowski Samuel w swym *Władysławie IV*-tym (s. 28 — 29) pisze:

..... A tymi sposoby
Nie oparł się wojując, aż o samey Oby,
Wielkie uscie, gdzie w morzu ginie już lodowym,
Ztąd dopiero jak burza porwawszy się nowym,
Nazad szlakiem przez okrąg Moskwy niemal wszytkiey,
Znacny tylko po ogniach, a kurzawie brzytkiey,
Z ruin jey y popiołów, pod Smoleńsk obrócił,
Y tam swym się szczęśliwie z wielką sławą wrócił.

„Pieśń na pamiątkę nieśmiertelną pułkownika K. J. M. niezwykniętego Jozepha Alexandra Lisowskiego” wydrukował K. Wóycicki. *Obrazy Starodawne*, T. I, s. 77 — 78.

²⁾ Zygmunt III do Lwa Sapiehy, Warszawa, 31 XII 1615, Rps. Bibl. Raczyńskich, Nr. 12, k. 107, oryginał w Kom. Archeogr. w Leningradzie. Instrukcja sejmiku słonimskiego z 15 III 1616, Rps. Czartoryskich, Nr. 109 (TeKa Naruszewicza), s. 619 — 620. Czytamy tam: „Osobliwie za p. Al. Józefem Lisowskim, który, nie biorąc pieniędzy, aliści z miłości ku J. K. M. i ku Ojczyźnie kosztem i przemysłem swym własnym przez cały rok w ziemi nieprzyjacielskiej z przewagą trwał, bitwy szczęśliwe z wojsk wodzami nieprzyjacielskimi zwodził i wygrawał, wieść nieznaczną J. M. P. Hetmanowi odsyłał i tego nieprzyjaciela na sobie zatrzymywał, że się na Państwo J. K. M. nie rzucał, prosić J. K. M., aby J. K. M. P. Lisowskiego hojnie łaską swą opatrzyć i te przeważne zasługi jego nagrodzić i posilić raczył, aby w przyszłej zawziętej służbie swej nie ustawał, a z tąż chęcią kończył, póki ten nieprzyjaciel do zgody pokoju z nami nachylić się i przystąpić nie będzie chciał”.

watahy kozaków moskiewskich¹⁾. Inne oddziały weszły w granice Polski, dając się we znaki miejscowej ludności, z którą postępowano jak w kraju nieprzyjacielskim, nielepiej zresztą od regularnych chorągwi komputowych. Część ich znalazła się w powiecie mozyrskim, potem włóczyły się gromady w okolicy Mira, wywołując swemi gwałtami oburzenie szlachty²⁾. Inne watahy rozlały się po całej Litwie³⁾.

Lisowski otrzymał ze skarbu 10.000 florenów donatywy. chciano bowiem pozyskać jego udział w nowej wojnie, którą postanowił sejm 1616 roku, uchwalając podatki na wyprawę królewicza Władysława po carstwo⁴⁾. Myślano nawet, czyby mu nie powierzyć komendy w Smoleńsku, ale szkoda było zamykać świętego kawalerzystę w murach twierdzy. Jego pole było inne, w szerokim stepie, na czele lekkich hufców konnych. Zresztą król zasmakował w tego rodzaju sposobie wojowania, który ciężar wojny spychał na wroga, nie nakładając większych obowiązków na państwo. Chciał, by hetman, „wojsko rozpuściwszy, lekkimi ludźmi, to jest kozactwem, których fides zawsze była suspecta granice opatrzył, i na tej lichej garsteczce wszystko bezpieczeństwo złożył”⁵⁾. Ale hetman, chociaż tej wyłączności lekkiej wojny był przeciwny, rozumiał pożytek z dywersji przez zagony kozackie w kraju nieprzyjacielskim. Radził przeto pozyskać dońskich kozaków, bo „dobrato, gdy Moskwa Moskwę będzie biła”. Lisowskiego radził tu jaknajprędzej wyprawić zagranicę, tem bardziej, że i jego ludzie tu w kraju ciężcy są dla ludności⁶⁾.

Przed wyprawą na Moskwę wydał hetman Chodkiewicz w Lachowiczach 16 lipca 1616 roku testimonium Lisowskiemu, zalecając mu, „którego cnota i miłość ku JKMc i Ojczyźnte

¹⁾ M. Hlebowicz, woj. smoleński do Chodkiewicza, Smoleńsk. 15 II 1616. Rps. Akad. Umiej. Nr. 157, k. 116, oryginał.

²⁾ Chodkiewicz do starosty mozyrskiego (?), Rps. Bibl. Ord. Zam. Nr. 960, s. 275; zob. też *Bibl. Warsz.*, 1854. T. II. s. 586, oraz cytowany wyżej list Skorulskiego w uw. 68.

³⁾ Zygmunt III do Lwa Sapiehy, Warszawa, 7 IX 1616. Teka Prochaski. III, Nr. 90.

⁴⁾ Eust. Wołłowicz do Chodkiewicza, Warszawa, 1 i 8 VII 1616. Coll. Autogr. Nr. 227, k. 212, 219 — 220, oryginały.

⁵⁾ Tenże do tegoż. 15 II 1616: tamże, k. 205 — 204, Chodkiewicz do Lwa Sapiehy, Bychów, 6 III 1616, Rps. Czartoryskich. Nr. 3256. s. 373—376, oryginał.

⁶⁾ Tenże do Eust. Wołłowicza, Lachowicze, 27 VI 1616, Rps. Bibl. Ord. Zam., Nr. 960. s. 474.

w takroczej do Moskwy imprezie dostatecznie wszystkim Rzeczypospolitej liquidowana jest, aby też ludzie, którzy z nim wespół z Moskwy wyszli zaciągnąwszy, tamże znowu powrócił a na miejsca te, które mu ustną informacją moją pokazane są, szedł i podług czasu a okazji wszystkie wojenne sprawy z dobrą sławą i pożytkiem Rzeczypospolitej odprawował". Zastrzega się jednak wyraźnie, że „nie mają być na skarb Rzptej zaciągani, ale jako wolni, z dobrowolnej chęci w ziemi nieprzyjacielskiej służyć", a nagroda ich będzie zależała od sukcesu wyprawy królewicza¹⁾.

Jednakowoż tym razem nie poszło tak łatwo z zaciąganiem Lisowczyków. Rycerstwo bowiem rozumiało, jaki jest jego walor, jak królowi na ich wyprawie zależy, nie chciało przeto iść na własną tylko rękę w ziemie moskiewskie, domagało się zobowiązań finansowych ze strony króla i hetmana. Z taką deklaracją posłali do Chodkiewicza, którego zastali w Orszy na wsiadaniu na koń. Oburzył się hetman na takie żądania, do których nikt ich nie upoważnił. Zwracał uwagę, że tolerował gwałty żołnierstwa w kraju ze względu na ich zasługi, które „Rzeczpospolita wdzięcznie przyjąwszy, jako tych czasów mogła, kontentowała, lubo się i w pierwszej ekspedycji WWMM posłuszeństwo nie we wszystkim wygadzało, miałyby i na dalsze respekt, gdyby na ochocie nie schodziło". Radzi więc, wyszedłszy na granicę, posłać posłów do króla w sprawie żołdu. Jeżeliby jednak go nie usłuchali, napomina z urzędu swego hetmańskiego, aby się rozjechali „bez wszelakiego obciążenia ludzkiego"²⁾.

Chodkiewicz martwił się tą zwłoką w wyprawie Lisowskiego, tak potrzebnej „na rozerwanie sił nieprzyjacielskich... iż ludzie jego, nie kontentując się darowizną KJMci, bez przyznania służby iść za granicę nie chcieli". Radził przeto, by zaciągnąć 1.200 kozaków Lisowskiego na imię królewicza³⁾. W rzeczywistości zatarg został zlikwidowany, bo we wrześniu już miał Chodkiewicz wia-

¹⁾ List Chodkiewicza do Lisowskiego, Lachowicze, 16 VII 1616. Rps. Bibl. Ord. Zam. Nr. 961, s. 289. W Materjałach Nr. IV.

²⁾ Tenże do Lisowskiego i towarzystwa jego, Orsza, 4 IX 1616, s. 299. W Materjałach Nr. V.

³⁾ Tenże do M. Szyszkowskiego, biskupa płockiego, 6 IX 1616, tamże, s. 300-2.

domość, że Lisowski przeprawił się pod Homlem przez Dniepr i poszedł w okolice Staroduba¹⁾).

Nie przyszło jednak już usłużyć tym razem Rzeczypospolitej znakomitemu wojownikowi. Podczas przeglądu swych oddziałów, w przededniu wymarszu w pole na nową wyprawę po sławę i zwycięstwo zmarł nagle, tak że podejrzewano otrucie. Bliższych danych nie zapisały źródła współczesne. Ani daty nie można ustalić, kiedy śmierć nastąpiła. Wiemy tylko, że miało to miejsce w pierwszej połowie października 1616. Już bowiem 20 tego miesiąca pisał hetman Chodkiewicz list kondolencyjny do „Towarzystwa pułku Lisowskiego”, wyrażając swój żal z powodu zgonu ich pułkownika. Rzeczywiście brak Lisowskiego stanowił wielką klęskę dla wyprawy królewicza na Moskwę. Nie było godnego następcy, któryby potrafił poprowadzić niesforne hufce i opanować je dla celów wojennych. Zrozumiano też odrazu, jak wielką była strata. Nie trzeba żadnych panegiryków, gdy list Chodkiewicza, który przecież nieraz miał wiele kłopotu z Lisowskim i często z nim musiał z urzędu się ścierać czy to jeszcze w Inflantach, czy potem w wojnie moskiewskiej. A jednak miał o nim jak najlepsze mniemanie, któremu dał wyraz po śmierci Lisowskiego.

Wspominał więc hetman „niejeno dawną moją z nim konwersacją, ale i terażniejsze jego pod regimentem mym dzieła, (które) tak mocny między nami związek przyjaźni uczyniły, że jako z żywego postępków pociecha wielka, tak z śmierci, za którą nie mała pod ten czas spraw Królewicza JMci wsparcia nadzieja upadnie, wielki smętek mieć muszę. Wiele tym człowiekiem Panu, wiele Rzeczypospolitej, wiele mnie wodzowi jego ubyło”. Ufał jednak Chodkiewicz, że rycerstwo Lisowskiego, choć „słusznie go żałować macie, mając Wodzai i Rządu szczęśliwego, teraz w samym prawie razie straconego”, potrafi znaleźć takiego, „któryby i spesimen cnoty swej i dzieło mistrza swego w osobie swej pokazać mógł, ... bo i consilia wojenne, którycheście WWMM participes byli, i wykonanie ich potem i krwią waszą dały tyle serca i roz-

¹⁾ Tenże do Tupalskiego. Orsza, 21 IX 1616, tamże, s. 306; do podskarbiego Wollowicza, b. d., tamże, s. 311 — 312.

rywki, że ani zaczętego biegu porzucać, ani zwyczajne męstwa przy błogosławieństwie Bożym opuszczać nie będziecie”¹⁾).

Lisowczycy poszli pod wodzą Czaplińskiego do Moskwy, nie umniejszając późniejszymi swemi dziełami sławy zyskanej pod okiem swego twórcy. Po skończeniu wojny moskiewskiej otarli się o Turków pod Cecorą i Chocimem, a potem w trzydziestoletniej wojnie roznieśli sławę swego imienia po całej Europie aż po dalekie Niderlandy, gdzie najznakomitszy mistrz pędzła jednego z nich na płótnie uwiecznił.

Lisowski zeszedł w pełni wieku i sił ze świata, nie dokonawszy czynów, do jakich był sposobny, nie zasłużywszy się tyle Ojczyźnie, ile sobie obiecywano po pierwszych jego poczynaniach w służbie Rzeczypospolitej. Wyrwany został u progu nowego okresu życia, kiedy idąc ręką w rękę z najznakomitszym wodzem polskim tego czasu, jakim był obok Żółkiewskiego Chodkiewicz, odnosił świetne sukcesy w Moskwie. Nie rozwinął w sobie talentów wodza, który wszyscy w nim cenili, pozostał w pamięci potomnych jako niezrównany partyzant, wódz małej wojny.

¹⁾ Chodkiewicz do Towarzystwa Pułku Lisowskiego, Lachowicze, 20 X 1616, tamże, s. 312 — 314 w materiałach Nr. VI; tenże do Ben. Wojny, biskupa wileńskiego, Lachowicze, 5 XI 1616, tamże, s. 319/320, stąd przytoczono u Gołębiowskiego w *Bibliotece Warsz. 1854*, T. II, s. 387. Uniwersał królewski do Wojska Lisowskiego, b. d. w kopjarjuszu Łubieńskiego, Rps. Bibl. Narodowej, Pol. F. IV, 99 k. 110 v.

MJR. DR. WACŁAW LIPIŃSKI.

POCZĄTEK DZIAŁAŃ ROSYJSKICH W WOJNIE
SMOLEŃSKIEJ.

(1632 — 1634).

Teatrem wojny polsko rosyjskiej w roku 1632 musiało się stać dorzecze górnego Dniepru, słynna „brama Smoleńska” wznosząca się na rozdziale wód, idących stąd z jednej strony na północ ku Bałtykowi, z drugiej na południe — ku morzu Czarnemu, brama, otwierająca przejście od wschodu w głąb ziemi Rzeczypospolitej.

Zabezpieczone niżej błotnistą doliną Prypeci i równoległe biegnącemi na południe zaporami rzeczniemi Berezyny, Świsłoczy, Płyczy i Słuczy, chronione równie silnie przez zaporę Dźwiny, wyżej na północy — stały ziemie Rzeczypospolitej otworem jedynie tutaj właśnie, na rozdziale wód smoleńskim, dokąd najkrótsza z Moskwy prowadziła droga ku Polsce, którądy najbardziej koncentryczne można było poprowadzić uderzenie.

Ten też kierunek smoleński musiał być wybrany przez Rosję zarówno ze względów politycznych, jak i przede wszystkim wojskowych. Politycznych — bowiem niedawna w czasie „smuty” utrata Smoleńska, przesuwając granice polityczne Polski aż po Kluszyn i Borodino, pod same nieomal bramy Moskwy, nieustannym i jaskrawym była dowodem przewagi Rzeczypospolitej nad Rosją Romanowych — wojskowych, bowiem jedynie tylko zdobycie Smoleńska i utrzymanie go w ręku dawały możność przetrwania na zachód sił rosyjskich, w Smoleńsku znaleźć mogących znakomite oparcie.

Z pierwszych tedy i drugich, z politycznych i wojskowych względów — stał się Smoleńsk tym punktem, do którego przede wszystkim dotrzeć musiała siła oręża rosyjskiego.

Oddawna stary gród naddnieprzański ¹⁾, ongiś stolica Krywiczan — wielką odgrywa rolę na Rusi. W IX w. opanowany przez Olega, od drugiej połowy XII w. z chwilą rozpadnięcia się państwa Włodzimierza Monomacha staje się stolicą smoleńskiego księstwa, do którego przez długie dziesiątki lat należą wielkie połacie ziemi witebskiej, pskowskiej, moskiewskiej i kałużskiej z miastami Toropcem, Możajskiem i Wiaźmą. Od połowy wieku XIV książęta smoleńscy, shołdowani przez rycerskiego Olgierda, dziełić poczynają losy obszerniejszej swej macierzy, państwa litewsko-ruskiego. W roku 1368 i 1370 dwukrotnie wespół z Olgierdem biorą udział w wyprawach ku bramom Moskwy, do dalekiego z daniną i hołdem wyprawiają się Wilna, szukając u litewskich władców opieki przez rosnącą coraz bardziej agresywnością moskiewskich książąt — aż w pierwszych latach XV stulecia Witold obejmuje Smoleńsk na stałe, własną załogą obsadzając miasto.

Od tego czasu w ciągu pierwszej połowy wieku XV — mimo iż coraz silniej zespalani z Litwą, mimo udziału smoleńskich rot pod Grunwaldem — kilkakrotnie usiłują smoleńscy książęta wydobyć się z pod władzy Litwy. Ostatecznie po dwu nań wyprawach Kazimierza Jagiellończyka, poddaje się Smoleńsk i zmuszony zostaje do przyjęcia z ramienia W. Ks. litewskiego wysłanego namiestnika. W miarę jednak czasu, w miarę rosnących sił W. Ks. moskiewskiego i coraz energiczniejszej z tamtąd idącej ekspansji — staje się Smoleńsk widownią częstych i krwawych zapasów, jakie się między połączoną z Polską Litwą a moskiewskimi samodzierżawcami poczynają toczyć. Wojna, którą rozpoczyna z Aleksandrem teść jego Iwan III, toczy się odrazu pod murami nieomal Smoleńska, gdzie pod Dorohobużem ponosi klęskę Konstanty Ostrogski, Smoleńsk w tej pierwszej wojnie Moskwy z Litwą jest jej celem, pod hasłem jego zdobycia wysyła Iwan III zbrojne swe oddziały, które pod wodzą Iwanowego syna, Dymitra, stają pod miastem w sierpniu 1502 r. Energiczna jednak obrona przez smoleńskiego namiestnika Stanisława Kyszkę prowadzona — zmusza Moskwę już w październiku do zwinięcia oblężenia.

¹⁾ Wiadomości o Smoleńsku: Tatomira *Gieogr. opis ziem polskich*: Chlebowskiego *Słownik gieogr. Kr. Polsk.*, oraz Solowiewa *Istoria Rossji* t. VII i IX.; Fr. Papée *Kazimierz Jagiellończyk: Aleksander* — *Encyklopedja Polska* t. V cz. I; Halecki (*Dwaj ostatni Jagiellonowie*) *Encyklopedja Polska* t. V cz. II.).

Nie wyrzeka się jednak Moskwa dalszych, ponawianych za każdą niemal wyprawą wojenną, zakusów o smoleński gród, o wybicie tej „bramy” z łańcucha litewskich, pogranicznych zamków. W roku 1513 dwukrotnie wojska Wasyla oblegają Smoleńsk, dwukrotnie starają się opanować miasto — jednak bezskutecznie. W następnym roku, po dziesięcioletniej obronie miasta przez wojewodę Sołłohuba, niedoczekawszy się posiłków — zmuszony był Smoleńsk złożyć broń i otworzyć bramy Moskwie. Próżno kilkakrotnie stara się odzyskać warowne miasto Zygmunt Stary i Zygmunt August, próżno nie zawierano pokoju przed odzyskaniem Smoleńska, przedłużając jeno okresy rozejmów, próżno polscy racowic i pieszy lud dalekie na wschód odbywają pochody. Smoleńsk, twardo przez Moskwę broniony, zawsze silną załogą opatrzony — opiera się wojennym burzom, w jego bramy od zachodu bijącym.

Przez 97 lat, od r. 1514 pozostaje teraz Smoleńsk w posiadaniu moskiewskim, otaczany przez carów czujną opieką, bacznie i pilnie strzeżony i umacniany, na krótko przed powrotem do Polski, w latach 1596 — 1600 warownym, szerokim i wysokim otoczony murem. Trzydzieści cztery kwadratowych i okrągłych wież¹⁾, sześć kilometrów obwód murów wzmacniających, z bramami: Dnieprowską nad samym brzegiem rzeki wzniesioną, Kryłowską, Kopyczyńską, Abramowską, Nikolską oraz Małachowską, skąd do Rostowa wielka prowadziła droga — podnosiło ozdobę i znakomitą warowność miasta.

Nie poskąpiła też owej warowności sama natura położenia miasta. Od strony północnej oblany szerokim, 300 metrowym korytem Dniepru, sam na wzgórzach położony, nad przedpołem murów i rzeką górujący, od wschodu i zachodu dopływami Dniepru i trudnemi do przebycia wąwozami otoczony, lasami wokół niby wieczną strażą strzeżony — potężną przedstawiał dla wojsk, któreby kusić się o jego opanowanie chciały, zaporową bramę.

Nie też dziwnego, iż przez dwadzieścia miesięcy potrafił Michał Borysowicz Szejn opierać się w dniach moskiewskiej

¹⁾ Żółkiewski w *Początku i progresie wojny moskiewskiej* podaje, iż Smoleńsk posiadał 58 wież, jednak na sztychu Hondiusa oraz na medalu wybitym na cześć zdobycia miasta przez Zygmunta III — wyraźnie jest 54 wież i bram narysowanych. To samo zresztą w *Słown. Geogr. Kr. Polskiego*. Różnica zdaje się pochodzić z tego powodu, iż po zdobyciu Smoleńska przez Zygmunta III wybudowana „fortalicja Zygmuntowska” pozbawiła Smoleńsk 4 baszt.

„smuty”, oblegającym wojskom króla Zygmunta III. Zaopatrzony w 170 dział¹⁾, których paszcze z otworów wież i murów ziały nieustannym na oblegających ogniem, nieobawiający się zbytnio skutków minerskich robót, gdyż kamienisty i twardy grunt ogromnie budowę utrudniał²⁾, sam z załogą, w żywność i amunicję dostatecznie opatrzone³⁾, z wygodnych kwater zasobnego miasta korzystając, gdy oblegające oddziały polskie, szczególnie od mrozów surowych wielce cierpiały — mógł przez długie miesiące otaczającym Polakom mężny stawiać opór. Padł wreszcie Smoleńsk w dniu 13 czerwca 1611 roku, gdy zmyliwszy czujność wynędzniałej i zdziesiątkowanej przez epidemję, nielicznej już załogi⁴⁾ — niepostrzeżenie dostały się rotty niemieckie przez Jakuba Potockiego prowadzone na mury miejskie, skąd rzuciły się ku środkowi fortecy, niszcząc ogniem i białą bronią zaskoczonych żołnierzy Szeina.

Od tej chwili, od roku 1611-go — powrócony Rzeczypospolitej Smoleńsk — odgrywać poczyna jak i dawniej rolę głównego filaru, głównego zrębu całego wschodniego pogranicznego pasa, wieloma drobnymi zamkami zaopatrzonego.

Z wyjątkowo ważnego wojskowego znaczenia Smoleńska — zdaje sobie sprawę Rzeczpospolita. Sejmy wraz z królem od r. 1613 począwszy, raz po raz zajmują się Smoleńskiem, do „praw, wolności, urzędów ziemskich, jurysdykcji, dygnitarstw, statutów i trybunałów” go przywracając, prawo magdeburskie nad nim rozciągając, dochody z królewskich dóbr tamtejszych „na poprawienie zamku smoleńskiego, na lud służebny, na prochy, kule i puszkarze” przeznaczając, z których to dochodów jedna piąta

¹⁾ Sołowiew, op. cit. t. VIII, 427. Z zeznań Szeina.

²⁾ O kamienistym, granitowym podłożu Smoleńska pisze Tatomir w *Geogr. opisie ziem polsk.* Poza tem o trudnościach budowy podkopu Żółkiewski w *Początku i progresie wojny moskiewskiej.*

³⁾ Sołowiew, op. cit. t. VIII. Szein w ciągu 20 miesięcy zużył 8.500 pudów prochu. Została go jednak znaczna ilość, skoro przy zdobyciu Smoleńska tak znaczne spustoszenia mogły uczynić eksplodujące prochy. (Żółkiewski, op. cit.).

⁴⁾ Załogę Smoleńska w dniu zdobycia miasta przez Potockiego podaje Korzon na 200 ludzi. (Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości*, I, II). Jest to cyfra najzupełniej nieprawdopodobna, skoro się zważy sześciokilom. obwód murów. Źródło inne (Sołowiew) podaje liczbę jeńców na ponad 2000 co można przyjąć za zgodne ze stanem faktycznym. Podobnie Niemcewicz (*Dzieje panowania Zygmunta III*) podaje liczbę jeńców wziętych pod Smoleńskiem na 2700.

obracana być winna na utrzymanie załogi wojskowej, dwie piąte zaś na „poprawę zamku i na płacę puszkarzom”. By zaś zapewnić dokładne wypełnienie króla i sejmowych poleceń — co roku winien podskarbi W. Ks. Lit. posyłać na Smoleńsk pisarza skarbowego „na doglądanie poprawy Zamku, przyczynienia prochów, także całości i dozoru armaty” o czym każdorazowo hetman W. L. ma być powiadomiony ¹⁾).

Nie odrazu jednak owa „poprawa” zamku smoleńskiego mogła być uskuteczniiona. Do bezpośredniej opieki nad miastem powołany został przed wszystkimi innymi smoleński wojewoda, którego „jurysdykcji zamek smoleński ze wszystkim, i z włością, która do niego z lustracji należeć będzie” został podany, a na czas wojny „ze strony obrony pod czas niebezpieczny... miasto ma być posłuszne” jemu, jako dowódcy wojskowemu, któremu pod żadnym pozorem, chyba „za wyraźnym listownym króla wezwaniem z zamku zjeżdżać nie było wolno” ²⁾).

Tymczasem wojewodowie, którym tak wielka władza i tak wielka zarazem odpowiedzialność została przyznana — przez długie lata nie mają sposobności, by nakazane prace wykonać, miasto dostateczną pieczęą wojskową otoczyć. Pierwszy po reku-perowaniu Smoleńska mianowany wojewodą Mikołaj Chlebowicz, wkrótce otrzymał kasztelanję wileńską, następni zaś po nim od r. 1621 wojewodowie umierają, nim urząd swój rozpoczną sprawować. Tak więc nie zdążył nawet objąć Smoleńska w 1621 roku mianowany na województwo Michał kniaź Sokoliński, po nim tak samo umiera rychło następny wojewoda Jan Korsak Hołubicki, nim obejmie wreszcie Smoleńsk mianowany wojewodą z dniem 15 czerwca 1625 r. Aleksander Korwin Gosiewski, pisarz i referendarz W. Ks. Lit., starosta piński i wielicki ³⁾).

Przed niedawnym dopiero czasem z Mazowieckiego województwa na Litwę się przeniósłszy — rychło do niemałego Gosiewscy doszli tam znaczenia. Ojciec Aleksandra, Jan — osiadłszy w Oszmiańskim, na rycerską drogę skierował snadź syna, skoro ten w ciągłych i ustawicznych wojnach i wyprawach żołnierskich pędzi swe życie. Na szeroką widownię wypływa Aleksander w r. 1606, jako starosta wielicki, kiedy po śmierci Samozwańca i majowej rzezi Polaków — wysyła go król wraz z Oleśnickim

¹⁾ *Volumina legum* t. III.

²⁾ Tamże.

³⁾ *Niesiecki Herbarz*.

w poselstwie do Moskwy. Tam, na objęcie przez Wasyla Szujskiego władzy carskiej trafiwszy — wtrącony zostaje Gosiewski wraz ze swym towarzyszem do lochów, skąd po dwu latach dopiero zdołał się uwolnić. Wkrótce w wyprawie smoleńskiej króla biorąc udział, wysłany zostaje z ramienia Zygmunta na Kreml do Żółkiewskiego, stając się między królem i hetmanem łącznikiem i niemało znacznym zarazem uczestnikiem wielkich hetmańskich planów¹⁾.

Uznawszy bowiem i pochwaliwszy wielkie Żółkiewskiego zamysły i plany polityczne — mianowany zostaje przez hetmana dowódcą polskiej załogi na Kremlu oraz dowódcą moskiewskich, nadwornych strzelców. Tu po hetmańskim wyjeździe, gdy mimo wysiłków nie udaje się Gosiewskiemu powstrzymać swego żołnierza od coraz częstszych z Moskwą zatargów, zamknięty wreszcie i obłożony przez zbuntowaną czerń moskiewską — broni się rozpaczliwie ze swemi pieszemi rotami, chcąc zachować aż do przyjazdu królewicza moskiewską dla niego koronę²⁾. Wreszcie, gdy po wielu miesiącach głodu i walk nadeszły posiłki Sapiehy i Chodkiewicza — Gosiewski, nie chcąc się łączyć z konfederacją żołnierską, opuszcza szczęśliwie Kreml, udając się do kraju.

W roku 1613, już jako referendarz litewski, marszałkuje izbie poselskiej na sejmie walnym koronnym, zaczem coraz bardziej doświadczony w sprawach moskiewskich — w roku 1625 mianowany zostaje wojewodą smoleńskim. Już jako wojewoda „czujnością i pracami wojennymi niesfatygowany”³⁾, walczy w Inflantach, gdzie pod Liksną, Kryzbrogiem i Dynaburgiem szereg odnosi sukcesów orężnych, poczem po zawarciu ze Szwecją rozejmu — wraca do Smoleńska, w doświadczone swe i niemało już utrudzone dłonie obejmując sprawy miasta, zamku i województwa. Niemałe snadź położył w tym względzie zasługi, skoro po latach kilku, w r. 1631 sejm z wdzięczności „względem dzielnych i odważnych jego zasług wojennych” puszcza Gosiewskiemu wiecznym prawem dobra królewskie Porzeze, Biberów oraz Głuszyce⁴⁾.

Tak więc, na kilka dopiero lat przed upływem deulińskiego rozejmu — doczekał się Smoleńsk pracowitego i pilnego strażnika.

¹⁾ Sobieski. *Żółkiewski na Kremlu*.

²⁾ Tamże.

³⁾ Niesiecki.

⁴⁾ *Vol. legum*, t. III.

teraz wreszcie realizującego postanowienia i rozliczne uchwały sejmowe, jakie w sprawie Smoleńska na sejmach zapadały. Już bowiem przedtem, zanim objął Gosiewski pieczę nad obronnemi jego murami — stara się Rzeczpospolita w szeregu konstytucyj zapewnić Smoleńskowi wszystko to, co nietylko na jego rozwój, na jego znaczenie i związenie bliższe z resztą kraju miało wpływać, ale i również co wojskową jego wartość miało podnieść i pomnożyć. Tak więc uchwalona zostaje konstytucja, mocą której z dóbr królewskich mogą się włościć do Smoleńska i jego włości przynosić i osiadać¹⁾, by ludność jego powiększać, jak również w tym samym celu wydana zostaje w r. 1626 konstytucja, zapewne na przedstawienie Gosiewskiego uchwalona, w której sejm, stwierdzając iż „w tak sliskiej i niepewnej narodu moskiewskiego przyjaźni, należy na dobrym opatrzeniu Smoleńska a pierwszeństwo murów Smoleńska wiele ludzi do obrony potrzebuje” — zwalnia miasto na lat dwadzieścia od płacenia myta starego, gdyż „za osiadłością, jako największą miasta tego, tym większe bezpieczeństwo Smoleńska być może”²⁾.

Mając tedy zapewnioną przychylność stanów sejmowych dla spraw obronnych Smoleńska — może się też Gosiewski energicznie zabrać do pracy, tem bardziej, że przyszedł mu z pomocą ważną niezmiernie i korzystną, sam Władysław Zygmunt, syn królewski.

Z obronnym Smoleńskiem zapoznał się królewicz w czasie swej wyprawy po moskiewską koronę w r. 1617-ym. Ogląda go z ciekawością, zapoznaje się z położeniem baszt i murów, z potrzebami i brakami zamku, dłuższy czas w nim przebywa, gdy wyprawiając się na wschód, stąd, ze Smoleńska stara się nawiązać kontakt z przychylnymi mu bojarami moskiewskimi³⁾.

To zainteresowanie się królewicza Smoleńskiem i resztą pogranicznych zamków wkrótce miało bardziej realne przybrać kształty, skoro sejm z wdzięczności za trudy wojenne, w ostatniej acz niepomysłnej wyprawie poniesione — administrację ziem siewierskich i smoleńskich królewiczowi porucił, opatrywanie zamków z tamtejszych dochodów, po dawnemu zarządzając⁴⁾.

Nie musiały to wielkie być dochody, z mało zaludnionych i leśnych przeważnie obszarów wpływające, skoro się żali króle-

¹⁾ *Vol. leg.* t. III.

²⁾ Tamże.

³⁾ Niemcewicz, *op. cit.*

⁴⁾ Muchliński. *Listy Władysława IV do Krzysztofa Radziwiłła.*

wiecz w liście do Krzysztofa Radziwiłła, iż wszystkie dochody z tamtąd idące, na zamki a głównie na Smoleńsk obraca. Dzięki nim jednak doprowadza królewicz zamek smoleński do takiego stanu obronnego, iż z powodzeniem mógł później wytrzymać potężne szturmy Szeina.

Brak w źródłach wiadomości, czy sam królewicz Władysław doglądał prac nad murami, czy też wykonanie ich polecił Gosiewskiemu, zapewne jednak niemałą przyłożył do nich rękę, skoro jego właśnie starania podkreślają wyraźnie w r. 1631 uchwały sejmowe¹⁾, skoro sam nieustannie o Smoleńsku pisze i mówi.

Zarówno tedy królewicz jak i wojewoda smoleński doskonale musieli znać potrzeby zamku, bowiem pierwszy, w r. 1617 dokładnie się z nim zapoznał, przez Potockiego po murach oprowadzany, drugi zaś, nietylko sam był świadkiem polskiego oblężenia, ale teraz Smoleńsk pod bezpośrednią opiekę otrzymał. W ostatnich też latach dwudziestych, mając ciągle na uwadze „słiską i niepewną narodu moskiewskiego przyjaźń”, obydwaj, królewicz i Gosiewski, rozpoczynają usilną pracę nad podniesieniem warowności Smoleńska, nad przygotowaniem go do obrony.

Niedawne oblężenia i doświadczenie w czasie jego trwania nabyte — niewątpliwie teraz musiały zostać wyzyskane. Z niego zapewne biorąc asumpt — zbudowana została potężna „fortalicja Zagmuntowska” oraz silnie wzmocniony mur południowo-wschodni.

Po stronie zachodniej miasta, między brzegiem Dniepru a drogą do Krasnego od bramy Małachowskiej wychodzącą — rozciągał się głęboki o tarasowatych ścianach wąwóz, z rzeczółką płynącą na dnie. Wąwóz ten, szeroką gardzielią opierający się o brzeg południowy rzeki, biegł wzdłuż zachodniej ściany smoleńskich murów, zwężając się coraz bardziej i przy drodze do Krasnego, gdzie obejmował część południowych murów — równając się powoli z pagórkowatym terenem.

Wąwóz ten, okalający na tak znacznej przestrzeni miasto — ogromnie utrudniał obronę zachodniej strony murów. Dotykając do nich nieomal że swym brzegiem, zbyt szeroki by spełniać rolę fosy — mógł stać się wygodną osłoną dla odwodów nacierającego przeciwnika, służyć mógł jako dogodne ukrycie dla piechoty, oczekującej na szturm, dawał wreszcie doskonałą sposobność do rycia tutaj właśnie minerskich robót. Aby więc opanować go ogniem, aby górować nad nim i niedopuszczyć do masowania w wą-

¹⁾ *Vol. leg.*, t. III.

wozie oblegającego nieprzyjaciela, który skrycie mógł się doń, zwłaszcza od południowego krańca, dostać — należało albo bardzo znacznie podnieść wysokość tej części murów, albo też wybudować punkt oporu, wysunięty kasztel, który, górując nad wąwozem, mógł flankującym ogniem niszczyć znajdującego się w nim nieprzyjaciela ¹⁾).

Taki to kasztel pięcioramienny, „fortalicja Zygmuntońska” — staraniem królewicza, z niemałą zapewne pracą i doświadczeniem Gosiewskiego — zbudowana została zapewne w ciągu 1629 i 1630 roku.

Drugim słabym punktem murów smoleńskich była ich część południowo-wschodnia. I tutaj przechodził równoległe do murów wąwóz, bez porównania jednak płytszy i dalej od murów się ciągnący. Przestrzeń między nim a murami, zwłaszcza od strony bramy Małachowskiej i drogi do Krasnego, gdzie mury z równi terenowej się wprost podnosiły — szczególnie nadawała się do uderzenia, to też ta część murów koniecznien musiała zostać wzmocniona, jak również poprawione zostały tutaj te wieże i baszty, które w czasie ostatniego oblężenia najbardziej ucierpiały, a wzdłuż pasa południowo-wschodniego murów został uszpany długi ostrokołem wzmocniony rezerwowy wał, który służyłby za punkt oparcia dla załogi, gdyby mur właściwy został ogniem działowym i minami przez nieprzyjaciela zwalony.

Nie ulega wątpliwości, iż niezmiernie ważne te prace fortyfikacyjne — zostały przeprowadzone po roku 1629 a przed 1631. Jeszcze bowiem w r. 1629 sejm, uchwalając konstytucję o „warunkach bezpieczeństwa Smoleńska”, wzywa wojewodę, by zamek „opatrzył i ratował” ²⁾, podczas gdy w r. 1631 stwierdza w swej uchwale, iż królewicz „potężną fortecą kosztem swoim wielkim w tamtym zamku wystawił” ³⁾, zaś wojewoda Gosiewski, pisząc latem 1632 r. o wałowych swych pracach w Dorohobużu i o obronności zamków siewierskich — nic o smoleńskim nie pisze, z czego wynikałoby, iż fortyfikacyjne roboty zostały już tam dokonane ⁴⁾).

¹⁾ Do opracowania topografji położenia Smoleńska posłużyły w pierwszym rzędzie świetne sztychy Hondiusa oraz bardzo dobra mapka Smoleńska, na Hondiusu niewątpliwie wzorowana, jaka się znajduje u Kwiatkowskiego w *Dziejach Narodu Polskiego za panowania Władysława IV*.

²⁾ *Vol. legum*, t. III.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ Ak. Umiej. rkps. 712.

Skoro tedy obronność samych murów została na należytej stopie wojennej postawiona ¹⁾ — zkolei rzeczy należało zaopatrzyć Smoleńsk w ludzi, broń i amunicję. Powiększyć ludność a temsamem i obronę miasta starał się król i sejm, wnet po odzyskaniu Smoleńska, sprowadzając doń kolonistów z głębi kraju, nadając miastu przywileje i od podatku mieszkańców zwalniając — teraz zaś, na skutek alarmów moskiewskich o przygotowaniach do wojny — zwraca się żywszą uwagę na zaopatrzenie miasta w żywność i amunicję.

Już w roku 1629, na dwa i pół roku przed inwazją moskiewską, sejm walny koronny wzywa szlachtę „aby obywatele do obrony tamtych zamków dosyć czynili”, szczegółowo określając normy w jaki mianowicie sposób obronę ową należy zorganizować. Żywność tedy przez mieszkańców na półroczny przeciąg czasu zawsze ma być „sub poenis” przygotowana, zaś kozacy „przy Smoleńsku... dóbr tych, które na służbę Rzpltej zamkowej... są fundowane” — winni w czasie pokoju straż kolejno odprawiać a rycerstwo okoliczne na każde ćwierć roku winno się pod okiem smoleńskiego wojewody zbrojno popisować, sam zaś zamek hetmani i wojewoda „w czas, wszelakimi wojennemi potrzebami i posiłkami ze skarbu Rzpltej” winni „opatrzyć i ratować” ²⁾.

Sejmowa ta uchwała wchodzi częściowo dopiero w życie wtedy, gdy nad Rzeczpospolitą zawisła groza bezkrólewia i spodziewanej z Moskwą wojny. Wnet po wysłaniu przez arcybiskupa Wężyka ogólnego z dnia 5 maja pierwszego uniwersału, donoszącego o śmierci królewskiej, wysłany zostaje w dniu 9 maja uniwersał generalny, specjalnie dla województwa smoleńskiego przeznaczony, „tamecznych obywatelów” powołujący do pospolitego ruszenia ³⁾.

Nie ulega wątpliwości, iż zarządzone pospolite ruszenie sprawnie i szybko zostało przez szlachtę województwa smoleńskiego

¹⁾ Odmienne stanowisko w sprawie gotowości obronnej Smoleńska zajmuje Kotłubaj w *Odsieczy Smoleńska i pokoju polanowskim*, pisząc iż „przez szczególną niedbałość, cechującą wszystkie działania Zygmunta, miasto również było niezaopatrzone ...przełom nawet uczyniony przez wojska polskie przy zdobyciu tego miasta w r. 1611 nie był należycie zaopatrzony. Pamiętać jednak należy, że Kotłubaj opiera się na djarjuśzu Krzysztofa Radziwiłła, o którego niechęci do króla Zygmunta jak i do Gosiewskiego źródła wyraźnie wskazują.

²⁾ Akta grodzkie Lwowa, rps. 280.

³⁾ B. Czart, rps. 124.

przeprowadzone. Mogła nie wierzyć w bliską wojnę stolica, mógł wątpić w nią hetman Lew Sapieha — lecz nie łudzili się zapewne mieszkańcy pogranicznych ziem, którzy tylko w schronieniu wewnątrz smoleńskich murów i innych siewierskich zamków i miast — szukać mogli ocalenia przed spodziewaną, niszczycielską inwazją Moskwy.

Że zwłaszcza do Smoleńska, najbardziej obronnego i najbardziej wzbudającego zaufanie, a nie do drobnych drewnianych zamków siewierskich chroniła się okoliczna ludność — w to wątpić nie można. Zapewne część jej, spokój bardziej miłująca niżli wojenną grozę, schroniła się do dalszych, na zachód bardziej odsuniętych zamków — niemniej załogę smoleńską poważnie musieli wzmocnić „tameczni obywatele” pospolitem ruszeniem na wojnę powołani.

Pożądanę to było ze wszechmiar wzmocnienie, celowo i słuszne było zwołanie pospolitego ruszenia, skoro wojskowa załoga Smoleńska niewielką, drobną przedstawiała siłę, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę rozległy obwód miejskich murów oraz liczne oddziały moskiewskie, które na Smoleńsk kierowały swój marsz.

W pokojowym czasie załoga smoleńska, składająca się z osiadłych kozaków, którzy grunty pod miastem trzymali — nie wynosiła ponad 300 ludzi¹⁾. Wystarczająca to była siła dla normalnego pełnienia służby wartowniczej tem bardziej, że i wojewoda smoleński trzymał zapewne na zamku swoich ludzi jak również i królewicz Władysław opłacał konsystujące tam rotę piesze i jezdne²⁾, co ogólną siłę załogi podnieść mogło do pięciuset — sześciuset ludzi. Z tą jednak chwilą, kiedy zanosilo się na wojnę, kiedy nietylko o strażowaniu i strzeżeniu murów myśleć trzeba było, ale i o daniu odporu nacierającemu wrogowi — załogę należało natychmiast wzmocnić, powiększyć chociażby do 2 i pół — 3 tysięcy ludzi³⁾, by jeśli nie zapewnić zupełnego powodzenia

¹⁾ Tamże. Rps. 1624 podaje „kozaków którzy grunta trzymali pod Smoleńskiem pod trzema chorągwiami” na 279 ludzi.

²⁾ *Vol. Leg.* t. III „Królewicz Władysławmając wzgląd na wielkie pod te czasy ciężary skarbu... od r. 1626 sam, z dochodów tamecznych swoich sumpt na rotę piesze jako i jezdne, które in presidio zamku Smoleńskiego amny... dotąd zastępuje”.

³⁾ Przy sześciokm. obwodzie murów (ponad 8.000 łokci, jak podaje Żółkiewski w *Początku i progresie wojny moskiewskiej*), należało obsadzić je tak, by siłą ogniową ręcznej broni można było kierować zarówno z baszt (między basztami było sto kilkadziesiąt łokci muru. Żółkiewski) jak i z sa-

w obronie, to w każdym razie zapewnić utrzymanie miasta tak długo, póki liczniejsza nie nadejdzie odsiecz.

Tę to minimalną, niezbędną dla obrony miasta liczbę osiągnęła wojskowa załoga Smoleńska w ostatniej już prawie chwili. W ciągu półrocza, od majowego pierwszego zaciągu przez Hetmana W. Lit. Lwa Sapiechę poczynionego aż do późniejszych, latem uskutecznianych, na zasilek zarówno Smoleńska jako też innych pomniejszych zamków pogranicznych, pozaciąganych rot i chorągwi — załoga Smoleńska z pieniężnego, gotowego żołnierza złożona — liczyła ponad 1600 ludzi¹⁾. Doszła zapewne do tego nie miała liczba okolicznego rycerstwa, drobnej zwłaszcza szlachty „obywateli tamecznych” na pospolite ruszenie zwołanych — co podnieść mogło załogę miasta do owego koniecznego minimum, do dwóch z górą a nawet do trzech tysięcy ludzi²⁾.

mych murów. Minimalna tedy obsada, licząc jeden muszkiet na 3 metry, co stanowiło 2000 ludzi oraz 1000 w odwodzie była nieodzowna do wyzyskania siły ognia i do zapewnienia skupienia ognia tam, gdzie nieprzyjaciel się wdzierał. Że stanowiło to minimum obsady, przekonywuje obrona Smoleńska, z najwyższym wysileniem przez szereg miesięcy przy 3000 załodze prowadzona, jak również i fakt że przy zmniejszonej i wyniszczonej, 2000-cznej z górą załodze, jako reszcie z 12000 załogi Szeina, padł Smoleńsk w r. 1611, gdy owo minimum załogi zdemoralizowała epidemia. Fakt zaś utrzymania Smoleńska w 1632/33. roku mimo owego minimum załogi polskiej przypisać z jednej strony należy niedołącznemu prowadzeniu oblężenia przez Szeina a z drugiej strony uporowi załogi, oczekującej odsieczy i z dnia na dzień się jej spodziewającej, co na ducha obrońców musiało wpływać bardzo silnie.

¹⁾ B. Czart, rps. 1624. Dokładny wykaz załogi smoleńskiej znajdujemy w rejestrze, pochodzącym niewątpliwie z kancelarji podskarbiowskiej. Podany jest tam następujący wykaz: piechoty polskiej 584, (2 chorągwie Marcina Karlińskiego, chorążego smoleńskiego, ludzi 120. Chorągiew Sokolińskiego podwojewody smoleńskiego ludzi 60, Piotra Potockiego ludzi 60, Maksa Nolda l. 60, Jana Grota l. 84, Henryka Rama l. 100, Jakuba Heykina ludzi 100, (kozaków 401). Chor. Al. Adamowicza ludzi 58, Dan. Madalińskiego l. 80, Krz. Bonieckiego l. 100, Załuskiego l. 13, Abramowicza tatarzyna l. 150, (piechoty niemieckiej Abr. Falca l. 100, kozaków osiadłych l. 279, usarzy 250 (rota J. K. M. poruczeństwa Sokolińskiego l. 100 i Wdy smoleńskiego l. 150 (puszkarzów 32, strażników 3, razem 1649 żołnierzy.

²⁾ Liczbę rycerstwa, które wzmocniło załogę Smoleńska, trudno obliczyć. bowiem żaden spis się nie dochował i wątpliwe, czy wogóle był kiedykolwiek zrobiony. Że jednak wynosiło ono kilkuset ludzi („szlachty chudej siła” Moskarski, *Djarjusz wojny moskiemskiej*), świadczą o tem źródła, które podają całość załogi Smoleńska na 2000 z górą załogi. Zostaje ona zresztą później wzmocniona przez posiłki, nadsyłane już w czasie oblężenia przez Krzysztofa Radziwiłła, tak że pod koniec oblężenia wynosiła do 3000 tysięcy ludzi. co potwierdza również i K o t ł u b a j, korzystający z djarjusza Radziwiłła.

Smoleńsk zaopatrzony był tedy w stosunku do sił nieprzyjacielskich bardzo skromnie, niemniej z nieliczną tą załogą postanowiono nadciągającej Moskwie stawić czoło, z tą drobną garścią żołnierza, bez dostatecznego w dodatku zaopatrzenia w prochy i kule¹⁾, licznej na szczęście artylerji wałowej²⁾, — bronić postanowiono zamku do upadłego.

Do prowadzenia i kierownictwa obroną, do zasłaniania Smoleńska własną piersią — obowiązany w pierwszym był rządzić wojewoda smoleński, Aleksander Korwin-Gosiewski.

Że starał się Smoleńsk do skutecznej obrony przygotować — nie ulega wątpliwości. Jeśli bowiem letnie tygodnie 1632 roku spędził w Dorohobużu, osobiście bacząc na postępy robót wałowych — tem bardziej tedy pilną musiał zwrócić uwagę na fortyfikację Smoleńska, na zaopatrzenie go w amunicję, ludzi i żywność. Tę ostatnią przygotował na przeciąg kilku miesięcy³⁾, co do amunicji zaś i powiększenia załogi zdany był przede wszystkim na kredyty pieniężne, które asygnował hetmanowi litewskiemu podskarbi Pac, a o których niedostateczności aż nadto dobrze wiadomo. Borykając się tedy z trudnościami, zdając sobie sprawę, iż bynajmniej nie za wielką Smoleńsk posiada załogę — zdecydowany był Gosiewski obronę miasta „własnem zdrowiem pieczętować⁴⁾, gdy tymczasem niespodziewany rozkaz królewski odwołał go ze smoleńskiego posterunku.

¹⁾ O braku zapasów w amunicji świadczy późniejszy przebieg działań, podczas których Smoleńsk domaga się przede wszystkim prochów i kul.

²⁾ Że artylerja była w dostatecznej ilości, świadczy to, iż nigdy się Smoleńsk w czasie obrony na jej brak nie uskarżał. Zapewne składała się ona z licznych dział (170), które w r. 1611 w Smoleńsku zdobyto.

³⁾ Na brak żywności w czasie obrony Smoleńska żali się Sokoliński dopiero w kwietniu 1635 i to nie dla wojska, dla którego jak wynika z „summarjusza prowiantu zamkowego” (*Djarjusz Moskorskiego*) dostateczną ilość przygotował był Gosiewski, ile dla szlachty i obywatelstwa smoleńskiego. Na brak natomiast amunicji ustawicznie od stycznia 1634 r. się uskarża.

⁴⁾ B. Czart, rps. 2086. Al. Gosiewski do Jana Stanisława Sapiechy, marsz. W. Ks. Lit. 17 listopada 1632 r. „Ja w tak nagłym i ciężkim razie — zostałem był na Smoleńsku z dosyć małą liczbą ludzi do obrony... gotów będąc tam zdrowiem moim pieczętować. Lecz potem za kilkakrotnym pisaniem J. K. M... przybyłem tu do Orszy, będąc tej nadzieji, że tu już miał wojska cokolwiek gotowego należeć i Smoleńsk w tak wielkiem niebezpieczeństwie posilić i ratować. Lecz nie znalazłem nikogo tylko w Kopyli Pan Mirski z rotą usarską a Pan Kleczkowski z kozacką... Interim gorąco padam, żebym mógł ze czterysta człowieka zaciągnąć i Smoleńsk posilić. do czego mi pan starosta orszański ze wszystkimi siłami pomaga”.

Król bowiem chcąc koniecznie w czasie obrad koronacyjnego sejmu mieć przy sobie obydwóch litewskich hetmanów, by z nimi szczegółowo omówić plany przygotowań wojennych i samej wyprawy—wnet po swej nominacji wysyła gońców do Gosiewskiego by ten, jeśli nie „zawarł się w Smoleńsku. . aby zostawiwszy tam kogo na miejscu swoim sam wyszedł” z miasta i pod nieobecność obydwóch hetmanów ściągania zaciężnych wojsk do Orszy przypilnował oraz póki który z hetmanów dowództwa nie obejmie — akcją wojenną osobiście przeciw Moskwie kierował¹⁾.

Niespodziewanie tedy ze Smoleńska odwołany, kilkakrotnymi listami króla do tego przynaglany, opuścił Gosiewski w pierwszej połowie listopada mury Smoleńska, ruszając do Orszy, gdzie spodziewał się „wojska cokolwiek gotowego należeć” i Smoleńsk „w tak wielkiem niebezpieczeństwie posilić i ratować”. Niestety — dwie tylko roty usarską Mirskiego i kozacką Kleczkowskiego tam spotkawszy — gorąco i energicznie przy gorliwej pomocy orszańskiego starosty ściąganiem wojsk do Orszy i zaciągami się zajął.

Nie brakło jednak, mimo nieobecności Gosiewskiego w Smoleńsku — żołnierza, nie brakło dowódcy, któryby wojewody godnie zastąpić nie potrafił i nie umiał. Obrona miasta poruczona została Samuelowi Sokolińskiemu podwojewodzemu smoleńskiemu i usarskiej roty J. Kr. Mości Władysława IV porucznikowi, któremu — w myśl dyspozycji królewskiej, by na swoim miejscu zostawić „sybsitutum aliquem parem huic oneri, czujnego, w rzeczach rycerskich wiadomego” żołnierza — oddał wojewoda smoleński dowództwo i obronę Smoleńska²⁾.

Nie był zapewne przypadkowym ów wybór, nie pierwszemu z brzoza oficerowi obrona miasta została poruczona. Samuel Sokoliński, ze starej kniaziewskiej Druckich-Sokolińskich rodziny pochodzący — należał do typu tych licznych kresowców, który na rubieżach Rzeczypospolitej rycerski z konieczności żywot pę-

¹⁾ Ak. Umiej. rps. 547. Król do Lwa Sapiechy, by ten ściągnął Gosiewskiego do Orszy i „regiment nad wojskiem mu poruczył”. Toż samo w rkps. 206 B. Ossol. król do Gosiewskiego, by w Smoleńsku się nie zawierał a ściągania rot z Orszy przypilnował i „znuślił się z hetmanami, którzy by jeśli z pewnych przyczyn sami osobami swemi nie mogli być teraz w wojsku, zlecieliśmy P. P. Hetmanom, by regiment nad tym wojskiem, póki sami praesenter nie będą, Uprzejmości Waszej poruczyli”. Niesłusznie tedy posądza Korzon (*Dzieje Wojen i Wojsk*, t. II.) Gosiewskiego, iż tenże samowolnie „żywiąc jakąś nieprzejednaną urazę do Krzysztofa Radziwiłła” ze Smoleńska wyjechał.

²⁾ B. Ossol, rps. 206.

dząc, w wojnie z Moskwą specjalnego nabierali doświadczenia i zapewne doskonale znał Smoleńsk, skoro wszyscy członkowie jego rodziny do tamecznej, kresowej należą szlachty. Jan z Drucka Sokoliński — jak go w konstytucji sejmowej piszą — po reku-perowaniu Smoleńska był jednym z członków komisji lustrującej odzyskany zamek. Michał kniaź Sokoliński, zapewne ojciec Samuela wojewodą smoleńskim r. 1621 mianowany został¹⁾, sam zaś Samuel, jako podwojewodzy, zastępca wojewody Gosiewskiego, niemałe musiał mieć poważanie u wojewody i w oczach żołnierskich, skoro Gosiewski jemu poleca obronę zamku, skoro jemu oddaje dowództwo nad smoleńską załogą.

Załogę tę stanowili ponadto znakomici żołnierze, świetnie się w czasie późniejszych walk mający odznaczyć, z pośród których na pierwszym przed innymi miejscu postawiony został Jakób Wojewódzki, prawa ręka Sokolińskiego, żołnierz doskonały, powszechnym szacunkiem rycerstwa otoczony²⁾, który wraz z dowódcami rot i chorągwi: Piotrem Poreckim, Maksem Noldem, Janem Grotem, Henrykiem Ramem, Jakóbem Heykinem, Aleksandrem Adamowiczem, Danielem Madalińskim, Bonieckim, Zaruskim, Abramowiczem z tatarskiego rodu pochodzącym, Falcem niemcem i szeregiem innych z pośród szlachty w Smoleńsku schronionych³⁾ — dawali wszelką gwarancję iż zaufania króla i Rzeczypospolitej oraz zaufania wojewody smoleńskiego w ciągu długich tygodni walk i żołnierskiej, znoej pracy — nie zawiodą.

Wszyscy oni starali się pod kierownictwem Sokolińskiego tak przygotować obronę, by zbliżającemu się nieprzyjacielowi jak najbardziej energicznie stawić opór. Całe tedy miasto podzielone zostało na dzielnice, z których na umówiony znak wielkiego dzwonu mieli się zbierać na alarmowych placach szlachta pospolitego ruszenia oraz roty i chorągwie służby na murach nie pełniące, a w odwodzie stojące, rozstawiono strażę na basztach, wzmocniono mury i fortalicję Zygmuntofską, zbudowano przed bramą Dnieprowską silnie umocnione przedmoście, rozesłano

¹⁾ Wiadomość o rodzinie Druckich-Sokolińskich u Niesieckiego i w *Vol. Leg.* t. III.

²⁾ B. Czart, rps. 1520. *Djarjusz wojny moskiewskiej.* O powszechnym szacunku rycerstwa dla Wojewódzkiego — pisze autor tego djarjusza, po śmierci Wojewódzkiego, który zmarł z ran odniesionych w czasie walk.

³⁾ B. Czart, rps. 1520. Dokładny spis dowódców oddziałów broniących Smoleńska.

zwiady po okolicy — i oczekiwano z dnia na dzień nadejścia od strony Dorohobuża groźnej chmury oddziałów moskiewskich.

Był to już czas najwyższy, by czujnie strzec murów Smoleńska, pod które zbliżały się tymczasem liczne, doskonale uzbrojone i wyekwipowane kolumny wojsk rosyjskich.

Miały one znaleźć się na granicy Rzeczypospolitej dużo wcześniej, decyzja jak najszybszego rozpoczęcia kroków wojennych zapadła już bowiem w czerwcu, kiedy na dowódcę wyprawy przeciw Dorohobużowi i Smoleńskowi wyznaczono kniazia Dymitra Mamstriukowicza Czerkasskiego oraz kniazia Borysa Michajłowicza Łykowa.

Przyspieszyć się jednak wymarszu nie dało, zarówno przez wzgląd na niezupełną jeszcze gotowość oddziałów wyznaczonych do działań, jak i przez wzgląd na niesnaski¹⁾, jakie zapanowały między dwoma wyznaczonymi na wyprawę wodzami. Łykov mianowicie, uważając się za starszego od kniazia Czerkasskiego, niechętnie w imię swych zasług poddawał się jego woli, naskutek czego Mamstriukowicz Czerkasski, „bił czołem wielikim gosusudariam... na bojarina kniazia Borysa Michajłowicza Łykowa” prosząc Michała Fiodorowicza o zwolnienie ze współpracy z Łykovym.

Dwa miesiące zastanawiano się na Kremlu, gdy nie udało się poważnionych i obrzucających się wzajem obelgami kniaziców pogodzić, kogoby mianować dowódcą pilnej już i nie cierpiącej zwłoki wyprawy — wreszcie wybór padł w sierpniu 1632 roku na bojarzyna Michała Borysowicza Szeina, któremu polecono rozpoczęcie kroków wojennych.

Przystępując do rozpoczęcia działań zaczepnych — rozporządzała Rosja wojskiem dostatecznie silnem liczebnie, uzbrojonym i wyekwipowanym, by mogła śmiało liczyć na powodzenie. Usilne, wytężone starania i zabiegi przez ostatnie lata i miesiące przeprowadzane dały rezultaty bardzo poważne; wojska rosyjskie, przeznaczone do działań wojennych, przedstawiały wartość wysoką, wartość, której nie można było lekceważyć.

Jak już wiadomo²⁾, najsilniejszy nacisk w przygotowaniach wojennych Rosji — położony został na zorganizowanie jak naj-

¹⁾ Sołowiew, op. cit., t. IX, str. 221.

²⁾ Patrz tegoż autora: *Przegląd Hist. Wojskowy*, t. IV, zesz. 2. *Stosunki polsko-rosyjskie w przededniu wojny smoleńskiej 1632 — 1634 i obustronne przygotowania wojskowe*.

większej ilości pułków pieszych, bądź całkowicie z obcego żołnierza złożonych, bądź wyszkolonych według wzorów zachodnich. W sumie ilość piechoty, przeznaczonej głównie do działań na Smoleńsk wyniosła jesienią 1632 roku 11 pułków, stanowiących zrąb i podstawę siły wojsk rosyjskich.

Równolegle do prac organizacyjnych prowadzonych nad wojskami pieszymi — stara się Rosja uzupełnić je oddziałami jazdy oraz silną artylerją. Dostateczna ilość sprawnie działającej jazdy, niezbędnej do akcji osłonowej oraz mogącej stawić czoło groźnej jeździe polskiej, jak również odpowiednia ilość artylerji z wyszkoloną obsługą — stanowiły konieczne elementy siły wojskowej, którą Moskwa przeciwko Rzeczypospolitej musiała wystawić, stanowiły niezbędne uzupełnienie licznej i sprawnej piechoty.

Podobnie też jak przy organizowaniu sił pieszych — musiała Rosja położyć silny nacisk na stworzenie oddziałów jazdy cudzoziemskiej, co wypływało ze świadomości o lepszym i sprawniej działającym jej gatunku, zwłaszcza przy porównaniu z oddziałami jazdy moskiewskiej. Nie sięgając daleko w przeszłość — ostatnie doświadczenia wojenne z czasów „smuty” jaskrawo uwydatniły braki jazdy, braki organizacyjne zarówno w niejednolitości uzbrojenia, umundurowania jak i manewrowania. Niesforna, obarczona „oruziem i dospiechami swoich otcow i diedow”¹⁾, uzbrojona przeważnie w łuki, niechętnie zabierająca się do broni palnej — nie przedstawiała jazda moskiewska poważnej wartości, zwłaszcza w porównaniu z groźną, niepokonaną w otwartym polu jazdą polską i sprawną choć ciężką jazdą cudzoziemską.

W wyniku tedy owych doświadczeń — postanawia Rosja rozwinąć przede wszystkim jazdę kozacką, jako bardziej jednolitą i lżejszą od własnej a nadewszystko szybką i ruchliwą, oraz nając na czas wojny z Polską oddziały jazdy cudzoziemskiej.

Była to broń kosztowna, kosztowniejsza od piechoty, wobec czego, zważywszy, że główny ciężar zadań wojennych spaść musiał pod Smoleńskiem na liczne oddziały piesze, na które pieniądze nie szcędzono — tworzy Rosja na razie jeden tylko, silny pułk rajtarski, oddany pod dowództwo Charla d’Heberta, zamierzając już w czasie wojny utworzyć ponadto jeszcze dwa inne. Ponadto, nie licząc swoich, moskiewskich pułków jazdy, złożo-

¹⁾ Staszewskij. *Smolenskaja wojna*.

nych z synów bojarskich — stara się przedewszystkiem użyć do wojny jak najwięcej oddziałów kozackich, zwłaszcza kozaków donieckich.

Tutaj jednakże spotyka Rosję zawód, podobny jak przy próbach skierowania przeciw Rzeczypospolitej kozaków zaporoskich. Nad Don już w ciągu roku 1630 wysłał Michał Fiodorowicz pisma, skierowane „ku wsiemu Donskomu wojsku, niżnich i wierchnich jurtów i zapolnych rieczek”¹⁾, jednakże bez żadnych prawie rezultatów. Kozacy dońscy „idti na Polskowo Korola” stanowczo odmówili, na sprzymierzeńca Moskwy Atamana Wołokita Frołowa „szumieli”, posłom Michała Fiodorowicza — Sowinowi i Alfimiewu wręcz odpowiedzieli — „nasza służba gosudarjewu ni wo czto... wydajot nas w ruki niedrugom naszym”, pod czem należy rozumieć Turków i krymskich Tatarów. Opór swój wreszcie i podejrzliwość w stosunku do Moskwy tak silnie zaznaczyli, iż skończyło się na zamordowaniu wojewody Karamyszewa, obwinionego o stosunki z Tatarami krymskimi i nogajskimi, o wrogą przeciw kozakom akeję, „czto by Dońskich Atamanow i kozakow na Donu i po razpoliu wiezdie imia kozacie nieizmienowałoś”²⁾.

Mimo tak oczywistej, nie pozostawiającej żadnych wątpliwości postawy kozaków donieckich — nie rezygnuje Moskwa z prób wykorzystania cennych sił kozackich. Przed samą już wojną wysłał Michał Fiodorowicz nad Don kniazia Daszkowa i poddżaczego Połujechtowa z obietnicą przebaczenia win i nieszukania zemsty za śmierć wojewody Karamyszewa, byleby tylko kozacy ruszyli wraz z Moskwą na Rzeczpospolitą, co jednak i tym razem nie dało większych rezultatów. Posłowie cara przyprowadzają ze sobą trzech zaledwie atamanów (Łarjona Anisimowa, Fiodora Bursukowa i Wasyla Ślepego) z 362 kozakami, do których przyłączono jeszcze 42 donieckich kozaków. W ostatecznym rezultacie stanęło w szeregach wojsk rosyjskich czterech atamanów i 472 kozaków z nad Donu.

Nieco pomyślniej udaje się Rosji akcja werbunkowa, przeprowadzona wśród kozaków jaickich. W maju 1632 roku wysłany zostaje do nich poseł Zmiejew z nakazem „jaickim atamanom i kozakam wygaworyti worowstwo ich, w czom oni pried gosudariem winowaty a wygawaria, skazati im gosudariewo żałował-

¹⁾ Stasze w s k i j op. cit.

²⁾ Tamże.

noje słowo i priwiesti ich ko kriestu i itti s nimi na gosudariemu służbu”¹⁾. W rezultacie Zmiejew przyprowadza ze sobą przeszło sześciuset kozaków jaickich, którzy z atamanem Popowym przez Samarę, Kasimow i Władimir w końcu grudnia 1632 i na początku stycznia 1633 roku ścignęli dopiero do Moskwy. Po objęciu nad nimi dowództwa przez atamana Nikifora Prokopiewa i po uzupełnieniu dokonaniem już na miejscu — utworzony z nich został, liczący 819 ludzi oddział, który w drugiej połowie stycznia 1633 roku melduje się u Szeina.

Pozostawała artylerja. Ten dział broni Rosja rozbudowuje bardzo pokaźnie, całą jej siłę przeznaczając na Smoleńsk, najawższy do niej odpowiednią ilość wyszkolonych, cudzoziemskich puszkarzy, obsługujących ponad 150 dział różnego wagomiaru.

Wykończywszy ostatecznie wszystkie swe przygotowania wojenne — mógł Michał Fiodorowicz z ufnością spoglądać w przyszłość; siła zbrojna, którą rozporządzał — wszelkie mogła dawać gwarancję, iż zadania jej poruczone wykona jak najlepiej. Już przecie na początku r. 1632 na wiele miesięcy przed rozpoczęciem działań wojennych — według wykazu, który zawiera „smietnyj spisok” zestawiony dla obliczenia sił przygotowywanych do wojny z Rzeczpospolitą — całość wojsk Michała Fiodorowicza wynosiła ogromną cyfrę 104 tysięcy²⁾ ludzi. W liczbę tę wchodziła cprawda wyższa administracja wojskowa, liczba ta obejmowała wojsko, znajdujące się na obszarze całego państwa — ale przecie nie było to wszystko, owe 104 tysiące nie obejmowało ani wszystkich wojsk cudzoziemskich, ani kozaków donieckich czy jaickich, ani późniejszych uzupełnień, już w cza-

¹⁾ Tamże. Staszewski j, op. cit.

²⁾ Według podanego u Staszewskiego wykazu, który zawiera „smietnyj spisok” siły wojskowe Rosji na początku 1632 r. wynosiły:

Moskiewska gwardja wraz z wyższą administracją wojskową	2965		
Jazda		Dworjanie i dzieci bojarskie	24714
		Kozacy	11471
		Tatarzy	9549
Piechota —	Strzelcy	33755	
Artylerja —	Puszkarze i t. d.	4241	
Oddziały mieszane:		Jasasznyje, inorodcy	10786
Cudzoziemcy. —		Jazda i piechota	6118
Różni			1098

Ogółem: 104695

sie wojny dokonywanych. W liczbie tej samych przecież wojsk „moskowskawa stroja” mieściło się ponad 98 tysięcy ludzi, co na owe czasy było bardzo znaczną siłą wojskową.

Ostatecznie, w momencie najwyższego napięcia swego wysiłku organizacyjnego, tuż przed rozpoczęciem działań wojennych — wojska cara Michała Fiodorowicza przedstawiały się następująco:

1. Wojska własne „moskowskawa stroja”:

a) Piechota.

Stanowili ją strzelcy, których „smieta” z początku 1652 roku podaje na 53,755 ludzi. Strzelcy dzielili się: na „moskieskich” w liczbie 6.100 ludzi z 12 wyższymi dowódcami i 61 setnikami, z czego w samej stolicy, jako podpora i straż carskiego tronu, pełniło służbę 4.500 ludzi z 11 wyższymi dowódcami i 45 setnikami, oraz na „gorodowych”, stacjonujących i pełniących służbę w innych miastach.

b) Jazda.

Główny kontyngent jazdy stanowiła szlachta „bojarskije dieti”, których „smieta” oblicza na 24.714 ludzi. Drugą, najpoważniejszą część składową jazdy stanowili kozacy w liczbie 11.471, do czego doliczyć należy później zwerbowanych kozaków donieckich i jaickich w liczbie 1.891, co razem stanowiło 13.362 ludzi. Część trzecią stanowili Tatarzy w liczbie 9.549 oraz 8.000 służących w rejonie Poniżowych i sybirskich grodów, co dawało 17.549 ludzi. Wreszcie w skład jazdy wliczyć należy gwardję moskiewską, która zsumowana wraz z wyższą administracją wojskową, pełniącą służbę przy tronie — liczyła 2.965 ludzi, co całość jazdy podnosiło do liczby 58.588 ludzi.

W sumie wojska własne „moskowskawa stroja” — liczyły 92.343 ludzi, obejmując piechotę i jazdę, razem zaś z oddziałami pomocniczymi wynosiły 98 i pół tysiąca ¹⁾.

Do tych 98 i pół tysiąca wojsk własnych — dochodziła zwerbowana piechota cudzoziemska oraz pułki rosyjskie, wyszkolone według metod zachodnich a dowo-

¹⁾ Staszewskij sumę wojsk „moskowskawa stroja” oblicza na 98596, nie dając jednakże dostatecznego oparcia jej w poszczególnych wykazach. Niemniej, przyjąwszy szereg drobniejszych oddziałów pomocniczych — można przyjąć sumę przez niego podaną za bardzo zbliżoną do faktycznego stanu.

dziane przez oficerów obcych, dochodziła jazda cudzoziemska oraz artylerja, również przez cudzoziemskich oficerów i żołnierzy obsługiwana. W poszczególnych rodzajach broni wojska te przedstawiały się następująco:

2. Wojska cudzoziemskie i wyszkolone przez cudzoziemców:

a) Piechota.

Cztery pułki całkowicie obce oraz siedem dowodzonych przez oficerów cudzoziemskich — razem 19.000 ludzi.

b) Jazda.

Pułk rajtarski w skład którego wchodziło 2.000 ludzi.

c) Artylerja.

„Smieta” podaje ilość artylerzystów i obsługę dział na 4.241 ludzi. Ponieważ poza tą cyfrą niema żadnej innej wzmianki źródłowej, któraby dawała bliższe szczegóły o artylerji rosyjskiej — należy przyjąć tę cyfrę jako ostateczną, tem bardziej, że pochodzi ona z początku roku 1632-go. Wobec zaś konieczności najwcześniejszego przygotowywania artylerji, ze względu na trudności wyszkolenia i jej specjalność — przyjąć należy, iż w ostatnich miesiącach przed rozpoczęciem działań wojennych zmiany liczebne w oddziałach artylerji musiały być bardzo niewielkie.

W sumie wojska cudzoziemskie i na sposób cudzoziemski wyszkolone wynosiły 25.241, co razem z wojskami „moskowskowo stroja” dawało 123.837 ludzi.

Ten potężny wysiłek organizacyjny, wykazujący jak poważnie oceniała Moskwa swego przeciwnika — wzbudził podziw i zdumienie samych nawet Rosjan. Kronikarz rosyjski Pachomij z podziwem notuje, że „o tom ruskija Istoriki powiestwujut, jako w wielicej Rossii takowo ratnawo strojstwa nie bywało”, wojska samego Szeina pod Smoleńsk skierowane, obliczają na „tysiacz za sto i bolsze”, zaś kronika Stolarowa powiada, że „pieszych ognionnawo boju było mnogo, nikoli stolko ludiej mnogo nie bywało i tie piesze Russkije ljudi uczeny byli sołdackomu stroju i boju”¹⁾.

¹⁾ Staszewskij, op. cit.

Latem 1632 roku w miesiącu sierpniu — z licznych, oczekujących niecierpliwie na rozpoczęcie kroków wojennych wojsk — wyłonięone zostały oddziały, które bezpośrednio miały być skierowane przeciwko Rzeczypospolitej. Wynosiły one po odliczeniu tych, których na Polskę skierować nie było można — 60.000 ludzi¹⁾. Reszta bądź trzymana była jako odwód strategiczny, zwłaszcza wobec spodziewanej dywersji polskiej od strony Ukrainy Kozackiej, bądź też przeciw Polsce na razie nie mogła być użyta, jak np. oddziały wojskowe Kazania i inne²⁾. Niemniej tych 60 tysięcy ludzi — była to elita wojsk, najlepsze i najsprawniejsze oddziały, specjalnie przeciwko Rzeczypospolitej przygotowane.

Pierwsze kroki wojenne rozpoczyna Rosja w drugiej połowie sierpnia, wysławszy uprzednio Dnieprem do Smoleńska gońców z listami³⁾ od cara do Rzeczypospolitej, nakazując uprzednio oddziałom korpusu Szeina i pozostałym dowódcom szybko posuwać się na zachód⁴⁾.

Oddziały rosyjskie ruszyły z tych miejsc, gdzie stacjonowały i gdzie zebrano je do określonych ściśle zadań. Tak więc ruszono z Rżewa, Władimirowa, Wiaźmy, Kaługi i Siewska w kierunku licznych, nadgranicznych zamków polskich by zamki te i miasta „katoryje oddany Polsce za sabliej, poworotił’ po prieźniemu k moskowskomu gosudarstwu”⁵⁾.

¹⁾ Tę cyfrę przyjmuje Staszewskij, pisząc, iż „koliczestwo armii ktoroję moskowskoje prawitielstwo mogło rozpałogat’ dlia nastuplenia protiv Polshi i dlia oborony protiv niej i krymskich tatar w 1632 godu, nužno szcitat tysiacz w 60”. Nie mając danych (poza liczebnością korpusu Szeina skierowanego na Smoleńsk) co do sił pozostałych oddziałów, użytych na rozległym froncie od Czernichowa do Inflant — należy przyjąć tę liczbę jako całkowicie zbliżoną do stanu faktycznego, gdyż Rosja, wysławszy 30 tysięczny korpus Szeina pod Smoleńsk, musiała drugie tyle skierować na liczne pograniczne zamki polskie.

²⁾ W samym Kazaniu trzymano 58248 (służących ludzi) ponadto nie ruszono oddziału półwyspu Kolskiego, Kargopola, Wiatki, Chłynowa i t. d.

³⁾ B. Czart. rps. 2235. W liście z Dorohobuża zapewne od dowódcy tamtejszej załogi „To W. M. oznajmuję, że iulia 14 dnia... wodą dwaj człowiekia posłani do Pana kapitana smoleńskiego z listem Majstrukowym do J. W. P. Hetmana. Potem w środę dnia 22... dwaj towarzyszów jechali też wodą z listy samego Cara moskiewskiego do J. M. Pana Hetmana”.

⁴⁾ Według Staszewskiego pułki Lesleya, Damma, Rozworna i Tobiasa wyszły z Moskwy w pierwszych dniach sierpnia.

⁵⁾ Sołowiew, op. cit. t. IX.

Zdobycie tych miast i zamków, straconych po deulińskim rozejmie — odbyć się miało przez zrealizowanie operacyjnego planu rosyjskiego, który nakreślony został w Moskwie. Według tego stanu Szejn wraz z Izmaïłowym z głównymi siłami skierować się mają na Smoleńsk, zaś Prozorowski, Białosielski i Nagoj otrzymali zadanie uderzenia na południe i północ od Smoleńska, poczem po wypełnieniu swego zadania mieli „idti w schod w Szeinu i Izmaïlowu”¹⁾.

Głównym rzeczą prostą celem operacyjnego planu rosyjskiego było uderzenie na Smoleńsk. Tak więc według dyspozycji carskich w pierwszym rzucie skierowano na zachód oddziały lekkiej jazdy, mającej zaskoczyć leżący na drodze ku Smoleńskowi Dorohobuż, a gdyby zaskoczenie się nie udało — miano ruszyć na zamek całą siłą korpusu Szeina, „wsiemi polkami”, starając się przedewszystkiem miasto dostać podstępem. W tym celu wysłać należy w tajemnicy pisemne wezwanie do ruskich mieszkańców miasta, by ci pomni wiary prawosławnej i „na gosudariewo krie-stnoje cielowanie” — przysłużyli się carowi, opanowali ludzi królewskich i miasto do poddania zmusili. Gdy się i w ten sposób nie uda dość szybko Dorohobuża opanować — dodawała carska instrukcja — to, zostawiwszy pod nim słabsze siły — winien Szejn z Izmaïłowym ruszyć pod Smoleńsk i temi samemi sposobami próbować go zająć²⁾.

Jednocześnie z dyspozycjami dla Szeina ruszono oddziały inne, jednak poszczególne działania wojenne nie rozpoczęły się ani nie mogły rozpocząć w jednym terminie. Na przeszkodzie stawały tutaj olbrzymie, leśne przestrzenie, ciągnące się od Pskowa aż prawie do Połtawy, co musiało spowodować, iż dyspozycje carskie nie w jednym zapewne czasie do poszczególnych wojewodów nadeszły, a więc niejednocześnie i nie w jednym terminie rozpocząć musiano akcję wojenną.

Początek jej, wejście oddziałów rosyjskich w bezpośrednią styczność z Polakami — przypada najprawdopodobniej na pierwszą połowę września 1632 roku. Już bowiem ostatniego dnia września (12 października st. st.) pierwszą ofiarą najazdu pada najbliższej granicy położony Sierpiejsk, który zdobywa książę Gargaryn, i jednocześnie tego samego dnia lub dzień później rozwi-

¹⁾ Sołowiew. op. cit., t. IX.

²⁾ Tamże.

jają się dwutygodniowe walki o Dorohobuż¹⁾, pod którym akcję prowadził Suchotyn i płk. Lesley. Wkrótce, w ciągu pierwszych tygodni wojny oddziały rosyjskie zdobywają jeden po drugim zamki pograniczne: Białą zdobywa Prozorowski, dalej licząc od północy ku południowi — pada Newel, Jezierzyszcze, Siebierz, Oświej, Druja, Uświata, Wieliż, Suraż, który nieprzyjaciel „wysiekl, białymgłowom i dziatkom nie folgując, zburzył i spalił”²⁾, wreszcie Krasne, Mścisław, Rosław, Kryczew, Probojsk, zaś na pograniczu ukraińskim Starodub, Trubczewsk, Nowogród Siewierski, Romny, Baturyn, Borzno i Mirhorod.

Wszystkie te miasteczka wśród rozległych przestrzeni rozrzucone, połączone ze sobą drogami trudnymi do przebycia, z ludnością nieliczną i Moskwie bardzo żywo sprzyjającą³⁾ — były budowane z drzewa, a w drobniejszych z nich nawet „fortalicje” do których ludność okoliczna w razie wojennej trwogi się chroniła, niewszystkie z cegły i kamienia były budowane⁴⁾ załogi zaś składające się z pieszych żołnierzy zaciężnych, bądź osiadłych kozaków na służbie wojskowej trzymanych, były nieliczne i drobne, nie przekraczające stu — dwustu żołnierzy⁵⁾. Wprawdzie Rzeczpospolita, alarmowana na wiele miesięcy przed rozpoczęciem kroków wojennych o blizkiem wojny niebezpieczeństwie — starała się opatrzyć te zamki „ludźmi starzałemi dla

¹⁾ B. Ossol. Rps. 215. Gosiewski listem „de data 2 Octobra” donosi o wzięciu Dorohobuża, gdzie Moskwa „wielki terror uczyniła obywatelom”. Miasto spalono i „pobito siła ludzi”. Wiadomość ta musi być nieścisła, gdyż niepodobna przyjąć aby Dorohobuż „warowną fortecę” którą obwarowywał sam Gosiewski można było za jednym zamachem, w ciągu tak krótkiego czasu zdobyć. Wiadomość o spaleniu oprócz się musiała na pierwszych wiadomościach o pożarze, wznieconym przez ogień działowy nieprzyjaciela. Że obrona Dorohobuża trwała dwa tygodnie wynika to z rps. 124. B. Czart., w którym znajduje się wymieniona dokładnie data, iż 14 października Moskwa Dorohobuż zdobyła i spaliła. Donosi o tem Sokoliński, podwojewodzy smoleński.

²⁾ Tamże.

³⁾ B. Czart, rps. 2086. Gosiewski do Jana St. Sapiehy, że „Królowi J. M. tamtejsze chłopstwo... bardzo nieżyczliwe”.

⁴⁾ Żółkiewski, op. cit. „Siewierskie zaś zamki, iż drewniane są... musieliby otwierać”.

⁵⁾ B. Czart. rps. 1642. Według wykazu, znajdującego się w owym rękopiśmie siły załóg w poszczególnych miastach przedstawiały się następująco: w Białej żołnierzy 100, w Dorohobużu 300, w Starodubie 100, w Witebsku 200, Połocku 200, Dynaburgu 100, Newlu 60, Homlu 40, Wieliżu 120.

obrony”¹⁾, jednak albo ta akcja zbyt późno podjęta została, albo też w obliczu grożącej z Moskwy wojny okazała się niedostateczna. Hetman bowiem litewski, wojewoda wileński Lew Sapieha wykonywując zlecenie Rady Kor. i W. Ks. Lit. z dnia 8 maja 1632 roku, wydał cprawda rotmistrzom listy przypowiednie na zaciąg żołnierza, jednak zważywszy na siły moskiewskie, które uderzyły na zamki pograniczne — załogi tych zamków ze wszech miar okazały się niedostateczne. Tak więc do Smoleńska w miesiącu maju została skierowana jedna chorągiew usarska (150 koni) oraz czterysta piechoty, na Dorohobuż piechoty dwieście, na Białą sto, na Połock dwieście, na Witebsk dwieście, na Dynaburg sto²⁾. Do innych drobniejszych zamków albo świeżego żołnierza nie posłano wcale, albo posłano go w jeszcze drobniejszych oddziałkach.

Nie więc dziwnego, że przy tak skromnych załogach pogranicznych zamków, które „wszystkie niemal pustką stały”³⁾ — padały one jeden po drugim pod przewagą sił, energicznie nacierającego nieprzyjaciela. Dorohobuż, na drodze ku Smoleńskowi leżący, mimo, że pod osobistym kierunkiem Gosiewskiego, wojewody smoleńskiego starannie obwarowany⁴⁾ — padł jednak zaraz w pierwszych dniach wojny, po krótkiej, dwutygodniowej obronie, niewątpliwie naskutek zdrady tamtejszej ludności, Moskwie

¹⁾ B. Czart. rps. 124. Rada Koronna W. Ks. Lit. na posiedzeniu dnia 8 maja 1632 roku, „zabiegając takiemu niebezpieczeństwu, by nas przytem nieprzyjacieliem niegotowych zastał, zlecieliśmy J. W. P. Leonowi Sapiechy Wojewodzie Wil. Hetmanowi W. Ks. Lit. aby zamki pograniczne Smoleńsk, Dorohobuż, Newel, Biała, Połock, Witebsk, Dynaburg, i insze, ludźmi starzałemi dla obrony opatrzył i rotmistrzów zaciągnął na te zamki, dawszy im listy swoje przypowiednie i listy do skarbu po pieniądze”.

²⁾ B. Czart. rps. 444. Lew Sapieha Het. W. Lit. do ks. biskupa wileńskiego z Brześcia 26 maja 1632 r. z drogi na konwokację warszawską: „JMks. arcb. gnieźnieński i drudzy Ichm, pp. senatorowie zlecić mi raczyli, abym presidiis zamki pograniczne opatrzył i dla wewnętrznego pokoju sześćset człowieka zaciągnął. Ja czyniąc zadość intencją Ich Mości, przypowiedziałem na zamki, to jest na smoleński półtorasta koni usarów... i czterysta piechoty, na Dorohobuż 200, na Białą 100, na Połock 200, na Witebsk 200, na Dynaburg 100”. W sumie więc, wyjąwszy Smoleńsk — we wszystkich zamkach pogranicznych pięciuset żołnierza było około 2000.

³⁾ B. Czart. rps. 2086.

⁴⁾ B. Akad. Umiej. rps. 712. Gosiewski do Tom. Zamojskiego 17.VI.1632 r. „Ja na ten czas tu w Dorohobużu wałowej roboty pilnuję, którą, jeśli P. Bóg pogody użyczy, za niedziel kilka dokończyć spodziewam się, gdy zaś we wszystkim swój weźmie skutek, nadzieja w Bogu że warowna będzie forteca”

wybitnie sprzyjającej¹⁾, oraz naskutek niedostatecznej swej załogi. W najlepszym bowiem razie po otrzymaniu dwustu świeżej piechoty, załoga Dorohobuża mogła liczyć do pięciuset ludzi, w tym czasie, gdy same straże moskiewskie, osłonę dróg od granicy ku Wiaźmie przeprowadzające, wynosiły 300 ludzi, a w najbliższej Dorohobużowi Wiaźmie znajdowało się 4000 żołnierza moskiewskiego²⁾, gotowego każdej chwili do marszu w jego kierunku. Zważywszy dalej, iż na zamek ten zwała się cała potęga Szeina, idąca ku Smoleńskowi, dziwić się nie można stosunkowo szybkiemu jego upadkowi, jak również upadkowi innych drobniejszych, drewnianych przeważnie i jeszcze słabiej obsadzonych pogranicznych zamków, które w pierwszych tygodniach wojny wszystkie prawie po uporczywej obronie³⁾ stały się łupem nieprzyjaciela.

Jednak nie ich posiadanie, nie ich zburzenie decydowało o zwycięskim pochodzie wojsk cara Michała Fiodorowicza. O nim decydowało przedewszystkiem zdobycie Smoleńska, najsilniejszej warowni polskiej na całym pograniczu moskiewsko-polskim, podstawy i bastjonu całego obronnego pasa wojennego Rzeczypospolitej. Smoleńsk też głównym był celem wojny, najliczniejsze i najlepiej uposażone oddziały moskiewskie skierowały ku niemu swój mozolny z Dorohobuża marsz. Zdobyć go miał dla cara, wyznaczony przez Kreml na dowódcę oblężniczych wojsk z przed dwudziestu laty tych samych Smoleńskich murów wytrwały obrońca, bojarzyn i wojewoda Michał Borysowicz Szein.

Niedawno stosunkowo do bojarzkiej godności za Borysa Godunowa wyniesiony⁴⁾, z pruskiej pono rodziny niemieckich Sheinów wywodzący swój ród⁵⁾, syn Borysa Wasyljewicza, wojewody i okolicznego, który w r. 1579 przed rotami pieszemi Batorego

¹⁾ Sprzyjanie ludności oddziałom rosyjskim potwierdza Moskorkowski (*Djarjusz wojny moskiewskiej*). Zjawisko to było naturalne, skoro się zważy kilkunastoletnią zaledwie przynależność obszarów tamtejszych do Polski oraz węzły, łączące ich ludność z prawosławnym żołnierzem rosyjskim.

²⁾ Sołowiew, op. cit. T. IX. str. 221.

³⁾ Że nie tak szybko uporały się wojska rosyjskie z pogranicznymi miastami i zamkami polskimi dowodzi to, że Prozorowski, Białosielskij i Nagoj po opanowaniu obszarów na północ i południe od Smoleńska — dopiero w drugiej połowie stycznia mogli dołączyć do głównej siły Szeina.

⁴⁾ Sołowiew, op. cit. T. VIII.

⁵⁾ Samuel Bandtke. *Krótkie wyobrażenia dziejów Królestwa Polskiego*. T. II. str. 506.

zamku Sokolskiego broniąc, śmiercią żołnierską poległ¹⁾ — niewątpliwie musiał z domu wynieść młody Szein rycerskie tradycje, które go później na tak wysokie szczeble kariery urzędniczej i wojskowej wydzwignęły. Przed „smutą” jeszcze moskiewską, otrzymawszy najważniejszy na zachodzie posterunek, wojewodą smoleńskim przez cara mianowany — wkrótce z przebiegłości, uporą, i twardej, dwudziestomiesięcznej obrony Smoleńskich murów, głośny się staje zarówno w Moskwie jak i w Warszawie. Tam to w Smoleńsku zażarcie do ostatnich chwil, już po wtargnięciu polskiej piechoty, na jednej z wielu baszt się broniąc — drogo swe życie postanawia sprzedać. Prześlagnany jednak przez żonę i dzieci łzami, poddaje się w końcu, dumnie jednak odpierając napastujących go żołnierzy, szablę swą godząc się oddać samemu tylko hetmanowi Potockiemu²⁾.

Postawiony przed oczy króla i polskich hetmanów, na przedłożone mu punkta badań odpowiada z godnością i dumą, wyraźnie w obliczu Zygmunta zeznając, iż sercem całym oddany był królewiczowi Władysławowi, co specjalnej zapewne nie zjednało mu starego króla przychylności.

Oddzielony wkrótce od żony i dzieci³⁾, w odosobnionem zamknięciu przepędza pierwsze miesiące w Wilnie, by potem długie dziewięć lat aż do rozejmu deulińskiego w ponurej pozostawać niewoli polskiej. Wypuszczony wraz z Filaretem i innymi jeńcami w maju 1619 roku, wrócił do Moskwy, stając się po pewnym czasie jednym z najbliższych współpracowników i doradców starego Filareta, bojarem należącym do grupy najbardziej zaufanych dworskich ludzi, do spraw natury wojskowej najchętniej przez Filareta przeznaczanym. Jego też wyznacza osobiście mu niechętny Michał Fiodorowicz na dowódcę wyprawy, bo „skoro stracił Smoleńsk, niechże go teraz dobywa”⁴⁾.

Jakkolwiek nie pozbawiona specyficznej, moskiewskiej groźby owa carska zachęta pod adresem Szeina zwrócona — mieściła jednak logiczną i niepozbawioną słuszności myśl. Niewątpliwie bowiem ze wszystkich kandydatów na dowódców smoleńskiej wyprawy — Szein nadawał się do niej najbardziej. Jako długoletni smoleński wojewoda, zwłaszcza zaś jako uparty, dwudzie-

1) Solowiew, op. cit. T. VIII.

2) Niemcewicz, op. cit.

3) Solowiew, op. cit., t. VIII.

4) B. Czart. Rps. 1520.

stomiesięczny Smoleńska obrońca, — musiał przecież świetnie znać mury i podejścia, wszystkie jego słabe punkty, których nie mogli znać polscy dowódcy króla Zygmunta z lat oblegania tej warowni. Znając tedy tak dokładnie teren działania, wystrzegając się zwłaszcza wiadomych mu błędów, jakich dopuszczali się przy oblężeniu Polacy, mając możność przewidzenia wszystkich niespodzianek, któreby terażniejsi Smoleńska obrońcy szykować mogli, mając ponadto z pośród dawnych swych „łazutczyków”¹⁾ niejednego przychylnego mu sercem smoleńszczanina — tembardziej nadawał się Michał Borysowicz Szein na dowódcę wyprawy przeciwko Smoleńskowi skierowanej, tem większą dawał carowi gwarancję, iż ważna ta warownia wydarta zostanie Rzeczypospolitej Polskiej.

Michałowi Borysowiczowi Szeinowi towarzyszył wojewoda Artemij Wasiljewicz Izmaïłow oraz szereg wyższych dowódców, którzy po wykonaniu poruczonych sobie zadań mieli się z Szeinem połączyć pod Smoleńskiem. Byli to: wojewoda Szymon Wasiljewicz Prozorowski, wojewoda Michał Wasiljewicz Białosielskij²⁾, Nagoj—oraz z oficerów cudzoziemskich Aleksander Lesley, Jakób Szarley, Damm i Mattisson, którzy wchodzili zapewne do składu stałej rady wojennej przy Szeinie. Siła zaś i skład całego korpusu po ostatecznej koncentracji pod Smoleńskiem przedstawiała się następująco:

Piechota³⁾

4 Pułki cudzoziemskie.		Pułk Lesley'a Aleksandra	8 rot	—	905 ludzi.
		„ Charley'a Jakóba	8 „	—	911 „
		„ Fuksa Hansa	6 „	—	609 „
		„ Sandersona Tomasza	8 „	—	946 „
					<hr/>
					30 rot — 3461 ludzi

¹⁾ Sołowiew, op. cit., t. VIII. Łazutczycy — wywiadowcy, szpiedzy-ludzie zaufani.

²⁾ Prozorowski, Białosielskij i Nagoj dołączyli do Szeina po wykonaniu swych zadań w drugiej połowie stycznia 1633 r.

³⁾ Ilość kompanij (rot) w każdym pułku piechoty oraz nazwiska dowódców podaje rps. 129. B. Czart. „Z Moskwy nowiny, jako wojsko wszystkie moskiewskie wedle traktatów i kondycji z ostrogów swych wypuszczone wyszło”: Porządek wojska moskiewskiego przemijającego i pod nogi J. K. M. chorągwie kładącego: najprzód Wojewodowie z wojskami swemi J. K. M. mijając z koni posiadawszy, pokłon niski czynili, stojąc zdaleka tak długo póki pułk bojarów konnych chorągwi 9 i drugi pułk rajtarów chorągwi 16...

9 Pułków moskiewskich wyszkolonych przez oficerów cudzoziem- skich.	Pułk Tobiasza Unzena	8 rot — 2579 ludzi. ¹⁾
	„ Rozworna Wilhelma	8 „ — 2577 „
	„ Matissona Jerzego	8 „ — 2577 „
	„ Kitta Wilhelma	8 „ — 2577 „
	„ Lesleya Aleksandra	8 „ — 2577 „
	„ Jacobiego Karola	8 „ — 1000 „
	„ Damma	6 „ — 1000 „
Razem . . .		54 rot 14,887 ludzi

Ogółem piechota korpusu Szeina wynosiła 18548 ludzi, w składzie 11 pułków podzielonych na 84 roty²⁾.

nie przeminęły. Potem regiment oberstera Foxa położył chorągwi 6... zanim oberster Tobias... chorągwi 8, zaś bojarowie którzy od koni odpadli, pieszo idący z samopałami... chor. 7. Po nim dońcowie piesi... chor. 8, kozacy... chor. 1. dalej strzelcy chor. 6. Zaś Mattison oberster z pokłonem chor. 8. Potym oberster Rozworn chor. 8. Zaś oberster Charley Jakób... chor. 8. Zatym Sandersona oberstera chor. 8 położono. Idzie zatym Kitt... kładzie chor. 8, potym Lesley oberster z dwu regimentów: t. j. moskiewskich chor. 8, cudzoziem. chor. 8. Na-ostatek Lapuna moskala chor. 1, strzelców zaś chor. 1. Summa wszystkich położono 120". Zacytowane źródło nie podaje jednak wszystkich nazwisk dowódców pułków, o których wiadomo, że, brali udział w działaniach pod Smoleńskiem. Tak więc rękopis ten nie notuje Damma i Jacobiego notowanego przez Staszewskiego, Weinbeera i w innych źródłach. Damma notuje w swej relacji Weinbeer jako dowódcę 6 kompanijnego pułku. Jacobiego zaś wylicza opis sztychu Hondiusa. W rezultacie źródła podają dziesięciu oficerów cudzoziemców, dowodzących 11 pułkami z czego Lesley prowadzi dwa pułki.

Cytowany wykaz zamieszczony w rkps. 129. B. Czart. uzupełniają wykazy które podaje w swej relacji Weinbeer (przyczem ten ostatni notuje ogólną ilość chorągwi, a więc i rot 124.) oraz wykaz znajdujący się w *Pamiętnikach o Koniecpolskich* (chorągwi 115). Wszystkie te źródła pokrywają się niemal całkowicie z zestawieniami Staszewskiego, który je czynił na podstawie źródeł wyłącznie rosyjskich. Niezupełnie zgodny jest z nimi jeden tylko wykaz, a mianowicie raport Szeina, wydrukowany w *Aktach Sobr.* III. Nr. 246. W raporcie tym Szein wylicza cztery pułki niemieckie oraz pułki rosyjskie: Szeina 2, Prozorowskiego, Izmailowa 2, oraz Białosielskiego, nie podając nazwisk dowódców poszczególnych pułków.

¹⁾ W przeciwieństwie od bardzo dokładnego stanu ilościowego każdego z czterech pułków cudzoziemskich — brak wykazu podającego stan liczebny pozostałych pułków rosyjskich, poza ogólną cyfrą 12887 ludzi znajdujących się w 5 świeżo sformowanych pułkach, oraz cyfrę 2000 w dwu starych pułkach. Zważywszy jednak, że wszystkie te pułki posiadały po 8 rot — podzielić należało cyfrę ogólną na pięć, co daje przypuszczalny stan ilościowy każdego z pułków.

²⁾ Wykaz ilościowy rot znajdujący się w źródłach polskich — pokrywa się bardzo dokładnie z temi danymi, które podał Staszewski. Tak więc

Jak z wykazów tych jasno wynika — cała siła wojsk cudzoziemskich oraz rosyjskich, wyszkolonych przez obcych oficerów — wcielona została do korpusu Szeina, do działań na Smoleńsk. Rosyjska natomiast piechota, strzelcy „moskiewscy” czy „grodowi” — użyci zostali przede wszystkim do działań skierowanych przeciwko innym zamkom i miastom Rzeczypospolitej, bowiem w źródłach wykazujących stan sił korpusu Szeina — strzelców pieszych się nie spotyka. Nie jest to dziwne, skoro się zważy iż głównym, operacyjnym celem działań rosyjskich był przede wszystkim Smoleńsk, przeciwko któremu skierowane zostały najlepsze, najcenniejsze oddziały.

Z tych samych względów w ogólnym stanie sił korpusu Szeina — dominuje przede wszystkim piechota, przedstawiając najliczniejszą część korpusu. Jazda, zwłaszcza cudzoziemska oraz jazda moskiewska z „dietiej bojarskich” złożona, podzielona na jezdne roty z własnymi znakami chorągwaniami — przedstawiała się o wiele skromniej, licząc wszystkiego 35 rot i kornetów. Stan jej przedstawiał się następująco:

pulk rajtarów Charla d'Heberta . . .	16 kornetów,
oraz 2 pułki bojarów konnych, liczących à . . .	7 rot,
à . . .	9 rot,
do czego dochodzi jedna rota kozacka, jedna	
kniazia Lapuna i jedna strzelców — razem . . .	3 roty,
	<hr/>
Ogółem	35 rot i kornetów.

Posiadając wykaz ilości rot jezdnych i kornetów — można obliczyć stan liczebny jazdy, przyjmując średnią 150 ludzi na rotę czy kornet, co przy 35 rotach dałoby 5250 ludzi. Że obliczenia w ten sposób ujęte dają rezultaty niedalekie od stanu faktycznego, powołać się można na ilość piechoty, która kalkulowana w podobny sposób (200 ludzi na rotę) pokrywa się niemal całko-

według projektów Lesleya pułk miał liczyć po 1760 ludzi. Dzieląc tę liczbę na 8 rot, które cytują źródła polskie — otrzymuje się cyfrę 220 ludzi na rotę, zaś 84 roty dają sumę 18.480 ludzi, a więc cyfrę niemal identyczną z notowaną przez źródła rosyjskie. W praktyce jednak pułki cudzoziemskie posiadały stan liczebny w rotach dużo mniejszy na korzyść rot w pułkach rosyjskich, co jest w pełni zrozumiałe ze względu na wysokie koszty zaciągu cudzoziemców.

wicie z danemi, jakie zawierają źródła. Ponadto wzięwszy pod uwagę, że według Staszewskiego pułk rajtarów Charla d'Heberta przy 16 kornetach liczył 2000 ludzi, co daje 125 ludzi na kornet — śmiało można przyjąć liczbę pięciu tysięcy regularnej jazdy jako bardzo zbliżoną do stanu faktycznego.

Liczba ta jednak nie jest ostateczna, ani nie wykazuje dokładnie ilości jazdy w chwili marszu Szeina na Smoleńsk. Zważywszy na jesień i zbliżającą się porę zimową — zbyt wielka ilość jazdy raczej ciążyłaby Szeinowi ze względu na trudności wyżywienia koni, wobec czego nie czeka się ani na rajtarów d'Heberta, którzy przybywają pod Smoleńsk kilka tygodni później, ani na 10 rot kozaków donieckich, czy jaickich, którzy również dopiero pod koniec stycznia 1635 r. tam podciągają. Niemniej, wzięwszy pod uwagę konieczność akcji zwiadowczej i osłonowej, zwłaszcza wobec rychłego wejścia do działań jazdy polskiej, opasującej oblegające wojska Szeina, niszczącej wszystkie transporty i łączność, — można przyjąć, że ilość jazdy rosyjskiej pod Smoleńskiem (wliczając oddziały tatarów romanowskich, kozaków donieckich już służbę pełniących oraz inne drobne oddziały) — na 5000 ludzi w początkowej fazie działań. Późniejsza już bowiem faza wymagać będzie od Szeina stopniowego zwiększania siły jazdy, w miarę coraz energiczniejszej akcji dywersyjnych oddziałów jazdy polskiej.

Dużo łatwiej, niż siły rosyjskiej jazdy — obliczyć można artylerję. „Smietnyj spisok” podaje liczbę artylerzystów i ludzi użytych do służby artyleryjskiej na 4240 ludzi, źródła zaś polskie dodają do tego dokładną ilość dział, zdobytych później w obozie Szeina. Było ich ponad setkę różnego wagomiaru, głównie jednak lekkich, które teraz, jesienią 1632 r., po ciężkich drogach powoli posuwały się ku Smoleńskowi ¹⁾.

¹⁾ Sołowiew, op. cit., t. IX. Str. 222, podaje liczbę dział korpusu Szeina na 158. Jest ona niezupełnie zgodna ze źródłami polskimi. W obozie moskiewskim po kapitulacji lutowej według „registru” na miejscu sporządzonego znajdowało się dział mosk. 108 (rps. 375. B. Czart.) a według innego spisu cytowanego przez Kotłubaja 110 dział. Jeżeli się jednak weźmie pod uwagę, iż w obozie Szeina po kapitulacji znajdowały się działa „całe i zepsowane”. (rps. 375. B. Czart.) a spisane zapewne zostały tylko całe, zdolne do dalszego użytku, oraz że w czasie akcji na stanowiska Prozorowskiego i Matissona w ręce polskie wpadło również kilkanaście — cyfrę 158 dział podanych przez Sołowiewa należy uznać za zgodną ze stanem faktycznym.

W sumie, w ostatecznym obliczeniu—piechota, jazda, artylerja oraz oddziały pomocnicze składały się na trzydziestotysięczny¹⁾

¹⁾ Przy najbardziej skrupulatnych obliczeniach, po skontrolowaniu wszystkich dostępnych źródeł — korpus Szeina ciągnący jesienią 1652 r. na Smoleńsk, obliczyć należy na 50 tysięcy ludzi. Żadnej ścisłej, dokładnej cyfry postawić się nie da, w przybliżeniu tylko najbardziej prawdopodobną liczbę da się ująć. Źródła bowiem, odnoszące się do sił Szeina pod Smoleńskiem, są bardzo ze sobą niezgodne, niejednokrotnie się wzajem wykluczające. Tak więc ze strony rosyjskiej mamy przez Sołowiewa (Istoria Rossii t. IX. str. 222) podaną cyfrę korpusu Szeina na 52.082. żołnierzy, opartą najprawdopodobniej na dostępnych mu, współczesnych źródłach moskiewskich, z czem małą różnicę wykazuje Staszewskij, obliczając korpus Szeina na plus minus 50.000. Źródła polskie podają natomiast cyfrę samego cudzoziemskiego żołnierza na 20.000, a razem z pułkami na zachodni sposób wyszkolonemi na 50.000, co przy obecności jazdy i artylerji podnieść by musiało siły Szeina do 40.000 ludzi. Ta jednak cyfra utrzymać się nie da, choćby się nawet przyjęło większą ilość jazdy, głównie tatarskiej, o czem niestety w źródłach głucho. Można dopiero przyjąć, że w późniejszym okresie liczba jazdy, zwłaszcza Tatarów uległa zwiększeniu, gdyż w rps. 2086 B. Czart. znajdujemy wiadomość iż Moskale „Tatarów się spodziewają, skoro trawa będzie”. Nie licząc tedy Tatarów i Kozaków, którzy później nadsiedli — korpus Szeina, ciągnący na Smoleńsk obliczyć należy na 50 tysięcy żołnierzy, nie biorąc rzecz prosta pod uwagę oddziałów pomocniczych i służb, które za obozem ciągnęły (administracja, tabor, rzemieślnicy, koniuchy, piekarze, kowale i t. d.), czego zawsze wielka ilość przy obsłudze korpusu Szeinowego znajdować się musiała. Poza tem, obliczając siły moskiewskie, nie można oprzeć się na źródłach wyłącznie polskich, a więc jednostronnych, jak to uczynili Korzon, Kotłuba, Szujski, Liske, Czermak, którzy podają siłę wojsk Szeinowych na 100 — 120.000, bowiem źródła polskie są pod tym względem bałamutne i bardzo niewiarygodne. Tak więc Krzysztof Radziwiłł podaje (w opisie akcji smoleńskiej dodanej do sztychów Hondiusa Biblj. Zamoyskich) cyfrę wojsk Szeina na 120.000. Jak dowolną jest ta cyfra niech służy za dowód, iż w tym samym opisie, przy rozmieszczaniu poszczególnych stanowisk rosyjskich podane cyfry oddziałów w łącznej sumie dają 154.000, co czyni o 14.000 więcej niż podane zostało na wstępie wzmiankowanego opisu. W innym źródle (rps. 129 B. Czart. w relacji Krzysztofa Radziwiłła z lipca 1654 r.) podaje znów Radziwiłł sumę wojsk rosyjskich, użytych na całym froncie od „Czernichowa do samych Inflant” na 124.500 żołnierzy, co znów stoi w rażącej sprzeczności ze źródłem pierwszym, jako też i z Sołowiewem, który całość armji Michała Fiedorowicza użytej przeciw Polsce podaje na 60.000, z czego połowa użyta została przeciwko Smoleńskowi.

Tak więc świadectwa Krzysztofa Radziwiłła, (a na jego obliczeniach opierają się najprawdopodobniej wszyscy inni autorzy djarjuszów i opisów tej wojny) nie zasługuje na wiarę, tem bardziej że podawał je główny uczestnik tej wojny, któremu zarówno jak i samemu królowi nie zależało na tem, aby uszczuplić sławę własnego triumfu przez podawanie mniejszej liczby Szeino-

korpus, który wśród jesiennych już słot¹⁾, szerokim łańcuchem w dniu 18 października 1632 roku²⁾ stanął pod groźnemi murami i obronnemi basztami Smoleńska.

wych wojsk. Zastrzeżenia te tem bardziej winny być uwzględnione, skoro Moskorzewski podaje siły Szeina na 60.000, a Weinbeer, bezstronny świadek wojny smoleńskiej, podaje taką samą cyfrę wojsk moskiewskich, choć niewątpliwie i on był pod wpływem sugestji, idącej od wodzów polskich, tak wysoko szacujących siły przeciwnika.

Na potwierdzenie tych poważnych wątpliwości, znajdują się w źródłach inne ponadto dane. Oto liczne źródła zgodnie podają iż w lutym 1634 r. po blisko pięćmiesięcznem obleganiu Szeina przez króla — wyszło przy kapitulacji z obozu mosk. 10 — 12.000 żołnierza (Albr. Radziwiłł, *Pamiętniki*, relacje Weinbeera, to samo rps. 129. B. Czart.). Trudno tedy przypuścić, gdyby się wzięło za podstawę ową 100 — 120.000 armję Szeina — by w ciągu 15 miesięcy walk (w tem dwa miesiące silniejszych działań) tak olbrzymi ubytek był możliwy, ubytek, redukujący wojska ze 100 na 10 tysięcy.

¹⁾ O słotnej jesieni tego roku pisze Moskorzewski w swoim djarjusz

²⁾ Wbrew kilku źródłom, wskazującym datę 14 XI jako dzień początkowy oblężenia Smoleńska (Wassenberg, K o t ł u b a j za Krzysztofem Radziwillem, opis do sztychów Hondiusa) — przyjąć należy dzień 18 X jako początek oblężenia. Podaje ją więc bardzo ściśle po niemiecku dokładny Weinbeer, oraz nadewszystko wskazuje na nią djarjusz Marka Radoszewskiego, kasztelana wieluńskiego. (Rps. 124. B. Czart.). Pod datą mianowicie 30 X znajduje się tam wiadomość, iż w senacie czytano list 15 X ze Smoleńska wysłany, w którym podwojewodzy smoleński Sokoliński donosi, iż 14 X Moskwa Dorohobuż spaliła. Stąd, ze względu iż w planach dowództwa rosyjskiego musiało leżeć jak najszybsze uderzenie na Smoleńsk — przyjąć należy spieszny marsz wojsk Szeina z pod Dorohobuża na Smoleńsk jako nie ulegający wątpliwości, tem bardziej, że odległość między Dorohobużem a Smoleńskiem wynosi trzy do czterech dni marszu.

BRONISŁAW PAWŁOWSKI.

ZDOBYCIE PRZEDMOŚCIA POD OSTRÓWKIEM

3 MAJA 1809 r. ¹⁾

Wojska polskie po bitwie raszyńskiej o świcie 20 kwietnia 1809 r. cofnęły się z pola walki i zajęły okopy warszawskie, w których Poniatowski miał zamiar bronić się bodaj przez jakiś czas. Austriacy popołudniu tegoż dnia dotarli swą przednią strażą, dowodzoną przez gen. Mohra do Wilanowa, Królikarni, Wierzbna i Rakowca, gdzie stanęła główna kwatera VII korpusu.

Arcks. Ferdynand, dowódca tego korpusu, był zaskoczony obronną postawą Warszawy. Miał on rozkaz zająć to miasto i oddać całe Księstwo z jego stolicą królowi pruskiemu wzamian za czynny współdziałanie jego w dalszych działaniach wojennych przeciw Napoleonowi. Obecnie jednak wiedział, że czeka go nowy bój, którego wynik był w dodatku mocno wątpliwy; oprócz bowiem wojska regularnego, doniesiono mu, że do obrony miasta, powołana została ludność cywilna, która, jak to niedawne wypadki z r. 1794 wskazywały, mogła być groźnym przeciwnikiem w tej walce. A gdyby nawet odniósł zwycięstwo, to jednak nastrój mieszkańców pozostałby i nadal wrogim w stosunku do Austriaków, co mogłoby się w dalszych konsekwencjach ujemnie odbić na zamierzonych rokowaniach z dworem pruskim. Oblężenie Warszawy z powodu braku odpowiedniego materiału artyleryjskiego mogło przeciągnąć się przez czas dłuższy, co sprzeciwiało się rozkazom przez niego otrzymanym, by jaknajprędzej załatwić się z Księstwem i pospieszyć na główny teatr tej wojny. Wreszcie nie był w zupełności pewny swej piechoty, złożonej w dużej części z rekrutów polskich, którzy mogli zawieść w de-

¹⁾ Jest to fragment pracy p. t. *Historja wojny polsko - austriackiej w r. 1809.*

cydującym momencie, a wogóle obawiał się poniesienia zbyt wielkich strat. Rozważywszy te ujemne strony czekającej go walki, widząc w dodatku, że najodpowiedniejszy moment rozbicia sił polskich został zaprzepaszczonej przez bitwę rasyńską, postanowił nawiązać rokowania z Poniatowskim w sprawie oddania Warszawy bez boju.

Poniatowski widząc, że stare wały warszawskie nie dadzą się długo utrzymać i naciskany przez rząd, nastrojony na nutę kapitulacji, podczas dwukrotnych rozmów z Ferdynandem zawarł z nim 21 kwietnia umowę co do ewakuacji Warszawy. Na podstawie jej nastąpiło dwudniowe zawieszenie broni, kończące się 23 o godzinie 5-ej po południu. Przez ten czas miało wojsko polskie opuścić Warszawę, zabierając z sobą wszystkie nagromadzone w niej zapasy i materjały.

Ewakuacja Warszawy odbyła się gładko. W przeciągu tych dwu dni, opróżniono wszystkie magazyny, a zawartość ich spuszczone na łyżwach z rozebranego mostu do Modlina, dokąd również wymaszerowało wojsko. Niektóre oddziały, pragnąc stoczyć bój z nieprzyjacielem w obronie stolicy, nie chciały opuszczać wałów miejskich i dopiero z trudem zdołano je nakłonić do wyjścia. Wielu z młodzieży warszawskiej na ochotnika pociągnęło za wojskiem.

Poniatowski niemal do ostatniej chwili pozostawał w Warszawie, pilnując, by wszystkie zapasy zostały wywiezione i prowadząc nowe rokowania w sprawie przedmościa praskiego. Ta ostatnia sprawa wyłoniła się podczas pertraktacyj o opuszczenie Warszawy. Ferdynand żądał rozciągnięcia konwencji o ewakuacji Warszawy również i na fortyfikacje Pragi. Temu sprzeciwił się energicznie Poniatowski. Spór o Pragę odrazu przybrał tak ostrą formę, że omal nie doprowadził wogóle do zerwania układów. Wreszcie Ferdynand ustąpił, ale następnego dnia znowuż zażądał jej opuszczenia. Rokowania przeciągały się. W końcu wobec nieustępliwości Poniatowskiego i groźby, że każe ostrzeliwać z Pragi Warszawę, a swoją własność, pałac pod Blachą, przedewszystkiem. Ferdynand, obawiając się, że z tego powodu mogą wybuchnąć w mieście rozruchy ludności, zgodził się na osobną umowę w sprawie Pragi, zastrzegającą, że jeżeli z jej fortyfikacyj nie będzie ostrzeliwana Warszawa, Austriacy z Warszawy nie będą również do niej strzelać. Konwencja ta miała jednak jedną ważną lukę. Zabezpieczała Pragę tylko od napadu ze strony lewego brzegu

Wisły, natomiast pozostawiała Austriakom zupełną swobodę działania przeciw niej bezpośrednio na prawym brzegu tej rzeki, z czego właśnie nie omieszkiał skorzystać Ferdynand zaraz przy najbliższej sposobności.

Zajęcie samej Warszawy było dla Austriaków sukcesem bardzo wątpliwej wartości wobec tego, że przeciwnik niepokonany odgradził się od nich barjerą Wisły. Bardzo pesymistyczne też snuł horoskopy co do dalszego przebiegu tej kampanji szef sztabu korpusu, płk. Brusch¹⁾. Ferdynand jedną tylko cieszył się nadzieją, że król pruski, do którego napisał zaraz po zawarciu konwencji z Poniatowskim, obejmie w posiadanie Księstwo i przyśle tam swe wojska, z pomocą których można będzie łatwo zgnieść ostatecznie Polaków. Zanim jednakże mogło to nastąpić musiał kontynuować swe działania. Przypuszczał on, że Polacy cofną się albo w stronę Torunia, wzdłuż prawego brzegu Wisły, albo ruszą na Pułtusk. W razie gdyby się sprawdziła hipoteza pierwsza, zamierzał ruszyć przez Błonie w kierunku Torunia, aby uprzedzić w tem miejscu przeciwnika, w drugim wypadku nie pozostawało mu nic innego, jak również przenieść swe działania na prawy brzeg Wisły²⁾.

Zawczasu więc zanim jeszcze Polacy mogli wykonać jakiś ruch, Ferdynand wysłał 21 kwietnia podjazdy kawalerji: rtm. Schillera z jednym szwadronem huzarów cesarskich na Błonie, Sochaczew i Toruń, a mjr. Gatterburga również z jednym szwadronem tegoż pułku z Rawy przez Łowicz, głównym traktem w kierunku Poznania³⁾.

Lecz najważniejsze zadanie poruczył on gen. Mohrowi. Zaraz po podpisaniu konwencji, wydał mu rozkaz, by natychmiast ściągnął rozłożone pod Warszawą oddziały, wchodzące w skład przedniej straży, t. j. 6 szw. huzarów cesarskich, 2 bataljony sie-

¹⁾ Kriegs Archiv 845. Brusch do gen. Prochaski, szefa sztabu sił głównych. Rakowiec 22 IV. Nach meinem Urtheil, gehen die Polen nun an Bug und es dürfte daher unsere beschwerliche Lage von nun an noch ermüdender werden, denn das Land ist allda noch weit übler als jenes, so wir bisher durchgezogen haben".

²⁾ K. A. Ferdynand do arcks. Karola, Raków 22 IV.Der Feind hat nur zwei Wege zum Rückzug, jenen nach Thorn oder jenen nach Pułtusk. Im ersten Fall, werde ich meinen Weg über Błonie gerade nach Thorn nehmen, um ihn wenn möglich zuvorkommen, im zweiten Fall, über die Weichsel gehen müssen..."

³⁾ j. w. Ferdynand do rtm. Schillera i mjr. Gatterburga, Raków 21 IV.

dmiogrodzkich Wołochów, 3 bataljony pułku piechoty Vukassovicha, 1 baterję konną i 1 lekką i by z całą tą brygadą, liczącą prawie 5000 ludzi, przybył jeszcze tego dnia do Piaseczna, a następnie do Góry, gdzie miał się przeprawić na prawy brzeg Wisły. Mohr powinien był przede wszystkim nawiązać łączność z działającym już na tamym brzegu dowódcą dywizjonu huzarów cesarskich, mjr. Hoditzem i zaraz po wygaśnięciu zawieszenia broni, t. j. 23 kwietnia o 5 po południu, podjąc z nim razem pościg za cofającymi się z Warszawy oddziałami polskimi. Jako drugie zadanie miał on polecone zajęcie fortyfikacyj praskich, ponieważ punkt ten był dla Austriaków bardzo ważny, nie tylko ze względu na bezpieczeństwo stolicy, ale także i dlatego, że mógł znacznie ułatwić im komunikację z prawym brzegiem Wisły, dotąd bowiem mogli się oni jedynie przeprawiać w dość odległej Górze.

Sztab austriacki miał nadzieję, że cała ta akcja uda się bez większych trudności, ponieważ przypuszczał, że Polacy dobrowolnie opuszczą Pragę. Gdyby to jednak nie nastąpiło, Mohr miał wezwać załogę jej do poddania się, a w razie odmowy, miał albo zdobyć fortyfikacje te siłą, albo otoczyć je i blokować¹⁾.

Jak można wnioskować z instrukcji danej Mohrowi, Ferdynand był przekonany, że wojsko polskie cofa się bezładnie i z tego

¹⁾ K. A. 843. Ferdynand do Mohra, Raków 21 IV. „...Am 22 IV marschiret diese Avangarde von Piaseczno nach Góra an die Weichsel, daselbst werden mittlerweile... mehrere Ueberfuhren vorbereitet, daher gleich nach dem Eintreffen zu Góra den ganzen Tag die Avangarde dergestaltten auf das rechte Ufer des Flusses zu übersetzen sein wird, damit sie am 23 IV noch einen starken Marsch zurücklege, daher meine Absicht erfüllen könne. Diese geht dahin, dass sogleich, als die eingangserwähnte Convention an diesen Tag um 5 Uhr nachm. in Vollzug gehet, die Vereinigung der Avangarde mit dem mjr. Hoditz zu gleicher Zeit zu geschehen habe und der Brückenkopf von Praga durch selbe so enge als möglich cerniret werde so wie den Feind... mit der beihabenden Cavallerie auf seinen Marsch zu observiren und mit dem möglichsten Nachdruck zu heunruhigen und zu verfolgen sein würde, wobei jedoch die nötige Vorsicht einzutreten haben wird, um sich dem Widerstand einer feindlichen Uebermacht nicht preiszugeben... Zu dieser Expedition dürfte der mjr. Gf. Hoditz mit Beigabe einer halben Batterie am füglichsten zu verwenden sein, weilen ihm die Gegend bekannt ist... Sollte der Brückenkopf nur schwach besetzt oder wohl ganz verlassen werden, so habe der H. Gl. im ersten Fall sich seiner ohne weiteren zu bemeistern, und die bei dem Angriff entbehrliche Truppe zugleich zur desto nachdrucksameren Verfolgung des Feindes zu benützen, im zweiten Fall aber ist die ganze Avantgarde zur Vervolgung des Feindes zu verwenden”.

powodu szczupłe siły przeznaczone do tej wyprawy najzupełniej wystarczą nietylko do pościgu za cofającym się przeciwnikiem, ale i do zdobycia przyczółka praskiego. Pewny był powodzenia, i po części z tego powodu takie nieugięte stanowisko zajął co do rokowań o ewakuację Pragi.

W tem rozumowaniu popełnił arcyksiąże jeden duży błąd. Nie brał mianowicie pod uwagę możliwości silniejszego uderzenia ze strony polskiej, ta zaś nowa nieopatrność odbiła się w sposób dotkliwy na dalszych losach tej wyprawy.

DZIAŁANIA GEN. MOHRA NA PRAWYM BRZEGU WISŁY.

Podczas już samej przeprawy przez Wisłę natrafił Mohr na duże przeszkody. Wody tej rzeki były szeroko rozlane, padał deszcz, dął silny wiatr, brakowało dostatecznej ilości środków przewozowych, w dodatku w nocy uciekli przewoźnicy. Skutkiem tego zdołał on dopiero 24 kwietnia przed południem, a więc o jeden dzień później, zebrać wszystkie swe oddziały na prawym brzegu, w Karczewie. Tak więc pierwsze zadanie rozpoczęcia pościgu zaraz po wygaśnięciu zawieszenia broni spełzło na niczem. By jednak bodaj w części uczynić zadość rozkazowi, polecił on 23 Hoditzowi, stojącemu w Okuniewie, zbliżyć się do drogi z Pragi do Serocka w celu obserwowania ruchów nieprzyjaciela.

Wobec tego pierwszego niepowodzenia Mohr postanowił przynajmniej wypełnić drugie polecenie i zająć Pragę. Wysłał więc 23-go o 5 po południu te oddziały, które się pierwsze przeprowadziły, t. j. jeden bataljon Wołochów i szwadron huzarów przez Świdry, Miedzeszyn wzdłuż prawego brzegu Wisły pod Pragę na rozpoznanie, czy przyczółek ten jest jeszcze zajęty przez Polaków. Oddział ten przybył tam 24 kwietnia około godziny trzeciej nad ranem i został przywitany ogniem działowym, co odrazu wyjaśniło położenie pod tym względem.

Ferdynand powiadomiony o tem przez Mohra, posłał mu zaraz nowe instrukcje co do dalszych działań. Mianowicie polecał mu otoczyć fortyfikacje Pragi bataljonami Vukassovicha, celnymi strzelcami wołoskimi i szwadronem huzarów. Dowództwo tej grupy miał objąć znany już z bitwy raszyńskiej dowódca pułku Vukassowicha, ppłk. Gabelkoven, który dostał na razie część artylerji przedniej straży, a później miał otrzymać z Warszawy jeszcze 4 haubice siedmiofuntowe i 4 działa dwunastofuntowe. Mohr zaś z resztą swej brygady, t. j. dwoma bataljonami Woło-

chów, 5 szwadronami huzarów cesarskich i 2 szwadronami huzarów szeklerskich, które miały dopiero nadciągnąć, winien był posunąć się dalej na północ w widły rzek: Wisły, Narwi i Bugu w celu obserwowania ruchów nieprzyjaciela¹⁾.

Tymczasem Mohr, zanim jeszcze otrzymał ten rozkaz przesunął całą swą brygadę zaraz 24-go pod Pragę i wezwał jej komendanta do poddania się.

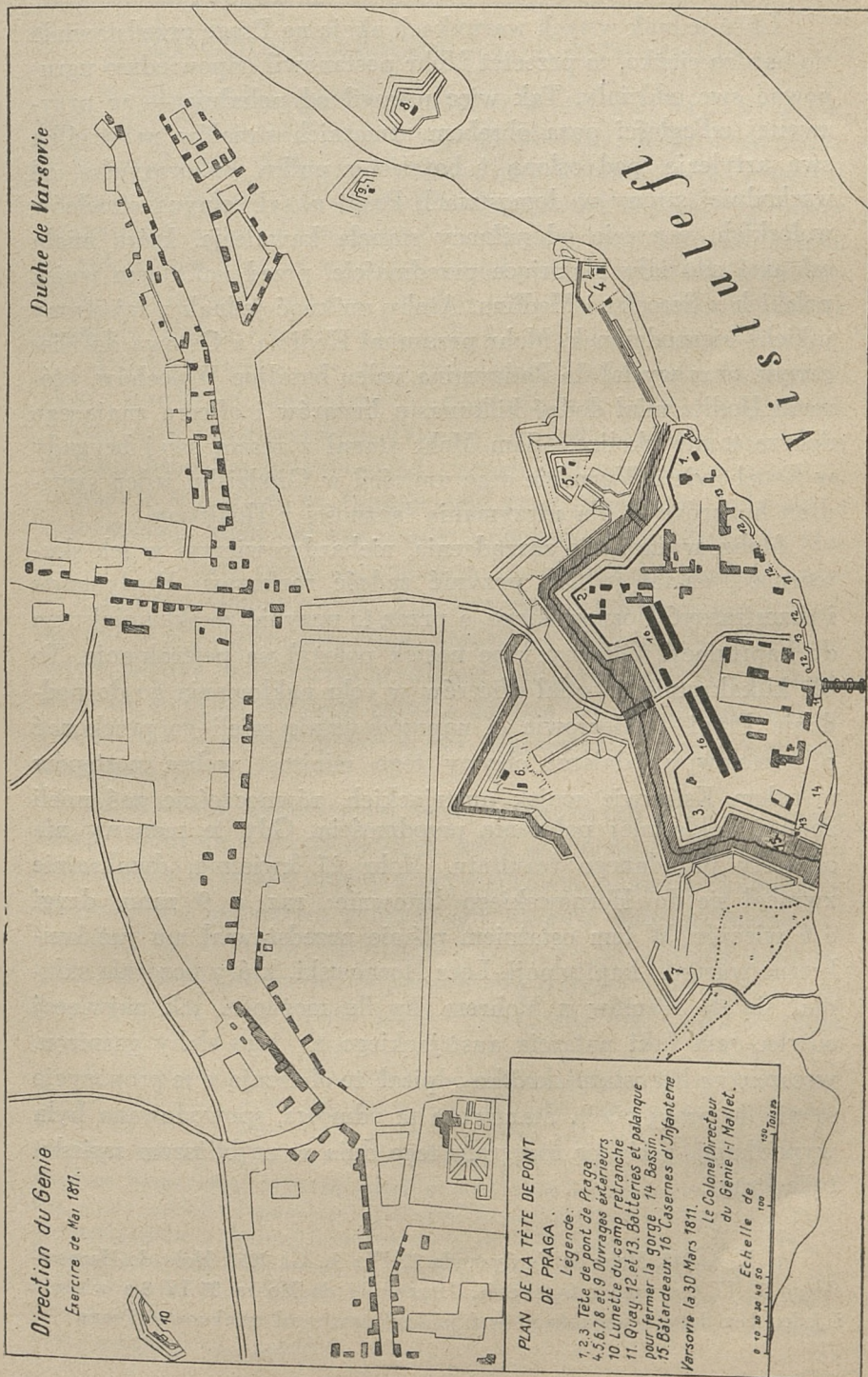
Przedmoście praskie należało do trójkąta twierdz, którego budowę zainicjował Napoleon. Pracę nad niem zaczęto w r. 1806 i prowadzono je w następnych latach, skutkiem czego z początkiem 1809 r. fortyfikacje jego były już zdadne do stawienia oporu w razie nagłego napadu nieprzyjaciela. Przedmoście miało trzy fronty umocnione sześcioma działami zewnętrznymi, z których dwa były dość daleko wysunięte ku południowi. Od strony Warszawy było ono niemal zupełnie odsłonięte.

Komendant Pragi, mjr. Hornowski, były legionista, otrząskany już od dawna z wojną, miał do obrony przedmościa zaledwie 600 ludzi i to samych rekrutów, którzy po większej części jeszcze w siermięgi swoje ubrani, obawiali się własnej swojej broni. Do obsługi 41 dział miał tylko 60 artylerzystów. Mimo to odpowiedział na wezwanie Mohra odmownie i oświadczył, że będzie bronić się do ostatniego żołnierza, a na potwierdzenie swych słów rozpoczął zaraz po wyjeździe nieprzyjacielskiego parlamentarza — ostrzeliwać przedpole Pragi.

Wobec tego Mohr był zmuszony zająć się przygotowaniem do zajęcia przedmościa szturmem. 25 więc kwietnia wysłał mjr. Latoura z dwoma oficerami artylerji w celu rozpoznania położenia przyczółka. Relacje ich wypadły bardzo pesymistycznie, gdyż na ich podstawie Mohr donosił Ferdynandowi, że słaba jest nadzieja zdobycia Pragi, ponieważ fortyfikacje jej są korzystnie położone i zaopatrzone w silną artylerję, która znacznie góruje i liczbą i wagami nad armatami austrjackimi i łatwo może je zdemontować. To też Pragę można ostrzeliwać tylko w nocy i to wyłącznie haubicami²⁾.

¹⁾ K. A. 843. Mohr do Ferdynanda, Góra, 23 IV i Karczew 24 IV; Ferdynand do Mohra, Warszawa 24 IV; Archiwum Główne 2057. Hornowski do Poniatowskiego, Praga 7 V.

²⁾ K. A. 843. Mohr do Ferdynanda, Wigoda Karczma 25 IV; Latour do Bruscha, tamże 25 IV; A. Gl. 2057. Hornowski do Poniatowskiego 7 V, A. Gl. 2056. Raport Malleta o stanie twierdz Księstwa z 18 II 1809.



Choć jednak w tych warunkach akcja na Pragę przedstawiała się bardzo ciężko, to przecież Mohr postanowił odpowiednio ugrupować swe oddziały. Tak więc ustawił od południa — w przyzwoitej odległości poza obrębem armatnich strzałów przyczółka swą artylerję, pod osłoną 1 bataljonu pułku Vukassovicha, od wschodniej strony w domostwach Pragi ukrył celnych strzelców wołoskich. wreszcie od północy stanęła kawalerja, która miała osłaniać oddziały blokujące przedmoście przed natarciem wojsk polskich z Serocka i Modlina. Ażeby uniknąć jednak z tej strony jakichś niespodzianek, Mohr przesunął Hoditza z Ossowa do Nieporętu, oraz wysłał do Radzymina jeden bataljon Wołochów, któremu Hoditz miał dodać kilkunastu huzarów i oficera znajomego dobrze tamte okolice. Sam Mohr stanął z resztą swej brygady w Grochowiu i Wygodzie oraz umieścił w Grodzisku jeden szwadron huzarów — dla utrzymania łączności z Hoditzem.

Mohr, wydając te zarządzenia, niebardzo wierzył w ich skuteczność, chciał jednak uczynić zadość rozkazowi Ferdynanda i przstraszyć Hornowskiego, a przez to uczynić go skłonniejszym do kapitulacji. Główny więc nacisk położył na pertraktacje. To też kilkakrotnie wysyłał oficerów w celu nakłonienia go do poddania Pragi. Oficerowie ci naprzód ustnie mieli go przekonać o bezcelowości dalszej obrony tego miejsca, wobec postępów w całym Księstwie wojsk austriackich, równocześnie zaś mieli zbadać dokładniej położenie przedmościa. Gdy te namowy nie odniosły pożądanego rezultatu, Mohr 25 kwietnia, dwukrotnie zwracał się do Hornowskiego listownie: raz o 9 rano, drugi o 6 wieczór. W tem ostatniem piśmie przedstawiał mu już konkretne warunki kapitulacji. Lecz Hornowski, który pozornie skłaniał się do rozmów z Mohrem, by ile możności jak najwięcej odwlec sam fakt natarcia austriackiego na jego słaby garnizon, wreszcie na list ostatni, krótko odpisał, że oburzające te propozycje są nie do przyjęcia ¹⁾. Stanowcza ta odmowa, spowodowana była wypadkami, jakie się rozegrały tego dnia w najbliższem sąsiedztwie Pragi.

¹⁾ K. A. 845. Mohr do Ferdynanda 25 IV.: A.. Gl. 2057. Mohr do Hornowskiego 25 IV 9-a rano i 6 wieczór: Hornowski do Mohra 25 IV 8-a wieczór i jeden bez daty z warunkami pod jakimi zamierzał ewakuować Pragę.

PRZYGOTOWANIA POLSKIE DO DAJSZYCH DZIAŁAŃ.

Wojsko polskie opuściło Warszawę w nocy z 21 na 22 kwietnia, udając się zrazu na Pragę, a stąd do Modlina, gdzie 23-go rozłożyło się obozem. Zaraz po przejściu jego kolumn most łyżwowy, łączący Warszawę z Pragą został zdjęty, a łodzie jego wypełnione amunicją i zapasami magazynów warszawskich, których jednak w całości nie zdołano wywieść, zostały skierowane także do Modlina. Poniatowski również przybył tam 23-go popołudniu i zaraz zajął się głównie organizacją wojska i powstań departamentowych.

Już 21 kwietnia, zaraz po podpisaniu konwencji z Ferdynandem powierzył dowództwo całej piechoty gen. Zajączkowi, a kawalerji Dąbrowskiemu. Dziwny ten podział całego wojska na rodzaje broni, nieprzystosowany zupełnie do potrzeb wojennych, wskazuje wyraźnie, że funkcje obu tych generałów były tylko tymczasowe. Mieli oni zasadniczo przeprowadzić wojsko do Modlina, a później objąć wyznaczone im obowiązki komendantów powstań departamentowych. Poniatowski nie miał zamiaru zatrzymywać ich przy swoim boku, obawiając się nie bez słuszności, łatwo między nimi trzema wyniknąć mogących tarć. Ale w chwilach tak ciężkich nie mógł zaraz z miejsca wysłać obu generałów, którzy tak spieszenie przybyli do Warszawy na jego pierwsze wezwanie¹⁾.

W Modlinie zorganizował wobec wzmożonych potrzeb czynnej armji i oddziałów pomocniczych, jakie się poczęły tworzyć w departamentach, służbę intendentury i zdrowia, mianując komisarzy wojennych i inspektora generalnego zdrowia, którym został Lafontaine. W związku też z tem wyznaczył na zakłady pułków i szpitale następujące miejscowości: dla pułków 1-go, 2-go i 3-go piechoty oraz 1-go i 2-go jazdy Płock, dla 6-go, 8-go i 12-go

¹⁾ Biblioteka Narodowa. Papiery Dąbrowskiego Karton XVII. Rozkaz dzienny podpisany przez plk. Rautenstraucha, jako szefa sztabu generalnego, Warszawa 21 IV. „Dowództwo piechoty oddane jest JW Głowi Dywizji Zajączkowi. JW Gł. Dąbrowski komenderować będzie jazdą. Wspomniani JMci Panowie Generalowie przedsięwzją wszystkie środki, jakie potrzebnymi osądzą, ażeby odtąd do godziny 5-ej z rana wojsko całe wraz z bagażami i depozytami, jakie w każdej broni znajdują się w Warszawie wyszło na Pragę. Trzecie bataljony znajdować się powinny przy swych pułkach, aż do dalszego rozkazu. Wny General Pelletier starać się będzie, ażeby wyprowadzenie artylerji z bagażami i parkiem najpóźniej w podobnym że przeciągu czasu uskutecznione zostało...”

piechoty i 3-go jazdy Toruń, a dla 5-go i 6-go jazdy Chełmno¹⁾. O tem też zawiadomiono zainteresowane prefektury departamentów z żądaniem dostaw dla wojska żywności i innych potrzeb, w których to sprawach miały się porozumiewać z świeżo wyznaczonymi komisarzami wojennymi²⁾.

Dla przyspieszenia organizacji powstania w departamencie łomżyńskim, mianował Poniatowski gen. Niemojewskiego komendantem tego powstania, dodając mu do pomocy płk. Neymana i starostę Kuczyńskiego, jako komisarza wojskowego. Niemojewski miał się zająć: „szczególnie prędko organizacją jazdy powstania, która formowaną być ma w szwadrony, po dwie kompanje, każda z 150 ludzi. Piechota organizować się ma na bataljony, o sześciu kompanjach, po 140 ludzi”. Dla zorganizowania tych oddziałów oddał mu Poniatowski kilku dawnych oficerów z wojska linjowego. Resztę oficerów miał wybrać z pośród ochotników. Broni dostarczyć miały magazyny wojskowe³⁾.

Osobny oddział — mianowicie bataljon Kurpiów, miał w tym departamencie organizować kpt. Połoński, a mjr. Schneyder, mianowany tymczasowo pułkownikiem, miał tworzyć tam pułk piechoty.

Komendę w departamencie plockim powierzono gen. Haukemu, w samem zaś mieście Płocku i okolicy gen. Michałowi Dąbrowskiemu, synowi twórcy Legjonów. Pułk jazdy z powstania tego departamentu miał organizować płk. Zawadzki. Poniatowski położył nacisk na zorganizowanie na razie przynajmniej sił zbrojnych w dwu departamentach najbliższych, położonych na prawym brzegu Wisły. Na prośbę b. por. Legji północnej Paly-Rasza zgodził się nawet, idąc za wzorem insurekcji kościuszkowskiej, na uformowanie „kompanji ochotników z ludu izraelskiego” w sile 150 ludzi⁴⁾.

Prócz tych prac organizacyjnych, Poniatowski zajął się przygotowaniem wojska do dalszej walki, wydając w ciągu najbliższych dni szereg pouczeń i rozkazów, w celu usunięcia dotychczas

¹⁾ A. Gł. 787. Rozkaz dzienny z 24 IV, m. in. nominacjami, ogłoszono też powierzenie tymczasowe obowiązków szefa sztabu generalnego, na miejsce ranego pod Raszynem gen. Fiszera płk. Rautenstrauchowi.

²⁾ A. Gł. 2009. Szereg pism w tej sprawie do prefektur z 24 IV.

³⁾ Tamże. Pismo sztabu do Niemojewskiego, Neymanna i Kuczyńskiego z 24 IV, a do Połońskiego i Schneydra z 25 IV.

⁴⁾ Tamże. Pismo sztabu do gen. Michała Dąbrowskiego z 25 IV, do płk. Zawadzkiego z 26 IV, do por. Paly-Rasz z 24 IV.

zauważonych niedomagań. I tak zaraz 24 kwietnia, powiadamiając wojsko o zawartej konwencji w sprawie opuszczenia Warszawy dodawał: „Żołnierze! po walnej bitwie pod Raszynem, gdzie daliście dowody męstwa i poświęcenia się dla Ojczyzny, okrywając się sławą, dowodząc żeście ci sami Polacy, którzy w Hiszpanji zadziwiali swoją odwagą, operacje wojskowe i starania ocalenia stolicy zniewoliły mnie do nieobstawania przy jej obronie. I tu znowu znajdujemy się zebrani, gotowi do nowych walk. Lecz niedość jest, ażeby żołnierz był męzny, potrzeba ażeby był razem karny i skromny. Dochodzą mnie wieści o nieposłuszeństwie, o mowach nierozsądnych a nawet i występnych. Pierwsze surowo karanemi będą podług praw wojskowych, drugie najwięcej dają się słyszeć od oficerów i tem surowiej na nich przestrzeganemi będą, iż z stopnia każdy z nich równie wiedzieć powinien, że do wodza należy radzić i rozkazywać a do podkomendnych słuchać i wykonywać. Wódz odpowiada swojej zwierzchności, wodzowi każdy oficer odpowie w miejscu samym, gdzie powinno się”¹⁾. Tegoż jeszcze dnia z racji samowolnego zabrania przez oficerów stu fur. przeznaczonych do zwózki magazynów, ostro karcąc to nadużycie i przypomina obowiązki oficerów — pisząc: „Z większym coraz zadziwieniem spostrzega J. O. Książę, że Ichmość Oficerowie z powołania swego i edukacji przeznaczeni do dania żołnierzom nauki i wzoru porządnego zachowania się, częstokroć wszelkiego nieporządku stają się przykładem i że zamiast użycia przewagi oświecenia, do prowadzenia ku dobremu, dającego się łatwo kierować, z natury spokojnego ludu, zupełnie zaniedbują tak chlubnego dla siebie obowiązku, sądzą za rzecz potrzebną ostrzec ich, że za najpierwszą okazją, gdzie oficer samowładnie postąpić poważy się, nietylko surowo ukaranym zostanie, lecz oraz komendant korpusu do odpowiedzi pociągniętym będzie”²⁾.

W następnym zaraz rozkazie, powstrzymuje żołnierzy od nadmiernego i nieużytecznego strzelania. „....Przypomniał dotąd J. O. Książę — pisze w imieniu jego Rautenstrauch — oświadczyć żołnierzom, że lubo miło mu jest oddać sprawiedliwe świadectwo chlubnemu ich sprawowaniu się w bitwie dnia 19 b. m. zaszłej, postrzega jednak wiele próżnego strzelania. Nie dla nagany więc,

¹⁾ B. N. Papiery Dąbrowskiego Karton XVII. Rozkaz dzienny z 24 IV 1809.

²⁾ A. Gl. 2009.

lecz dla nauki winien jest ostrzec ich, że nie wielość lecz celność ognia czyni go skutecznym i że gdy do tego niema okazji, lepiej jest daleko mniej być w strzelaniu skorym, niż przez roztrwonienie ładunków pozbawić się sposobu do własnej obrony, lub szkoderia nieprzyjacielowi". Rozkaz z 27 kwietnia polecał, by dowódcy co 5 dni przysyłałi do głównej kwatery dokładnie wypełnione stany liczebne swych oddziałów z wyjaśnieniem wszelkich ubytków, zwłaszcza po stoczonych bitwach. Drugi z tegoż dnia rozkaz przypominał obowiązki służbowe straży obozowej, sztyldwachów i rontów, do czego raz jeszcze powrócił w obszernem pouczeniu o służbie obozowej, ogłoszonym w rozkazie wydanym 30 kwietnia. 28-go wydał zakaz używania przez oficerów żołnierzy „do posług partykularnych”, do pilnowania osobistych bagaży lub koni w tyle, poza oddziałem.

W piśmie z 24 kwietnia, skierowanem do gen. Dąbrowskiego, wystąpił Naczelnny Wódz z ciekawym pomysłem, aby generał, jako dowódca kawalerji, dozwolił pułkom strzelców konnych, któreby sobie tego życzyły, zaopatrzyć się w piki, aby zaś niepotrzebne karabinki rozdzielić między formujące się kompanje lekkiej piechoty, „która zawsze kawalerji służbę czynić będzie”¹⁾.

Ale równocześnie też nasuwało się ważne pytanie, co dalej czynić należy? Poniatowski zrazu po podpisaniu umowy z Austryjaczami co do opuszczenia Warszawy nosił się z zamiarem, przedstawionym już poprzednio w liście do Bernadotte'a — mianowicie chciał on po przejściu Wisły, rzucić całą swą piechotę do twierdz, a z kawalerją rozpocząć walkę podjazdową w departamencie łomżyńskim i plockim. Zmuszony przedwcześnie opuścić Warszawę, pragnął w tych stronach, nie narażając swych słabych sił, przeciągnąć jak najdłużej tę kampanję i doczekać się pomocy bądź to ze strony Francji, bądź też Rosji, zwłaszcza, że Rada Stanu poczyniła już pierwsze w tym kierunku starania w Petersburgu za pośrednictwem posłów francuskiego i saskiego²⁾.

Jednakowoż po przybyciu do Modlina, zanim powziął jakąś stanowczą w tym względzie decyzję, postanowił przedewszystkiem zbadać dokładniej ruchy nieprzyjaciela, gdyż doniesiono mu, że Austryjacy mają zamiar budować most pod Górą, i że przepra-

²⁾ Paszkowski do Bernadotte'a. Varsovie 21 IV: Fedorowicz. 1809.

¹⁾ A. Gł. rkp. zoog.

wili już na prawy brzeg Wisły jakieś oddziały. Wobec tego polecił on 24 kwietnia gen. Sokolnickiemu wyruszyć na czele 2-go p. j., oraz przed paru dniami przybyłego z Torunia 12-go p. p., 2 komp. 2-go p. p. i 2 dział artylerji konnej z Modlina przez Jabłonnę w stronę Karczewia, by zbadać ruchy oddziałów nieprzyjacielskich, na prawym brzegu Wisły oraz przez szpiegów stwierdzić prawdziwość otrzymanych świeżo wiadomości, że Austriacy opuścili Warszawę i ruszyli na Białą, ponieważ, jak to zaznaczał, „odmiana ta znaczny i pomyślny może mieć wpływ na operacje nasze”.

Ponieważ doniesiono również, że w okolicach Radzymina pojawił się już oddział 300 huzarów, więc sztab generalny, polecił gen. Krasińskiemu, komendantowi Serocka pilnie śledzić obroty nieprzyjaciela w tamtych stronach i w tym celu przydzielił mu 1 szwadron kawalerji, a ponadto jeden bataljon 6-go p. p. dla wzmocnienia garnizonu tej twierdzy¹⁾.

Następnego dnia nadeszły pewniejsze wiadomości o przeprowadzeniu się większych sił austriackich na prawy brzeg Wisły i marszu ich w stronę Pragi i Modlina. Wobec tego Poniatowski wysłał dla osłony lewego skrzydła grupy gen. Sokolnickiego pułki 1-y i 5-ci kawalerji pod dowództwem gen. Kamińskiego na Nieporęt i Okuniew, a gen. Dąbrowski na czele pułków 5-go i 6-go jazdy, jednego bataljonu 6-go p. p. i 2 dział miał z Serocka uderzyć na obsadzony przez nieprzyjaciela Radzymin²⁾.

Reszta wojska pod osobistym dowództwem Poniatowskiego miała stanąć w Jabłonie jako odwód, by nieść pomoc w razie, gdyby który z tych oddziałów był zaskoczony przez przeważające siły.

Naczelný Wódz prócz tego postanowił zbadać położenie nieprzyjaciela na lewym brzegu Wisły. Polecił więc mjr. Krukowieckiemu przeprowadzić się z jednym bataljonem 6-go p. p. przez Wisłę pod Modlinem i ruszyć następnie ku Warszawie. Gdyby jednak zauważył na przeciwnym brzegu większe siły austriackie miał tej wyprawy poniechać³⁾.

¹⁾ A. Gł. 2009. Sztab Generalny do Sokolnickiego i Krasińskiego. Modlin 24 IV.

²⁾ *Korespondencja Ks. J. Poniatowskiego*, t. II, str. 108 — 11; A. Gł. 2009, Sztab Generalny do gen. Dąbrowskiego, Jabłonna 25 IV.

³⁾ j. w. Sztab do mjr. Krukowieckiego. Modlin 25 IV.

POTYCZKA POD GROCHOWEM.

25 kwietnia.

Sokolnicki wyruszył z Modlina rankiem 25 kwietnia. Ponia-towski jeszcze ustnie mu polecił, by po drodze pozostawił w Ja-błonnie 12 p. p., a z resztą oddziałów poszedł ku Górze, jedynie w celu rozpoznania ruchów nieprzyjacielskich, przyczem winien był unikać wszelkiego starcia.

Lecz ambitny ten generał wbrew rozkazowi poszedł z całą swą t. zw. przednią strażą i zatrzymał się dopiero na skraju lasów tarchomińskich, skąd już widział dokładnie oddziały Mohra roz-łożone dookoła Pragi. A choć miał rozkaz unikania boju, przecież postanowił na nie uderzyć z dwu stron odrazu, mianowicie wprost na stojący przed nim oddział i na lewe skrzydło Austrjaków. Wy-słał więc drogą boczną na Kawęczyn ppłk. Fredrę z szwadronem 2-go p. jazdy i 2 kompanjami piechoty, sam zaś po krótkim wypo-czynku koło godziny 5 po południu skierował natarcie na hu-zarów, rozłożonych na północ od przedmościa, na Bródnie i Tar-gówku. Tych wkrótce zmusił do ustąpienia, poczem ruszył na Gro-chów. W marszu tym zaszedł mu drogę, pierwszy bataljon wo-łoski. Ponieważ bój ten toczył się na oczach całej Warszawy, któ-rej ludność masowo zbiegła się na lewy brzeg Wisły, by śledzić jego przebieg, więc żołnierze polscy z tem większą werwą rzucili się na nieprzyjaciela z bagnietem w rękę i wkrótce zmusili ten bataljon do odwrotu w kierunku Wisły.

Mohr był tem uderzeniem zaskoczony. Oddziały, wysłane przez niego na północ w stronę Modlina i Serocka w celu śledzenia ru-chów wojsk polskich, nie spełniły swego zadania i nie uprzedziły go zupełnie o marszu Sokolnickiego. Natychmiast wprawdzie na wiadomość o porażce swych huzarów posłał Mohr po pułk Vu-kassovicha i pół baterję artylerji konnej, stojących na wschód od Pragi w Wygodzie, lecz z powodu odległości oddziały te nie były w stanie zaraz zjawić się na placu boju. Z konieczności więc, nie mając innych sił pod ręką, Mohr zasłonił drogę wiodącą do Gro-chowa trzema szwadronami huzarów cesarskich. Wywiązała się krótka walka kawaleryjska, ułani jednak drugiego pułku po nie-długich zmaganiach rozbili i tę zaporę.

Tymczasem jednak zdążył przybyć i obsadzić Grochów trzeci bataljon Vukassovicha oraz artylerja, skutkiem czego zawrzała nowa walka już w samym Grochowie. I znowu jak poprzednio na Wołochów tak obecnie na ten bataljon uderzył 12-y p. z bagne-

tem w rękę pod dowództwem swego pułkownika Weyssenhoffa. Austrjacka artylerja chociaż usiłowała powstrzymać to natarcie, to jednak nie osłabiła impetu polskiego uderzenia i sama musiała się wkrótce wycofać, ponieważ uderzył na nią oddział 2-go p. ułanów, kierowany przez adjutanta gen. Sokolnickiego, Walchnowskiego i Marcelego Lubomirskiego. Wobec tego bataljon trzeci Vukassovicha został również zmuszony do odwrotu w stronę Gocławia.

Sokolnicki doszedł aż do Gocławia i Wawra, lecz tam zatrzymał się z powodu wzmożonego ognia austrjackiej artylerji i przybycia na plac boju dwu świeżych bataljonów Vukassovicha.

W potyczce tej odznaczył się przedewszystkiem 12-y p., który w dwu natarciach rozbił zastępujące mu drogę bataljony austrjackie. Sokolnicki natomiast uskarżał się na zbyt wolne działanie kawalerji i w rzeczy samej manewr oskrzydłający, który miał duże szanse powodzenia, w zupełności się nie udał z powodu opóźnienia ppłk. Fredry. Lecz szwadron III/2 p. j. dzielnie stawał i rozbił huzarów austrjackich.

Sokolnicki, jak widać z jego raportu wysłanego zaraz po tej walce, był przebiegiem tego spotkania zachwycony. Straty miał stosunkowo nieduże, bo 15 zabitych i około 80 rannych. Odniósł zwycięstwo, na znak czego — pozostał przez całą noc na poboju. Nawiązał łączność z Pragą, tak, że nawet jedna kompanja z jej załogi brała czynny udział w tym boju. Zachęcony tem wszystkim rwał się do dalszych czynów i zapytywał Poniatowskiego, czy ma pójść na Okuniew i wspierać natarcie skrzydłowe gen. Kamieńskiego, czy też kontynuować swój marsz w stronę Góry. W każdym razie prosił o przysłanie mu jeszcze przynajmniej jednego bataljonu piechoty i dwu dział pozycyjnych. Ale zajęty tak swemi pomysłami operacyjnymi nie wspominał o właściwym celu — w jakim był posłany. W raporcie swym nie podał sił przeciwnika, co gorsza, nie zbadawszy dokładnie położenia Austrjaków, przysłał pod tym względem zupełnie fałszywe i niepokojące wiadomości, jakoby siły nieprzyjacielskie miały z każdym dniem wzrastać.

Mohr natomiast był tem uderzeniem przygnębiony. Poniósł duże stosunkowo straty i stracił łączność z oddziałami wysłanemi ku Narwi. Nie wiedział jeszcze, co mu dalej czynić wypadnie. Przypuszczał, że natarcie to miało na celu ułatwienie ewakuacji Pragi. Lecz w razie gdyby Polacy na niego powtórnie uderzyli,

miał zamiar cofnąć się wzdłuż Wisły do Karczewia. Na razie usiłował nawiązać łączność z Hoditzem. W tym celu wysłał on podjazd na Kawęczyn, ale ten, natrafiwszy na kawalerję gen. Kamińskiego, cofnął się. Wobec tego wysłał drugi, okólną drogą na Grzybów i Strugę, który miał zawieść Hoditzowi rozkaz, by cofnął się wraz z drugim bataljonem wołoskim do sił głównych pod Pragę¹⁾.

DZIAŁANIA INNYCH GRUP POLSKICH.

Stosownie do rozkazu sztabu generalnego z 25 kwietnia gen. Krasiński wysłał jeszcze tegoż dnia o godzinie 11 w nocy płk. Sierawskiego na czele II/6 p. p., jednego szwadronu 3-go p. j. i 2 dział, celem zajęcia Radzymina i utrzymywania łączności z grupą gen. Kamińskiego, wysłaną ku Kobyłce i Nieporętowi. Sierawski spędził po drodze placówkę huzarów w Wolicy i przyszedł pod Radzymin o drugiej w nocy. Miasteczko to obsadzone było przez drugi bataljon wołoski i pluton huzarów z dywizjonu Hoditza. Sierawski po krótkim odpoczynku — uderzył na Radzymin. Walka przeciągnęła się do godziny 7 rano, gdyż Wołosi, korzystając z ciemności, bronili się zacięcie po domach. Dopiero raniem opuścili miasteczko i prowadzeni przez znajdujących te okolice huzarów, cofnęli się przez lasy naprzód do wsi Radzymińskiej, a stąd do Nadmy. Sierawski ścigał ich, i pod Nadmą powtórnie na nich natarł. Ponieważ Wołosi skryli się w najbliższych lasach, więc Sierawski powrócił w myśl otrzymanego rozkazu do Radzymina²⁾.

Gen. Kamiński, który 25-go wyszedł z Modlina jako osłona lewego skrzydła grupy Sokolnickiego, szedł bardzo wolno, gdyż wysyłał na wszystkie strony podjazdy i zajęty był chwytniem różnych posterunków austriackich. Skutkiem tego stanął w Ząb-

¹⁾ K. A. 843. Mohr do Ferdynanda. Wigója. 26 IV o czwartej rano. Dziennik Sokolnickiego; W e y s s e n h o f f J. *Pamiętnik*, Warszawa, 1904, str. 100 — 4; Sołtyk. *Relation des opérations de l'armée aux ordres du prince Jesech Poniatowski pendant la campagne de 1809 en Pologne contre les Autrichiens*. Paris 1841, str. 178 — 9, 181 — 4; A m o n. *Geschichte des Husaren Rgt. Nr. 1*, str. 241 — 2; H o l d. *Geschichte des 48 L. Inf. Rgts.*, Wien. 1875 str. 53 — 4. Najlepiej przedstawiony jest przebieg tej potyczki w raporcie Mohra i u Sołtyka.

²⁾ A. Gł. 2009. Sztab gen. do Krasińskiego 25 IV.; B. N. Teka Dąbrowskiego Nr. 8. Sierawski do gen. Dąbrowskiego, Radzymin 26 IV.

kach już po skończonej rozprawie Sokolnickiego z Mohrem i tam się zatrzymał na noc. Na drugi dzień ruszył do Kobyłki, zamierzając drogą okrężną przesunąć się pod Okuniew. Lecz pod Kobyłką natknął się na bataljon wołoski, cofający się z pod Radzimina. Uderzył na niego, wpędził w lasy i zabrał mu 85 jeńców, przyczem w jego ręce dostała się też instrukcja Hoditza dla dowódcy tego bataljonu, mjr. Kreitera, polecająca mu pilne obserwowanie Serocka i zburzenie mostu na Narwi pod Rynią, dla uniemożliwienia przeprawy z tej twierdzy¹⁾.

Wreszcie mjr. Krukowiecki w nocy z 25 na 26 przeprawił się na czele 1/6 p. p. pod Modlinem na lewy brzeg Wisły. Od Kazunia aż po Warszawę stały wzdłuż Wisły, przybyłe tam 24-go, posterunki huzarów palatyńskich, pod dowództwem mjr. Nemeth, który miał obserwować ruchy polskie pod Modlinem i Zakroczymiem. Nocny wypad Krukowieckiego zaskoczył go, ścigany przez Polaków, musiał cofnąć się do Kiełpina. Krukowiecki zaś, wzięwszy paru jeńców, powrócił nad ranem bez żadnych strat do Modlina. Wycieczka ta wywołała w sztabie austriackim duże wrażenie: Ferdynand zaraz na drugi dzień polecił gen. Geringerowi wzmocnić znacznie posterunki rozstawione wzdłuż Wisły, przeznaczając do tego cztery szwadrony huzarów palatyńskich i jeden bataljon piechoty z pułku Straucha²⁾.

Główna kwatera polska z resztą korpusu stanęła 25-go w Jabłonie, gdzie pozostawała do następnego dnia, a 26-go cofnęła się do Nieporętu, aby następnie posunąć się naprzód, albo zbliżyć ku Serockowi³⁾. Poniatowski nie mógł jeszcze powziąć decyzji co do dalszych działań, głównie z tego powodu, że to rozpoznanie, aczkolwiek zakrojone na dużą skalę, przecież nie przyniosło pożądanych wyników. Oswobodzono wprawdzie chwilowo Pragę, wyparto nieprzyjaciela z Radzimina i z okolic na północ od Pragi i Okuniewa, wzięto do niewoli, według raportów austriackich około 300 jeńców, w czem 4 oficerów, mimo to jednak nie

¹⁾ A. Gł. 833. Kamieński do Sokolnickiego, Żabki 25 IV; B. N. Karton Dąbrowskiego Nr. XVIII, Kamieński do Dąbrowskiego, Wierzbica przy Serocku 27 IV i A. Gł. 833. Hoditz do Kreitera vor Nieporent 25 IV $\frac{1}{2}$ 9 Abends.

²⁾ K. A. 845. Ferdynand do mjr. Nemetha. Warszawa, 24 IV; mjr. Nemeth do Ferdynanda, Kiełpin 26 IV; Ferdynand do gen. Geringera. Warszawa 26 IV.

³⁾ A. Gł. 2009. Sztab gen. do gen. Piotrowskiego, Jabłonna 26 IV; Paszkowski do Bernadotte'a, Zegrze 28 IV, *Korespondencja Ks. J. Poniatowskiego*, t. II, str. 108 — 9.

zdołano się z całą pewnością dowiedzieć o siłach Mohra i o stanie przeprawy pod Górą. Przeciwnie, skutkiem fałszywego raportu Sokolnickiego Sztab Generalny nabrał mylnego przekonania, że na pomoc Mohrowi spieszą znaczne posiłki.

Posiadając takie przesadne wiadomości o nieprzyjacielu, Poniatowski obawiał się narażać szczerpłe swe siły — na niepewne losy nowych walk. Uważał bowiem, jak sam to zaznaczył w piśmie do Dąbrowskiego, że pierwsze zadanie zostało spełnione i że podejmowaniem dalszej akcji nie można się kompromitować, zwłaszcza, że zdawało się podówczas pewnym, że Rosja przyjdzie już wkrótce wojskom polskim z pomocą¹⁾. Skutkiem tego główna kwatera przeniosła się 26 kwietnia z Nieporętu do Arciechowa nad Narwią. Sokolnicki, który przepędził noc z 25 na 26 pod Pragą, w pobliżu nieprzyjaciela, otrzymał wczesnym rankiem 26-go rozkaz wycofania się do Białoleki, dokąd też skierowany został jemu na pomoc pułk pierwszy piechoty z dwoma działami. Ponadto wzmocniono jeszcze jego brygadę przez grupę gen. Kamieńskiego, któremu polecono „ażeby stosował obroty swoje do tych, które generał Sokolnicki czynić będzie i z nim ciągle utrzymywał komunikację”²⁾. Ale po południu otrzymał Sokolnicki, który już o 10 godzinie przed południem stanął w Białolece, drugi rozkaz, aby zaraz odesłał swą piechotę i artylerję do Rembieszczyny³⁾.

Ostatecznie korpus polski cofnął się 26-go i 27-go za Narew i stanął w rejonie Serocka, skąd mógł iść na pomoc Pragi, nie dopuścić do zbliżenia się nieprzyjaciela w stronę Bugu i w razie możliwości wkroczyć do Galicji. Na lewym brzegu Narwi, pod Nieporętem, pozostała tylko brygada Sokolnickiego, wysunięta naprzód z zadaniem wysyłania gęstych patroli dla zbadania ruchów zbliżającego się już, jak przypuszczano, nieprzyjaciela. Do takich zaś z gruntu fałszywych informacji o rzekomem zbliżaniu się Austriaków ku Narwi, znowu przyczynił się głównie gen. Sokolnicki. Donosił on bowiem w raporcie wysłanym z Białoleki 26 kwietnia „...iż w dniu dzisiejszym spodziewano się świeżych

¹⁾ B. N. Dąbr. Tek. Nr. 9. Poniatowski do Dąbrowskiego (Nieporęt) 26 IV. „...notre bût parait rempli et il ne faut pas nous compromettre, surtout puisque il parait certain que les Russes vont opérer avec nous”.

²⁾ A. Gł. 2009. Sztab generalny do gen. Kamieńskiego, Jabłonna 26 IV.

³⁾ A. Gł. 649. Sokolnicki do Poniatowskiego, Białoleka 26 IV o godzinie 7½ wieczór.

czterech bataljonów z znaczną artylerją i tyleż szwadronów jazdy, że te wszystkie korpusy przechodziły przez most pod Karzewiem, któren ma być mocno obsadzony i okopem obwarowany, iż lubo zamiar tego wojska nie jest mi znajomy, wnoszę przecież, iż destynacja jego jest ku Serocku. Dziś rano spostrzegaliśmy z Pragi wielkie poruszenie wojska w Warszawie, nic przecież pewnego o celu tego poruszenia dowiedzieć się nie mogliśmy”.

I chociaż powinien był być w ścisłej styczności z nieprzyjacielem i dokładnie zbadać jego położenie, siły i ruchy, nie uczynił tego, lecz ciągle był przekonany, że nieprzyjaciel ma zamiar natrzeć na jego pozycję pod Nieporętem, to też jeszcze 27-go, pisząc raport do Poniatowskiego, podkreślał niebezpieczeństwo, jakie mu zagraża... ja czekam dalszych rozkazów w pozycji, w której z łatwością, mógłbym być odciętym z przyczyny, jak wyraziłem, licznych dróg w lesie rozległym i suchym”¹⁾).

A tymczasem gdyby Sokolnicki postarał się o ściślejsze informacje o nieprzyjacielu, to Poniatowski najprawdopodobniej nie działałby tak ostrożnie i los brygady Mohra odciętej od głównych sił byłby przypieczętowany.

AUSTRJACKIE PRÓBY PRZEPRAWY NA PRAWY BRZEG WISŁY.

Z chwilą kiedy wojska polskie zasłoniły się barjerą Wisły, dla Ferdynanda było rzeczą ogromnie ważną uzyskać dla dalszych działań dogodną przeprawę na prawy brzeg tej rzeki. Na razie jedynym takim punktem była Góra, gdzie też przeszedł na drugi brzeg gen. Mohr. Arcyksiążę, spodziewając się, że już w najbliższych dniach zostanie zajęte przedmoście praskie, postanowił zbudować nowy most tuż pod Warszawą, na miejscu wywiezionego przez Polaków. W tym celu wydał już 23 kwietnia rozkaz dowódcy pontonierów płk. Hüttersthalowi, by zgromadził zaraz potrzebne do budowy mostu łodzie pod Warszawą, ponieważ korpus, parku pontonów nie posiadał i zdany był na środki przewozowe, jakie znajdzie na miejscu²⁾).

Ten zamiar Ferdynanda pokrzyżowany został przez działania Sokolnickiego. Arcyksiążę, który osobiście obserwował z ta-

¹⁾ *Précis des operations; Korespondencja Ks. J. Poniatowskiego*, t. II, str. 111 — 2; A. Gł. 649. Sokolnicki do Poniatowskiego, Nieporęt 27 IV.

²⁾ K. A. 843. Ferdinand do Hüttersthalu, Raków 23 IV.

rasów zamkowych przebieg boju pod Grochowem, widząc, że Praga nie została zdobyta, a co gorsza, że całej brygadzie Mohra grozi teraz poważne niebezpieczeństwo odcięcia od sił głównych, postanowił posłać jej zaraz posiłki na prawy brzeg Wisły, a następnie przeprowadzić tam większą część swego korpusu, aby ostatecznie rozprawić się z Polakami¹⁾.

W związku z tem znowu wysunęła się na plan pierwszy kwestja wynalezienia innego miejsca, któręby najlepiej w obecnych warunkach nadawało się do przeprowy tak znacznej ilości wojska. Już poprzednio zbadali płk. Hüttersthal i mjr. gen. kwatermistrzostwa Neumann wybrzeże Wisły, i obaj doszli do zgodnego wniosku, że najlepiej nadaje się do tego Góra. Wobec tego Ferdynad polecił budować tam most. Lecz przytem wyłoniła się ważna przeszkoda, mianowicie brak odpowiedniego do tej budowy materiału. Hüttersthal proponował ściągnąć tam gotowy most, znajdujący się pod Sandomierzem. Na to jednak arcyksiążę się nie zgodził, ponieważ most na Sanie był niezbędnie potrzebny i polecił Hüttersthalowi, jak najszybciej zbudować ten most zapomocą środków, jakie znajdzie w Warszawie, lub w okolicy, podkreślając, że most ten jest mu z każdą godziną gwałtowniej potrzebny i musi go mieć za każdą cenę. Chodziło mu bowiem o możliwie najszybsze przyjscie z pomocą swej przedniej straży²⁾.

To też już 25 kwietnia wieczorem na widok porażki Mohra, wysłał mu pośpiesznie na pomoc pułk piechoty Bailleta i 4 szwadrony huzarów palatyńskich pod dowództwem feldmarszałka Schaurotha. Równocześnie zawiadomił Mohra o nadejściu tych posiłków i o swym zamiarze wybudowania mostu pod Górą oraz przeprowienia tam na prawy brzeg większej części swego korpusu. Polecał mu więc odpowiednio zabezpieczyć ten punkt³⁾.

Schauroth stanął w Górze 26 kwietnia o godzinie 10 rano i zaraz rozpoczął przeprowiać swoje oddziały i poprzednio już przeznaczone na pomoc dla Mohra 2 szwadrony huzarów szeklerskich.

¹⁾ Ferdynand do generalissimusa, Warszawa, 26 IV. *Korespondencja Ks. J. Poniatowskiego*, t. II, str. 101.

²⁾ K. A. 845. Hüttersthal do Ferdynanda, Góra 25 IV i mjr. Neumann do płk. Bruscha, Góra 25 IV; Ferdynand do Hüttersthala, Warszawa 26 IV. „Ich muss es wiederholen, dass mir eine Brücke über die Weichsel bei Góra mit jeder Stunde dringender nothwendig wird und ich solche unter jeder Aufopferung erhalten muss”.

³⁾ j. w. Ferdynand do Mohra, Warszawa 26 IV.

Spodziewał się, że rankiem następnego dnia cała jego grupa znajdzie się już na drugim brzegu¹⁾.

Ale Ferdynand, zaniepokojony brakiem wiadomości od Mohra i obawiając się, że te posiłki mogą przybyć zapóźno, wysłał 26-go o godzinie 8 rano rozkaz Schaurothowi, by zawiadomił Mohra, że, w razie gdyby nie był w stanie oprzeć się skutecznie nieprzyjacielowi, ma przeprowadzić się pod Górą na lewy brzeg i tam wspólnie z Schaurothem oczekiwać przybycia głównych sił. Gdyby zaś Mohr zdołał utrzymać się na prawym brzegu, Schauroth ma mu posłać posiłki, ale tylko wtedy, gdy będzie można zbudować most. Gdyby zaś okazało się to niemożliwym, w takim razie również Mohr powinien przejść na lewy brzeg²⁾.

Tymczasem Mohr po rozprawie z Sokolnickim przepędził noc pod Grochowem. Następnego zaś dnia, otrzymawszy kilka meldunków o pojawieniu się na jego prawem skrzydle, w okolicach Okuniewa, polskiej kawalerji z grupy gen. Kamińskiego cofnął się do rzeczki Świdra, by tam czekać na nadejście pomocy. Ruch ten wykonał 26-go przed południem, a więc w tym czasie, kiedy Polacy cofnęli się ku Narwi. I tu i tam w zupełności zawiodła służba zwiadów.

Mohr zatrzymał się w Karczewie, opierając swe lewe skrzydło o wieś Świdry, a prawe o Mładz na drodze do Okuniewa, skąd spodziewał się nadejścia Polaków. W ciągu tego dnia nawiązał łączność z Hoditzem. Pod wieczór też nadciągnął do Karczewia bataljon Wołochów z Radzymina. Ponieważ Mohr dowiedział się, że Polacy cofnęli się, więc projektował z chwilą nadejścia przyobiecanych posiłków nowe uderzenie na nich dwiema ko-

¹⁾ j. w. Schauroth do Ferdynanda, Góra 26 IV.

²⁾ K. A. 843. Ferdynand do Schaurotha, Warszawa 26 IV.Sollte sich G. M. Mohr gegen den Feind nicht behaupten können, so wollen ihm der H. F. M. L. avisiren, dass er seine Truppen in die Gegend von Góra zurückziehe und sich mit ihm vereinige sohin den Augenblick erwarte, wo ich mit dem Armeecorps ebenfalls bei Góra übersetzen und mit ihnen verbunden vorzurücken und den Feind anzugreifen die Möglichkeit erlange. Wenn jedoch der Gm. Mohr die Möglichkeit einer Behauptung gegen den Feind für sich hätte, so wollen der H. F. M. L. dem selben wo es nothwendig wäre zwar eine Verstärkung zu senden, und dieses hauptsächlich dann um so mehr bewirken, wenn für die baldige Erhaltung einer Brücke bei Góra die gegründete Hoffnung vorhanden wäre. im entgegengesetzten Falle aber Kräfte viel mehr auf dem diesseitigen Ufer versammelt halten und den Gm. Mohr möglichst bei Góra vereinigen und für die künftigen Ereignisse bereit halten”.

lumnami na Okuniew i Grochów. Od zamiaru tego jednak zaraz w nocy odstąpił, ponieważ otrzymał nowe wiadomości, że Polacy idą przez Mińsk na jego prawe skrzydło. Wobec tego cofnął swe dalej wysunięte oddziały do Świdrów, i zażądał od Schaurotha śpiesznego przybycia z pomocą ¹⁾.

Schauroth jednakże nie mógł udzielić Mohrowi wydatniejszej pomocy, ponieważ otrzymał znowu inne zupełnie rozkazy. Położenie w jakim się teraz znalazła przednia straż korpusu, tak lekomyślnie rzucona na prawy brzeg i trudności, jakie wynikły z okazji budowy mostu pod Górą, wywołały duże zdenerwowanie w sztabie austriackim. Świadectwem tego były wciąż zmieniające się rozkazy wysyłane do Schaurotha. Owóz ostatni, otrzymany przez niego wieczór 26-go, zawiadamiał go, że Ferdynand zamierza teraz skoncentrować wszystkie swe siły na lewym brzegu Wisły, ponieważ przerzucenie ich częściowe na prawy brzeg, wobec tego, że niema jeszcze pewności, czy uda się wybudować most pod Górą, skomplikowałoby jeszcze więcej całą sprawę pomocy dla Mohra. Ferdynand zapowiadał, że nazajutrz osobiście przybędzie rozejrzeć się w położeniu. Gdyby zaś tymczasem Mohr był zmuszony do dalszego cofania się, należy jego brygadę przeprowadzić na lewy brzeg, gdyby zaś to było niemożliwe, Schauroth ma mu nakazać cofać się dalej wzdłuż Wisły aż do Sandomierza ²⁾.

Schauroth wprowadzie przysłał Mohrowi jeszcze w ciągu dnia 26-go jeden bataljon Bailleta, jeden dywizjon huzarów szekler-

¹⁾ K. A. 845. Mohr do Ferdynanda. Karczew 26 IV, 7-a wieczór; Mohr do Schaurotha dwa pisma z 26 IV. W drugim pisanem późnym wieczorem Mohr dodał: „...Der Feind hat neuerdings eine Vorrückung gemacht und soll sich vermög eingegangenen Nachrichten in meine rechte Flanke ziehen und mich tourniren wollen...”

²⁾ K. A. 845. Ferdynand do Schaurotha, Warszawa 26 IV. „...Da die Absicht dahin gehe meine Streitkräfte nicht mehr zu vertheilen, sondern möglichst auf dem diesseitigen Ufer zu concentriren, so haben der H. F. M. L. um so besser gethan, dass sie nur einen geringen Theil ihrer Truppen auf das rechte Ufer übersetzen liessen, weil wenn die Erhaltung einer Brücke bei Góra ungewiss ist, in dem Fall eines möglichen Rückzuges, noch mehrere Besorgnisse, eintreten würden, als jetzt schon bestehen... Sollte jedoch wider Vermuthen in dieser obzwar kurzen Zwischenzeit der nun mehr schon bis Karczew gelangte GM. Mohr noch weiters zurückzugehen bemüssigt sein, so wäre zu trachten seine Truppen bei Góra ganz herüberzubringen, im unmöglichen Falle der Uebersetzung, aber bleibt freilich nichts anders übrig, als demselben den Rückzug längst der Weichsel bis Sandomierz zu gebiethen...”

skich i pół szwadronu huzarów palatyńskich, ale na tem się pomoc jego kończyła, o czem go zawiadomił, przesyłając mu ostatnią decyzję Ferdynanda. Mohr wobec tego był mocno zaniepokojony położeniem w jakim się obecnie znalazł. Postanowił więc na razie cofnąć się do Osiecka, a następnie dalej iść ku Sandomierzowi; ale miał słabą nadzieję, by mu się udał ten odwrót. To też w swym raporcie do Ferdynanda, wysłanym 27-go donosił, że będzie się uważał za szczęśliwego, jeżeli się przedostanie do Sandomierza. Przy tej sposobności pierwszy zwrócił uwagę arcyksięcia na niebezpieczeństwo, jakie może grozić Galicji, gdyby do niej wkroczyły oddziały polskie. Powstanie bowiem tam wywołane może tak szybko rozszerzyć się, że cały korpus arcyksięcia będzie musiał przez czas dłuższy poskramiać go. Doradzał więc już teraz sprowadzić tam korpus węgierskiej insurekcji¹⁾.

Ten raport Mohra, zresztą mocno przesadzony, wywołał w głównej kwaterze znowu duże zaniepokojenie. Ferdynand, stosownie do swej zapowiedzi, przybył 27-go osobiście do Góry i tam, w myśl planu mjr. Neumanna, polecił Schauthowi zająć się jak najszybszem wybudowaniem mostu i przyczółka mostowego na prawym brzegu Wisły pod Ostrówkiem. W tym celu oddał mu do dyspozycji 11 blaszanych pontonów, znalezionych w Warszawie, jednego architekta warszawskiego oraz prawo rekwirowania wszelkiego rodzaju materjałów, potrzebnych do tej budowy. Rozesłano zaraz patrole w celu zebrania galarów, łodzi, lin i kotwic. Oddziały miały dostarczyć cieśli a ludność okoliczna robotników. Budować przedmoście miał kpt. inż. Walther według wskazówek mjr. Neumanna, do robót zaś mieli być użyci żołnierze przeprawionego już na drugi brzeg bataljonu pułku Bailleta

¹⁾ K. A. 845. Mohr do Ferdynanda, Karczew 27 IV. „...Daher mein Rückzug nothwendig gegen Sandomierz genommen werden muss und ich mich glücklich schätzen werde, diesen Punkt zu erreichen und vielleicht mich einige Zeit hinter den Wieprz halten zu können... Es verbreitet sich das Gerücht, dass der Feind bei seiner Invasion in Galizien ein allgemeines Aufgebot organisirt, durch welches derselbe bei denen bekanntesten Gesinnung der Nation zu einer solchen progressiven nahmhafthen Stärke anwachsen könnte, dass er E. K. H. selbst mit dem ganzen Armeecorps zu thun geben und durch lange Zeit in diesem Lande fixiren dürfte. Ich nehme mir die furchtsvolle Freiheit E. K. H. hierauf aufmerksam zu machen um die festen Vorkehrungen treffen zu können, wozu vielleicht (wenn auf keine auswärtige Hülfe und mächtige Diversion gerechnet werden kann) die rasche Vorrückung eines ungarischen Insurrectionsarmeecorps nicht undienlich sein dürfte”.

i ludność okoliczna. Postawiona obok półbaterja miała osłaniać te roboty¹⁾.

Ferdynand, który dotąd nie przypuszczał nawet, ażeby jakieś niebezpieczeństwo mogło zagrażać Galicji, obecnie gdy mu Mohr zwrócił uwagę, że mogą tam wkroczyć wojska polskie i wywołać powstanie, bardzo się tem przejął i zaraz po otrzymaniu raportu tego generała wydał 27 kwietnia do Galicjan obwieszczenie, grożące karą śmierci wszystkim poddanym austriackim, schwytanym z bronią w rękę i walczącym przeciw wojskom cesarskim, przyczem zapomniał, że ledwo przed dwoma dniami wydał odezwę do wojsk saskich, wzywającą oficerów i żołnierzy do wstępowania w szeregi tworzącego się w Warszawie „sasko narodowego wolnego bataljonu”²⁾.

Naskutek ostatniej decyzji arcyksięcia, aby wszystkie oddziały skoncentrowały się pod Górą, Mohr przeprowadził swą brygadę 27 i 28 na lewy brzeg Wisły. Nie obeszło się przytem bez wypadku, bo rozbiła się jedna tratwa, wioząca kompanję Wołochów, przyczem utonęła pewna ilość żołnierzy.

Mohr dopiero 28-go zorjentował się w położeniu przeciwnika, donosząc z dużą dozą prawdy, że Polacy cofnęli się i zajęli pozycję między Pragą i Serockiem, zarazem jednak zaznaczał, że natarcie czołowe na ich stanowiska — kosztowałoby zbyt wiele ofiar³⁾.

Po ściągnięciu brygady Mohra pozostały na prawym brzegu Wisły tylko szczupłe siły, mianowicie bataljon Bailleta, dywizjon huzarów Hoditza oraz pół baterji lekkiej.

Budowa mostu i przyczółka szybko postępowała naprzód. Ściągnięte z rozmaitych stron galary, wiozące sól i inne statki posłużyły do budowy mostu, tak, że 2-go maja znaczna jego część była już ukończona i brakowało jeszcze tylko sześciu łodzi, które w tym dniu miały być sprowadzone z Mniszewa. Spodziewano się wobec tego, że most będzie ukończony 3-go maja. Również i przedmoście, przy którego sypaniu było zajętych 700 robotników cywilnych, w dniu 2-go maja było już mniej więcej gotowe,

¹⁾ K. A. 843. Ferdynand do Schaurotha, Góra 27 IV; Neuman do Bruscha Góra 26 IV.

²⁾ K. A. 843. Odezwa Ferdynanda do Galicjan, Warszawa 27 IV i odezwa jego do Sasów, Warszawa 25 IV, ogłoszona w *Gazecie Warszawskiej* Nr. 34 z 29 IV.

³⁾ K. A. 845. Mohr do Ferdynanda. Góra 28 IV.

gdyż zupełnie zamknięte i zdolne stawić opór piechocie, nie było tylko jeszcze należycie opalasadowane i odziane, by mogło oprzeć się działaniu silniejszej artylerji¹⁾.

Ponieważ już w ciągu 1 maja poczęły pojawiać się w najbliższej okolicy polskie podjazdy, więc Schauroth przystał tam jeszcze jeden bataljon Bailleta.

Ale ostatecznie ani most, ani przyczółek jego nie zostały wykończone, ponieważ w ostatnim momencie przeszkodzili temu Polacy.

ZDOBYCIE PRZEDMOŚCIA POD OSTRÓWKIEM.

Skutkiem wycofania gros korpusu polskiego za Narcw Poniatowski stracił czucie z nieprzyjacielem i nie wiedział nic o ruchach przeciwnika. Wciąż pozostawał pod wrażeniem fałszywych raportów Sokolnickiego o rzekomem zbliżaniu się Austrjaków.

Według stanów z 29 kwietnia cała siła zbrojna Księstwa wynosiła 18.044 głów, z czego jednak więcej niż jedna trzecia pozostawała w twierdzach dla ich obrony i formowania trzecich bataljonów. W obozie miał Poniatowski ledwo 450 oficerów i 10.957 szeregowych. To też, posiadając tak szczupłe siły, nie chciał narażać swego korpusu na trudne do uzupełnienia straty i dlatego działał teraz z przesadną nawet ostrożnością²⁾.

W dniu 28-go sztab generalny wiedział już, że znaczna część wojska austriackiego wyruszyła z Warszawy przez Czerniaków do Góry, a mjr. Hornowski meldował, że wkrótce już przedmoście praskie będzie zupełnie przez nieprzyjaciela otoczone i z tego powodu prosił o posiłki „dla ocalenia Pragi”. Poniatowski wobec takich wiadomości posłał Hornowskiemu 4 kompanje fizyljerskie 8-go p. p. i 20 artylerzystów wraz z rozkazem „pod najsurowszą odpowiedzialnością”, żeby się nie wdawał w żadne układy z nieprzyjacielem i by „się jak najmocniej i jak najdłużej bronił”. Równocześnie zaś wysłał gen. Sokolnickiego na czele czterech bataljonów 6-go i 12-go p. p., trzech kompanij 8-go p. p., dwu dział artylerji konnej i 5-go p. j. oraz 1 szwadronu 1-go p. j. na rozpoznanie sił nieprzyjacielskich. Sokolnicki miał ubezpie-

¹⁾ K. A. 845. Schauroth do Ferdynanda, Góra 1 V i 2 V. Abends 9½ Uhr. Neumann do Bruscha, Góra 2 V.

²⁾ A. a. d. Nr. 76 I. Situation des troupes polonaises à l'époque du 29IV.

czać marsz kolumny przeznaczonej do Pragi i posunąć się ku Radzyminowi i na drogi z Nieporętu ku Kobiałce na rzece Długiej¹⁾.

Oddziały te dotarły bez jakichkolwiek przeszkód jeszcze w tym dniu do wyznaczonych stanowisk, Sokolnicki zaś nazajutrz doszedł do Okuniewa i oparł swe lewe skrzydło o Stanisławów, a prawe o Miłosnę i Janówek²⁾.

29-go Główna Kwatera otrzymała nieoficjalne i zresztą mocno przesadzone wiadomości o ruchach nieprzyjaciela w departamentach położonych na lewym brzegu Wisły, mianowicie, że grupa Branovacskyego po nieudaniu się wzięcia przez nią Częstochowy, wyruszyła na Kalisz i Poznań, a inna część wojsk austriackich, skierowana została w stronę Płocka i Torunia, i że ich patrole doszły już do Włocławka³⁾.

Co do sił nieprzyjacielskich, znajdujących się na prawym brzegu Wisły, miano wiadomości, że znaczna ich liczba ma się znajdować w Karczewie, dokąd wciąż przeprawiają świeże oddziały z lewego brzegu na łodziach i że prawdopodobnie mają zamiar uderzyć na pozycje polskie. To wszystko spowodowało nowe ostrożności odnośnie do działań na prawym brzegu Wisły. Poniatowski, obawiając się, by Sokolnicki, posunąwszy się zbyt daleko, nie został zaskoczony przez jakieś przeważające siły, pchnął mu w sukurs gen. Dąbrowskiego na czele 3-go i 6-go p. j., 1-go p. p. i czterech dział z rozkazem aby „udał się natychmiast do Radzimina, a tam, wzięwszy pozycję, jeden z pułków jazdy użył do czynienia mocnych podjazdów w okolice Stanisławowa i Okuniewa i tym sposobem utworzył komunikację z avantgardą pod rozkazami J. W. Sokolnickiego będącą”. A wkrótce potem przysłał mu jeszcze dodatkowy rozkaz, by zachowując wielką ostrożność, śledził uważnie ruchy nieprzyjaciela z prawej strony na Nieporęt i Strugę Pustelnika, a z lewej ku Stanisławowu i Bugowi, w razie zaś gdyby gen. Sokolnicki „zbyt silnie napadnięty został ma cofać się na pozycję J. W. Generała, który na ten czas

¹⁾ A. Gł. 2057. Hornowski do Poniatowskiego, Praga 28 IV 8-a rano; A. Gł. 2009, Poniatowski do Hornowskiego, Zegrze 28 IV; Paszkowski do Bernadotte'e. Zegrze 28 IV; *Korespondencja Ks. J. Poniatowskiego*, t. II, str. 100.

²⁾ A. Gł. 2009. Poniatowski do Zajączka, Zegrze 28 IV, A. Gł. 833; Zajączek do Sokolnickiego, Sierock 28 IV.

³⁾ Paszkowski do króla saskiego, Warszawa, 4 V. *Korespondencja Ks. J. Poniatowskiego* t. II, str. 122 — 3.

rozpozna, czyli z pewnością wstrzymać może nieprzyjaciela lub nie. W ostatnim przypadku zechce J. W. General cofać się ku Serockowi, którego okrycie zawsze głównym powinno być celem" ¹⁾).

Tymczasem Sokolnicki zatrzymał się 30 kwietnia w Okuniewie. Tam dowiedział się, że wiadomości, jakoby Austriacy znajdowali się w Karczewie, są z gruntu fałszywe. Dla sprawdzenia ich wysłał tej nocy płk. Turnę z jedną kompanją 5-go p. j. i jednym szwadronem 1-go p. j. przez Mińsk, Kołbiel, Starogród, Sienicę do Osiecka, gdzie powinien był stanąć nazajutrz o świcie i skąd miał obserwować Górę i Karczew oraz ppłk. Kurnatowskiego na czele dwu kompanij wołyżerów i dwu plutonów kawalerji w celu zajęcia naprzód Świdrów, a następnie Mładzia. Sam Sokolnicki, pozostawiając swe główne siły w Okuniewie, postanowił dotrzeć nazajutrz tylko z 4 kompanjami wołyżerów, 100 jazdy i jednym działem do Wiązowni. Mjr. Hornowski miał wspierać w razie potrzeby ppłk. Kurnatowskiego. Sokolnicki spodziewał się, że przez ten okrążający ruch wyświekli położenie nieprzyjaciela w Karczewie. Jeżeli Austriacy byliby tam faktycznie w poważniejszej liczbie, wówczas Sokolnicki zamierzał cofnąć się do swych sił głównych, jeżeliby zaś nie było ich dużo, w takim razie zamyślał otoczyć, rozbić ich i zniszczyć wszelkie środki przeprawy ²⁾). Na razie jednak nie mógł udzielić Głównej Kwaterze jeszcze żadnych pozytywnych informacji choćby o samym Karczewie.

Poniatowski więc jeszcze i w tym dniu pozostawał w niepewności co do sił i rozłożenia nieprzyjaciela na prawym brzegu Wisły. Wciąż otrzymywał sprzeczne wiadomości, tak np. Sokolnicki twierdził, że w Karczewie niema nieprzyjaciela, podczas gdy Hornowski donosił, że jest tam około 7000 Austriaków. Skutkiem tego Naczelnny Wódz nie mógł powziąć żadnych decyzji co do dalszych działań. Stwierdzał to całkiem wyraźnie Dąbrowski w liście do Sokolnickiego z dn. 1 maja i z tego powodu pobudzał go do podjęcia bardziej stanowczych wywiadów, pisząc: „Byłem sam wczoraj w wieczór w Głównej Kwaterze i wróciłem. Mówił mi Książę, że nie może nic przedsięwziąć, póki nie wie doskonale, czy pod Karczewem znajdują się Austriacy i póki się sam General nie przekona, iż niema nic w Karczewie. Trzeba zatem szukać

¹⁾ A. Gl. 2009. Sztab Gen. do Dąbrowskiego, Zegrze 29 IV dwa rozkazy.

²⁾ j. w. 833. Sokolnicki do Poniatowskiego, Okuniew 30 IV a 5½ du soir i drugi z tego samego dnia à 8 heure du soir.

wszystkich sposobów, aby bez skompromitowania się dokładnie wiedzieć, co się nad naszym brzegiem Wisły dzieje, od Warszawy naprzeciwko Góry przez Karczew aż do Pragi. Książę będzie dzisiaj sam w Okuniewie. Z raportu Hornowskiego się widzi, iż 7000 najmniej stoi w Karczewie”¹⁾.

Poniatowski zniecierpliwiony tą niejasnością położenia, która zbyt długo się przeciągała, postanowił działać z większym naciskiem, aby przecież uzyskać jakieś pewniejsze wiadomości. W tym celu 1-go maja przesunął swe główne siły więcej ku południowi, grupę gen. Dąbrowskiego z Radzymina do Okuniewa, a na jej miejsce do Radzymina, grupę gen. Zajączka, złożoną z trzech bataljonów piechoty, 2-go p. j. i czterech dział artylerji konnej. Ponadto zaś polecił Dąbrowskiemu wysłać silniejszy podjazd na Zasław, Miedzeszyn, Falenicę, Świdry aż pod Karczew²⁾.

Nareszcie w tym dniu położenie zostało wyjaśnione. Przyczył się do tego głównie Roźniecki. Generał ten został poprzedniego dnia wysłany przez Dąbrowskiego z 6-ym p. j. w celu nawiązania łączności z Sokolnickim. Z zadania tego wywiązał się bardzo szybko, gdyż już tego samego dnia dotarł do Stojadłów, porozumiał się co do dalszych działań z dowódcą przedniej straży i przysłał na pomoc płk. Turnie, który miał ledwo 240 jeźdźców, w dodatku mocno zmęczonych, szwadron 6-go p. j. Następnie zaś wysłał patrole nad Świdr i musiał wynaleść dobrych informatorów, gdyż już 1 maja o godzinie 6 rano napisał raport do Poniatowskiego, w którym podał, poczynając od 27 do 30 kwietnia godz. 2 po południu, dokładne zmiany w rozłożeniu i stanie liczebnym wojsk austriackich na prawym brzegu, a ponadto doniósł, że naprzeciw Góry nieprzyjaciel buduje przyczółek w celu osłony przyszełego mostu, i że na tym brzegu pozostało ledwo kilkuset huzarów i kilkaset piechoty, stojących nad Świdrem: w Karczewie, w Gliniance i Wiązowni. Natomiast na lewym brzegu pod Górą znajduje się wielki obóz³⁾.

Również Sokolnicki, którego podjazdy stanęły w tym dniu nad Świdrem od jego ujścia aż po Starogród, on zaś sam posunął

¹⁾ A. Gl. 853. Dąbrowski do Sokolnickiego, Radzymin 1 V.

²⁾ A. Gl. 2009. Poniatowski do Dąbrowskiego i Zajączka, Zegrze 1 V.

³⁾ B. N. Papiery Dąbrowskiego Karton XVII. Roźniecki do Dąbrowskiego, Stojadły 30 IV o 11-ej wieczór; A. Gl. 650, Roźniecki do Poniatowskiego 1 V 6 heures du matin.

się do Glinianek, na podstawie otrzymanych od Turny i Kurnatowskiego raportów w tym dniu, zdobył pewne wiadomości, i doniósł Głównej Kwaterze także o budowie przedmościa w Górze, którego pilnuje jeden bataljon Bailleta i cztery działa, o rozpoczęciu układania mostu na Wiśle, dodawał przytem, że relacje o wielkich siłach nieprzyjaciela są „bajką”¹⁾. Najbliższej nocy otrzymał Sokolnicki bardzo ważny raport od płk. Turny z Osiecka, który donosił, że podjazd jego, idąc z Kołbiela do Osiecka pobił i rozpedził huzarów, stojących nad Świdrem, a dalej pisał: „Co się tyczy robót w Ostrówku, mogę to śmiało donieść, gdyż wiem od ludzi, którzy stamtąd uciekli, iż most bodaj dzisiaj będzie gotów, co jeżeli nie nastąpi dziś, jutro nastąpić musi. Austrjacy mają z tej strony do kilkuset piechoty, lecz mało jazdy. W Ostrówku mają trzy armaty i robią baterje, czyli tête de pont jak najśpieszniej”. Zajęcie przez niego Osiecka, jak meldował dalej, wywołało u Austrjaków zamieszanie. Wiadomości te podnieciły Sokolnickiego. Zdawał sobie doskonale sprawę, że nadszedł tak długo oczekiwany moment stanowczego i jak najśpieszniejszego działania. To też zaraz w nocy napisał o tem alarmujący raport do Poniatowskiego. Il n’y a pas — podkreślał — un instant à perdre, nous pourrons ruiner tous les projets de l’ennemi sur la rive droite de la Vistule, si V. A. concent, à ce que je fasse le mouvement, que je voulais faire il y a trois jours. Il est encore temps, mais un retard de quelques heures serait irréparable”. Postanowił zdobyć przedmoście w Ostrówku i w tym celu projektował przesunąć dwa pułki piechoty pozostawione przez niego w Okuniewie przynajmniej do Wiązownicy, skąd mogłyby albo zbliżyć się do Ostrówka i uderzyć na przyczółek, albo w ostatecznym razie powrócić na swe dawne stanowiska²⁾.

Wiadomość ta wywołała w Głównej Kwaterze duże wrażenie. Poniatowski wciąż jeszcze, obawiając się ryzyka, gdyż Hornowski jeszcze 1-go maja donosił, że Karczew jest obsadzony przez nieprzyjaciela a zarazem i niewyzyskania odpowiedniego momentu unicestwienia zamiarów nieprzyjaciela, przedewszystkiem wysłał swego doradcę, pełniącego teraz nieoficjalnie funkcje szefa sztabu,

¹⁾ A. Gł. 649, Sokolnicki do Poniatowskiego, Glinianka 1 V.

²⁾ Tamże. Turno do Sokolnickiego, Osieck 1 V o godzinie 4-tej po południu. Sokolnicki do Poniatowskiego, Glinianki 1 V à minuit.

gen. Pelletiera i ppłk. Malleta do Sokolnickiego w celu naocznego zbadania położenia i następczających się możliwości. Ponadto zaś polecił gen. Dąbrowskiemu przesunąć swą grupę do Karczewia i współdziałać w razie potrzeby z Sokolnickim, sam zaś ruszył z grupą gen. Zajączka do Okuniewa¹⁾.

Pelletier przybył 2 maja przed południem do Glinianki, gdzie zastał obu generałów Sokolnickiego i Roźnieckiego. O godzinie 11-ej wyruszyli, pod osłoną czterech kompanij piechoty i szwadronu kawalerji w stronę Ostrówka w celu zbadania położenia przedmościa. Po obejrzeniu terenu, Pelletier zgodził się na projekt Sokolnickiego uderzenia zaraz tego wieczora na okopy austrjackie. Plan ten naszkicowany tylko w ogólnych zarysach był zasadniczo podobny do poprzednio już ułożonego przez tego generała planu zdobycia Karczewia. Polegał on głównie na tem, że przyczółek miał być otoczony równocześnie z trzech stron. Sokolnicki zaraz po zapadłej decyzji rozpoczął w południe przygotowania do zamierzonej akcji. Ściągnął więc swoje główne siły z pod Okuniewa do Pietrowiec, przesunął płk. Turnę z dwiema kompanjami wołyżerów i trzema kompanjami kawalerji wraz z 6-ym p. j. w odwodzie na swe lewe skrzydło i skierował ppłk. Kurnatowskiego z dwiema kompanjami wołyżerów 8-go p. p. i szwadronem 5-go p. j. jako swą grupę prawoskrzydłową nad Wisłę ku Glinkom. Wreszcie o zamiarze zaatakowania przyczółka i wydanych już w tym względzie dyspozycjach doniósł zaraz w południe Poniatowskiemu. Równocześnie i Pelletier, zawiadomił o tem księcia i w związku z tem doradzał mu, by grupę gen. Dąbrowskiego przesunął do Karczewia w celu wsparcia w razie potrzeby akcji Sokolnickiego i obserwowania brzegów Wisły, a sam z resztą oddziałów, by przeniósł się do Okuniewa, skąd można mieć na oku trójkąt twierdz: Pragi, Modlina i Serocka i zarazem nieść pomoc przedniej straży. Wyrażał jednak przypuszczenie, że nieprzyjaciel bez boju opuści wcześniej jeszcze okopy pod Ostrówkiem.

Poniatowski otrzymał oba te pisma w marszu do Okuniewa, w Dębem. W myśl opinji Pelletiera udzielił aprobaty swej Sokolnickiemu na zamierzone działania, a równocześnie polecił Dąbrow-

¹⁾ B. N. Zbiory Dąbrowskiego, Hornowski do Dąbrowskiego, Praga 1 V 11½; Paszkowski do Króla, Wiązowna 4 V; *Korespondencja Ks. J. Poniatowskiego*, t. II. str. 125.

skiemu, by jak najszybciej, bez straty czasu udał się z swą grupą do Karczewia, w celu poparcia Sokolnickiego¹⁾.

Przyczółek mostowy był to okop ziemny o narysie bastjonowym, mający trzy fronty z półksiężycem na przodzie. Czołem skierowany był ku wschodowi, szyć opierał się o Wisłę. Był obliczony na pomieszczenie 1000 ludzi, 7 dział i 3 haubic. Położony był na szerokiej równinie. Przed nim leżała wioska Ostrówek, którą w razie potrzeby Austriacy zamierzali spalić. Najbliższa okolica była bagnista, porośnięta gęsto wierzbnami i krzakami, skutkiem czego dostęp do okopów był mocno utrudniony. W dniu 2 maja roboty w przyczółku jeszcze nie były całkowicie ukończone, brak było jeszcze ław strzeleckich. Fosa miała ledwo 3 stopy głębokości. Wogóle cała prawa strona okopów posiadała jeszcze dużo braków, ponieważ inżynier, kierujący robotami, spodziewając się natarcia przedewszystkiem od północy, zajął się wykończeniem głównie tamtej strony²⁾.

Sokolnicki ściągnął forsownym marszem oba pułki piechoty 6-y i 12-y z pod Okuniewa do Karczewia i stanął z nimi wieczorem pod Dziecinowem, nieco na południe od przyczółka, prawe swe skrzydło przesunął do Glinek nad Wisłą, a lewe do Warszewic i Radwankowa. Odpowiednio do swego projektu, uderzenia równocześnie z trzech stron na przedmoście, podzielił on swe oddziały na sześć kolumn, z których cztery były przeznaczone do skutecznego bezpośredniego szturmu, dwie miały służyć, jako odwód, a cały niemal 12 p. p. pozostał w Dziecinowie jako odwód główny. Sokolnicki dowiedziawszy się, że strona południowa okopów jest znacznie słabszą — na tę skierował swe główne uderzenie, podczas gdy szturm przypuszczony od północy miał raczej charakter demonstracyjny, w celu odwrócenia uwagi nieprzyjaciela. Kolumna pierwsza więc złożona z dwu kompanij wołyżerskich 8-go p. p. z szwadronem kawalerji w odwodzie, miała wyjść o północy z Glinek i od Wisły uderzyć na lewą stro-

¹⁾ A. Gł. 649. Pelletier do Poniatowskiego. Glinianka 2 V 10 heures i drugi z tej samej miejscowości i daty à midi; Sokolnicki do Poniatowskiego, Glinianka. 2 V à midi $\frac{1}{2}$; Paszkowski do Króla, Wiązowna 4 V, *Korespondencja Ks. J. Poniatowskiego*, t. II, str. 125; B. N. Teki Dąbr. XVII. Poniatowski do Dąbrowskiego w marszu pod Dębem 2 V i Pelletier do Dąbrowskiego, Dziecinów, 2 V.

²⁾ K. A. 845. Neumann do Bruscha. Góra 26 IV; K. A. 844. Raport plk. Czerwinki, Nowe Miasto 20 V.

nę okopów. Natomiast trzy inne kolumny miały przypuścić szturm na południową stronę przedmościa. I tak kolumna druga w sile dwu kompanij wołyżerskich 12-go p. p. miała zaatakować od wsi Kosomce przybrzeżny narożnik okopów, obok niej posuwać się miała kolumna trzecia, t. j. dwie kompanje wołyżerów 6-go p. p. pod dowództwem płk. Mojaczewskiego, wreszcie dalej nieco na prawo miała działać główna grupa uderzeniowa, złożona z pięciu kompanij grenadjerskich: 6-go, 8-go i 12-go p. p. pod dowództwem płk. Blumera, której zadaniem było zaatakować południowo-wschodni róg okopów, zwrócony ku wsi Ostrówek. Z dwu kolumn odwodowych, jedna utworzona z czterech kompanij fizyljerskich bataljonu I/6. pod dowództwem ppłk. Suchodolskiego, stanęła z południowej strony, bliżej Ostrówka w celu niesienia pomocy trzeciej i czwartej kolumnie, druga zaś w składzie czterech kompanij II/6, dowodzona przez płk. Sierawskiego, umieszczona została tuż nad Wisłą, z południowej strony, pod Kosomcami, jako sukurs dla kolumny pierwszej i drugiej.

Sokolnicki po wydaniu tych zarządzeń wezwał o godzinie wpół do ósmej wieczór komendanta przedmościa do poddania się i do nadesłania odpowiedzi w przeciągu 10 minut. Ówczesny dowódca załogi przyczółka ppłk. Strauch poprosił o pół godziny zwłoki w celu otrzymania rozkazów od gen. Schaurotha. Ten ostatni dał odpowiedź odmowną, równocześnie zaś zlecił obronę przedmościa dowódcy pułku Bailleta płk. Czerwince, który, wzięwszy ze sobą jeszcze pozostałe dwie kompanje, udał się po 10-ej wieczór do Ostrówka. Wobec tego okopów przyczółka miały bronić dwa bataljony pułku Bailleta w sile 1628 głów i trzy działa trzy funtowe¹⁾.

Sokolnicki, otrzymawszy odmowną odpowiedź Schaurotha, podsunął swe kolumny pod przyczółek i wydał ostatnie dyspozycje do szturm, polecając między innymi wobec ciemnej nocy, zdjąć i przytroczyć płaszcze w celu odróżnienia się od nieprzyjaciela i uderzyć na niego bez wystrzału, używając tylko bagnetu. Szturm podjęty został niezupełnie według planu Sokolnickiego z powodu głównie trudności terenowych. Kolumna północna, mająca pierwsza zaatakować przedmoście, mając do przebycia liczne bagniska i moczary nadbrzeżne, znacznie opóźniła

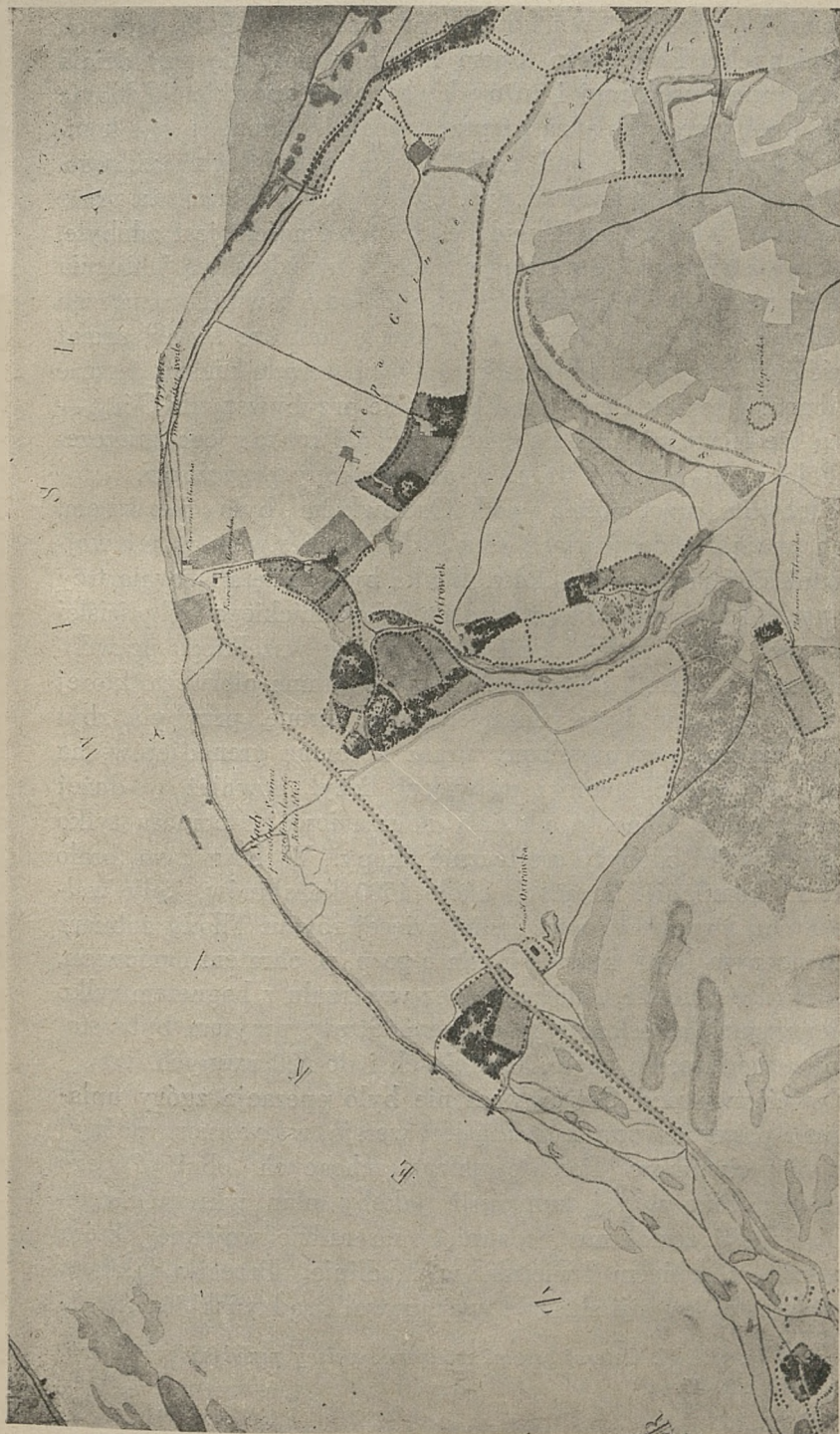
¹⁾ K. A. 844. Sokolnicki do komendanta przedmościa. Du camp devant la tête de pont d'Ostrówek le 2 mai 1809 à 7 heures et demie du soir: Schauroth do Sokolnickiego h.d.i m. Relacja płk. Czerwinki Nowe Miasto 20 V.

swe przybycie. Wobec tego natarcie zaczęła o godzinie wpół do drugiej w nocy, kolumna trzecia płk. Mojaczewskiego, a za nią wkrótce poszły do ataku kolumny druga i czwarta. Ta ostatnia również się nieco opóźniła, jak twierdził Sokolnicki, z tego powodu, że dowódca jej ppłk. Blumer za dużo stracił czasu na jej formowanie, ale prawdopodobniej dlatego, że przechodząc przez wieś Ostrówek, natknęła się tam na kompanję nieprzyjacielską, która zresztą po krótkiej strzelaninie cofnęła się do okopów, zapaliwszy jedną chałupę, chociaż jej dowódca miał rozkaz podpalić większą ich ilość, aby oświetlić należycie przedpole i ułatwić w ten sposób obronę.

Pierwszy ten szturm przeprowadzony tylko na południową stronę okopów nie udał się, powtórzony w niespełna godzinę później również mimo krwawych zmagają nie przyniósł jeszcze rezultatu. Czterech grenadierów wpadło do wnętrza okopów, i odpędziwszy obsługę, zagwoździło stojące tam działo. Trzykrotnie ranny był płk. Mojaczewski, lekko ranny ppłk. Blumer. U Austriaków zabity został kpt. Passerini, ranny był ppłk. Strauch i trzech inni oficerowie, których zaraz przewieziono na lewy brzeg.

W pół godziny później, a więc około 5-ej nad ranem kolumny polskie poraz trzeci wznowiły natarcie. Sokolnicki ponadto rzucił wtedy do ataku jeden ze swoich odwodów, mianowicie cztery kompanje fizyljerów 1/6 pod dowództwem ppłk. Suchodolskiego, które uderzyły na środkowy róg półksiężycy i na jego czoło. Pierwsza wdarła się do środka okopów od Wisły kolumna druga, a wkrótce potem kompanje Suchodolskiego od czoła. Walczono bagnietami i kolbami. Nieprzyjaciel choć i teraz stawiał zacięty opór, naciskany odrazu z dwu stron, począł się poddawać. Bój na tym odcinku zakończył się około pół do piątej rano. Ale część załogi wraz z płk. Czerwinką usiłowała szukać schronienia naprzód w lewej czyli północnej stronie okopów, a gdy i tam wkrótce dotarły zwycięskie oddziały, próbowała przedostać się nad brzeg Wisły i przeprawić się na krypach do Góry. Temu jednak przeszkodziła kolumna pierwsza, która dopiero teraz, w ostatniej fazie bitwy, zdążyła na plac boju. Wparła ona część uciekających do rzeki, w której wielu się potopiło, a część zabrała do niewoli.

Ostatecznie przedmoście zostało zdobyte, a załoga jego z wyjątkiem wcześniej przewiezionych rannych na lewy brzeg, niemal w całości dostała się do niewoli w liczbie przeszło 1000 ludzi



Okolice Ostrowka. (A. a. d. Teki Nr 2, arkusz Nr 1535, Plan Góry Kalwarii).
 Szkic sporządzony w dobie Królestwa Kongresowego — prawdopodobnie z rozkazu Kwatermistrzostwa Generalnego.

w czem 34 oficerów, ponadto zaś przeszło 500 było zabitych i zaginionych. Prócz tego łupem Polaków stały się trzy działa oraz znaczna ilość broni i różnych narzędzi saperskich. Zdobyte okopy obsadzone zostały zaraz przez szóstą kolumnę, t. j. 4 kompanje fizyljerskie II/6 pod dowództwem ppłk: Bogusławskiego, których zadaniem było nie dopuścić do wykończenia mostu przez Austriaków. Nieprzyjaciel, widząc, że przedmoście jest zdobyte, rozpoczął ostrzeliwać je z dział, chcąc zrazu pod osłoną ich ognia wykończyć most. Ale Polacy ze swej strony również rozpoczęli ostrzeliwać przeciwny brzeg, a zwłaszcza most ze swych armat i część jego zniszczyli. Ta walka artylerji trwała niemal jeszcze cały dzień. Wreszcie Ferdynand, osobiście przybywszy do Góry — widząc, że mostu nie uda się dokończyć, dał rozkaz jego zniszczenia. Polacy zaś ze swej strony zburzyli okopy przyczółka.

Zdobicie przedmościa pod Ostrówkiem było pierwszym, dużym, mającym decydujące znaczenie zwycięstwem w tej wojnie, odniesionem przez Polaków. Walka była zacięta i trwała trzy godziny. Gdyby wszystkie zarządzenia Sokolnickiego były ściślej wykonane, sukces byłby odniesiony według wszelkiego prawdopodobieństwa o wiele szybciej. Niestety kolumna pierwsza, której uderzenie powinno było zdezorientować obronę, przybyła zbyt późno. Szturm przypuszczony przez kolumnę grenadjerów, na którego rezultat Sokolnicki najwięcej liczył, również w dużej mierze zawiódł. Mimo to oddziały uderzeniowe z pomocą tylko jednego odwodu zdobyły ostatecznie okopy. W boju tym brało udział 13 kompanij, liczących około 1500 karabinów. Siły walczące z obu stron były więc mniej więcej równe. Młody żołnierz w tym nocnym boju, który był dla 6-go p. p. chrztem ogniowym, bił się bardzo dzielnie, nacierając bez wystrzału z bagnetem tylko na nieprzyjaciela, osłoniętego okopem. Straty przytem były stosunkowo nieduże, bo około 50 zabitych i do 120 rannych.

Zwycięstwo pod Ostrówkiem nie było operacją zgóry uplanowaną i przygotowaną. Legendą jest wersja, wytworzona później przez przeciwników Poniatowskiego, chcących obniżyć jego zasługi położone w tej kampanji, jakoby plan wkroczenia do Nowej Galicji został mu podsunięty na radzie wojennej, która się odbyła z końcem kwietnia w Modlinie. Przeciw takiemu ujmowaniu tej kwestji słusznie występował Prądzyński¹⁾. Istotnie

¹⁾ Prądzyński. *Cztery ostatni wodzowie polscy przed sądem historii*. Poznań, 1865, str. 43.

w świetle faktów i dowodów źródłowych rzecz ta przedstawia się zupełnie inaczej. Poniatowski w tej fazie początkowej z chwilą zjawienia się brygady Mohra na prawym brzegu Wisły i posuwania się jej ku północy, miał raczej zamiary czysto obronne, w których umacniały go odbierane raporty, mocno przesadzające siły przeciwnika i fałszywie na ogół przedstawiające zamiary i kierunek jego marszu.

Wywiad zawiódł na całą linię. Z tego powodu Poniatowski działał bardzo ostrożnie i tylko od wypadku do wypadku, obawiając się narazić swe szczupłe siły na straty, wysyłał mocniejsze rozpoznania. Zwycięska utarczka pod Grochowem nastąpiła wbrew rozkazom Naczelnego Wodza. Również z poważnemi zastrzeżeniami zgodził się on na plan Sokolnickiego uderzenia na przedmoście. Sokolnicki choć dużo winy ponosi w mylnem informowaniu Głównej Kwatery, to jednak w obu bitwach, zarówno pod Grochowem, jak zwłaszcza pod Ostrówkiem, okazał dużo inicjatywy i wyczucia odpowiedniego momentu, umiejętnie wybrał punkty do natarcia, nie obliczył się tylko dokładnie z możliwością przybycia na czas kolumny od Glinek.

Ale zwycięstwo to nie było sukcesem tylko doraźnym, taktycznej natury. Miało ono również bardzo ważne znaczenie i pod względem strategicznym. Zmieniało do gruntu położenie obu stron walczących i wpłynęło decydująco na dalszy tok kampanji, ponieważ uniemożliwiało Austriakom przeprawę na prawy brzeg Wisły i wydarło z ich rąk inicjatywę działania, a Polakom otwarło drogę do Galicji i dozwoliło na narzucenie swej woli przeciwnikowi¹⁾.

¹⁾ Opis działań na przedmoście pod Ostrówkiem oparłem na dwu głównie raportach: gen. Sokolnickiego do Poniatowskiego. (Przedmoście naprzeciw Góry 5 V. A. Gł. 649) oraz na relacji płk. Czerwinki (Nowe Miasto 20 V. K. A. 844) wreszcie na Nahlík a J. *Geschichte des K. K. 55. Linien Infant. Rgts.*, Brünn 1863, str 31 — 3. Sokolnicki, będąc niezadowolony, jak to widać z jego poprzednio w dniu 30 IV o 8-ej wieczór wysłanego raportu, że Poniatowski w rozkazach nie dość podkreślał jego osobiste zasługi, poniesione w bitwach rasyńskie i grochowskiej, raport o zdobyciu przedmościa napisał bardzo obszernie, zaczynając opis swych działań od 28 IV, przyczem specjalnie podkreślał swoją działalność. Zmusza to do ostrożnego posiłkowania się tym raportem, zwłaszcza, że samą walkę o przedmoście zbył bardzo krótko, nie chcąc przyznać się, że dwukrotnie szturm się nie udał. Pod tym względem ściślejszy raport płk. Czerwinki. Opisy tej bitwy u Soltyka, Weyssenhoffa i Sierawskiego są bałamutne i nie dają rzeczywistego jej obrazu.

MISCELLANEA

MATERJAŁY DO ŻYCIORYSU ALEKSANDRA LISOWSKIEGO¹⁾.

Alexander Józef Lisowski do Lwa Sapiehy²⁾.

Jaśnie Wielmożny Miłościwy Panie Canclerzu Panie Panie a dobrodzieju moi Miłościwy! Za rozkazaniem W. M. mego miłościwego pana przyiachawszy do Połocka, nie sprawiłem nic, bom nie zastał slugi WM Pana Osipowskiego a to za żołnierzmi, którzy mu pieniądze aresztowali, skąd przyiachawszy do Zawołocza miałem wielką biedę od ludzi swych, iżem do onym niszczeniem przyiachał, a choćbych y te kilka tysięcy był przywiozł, coś mi WM m. m. pan roskażać dać na S. Jan. tedy by się tym nie ucontentowali, bo są bardzo znędnieni. A tak pilno proszę, abyś WM m. m. pan roskażać im raczył z miłościwej łaski swei razem tę wszystkie sumę pieniędzy oddać, gdyżem ich ledwo nie krwawie prosząc do czterech niedziel zatrzymał. W czym nie wątpię, iż to WM m. m. pan dla mnie powolnego slugi swego uczynić będziesz raczył. Oznaimię WMci m. m. panu, iż skorom przyiachał tu do Zawołocza, był u mnie sluga JMci Pana Referendarzow³⁾ z sześciądziesiąt Niemców, z którymi y ia też taką compositią uczynił, jako i JMć Pan Starosta⁴⁾, a nie chcieli dalei zastanowienia czynić, jeno do S. Piotra, a dla tego, iakom zrozumiał z onych, że tu z ludem Król sam Szwedzki ma być, a iusz o tym wiem pewnie, że lud onego jeden do Orzeszka a drugi do Rewla przypłynął w okolicach, jeno na przyiazd samego Krolia czekaia. Nowin inszych nie masz nic. Alie skorobym iakich zasiągił, nie omieszkać WMci oznajmić. Stym nainiższe służby me oddawam pilno w miłościwą łaskę WMci m. m. pana. Z Zawołocza die 19 iunii Anno 1615. WMci m. m. Pana i Dobrodzieia uniżony sluga Alexander Joseph Lisowski ręką swą.

Adres. Jasnie Wielmożnemu Panu JMci Panu Panu Lwowi Sapiezie Canclierzowi Wo Xa Litt. Mohilewskiemu etc staroście memu Miłościwemu panu y dobrodzieiowi oddaie.

List Imci Pana Alexandra Lisowskiego do ludzi bez służby woyskowej będących⁵⁾.

Wszystkim wobec y każdemu z osobna komuby to wiedzieć należało wiadomo czynić: Iż Jaśnie Wielmożny Pan Jan Karol Chodkiewicz, Grabia ze Szklowa y Myszy na Bychowie. Starosta żmudzki, Derptski, Luboszański, Hetman Wielki W. X. Lit., Komisarz generalny Ziemi Inflantskiej etc. Uprzątywiając swowole kupy ludzi bez służby będących z Państw J. K. Mci W. X. Litt-go, poglądaiąc przytym, że w tak ciężkim niedostatku skarbowym y w tak ścisłych y pełnych niebezpieczeństwa czasiech szarpaninom, naiązdom,

¹⁾ Pisownia oryginałów względnie przekazów zachowana wiernie z wyjątkiem interpunkcji.

²⁾ Oryginał w Archiwum XX. Sapiechów w Bibliotece Ossolińskich, F. I, Nr. 83.

³⁾ Referendarz W. X. Lit. Aleksander Korwin Gosiewski, starosta wieliski.

⁴⁾ Tenże.

⁵⁾ Rkps. Biblioteki XX. Czartoryskich Nr. 109 (Teka Naruszewicza) s. 5—4. Ex Ms. Arch. Radziwiłł.) Niesv(ies).

wydzierkom y innym rozpustnym excessom inaczey zabezpieć się nie mogło, zlecić mi raczył z władzy Urzędu swego Hetmańskiego wyprowadzenie y ściąganie ich iakimkolwiek sposobem y pretextem za granicę jako naydaley w ziemię nieprzyjacielską do Moskwy, nie pociągając jednak w żadne służby i płace, przez któreby do iakich ciężarów Rzplta przychodzić miała, czego podjąłem się na rozkazanie Jegomości to czynić i robić in hostico powinien będąc, coby enocie y wierze moiey należało, coby ex usu et bono publico było, capiendo consilia ex opportunitate et necessitate occasionum według sil y mieysc dyrygując conatus wszystkie do sławy y dobrego Rzeczypospolitey, ztamtąd zaś mam przez pewne osoby dadź znać Imci Panu Hetmanowi o powodzeniu swym y zasiągać dalszey przed roztokiem ieszcze informacyi, gdzieby mi się z ludźmi temi, którzy na ten czas przy mnie będą obrócić y gdzie przeymować albo zachodzić woysku I. K.-ey M-ci przyszło, submittując się we wszystkim woli y dyrygowania Jegomości w tym wszystkim do czegoby mnie Jegomość pociągnął y coby mi czynić rozkazał. Pewien vicissim jestem o miłościwey łasce Pana Hetmanowey, że prac y trudów moich u Jego K. M-ci y Rzplty miłościwym promotorem będzie. Pisan w Mohilowie die 12 Januarii 1615 Anno.

Alexander Jozef Lisowski
ręką własną

Aleks. Józef Lisowski do J. K. Chodkiewicza¹⁾.

Jaśnie Wielmożny Mściwy J. Panie a Dobrodzyciu moj służby moje naynizsze oddawszy pilno łaskę W. M. M. S. Isz za wolą y rozkazaniem WM m. M. przyszło mi zagranicę iszcz. Chcząc tedy roskazaniu Waszy Psky Msci doszcz uczynicz, puszcilem się z małym Orszakim ludzi zagranice, których jeno szesz chorągwi iest y gdzieby sie przyszło dobrze numerowacz, ledwoiby sie nalazło husarzy szeszseth, dla ktorey przyczyny nie mogłem znacnego niez temi czasy uczynicz, jednagże wzięwszy Pana Boga sobą na pomocz podszedłem pod samy Bransk, ktoremu niez nie mogę radzicz, bo zewsząd tak z dalszych jako z blizkich zamkow na obronienie przybyli i przybywaią. U ktorych ięzykow dostawszy, wywiedzialem się, że chcą przeciwko mnie w pole wyniszc w krotkim czasie. Oznaimuie WM M. M. Panu o tak małym woysku moim co tego za przyczyna; jedna Pan Kalinowski namówił ich sobą, iakobym miał onemi zwynoszcz prowadzicz do Smolenska y potem ich rozpuszczicz. Co mi przyszło z wielką praczą y te szesz chorągwi sobą namowicz yszcz z nimi w ziemie Moskiewską. Jednakże stą tak trochą ludzi miałem kilka razy utaczki z łaski Bożey szczęśliwie, z kturyh temi czasy przedało się do mnie Dunciov²⁾ chłopow chędogich Woyska Zarudzkiego³⁾ kilka, ktorzy mi oznaymili, coby za intentum Maystrukowę⁴⁾ było, WM m. M. Panu oznaymuie. Isz Maystrug iesliby słyszał o małym woysku naszym, tedy odpur w taborze pod Smolenskiem chęć dacz. A gdzieby sie dowiedział o wielkim woysku naszym, ze ydzie pod Smolensk ruszycz sie ma do Drochobuza. Wjazma, ynye Horody bliskie warownę są y armatą dobrze opatrzone y ludźmi. A WM. m. M. Panu totis viribus chęć przeszczia bronicz ku stolicy, bo u nich takie wieści, że WM. na swe ręce Krulewicz JMci chęć wzięcz. A tak jezeli iest wola WMci m. M. Pana y dobrodzya, aby ja to intentum moie konczył, gdysz tu muszę do przesuchu y do trawy poczekacz. Proszę, abym woli WM. dostateczną resolutiam przes-pisanie otrzymał stym się Msciwey łasce WM. m. M. Pana pilno oddaie. Datum w Chocielewie⁵⁾. Dnia 13 kwietnia.

Jaśnie Wielmożnego Pana i Dobrodzycya unizony służy

Aleksander Joseph Lisowski, ręką swą.

¹⁾ Rkps. Akademji Umiejętności. Nr. 556. k. 56, oryginał.

²⁾ Dońców.

³⁾ Iwan Zarudzki, wódz kozacki, ostatni mąż Maryny Mniszchówny, + 1613.

⁴⁾ Książ Dymitr Mamstrukowicz Czerkasskij, wojewoda carski, dowodzący armją moskiewską pod Smoleńskiem.

⁵⁾ Chocielew (?) czy nie Chotetowo na pld. wsch. od Orła.

J. K. Chodkiewicz:

List P. Lisowskiemu dany¹⁾.

Wszystkim w obec y komuby należało wiedzieć, poglądając na to, aby nie tylko securitas ojczyzny naszej od narodu moskiewskiego, w całości swej zstawała, ale też następującemu Królewicowi JKMei, tymbardziej torowała się droga; a nieprzyjaciel rozrywaniem sił swych wraz wiatł, i do wietszej potęgi nie przychodził, na to zleciłem P. Alexandrowi Jozwowi Lisowskiemu, pułkownikowi JKMei, którego cnota i miłość ku JKMei i ojczyźnie w tak rocznej do Moskwy imprezie dostatecznie wszytkiej RPospolitey liquidowana jest, aby też ludzie, którzy z nim współ z Moskwy wyszli, zaciągnawszy, tamże znowu powrócił; a na miejsca te, które mu ustną Informacją moją pokazane są szedł i podług czasu a okazji wszytkie wojenne sprawy z dobrą sławą y pożytkiem RPospolitej odprawował; którzy to ludzie nie mają być na skarb RPospolitej zaciągani, ale jako wolni z dobrowolnej chęci, w ziemi nieprzyjacielskiej służący, dotąd póki Królewic Imé do Moskwy nastąpi, którego lasce natenczas będzie należało za zasługi Ich Im nagradzać i służbę przypowiedzieć. Czego wszytkiego że się Pan Lisowski podjął; i według tych kondycji służyć Panu i Ojczyźnie przyobiecał, puszczać się na dalszą proz wizję moją, daję to Testimonium Swe; z Lachowicz 16 Julij Roku 1616.

J. K. Chodkiewicz do Lisowskiego i Towarzystwa Jego²⁾

Nie bez wielkiego podziwienia przyszło mi Czytać List WWMPanów, w którym daiecie mi znać. Iż nie kontentując się darowizną Króla JMCi P. N. M., by na niewdzięczność jakąś narzekając służyć więcey na łaskę nie macie woli. Znaksza mię przez P. Kopaczewskiego Deklaracya WMPana zachodziła. Inaczejem o postępkach WWMM rozumiał, a rozumiejąc cokolwiek skarg na szarpaniny WWMM przed mié donoszone, wszytkom cierpieł dlatego, żeście przy P. Pułkowniku swym RPospolitey lepiej posłużyć mieli. Albo nie było tedy obietnicami zawodzić, o których dałem znać JKMei, żeście WWMM w tamtą stronę nieprzyjacielskiej ziemi imprez uczynić mieli, albo stanawszy na granicach zaniechać było takowego przedsięwzięcia. Żle tedy WM posłużył, kto daley dumy powodem był; y król JMC nie będzie pewnie powinien, żeście WMP omyłką JKM uczynili, taką okazay przysługi swey narzod P. Pułkownika, a potom sławy swey, na którąście zarabiać poczęli, odbiegli. Pierwsze horowania WWMM wdzięcznie przyjąwszy RPospolita; jako tych czasow mogła, kontentowała, lubo się y w pierwszej expedycyi WWMM posluszenstwo nie do końca wygadzało, miała y na dalsze respekt, gdyby na ochocie nie zchodziło. Życzyłbym przeto, abyście WWMM nie dając się nadymać przeciwnemi racjami, a pomniąc nato, że królewic JMé za nastąpieniem swym nie ściągnąłby oka z prac y trodow WWMM, woli y dyrekcji P. Pułkownika swego przez mié daney posluszni byli. Jakoż piszę o tym do JKM y WM tam wyszedszy, na Granice Posly Swe wyprawić do JKM nie zaniechajcie. Jeśliby zaś ta rada moja miejsca u WWMM nie miała, przedzie mi już z Urzędu Swego napomnieć, abyście WMC bez wszelakego obciążenia ludzkiego, iż sług takowych niepotrzebnych Oyczyźnie znosić nie będzie mogła, z kupy się roziechali. Z Orszy 4 Septembra Roku 1616.

J. K. Chodkiewicz do Towarzystwa Pułku Lisowskiego³⁾

Śmierci tak wielkiego y godnego w Rzeczy Pospolitey człowieka, Pana Pułkownika WMM, żałować mi; acz z wielu miar Przychodzi, bo nie jeno

¹⁾ Rkps. Biblioteki Ordynacji Zamoyskiej, Nr. 960 s. 477 — 478 i 961 s. 289. (Kopjarzusz Korespondencji Chodkiewicza).

²⁾ Tamże. Nr. 960. s. 489, Nr. 961, s. 299 — 300.

³⁾ Tamże. Nr. 960. s. 302 — 303, Nr. 961, s. 312 — 314.

dawna moja z nim Konwersacya; ale y teraznieysze Jego pod regimentem mym dzieła tak mocny między nami związek przyjaźni uczyniły, że jako z żywego postępku pociecha wielka, tak śmierci, za którą nie miała pod ten czas spraw Królewica JKCi wsparcia nadzieia upadnie, wielki smutek mieć muszę. Wiele tym człowiekiem Panu, wiele RPolitey, wiele mnie wodzowi Jego uboło; ale że los fortuny tak padł, nie lża inaczej ieno łzami się zalawszy dać to woli y przezerzeniu Pańskiemu, z którego wszystko dzieła się musi. Wiera, że y WWM słusnie go żałować macie, mając Wodza y Rządu szczęśliwego, teraz w samym prawie razie straconego. Jednak to nieszczęście, które jest na ludzie zwyczajnie, niema tak serca WWM obchodzić, iakobyście zapamiętali sławy y zarobkow swych zwyczajnych być mieli. Różne Pan Bog dopuszcza na ludzie za grzechy karanie, nie mnieysze wzięcie głowy y rządu, ale azaż wątpię w miłosierdziu Pańskiem, że y między WMMi, których zacne dzielność y męstwo iest sprobowane, nie znaydzie takiego, któryby y specimen cnoty swey y dzieło mistrza Swego w osobie swey pokazażyć nie miał. Że iako w tym nic nie wątpię, tak y pewniem, że iest takich niemało, bo y consilia woienne, którycheście WWMc participes byli, y wykonanie ich potem y krwią waszą dały tyle serca y rozrywki, że ani zaczętego biegu porzucić, ani zwyczajne męstwa przy Błogosławieństwie Bożym opuszczać nie będziecie. Ja dziękuję WWMPn y Braci za to, żeści oznaymiwszy mi o tey nieszczęśliwej nowinie, sami do dalszey mey informacyi czekać chcecie. Proszę tedy, abyście się WWMc z kupy z ziemie Moskiewskiej aż wiadomość od JKMCi, po którą ia zarazem jutro wysyłam, przydzie, nie rozjeżdżali się aczbym wołał, abyście się y daley, nie dając o tem nieprzyjacielowi pociechy pomknęli; ale iesli być nie może, przynajmniej na tymże zostali, P. Posłów Swych do JKMC Posławszy, którzy lubo to WM rozumiecie być ich niepotrzebnymi, ia iednak rozumiem być y bardzo potrzebni, oczekiwali. Nie przedłużyli się nic w tym legaty WM bo pewnie posłaniec moy, iesli nic w drodze, przynajmniej na mieyscu u JKMC PP Posłow WMCi zastanie y tamże za ponowionym listem, JKMC y Petitom WWM wygodzić y takiemu nieszczęściu uważną radą swą zabięzić będzie raczył. Na co abyście WWM cierpliwie oczekiwać raczyli, pilnie a pilnie proszę. Moskwa ta, co się na łaskę JKMC sprzedała, proszę, aby między was w uprzejmym poszanowaniu była y z kompanij do woli y rozkazania JKMCi nierozpuszczana. Z Lachowicz 20 Octobra Roku 1616.

Podał Kazimierz Tyszkowski.

INWENTARZ CEKAUZU KAMIENIECKIEGO Z R. 1789.

Zasoby cekauzu w Kamieńcu Podolskim były w ciągu w. XVIII spisywane, o ile mi wiadomo, czterokrotnie: w r. 1740, 1741 i 1768, o czem świadczą inwentarze, przechowywane w Archiwum Głównem Akt Dawnych w Warszawie (Dz. I, A. K. teka 32 i 41), wreszcie, prawdopodobnie po raz ostatni, w r. 1789. Ogłoszenie drukiem tego właśnie inwentarza, przechowywanego w rękopisie zbiorów Ks. Czartoryskich nr. 2654, uważam za potrzebne, ponieważ jest on bardzo sumiennie przez komisję opracowany i daje dokładne pojęcie o zaopatrzeniu jednego z najważniejszych arsenatów Rzeczypospolitej przed kampanją 1792 r. Ważność jego uznawał także Górski, albowiem przepisał go w całości i zamierzał dołączyć do swej historii artylerji, jednakże wydawca nie podał go do druku i niewiadomo, co się później z tym odpisem stało.

Ogłaszając obecnie wspomniany inwentarz, przepisany z oryginału, zaznaczam, że wprowadziłem w nim pewne zmiany: dro-

bne poprawki cyfrowe i literowe na podstawie innych inwentarzy. skróty wyrazów często powtarzających się, przepisanie jednym ciągiem wykazów zbroi i narzędzi kowalskich, podanych w oryginale w kolumnach, wreszcie numerację rzymską, dla ułatwienia orjentacji.

Uważam także za potrzebne podanie pewnych zestawień, objaśnień i wniosków, poczynając od rozważań na temat wieku i pochodzenia dział, zawartych w inwentarzu.

Najstarszem z nich wydaje mi się 3 funtowa śrotownica spiżowa (nr. XXX) dług. 12 wagomiarów, a więc w przybliżeniu o średnicy wylotu około 7 cm., a długości 84. Na podstawie samego opisu nie można oznaczyć dokładnie czasu i miejsca jej pochodzenia, wspomnieć tylko można, że dział tego rodzaju używano w początkach XVI w.: lew zaś na części dennej nasuwa przypuszczenie, że powstała ona w ludwisarni lwowskiej. Do tego okresu zaliczyć można 6 śrotownic żelaznych nr. LXIV i LXV.

Następnem z kolei co do wieku jest 2 f. działo spiżowe z r. 1568 (nr. XXXIII) długości wag. 23, a więc około $1\frac{1}{2}$ m. Jest to falkonet bardzo podobny do opisanego przez Bersohna działa ze zbrojowni nieświeskiej, odlanego w r. 1571¹⁾.

W zabytkach artyleryjskich XVII w. najlepiej przedstawia się okres panowania Władysława IV: 50 f. moździerz spiż. nr. 11. 20 f. żelazny nr. XVII, 24 f. półkartauny nr. I i II, wspaniałe dzieła sztuki ludwisarskiej, wreszcie 6 f. działa regimentowe nr. IX. X. XI i 2 f. falkonet nr. XXXII. Prawdopodobnie dziełem tego króla są także 3 oktawy (nr. IV.). Sam opis nie daje pewności, w każdym razie jednak należą one do któregoś z Wazów, o czym świadczą herby.

Z czasów Jana Kazimierza pochodzi 6 f. moździerz spiż. (nr. VII), odlany we Lwowie. W opisie 5 f. działo spiż. (nr. XIV) są prawdopodobnie błędnie podane inicjały ludwisarza D. I.; mojem zdaniem powinno być D. T., znak Daniela Tieme, którego wytwórnia w r. 1650 była jeszcze czynna. Inicjały I. S. G. I. K. M. na 4 f. działo spiż. nr. XVII z r. 1666 znaczą w mojem mniemaniu „Jan Stachórski (Stachurski), generał Jego Król. Mości”, albowiem był on w tym roku komendantem Białej Cerkwi, skąd działo pochodzi. Do tego panowania należą wreszcie 3 f. działo spiż. nr. XXV i XXVI.

Panowanie Jana Sobieskiego reprezentuje 6 f. działo spiż. nr. V, ofiarowane Rzeczypospolitej przez braci Jerzego i Konstantego Kotonich z wdzięczności za otrzymanie indygenatu.

Do Augusta II należą działa z herbem polsko-saskim, a więc 3 spiżowe 12 f. nr. 111, 6 sztuk 6 f. nr. VI i VIII, wszystkie z herbem Brochwicz i inicjałami IK (albo ISK) GPPA, oznaczającymi Jana Stanisława Kątskiego, oraz 6 sztuk 6 f. nr. XI i jedna 4 f.

¹⁾ Mathias Bersohn. *Darona zbrojownia ks. Radziwiłłów w Nieświeżu, Warszawa 1904* i Karol Badecki. *Ludwisarstwo lwowskie za Zygmunta I. Lwów 1921.*

nr. XVI z Gryfem, herbem gen. art. Branickiego. Z tych czasów także pochodzi 4 f. działo spiż. z Wiśniowca (nr. XV).

Z okresu panowania Stanisława Augusta pochodzą następujące działa: 60 f. moździerz spiż. nr. I, takież 20 f. nr. III, oraz moździerzki spiż. do granatów ręcznych — cztery 1½ f. (nr. VIII) i 24 jednofuntowych (nr. IX i X), 22 granatniki od 12 — 1 f. (nr. I — V), wreszcie działa spiżowe — cztery 6 f. (nr. XIII) i 13 trzyfuntowych (nr. XXII, XXIII, XXVIII i XXIX). Do tego okresu należy także 3 f. i 2 f. działo z h. Lubomirskich (nr. XXVII i XXIX).

Obcego pochodzenia są następujące działa spiżowe: dwa 3 funtowe Jerzego Rakoczego (nr. XVIII i XIX), 3 funtowe tureckie nr. XXI, oraz dwa 1½ funtowe ces. Rudolfa, zdobyte prawdopodobnie w bitwie pod Byczyną w r. 1588 (nr. XXXVI).

Opisy wszystkich innych dział nie wystarczają mi do ustalenia ich wieku i przynależności.

Za zupełnie zdadne do użytku uważam działa spiżowe z czasów Augusta II i Stanisława Augusta poprzednio wspomniane. w ogólnej ilości 36 armat, 22 granatników i 30 żołnierzy. Przyпускаm jednak, że możnaby do nich dołączyć niejedno działo z poprzednich panowań np. półkartauny Władysława IV, które miały nawet dość dużą ilość amunicji, a także sporo dział i moździerzy żelaznych, o kalibrach normalnych (24, 12, 6, 4 i 3 f.). Gdy przytem zwrócimy uwagę na amunicję, okaże się, że cekauz kamieniecki był w r. 1789 zupełnie dobrze zaopatrzony w materiały artyleryjski.

Na zakończenie podam wyjaśnienia nazw mniej znanych lub też zupełnie nie zanotowanych w słownikach języka polskiego. *Almis* (halmizder) — obłe kowadło, na którym się obrabiają wnętrza (np. obuchów siekier). *Bard* (barta) — rodzaj szerokiej siekiery. *Beler* (Böller, belleryk) — rodzaj moździerza. *Forszanga* — drąg żelazny, podpora widełkowata żelazna. *Heban* (heber) — dźwignia. *Karmaser* — tasak bednarski. *Kijana* — pałka. *Kula kadłubista* — karkas, k. skalista — świecąca i zapalająca, k. przykopowa — napełniona rurkami żelaznymi, nabitemi kulami. *Lochacz* — świder do wiercenia piast kołowych. *Ostrzew* — kloc z długimi sękami. *Perlik* — rodzaj młotka. *Szturmkopja* — ognista piłka na długim drągu do ręcznego użycia. *Szturmpal* — kozioł hiszpański. *Trójgranna kawalerję* — trójkolec, obręczka żel. o 3 kółkach. *Wieniec szturmowy* — kieszka płócienna na żel. obręczy, naładowana zaprawą i oblana smołą. *Wykrętnik* — świder do wyciągania przybitki ładunku.

Inwentarz cekauzu Kamienieckiego, moździerzy, granatników, dział spiżowych i żelaznych, tudzież oręża, dostatku wszelkiego i naczyń rzemieślniczego, przy lustracji stanu fortecy od komisji wykomenderowanej za ordynansem Prześwietnej Komisji Wojskowej Obojga Narodów uformowany i dnia 29 miesiąca lipca 1789 roku w Kamieńcu Podolskim spisany.

Moździerze spiżowe.

I—60. f. Moździerz spiżowy odlany w r. 1771. Kanał długości wag. 2. Komora wałkowa, długości wag. 1 i części $\frac{3}{16}$, średnica komory $\frac{7}{16}$. W obręczach gładkich. W czopowej sztuce delfiny, na wylotowej sztuce w obwiciu Ciołek, po prawej ręce Orzeł w polu, po lewej ręce Pogonia, u spodu order orla białego na wstędze, na dennej sztuce napis jeszcze nie wyryty, na klocu starym, panew złamana 1

II—50. f. Moździerz spiżowy, kanał dług. wag. $2\frac{3}{8}$ komora wałkowa $\frac{13}{16}$ długa, średnica komory $\frac{7}{16}$, mocność spiżu przy wylocie $\frac{3}{16}$, przy kotlinie $\frac{7}{16}$, mocność komory $\frac{5}{16}$ w obręczach gładkich, na wylotowej sztuce wieńiec laurowy, w którym korona królewska, pod tąż litery V. IV. Virtus, na dennej sztuce napis Daniel Tim 1646, na łożu okowanym panwie złamane. 1

III—20. f. Moździerzy spiżowych odlanych w r. 1770. Kanał dług. wag. $1\frac{1}{2}$, komora wałkowa, dług. wag. 1. Średnica komory $\frac{5}{16}$, grubość spiżu przy wylocie $\frac{11}{64}$, na kanale $\frac{11}{64}$, na komorze $\frac{11}{64}$, w obręczach gładkich, na czopowej sztuce delfiny, na dennej sztuce pole w promieniu SAR z koroną, na łożach okowanych 2

IV—15. f. Moździerzy spiżowych, kanał dług. wag. $1\frac{3}{16}$, komora jajkowata długości $\frac{14}{16}$, mocność na wylocie $\frac{3}{16}$, na kotlinie pełnomocnej, w obręczach gładkich, na czopowej sztuce delfiny, na wylotowej sztuce tablica czworoboczna dla napisu, na łożach okowanych, u jednego z tych delfiny odtracone 2

V—10. f. Moździerz spiżowy, kanał dług. wag. 2, komora jajkowata dług. $\frac{3}{4}$, spiżu na wylocie $\frac{1}{4}$, na komorze pełny, okuty 1

VI—9. f. Moździerz spiżowy, kanał dl. wag. $1\frac{13}{16}$, komora jajkowata dług. $\frac{3}{4}$, spiżu na wylocie $\frac{1}{8}$, na komorze pełny, okuty 1

VII—6. f. Moździerzy spiżowych, kanał dług. wag. $2\frac{5}{16}$, komora wałkowa dl. wag. $1\frac{1}{4}$, średnica komory $\frac{7}{16}$, metal na wylocie $\frac{3}{16}$, na komorze $\frac{8}{32}$, na polu wylotowej sztuki wyryty napis: Fromholdus Baro d'Ludigenhausen Dictus Wolff Artilleriae Regni Poloniae Generalis me fieri curavit Leopoli anno 1664, na łożach okutych 2

VIII— $1\frac{1}{2}$ f. Moździerzyków spiżowych odlanych w r. 1771, do granat ręcznych, kanał dług. wag. $2\frac{1}{2}$, z tych u jednego komora jajkowata, u drugiego stożkowa, u trzeciego i czwartego wałkowa, długości wag. 1, osadzonych na drążku 4

IX—1. f. Moździerzyków spiżowych odlanych w r. 1771, do granat ręcznych, kanał dług. wag. $1\frac{1}{2}$, komora wałkowa z tylną śrubą, w łożu osadzonych z zamkami 12

X—1. f. Moździerzyków spiżowych odlanych w r. 1771 do granat ręcznych, kanał dl. wag. $1\frac{1}{2}$, komora wałkowa, na drążkach osadzone 12

Suma moździerzy spiżowych 38

Moździerze żelazne.

XI—125. f. Moździerz żelazny, kanał dl. wag. $1\frac{15}{32}$, komora wałkowa dl. $\frac{11}{16}$, średnica komory $\frac{13}{32}$, grubość przy wylocie $\frac{3}{32}$, grubość na komorze $\frac{7}{16}$, na łożu okowany 1

XII—100 f. Moździerz żelazny, kanał dl. wag. $1\frac{9}{24}$ komora wałkowa dl. $\frac{9}{24}$, średnica komory $\frac{3}{12}$, bez delfinów, okuty 1

XIII—40 f. Moździerz żel. kanał dl. wag. 2, komora wałkowa dl. $1\frac{1}{4}$, średnica komory $\frac{7}{16}$, grubość komory $\frac{3}{8}$, łoże okute 1

XIV—52 f. Moździerz żel. kanał dl. wag. 2, komora wałkowa dl. $2\frac{21}{32}$, średn. komory $\frac{7}{16}$, grubość przy wylocie $\frac{13}{16}$, delfiny odtracone łoże okute. 1

- XV — 32 f. Moździerz żel., kanał dł. wag. 2, komora wałkowa dł. wag. $1^{5/24}$, średnica komory $^{1/3}$, okuty 1
- XVI — 24 f. Moździerz żel., kanał dł. wag. $2^{1/16}$, komora wałkowa dł. $^{11/16}$, średnica komory $^{15/32}$, grubość na komorze $^{5/16}$, grubość na wylocie $^{1/4}$, okuty. 1
- XVII — 20 f. Moździerz żel., kanał dł. wag. $1^{1/4}$, komora wałkowa dł. $^{21/32}$, średnica komory $^{5/16}$, grubość żelaza na komorze $^{3/8}$, grubość przy wylocie $^{3/8}$, na stolcu żelaznym wraz odlanym na pół odtrąconym na którym gryf wspięty, pod gryfem napis Mitt Gottes Hülff Gos Mich Daniel Tim. okuty. 1
- XVIII — 15 f. Moździerzy żel., kanał dług. wag. $2^{5/8}$, komora wałkowa dł. $^{7/8}$, średnica komory $^{5/16}$, grubość żelaza na komorze $^{5/16}$, grubość przy wylocie $^{5/16}$, łoże okute 2
- XIX — 14 f. Moździerz żel., kanał dł. wag. $1^{13/32}$, komora wałkowa dł. $^{11/16}$, średnica komory $^{9/16}$, grubość żelaza na komorze $^{5/16}$, grubość przy wylocie $^{4/16}$, czop odtrącony, na klocu okuty 1
- XX — 14 f. Moździerzy żel., kanał dł. wag. $1^{15/16}$, komora dł. $^{5/8}$, średnica komory $^{1/2}$, grubość żelaza na komorze $^{5/16}$, przy wylocie $^{5/32}$, z tych u jednego czop odtrącony, u drugiego obydwu i ryfami zbite, okute 5
- XXI — 12 f. Moździerz żel., kanał dł. wag. $1^{15/32}$, komora dług. $^{13/32}$, średnica komory $^{11/16}$, grubość żelaza na komorze $^{1/4}$, przy wylocie $^{5/32}$ okuty 1
- XXII — $5^{1/2}$ f. Moździerzyków żel., sprowadzonych ze Lwowa, komora wałkowa dł. wag. 1, na osadzie 4
- XXIII — 5 f. Moździerzyk żel., kanał. dł. wag. $1^{17/32}$, jeden czop odtrącony, w osadzie 1
- XXIV — 5 f. Moździerzyk żel., kanał dł. wag. $1^{1/4}$, komora dł. $^{21/32}$, średnica komory $^{5/32}$, jeden czop odtrącony, na klocu okuty 1
- XXV — 5 f. Moździerzyków żelaznych okowanych, kanał dł. wag. $1^{1/2}$, kom. wałkowa dł. $^{19/32}$, średn. komory $^{17/32}$, z tych u jednego czop odtrącony. 4
- XXVI — 3 f. Moździerzyków żel., kanał dł. wag. $1^{7/32}$, komora dł. $^{17/32}$, średnica komory $^{1/2}$, z tych u dwóch po jednym czopie brakuje, na klocach okowanych 5
- XXVII — $5^{1/2}$ f. Belerków żel., długości wag. 4, z wierzchu czworoboczne już przedziurawiały i nadpsute, bez osady 2

Suma moździerzy żelaznych 29

Granatniki spiżowe.

- I — 12 f. Granatników spiż., kanał dł. wag. $3^{3/4}$, komora wałkowa, z delfinami, na wylotowej sztuce obwicie, w którym pół dwie, w prawej ręce byk w lewej Krzyż, Orzeł, Pogonia, pod polami cyfra SAR, u spodu orzeł, na łożach okuty 4
- II — 8 f. Granatników spiż., całej dług. wag. 5, kanał dł. wag. 3, komora wałkowa dł. wag. $1^{1/2}$, średnica komory $^{7/16}$, mocność spiżu przy wylocie $^{1/4}$, mocność komory $^{1/2}$, obręcz na dnie i w wylocie porównane, na sztuce wylotowej cyfra SAR z komorą, nad którą napis Pro fide lege et rege, na dennej sztuce herb Rzeczypospolitej pod którym napis Me fecit Joh. Nie Bieber in Hamburg, pod zapalem rok MDCCLXV, na miejscu grona lew wspięty pod którego łapami przedniemi kula, na łożach okuty 2
- III — 4 f. Granatników spiżowych, kanał dł. wag. $5^{3/4}$, komora stożkowa, na środku delfiny, w tyle czopy, przy wylocie cyfra SAR, zapal w muszli z twarzy, na łożach okuty 4
- IV — $1^{1/2}$ f. Granatników spiż., odlanych w r. 1771 do granat ręcznych, kanał dług. wag. $2^{1/2}$, komora wałkowa z tylną śrubą, w łożach osadzonych z zamkami 6

V — 1 f. Granatników spiż. odlanych w r. 1771 do granat ręcznych. kanał dł. wag. 2 ¹ / ₂ . komora wałkowa z tylną śrubą w łożach z zamkami	6
Suma granatników spiżowych	22

Działa spiżowe.

I — 24 f. Dział spiżowych, dł. wag. 19⁷/₈, mocność spiżu ⁷/₈, na dennej sztuce w obwodzie laurowym obwicia dwa, w jednym belk poprzeczny, w drugim ukosisty, przez pole belk, na którym snopek związany, nad obwiciami koron królewskich 2 z dwoma berłami nakrzyż złożonemi. napis z wierzchu Sigismundus Augustus materiam formam omine fausto rex Vladislaus Regno secundo dedit anno 1635. Niżej herbów Vladislai Quarti Tertio, przy zapale napis Oberster Johann Blater Ris Mich. M. Daniel Tim Gos Mich. z delfinami, przy wylocie obrączka w kwiaty ryta, na jednym z tych dział S. Szymon, na drugim S. Tadeusz na wylotowej sztuce, łoża okute

2

II — 24 f. Dział spiżowych komorowych dł. wag. 20, komora wag. 1 dłu-ga, mocność spiżu ²⁷/₃₂, na dennej sztuce w obwiciu Pogonia wyżej napis Materiam Sigismundus, formam omine fausto Rex Vladislaus Regno ineunte dedit. Niżej napis Anno Dni MDCXXXIII Vladislai Quarti Primo, przy zapale napis Gos Mich Ludevich Vichtendalch zu Danzig 1635, na wylotowej sztuce wilk z napisem co do słowa takim Hor wie der Wolff so hungriq heult veh dem der seine Clawer eilt. Średnica i wylotowa obrączka w kwiaty ryta, łoża okute

2

III — 12 f. Dział spiż. dł. wag. 21¹/₂, pełnomocnych, na dennej sztuce obwicie na pół przedzielone, w laurze pod koroną królewską w jednej połowie cztery pola, na których dwa Orły i dwie Pogonie przeciw sobie, w drugiej zaś pięć pol. w średnim dwa miecze nakrzyż złożone pod mitrą, w drugim polu pięć belków z rutą przeciągnioną, w trzecim i czwartem lew wspięty, w piątym ośm szpad w tarcz utkniętych, na wylotowej sztuce w obwiciu przy armaturach zupełnych wydra na ostrzwi trzymająca rybę, nad hełmem róż dwie, z korony wynikających, przy wylocie w laurze pod koroną jeleni bieżący, około którego litery ISKGPPÁ, łoża okute

5

IV — 6 f. Dział spiżowych dł. wag. 28, pełnomocnych, na dennej sztuce pod koroną królewską w laurze obwicie aurei velleris orderem związane, w którym dwa Orły i dwie Pogonie przeciw sobie, w środku drugie obwicie z pięciu polami, w dwóch polach lewki, w drugich dwóch po trzy korony, w środku pole z helkiem ukośnym, w którym snopek związany, niżej tablic dwie gołych, obrączki na wylotowej sztuce w kwiaty ryte, na tejże sztuce u jednego działu zodiaczny Koziorożec, pod którym tablica, a u drugiego rak, pod nim tablica, u trzeciego skorpijon, pod nim tablica, łoża kute

3

V — 6 f. Dział spiżowe dł. wag. 26¹/₄, pełnomocne, na dennej sztuce pod koroną królewską w laurze rozpięty orzeł, na którego piersiach tarcz Janina niżej napis co do słowa taki Georgius et Constantinus Cotoni Serenissimae Maiestatis Regiae a secreto beneficiorum a Re-Publica acceptorum gratitudinis ergo has machinas Bellicas Regno Poloniae donarunt anno 1677, na wylotowej sztuce S. Stanisław biskup z Piotrowinem, pod którym tab. goła. Łoże okute

1

VI — 6 f. Dział spiżowych dł. wag. 24, pełnomocnych, na dennej sztuce obwicie laurowe pod koroną królewską, podwójne, w jednym cztery pola, w których dwa Orły i dwie Pogonie przeciw sobie, w drugim pół pięć, w średnim dwa miecze nakrzyż złożone pod mitrą, w drugim polu pięć belków z rutą przeciągnioną, w trzecim i czwartem lew wspięty, w piątym ośm szpad w tarcz utkniętych, na wylotowej sztuce w obwiciu przy zupełnych armaturach wydra na ostrzwi trzymająca rybę, nad hełmem róż dwie z korony wynikających, przy wylocie w laurze pod koroną jeleni bieżący, koło niego litery I. S. K. G. P. P. A., łoża okute

5

VII — 6 f. Dział spiż. dł. wag. 24, pełnomocnych, na dennej sztuce w laurze pod koroną królewską orzeł, na którego piersiach tarcz goła, pod tymże tablica bez napisu. Łoża okute

7

VIII—6 f. Działo spiż. dł. wag. $21\frac{1}{2}$, mocność spiżu $\frac{29}{32}$, na dennej sztuce obwicia pod koroną królewską w laurze, na jednej połowie cztery pola, gdzie dwa Orły i dwie Pogonie na drugiej połowie pięć pól, w średnim dwa miecze, na krzyż złożone, w drugim polu pięć belków z przeciągniętą rutą, w trzecim i czwartym lew wspięty, w piątym tarcz, do której siedm szpad utkniętych, z delfinami, na wylotowej sztuce herb, w którym pół cztery, krzyżem kawalerskim dzielących się, w dwóch polach trąbki. przez dwa zaś pola laska przechodzi, w środku krzyża wiewiórka wieniec trzyma, nad herbem trzy hełmy w koronach, w jednej z tych laska utknięta, w drugiej siedm piór pawich, w trzeciej trąbka. przy wylocie jelen pod koroną, około którego litery I. K. G. P. P. A. Łoża okute 1

IX—6 f. Dział spiż. dt. wag. 15, mocność spiżu $\frac{3}{4}$, na dennej sztuce w wieńcu laurowym obwicia dwa pod koronami w jednym obwiciu belk ukośny, nad którym snop związany, w drugim polu belk jeden, między koronami zwierzchniem berła nakrzyż złożone, napis wyżej Materiam Sigismundus formam omine fausto Rex Vladislaus Regno ineunte dedit, napis niżej Anno Dom. MDCXXXIII Vladislai Quarti primo. przy zapale napis Oberster Johan Plater Ries. Mich. Daniel Timotheus Gos mich. Z tych u dwóch przy zapale napis taki Joannes Breut me fecit, zamiast delfinów lewki siedzące. Łoża okute 4

X—6 f. Działo spiż. takie ze wszystkim prócz, że na dennej sztuce napis Aes dedit Augustus, formae melioris honorem Rex Vladislaus Quartus in aere dedit anno Dni MDCXXXVI, niżej napis Mitt Gottes Hülf Gos mich M. Daniel Tim. Łoża okute 1

XI—6 f. Działo spiżowe także, różni się napisem Aes fuit Augusti formam melioris honorem Rex Vladislaus Quartus in aere dedit anno Dni 1638. przy zapale napis Mitt Gottes Hülf Gos mich Daniel Tim. Łoże okute 1

XII—6 f. Dział spiż. z Warszawy sprowadzonych w r. 1778, pełnomocnych, długości wag. 18, na dennej sztuce w obwiciu herb saski, około którego z jednej strony Orzeł z drugiej Pogonia, na wierzchu korona, na spodzie order orla białego pod herbem napis A. D. MDCCXXXII Opus Michaelis Vittverch Gedani, na wylotowej sztuce gryf, około którego dwie osoby Herkulesów. Łoża okute 6

XIII—6 f. Dział spiż. odlanych w r. 1771. dł. wag. 15, mocność spiżu $\frac{3}{4}$, na dennej sztuce cyfra w promieniu S. A. R. na wierzchu korona, pod cyfrą napis Impensa Regis Usui Reipublicae restitutum MDCCLXIX. Ten napis u jednego działu a u reszty napis nie wyryty, na miejscu delfinów lewki siedzą. Łoża okute 4

XIV—5 f. Dział spiż. dł. wag. 8 mocność spiżu $\frac{7}{8}$, na dennej sztuce przy zapale D. I. z delfinami, na wylotowej sztuce korona królewska, w której środku snopek, po bokach orzeł rozpięty i Pogonia nad tą koroną. Cyfra litery zawierająca I C R H I R P 1650. Łoża okute 4

XV—4 f. Działo spiż. dł. wag. $22\frac{9}{10}$, pełnomocne, na dennej sztuce herb, w którym krzyż podwójny, pod onym miesiąc mający rogi na dół spuszczone. na polu wylotowej sztuki S. Jędrzej, pod którym rok 1727, bez łoża. Sprowadzone z Wiśniowca 1781 r. 1

XVI—4 f. Działo spiżowych, dł. wag. 16, mocność spiżu $\frac{15}{16}$, na dennej sztuce obwicie w laurze pod koroną królewską, na którym pół sześć, na jednym polu miecze nakrzyż złożone, w drugim pięć belków z rutą przeciągniętą, w trzecim i czwartym Orły, w piątym i szóstym Pogonia na ukos w przemiany. z delfinami, na wylotowej sztuce obwicie okrągłe z armaturą pod koroną, w którym gryf, na cztery nogi wspięty, wyżej u jednego z tych dział zodiaczny rak, u drugiego baran, u trzeciego lew, u czwartego byk, łoża okute 4

XVII—4 f. Działo spiż. dług. wag. 14, mocność spiżu $\frac{1}{2}$, na dennej sztuce w wieńcu trzy rzeki, około litery I S G I K M, niżej w tablicy napis Biało Cerkiew anno 1666. Grono odtrącone. Łoże okute 1

XVIII—5 f. Działo spiż. dług. wag. 32 nadpełnomocne, na dennej sztuce w obwiciu głowa żubrza z kółkiem przez nozdrze, nad nią korona, po lewej stronie miesiąc, po prawej gwiazda i między rogami gwiazda, z delfinami, na polu wylotowym Genjusz Famy, okrągłe trąby mający, pod spodem głowy żubrzej napis Georgius Stephanus Dei gratia Princeps et Palatinus Terrarum Moldaviae 1655. Na łożu okutem 1

XIX—3 f. Działo spiż. dług. wag. 31^{15/16}, na dennej sztuce w obwiciu głowa żubrza z kółkiem przez nozdrze, nad nią korona, po lewej stronie miesiąc po prawej gwiazda i między rogami gwiazda, z delfinami i niżej napis Georgius Stephanus Dei gratia Princeps et Palatinus Terrarum Moldaviae 1655, na wylotowej sztuce Samson, lwowi paszczękę rozdzierający, na łożu okutem 1

XX—5 f. Działo spiż. dług. wag. 29, mocność spiżu ^{13/16} gładkie, bez delfinów, na łożu okutem 1

XXI—3 f. Działo spiż. dług. wag. 29, mocność spiżu ^{13/16} na dennej i wylotowej sztuce charaktery tureckie, bez delfinów, łoże okute 1

XXII—5 f. Dział spiżowych odlanych w r. 1772, długości wag. 26, nadpełnomocnych, na dennej sztuce cyfra S A R, na wierzchu korona, pod cyfrą napis Impensa Regis usui Reipublicae restitutum MDCCLXIX w obręczach gładkich z delfinami. Łoża okute 2

XXIII—5 f. Działo spiż. dług. wag. 26, nadpełnomocne, na wylotowej sztuce gładkie, na dennej sztuce cyfra SAR, z delfinami, na łożu okutem 1

XXIV—3 f. Działo spiż. dług. wag. 25, mocność spiżu ^{25/32}, gładkie bez delfinów. Łoże okute 1

XXV—5 f. Działo spiż. dług. wag. 24, nadpełnomocne, na dennej sztuce obwicie pod koroną, nie dobrze znaczne, ale znać trochę pół pięć, w pierwszym sнопек, w drugim Orzeł, w trzecim Pogonia, w czwartym trzy korony, w piątym lew, wyżej herbu cyfra z literą I C R P, napisu dojrzeć nie można tylko rok 1652. Zapal wystrzelany, łoże okute 1

XXVI—5 f. Działo spiż. dług. wag. 19^{1/2}, mocność spiżu ^{11/16}, na dennej sztuce obwicie gole, pod którym 1650, na tylnych obręczach napis Gos mich Ludewich Wichtendahl in Danzig z delfinami 1

XXVII—5 f. Działo spiż. dług. wag. 16, pełnomocne, na dennej sztuce książąt Lubomirskich herb, na wylotowej sztuce 1766, z delfinami, przy gronie napis: Działo darowane do fortecy Kamieńca Podolskiego od Józefa de Witte general majora emploiowanego, teźże fortecy komendanta 1786, na łożu okutem 1

XXVIII—5 f. Dział spiż. odlanych w r. 1771, dl. wag. 15, mocność spiżu ^{13/16}, na dennej sztuce cyfra w promieniu SAR, na wierzchu korona, pod cyfrą napis Impensa Regis usui Reipublicae restitutum MDCCLXIX, w obręczach gładkich z delfinami, łoże okute 4

XXIX—5 f. Dział spiż. z Warszawy sprowadzonych w r. 1778, dług. wag. 15, pełnomocnych, wysokość głowy porównana z grubością dennych obręczy, na dennej sztuce w obwiciu herb Ciołka, w środku między herbami koronnym i litewskim na którym napis, Pro fide, lege et Rege, na wylotowej sztuce cyfra SA, nad którą korona i nad tą napis Impensa Regis Reipublicae Restitutum A. D. MDCCLXVII, na końcu grona herb generała artylerji A. F. Brühl R. T. S. M. Przy wylocie napis około Joh. Zacharyasz Neubert fecit me Varsaviae. Łoże okute 6

XXX—5 f. Śrotownica spiż. dl. wag. 12, staroświecka, na dennej sztuce lew, na wylotowej zmija wyrzyta. Łoże okute 1

XXXI — 2 f. Dział spiż. dług. wag. 25. mocność spiżu $\frac{3}{4}$ na dennej sztuce herb książąt Lubomirskich. u jednego napis na najwyższych dennych obręczach u grona: Działo darowane do fortecy Kamieńca Podolskiego od Józefa de Witte Generała Majora Emploiowanego. tejjc fortecy Komendanta 1786 roku. drugie bez i delfin odtrącony jeden, obydwu bez łoża 2

XXXII — 2 f. Działo spiż. dług. wag. 24. mocność spiżu $\frac{9}{16}$. na dennej sztuce herb, którego środek próżny. w trzech koronach na helmie trzy strusie pióra, z delfinami, niżej herbu napis w wieńcu 1637 Gos mich Lodewich Vichendahl. Łoże okute 1

XXXIII — 2 f. Działo spiż. dł. wag. 25 mocność spiżu $\frac{7}{8}$ obrączki w kwiaty ryte, na dennej sztuce w obwiciu herb, w którym miesiąc i gwiazdy. z jednej strony herbu litera I z drugiej S. na czopowej sztuce w okrągłym laurze osoba po piersi, na wylotowej sztuce sokół z napisem: Dobra to obrona z kim Pan Bóg jest 1568 r. okute 1

XXXIV — 2 f. Działo spiż. dług. wag. 18. mocność spiżu $\frac{7}{16}$. na dennej sztuce krzyż ruski wryty. okute 1

XXXV — 2 f. Działo spiż. dług. wag. 17. mocność spiżu $\frac{7}{16}$. na dennej sztuce krzyż ruski wryty z delfinami, okute 1

XXXVI — $1\frac{1}{2}$ f. Dział spiżowych. dług. wag. 30, mocność spiżu $\frac{23}{32}$ na dennej sztuce obwicie pod koroną cesarską. łańcuchem Aurei Velleris obwiezione na którym orzeł rozdarty na piersiach mający zupełne herby cesarskie nad tem napis Rudolphus Secundus Dei Gratia Electus Romanorum Imperator Semper Augustus ac Germaniae. Hung., Bohaem. G. Rex. Archidux Austriae. Dux Burgundiae EC. MDLXXXVI, u jednego z tych na polu wylotowem dziewczka tyrolska. na plecach tłumoczek niosąca, z którego naczynie kuchenne wytknięte, a na wierzchu tłumoczka kogut siedzący. taż w jednej ręce na kamieniu włócznią, w drugiej podpierając się laską koszyk trzyma. przed nią piesek bieży. U drugiego działa mąż zbrojny brodaty z kopją pod pachą miecz trzymający. Tamże na dennych obręczach napis Hanns Christoff Lauffer. Łoża okute 2

Suma dział spiżowych 80

Działa żelazne.

XXXVII — 24 f. Dział żel. dług. wag. 21, pełnomocnych. gładkie głowy mających. Łoże okute 6

XXXVIII — 8 f. Działo żel. dług. wag. 19, mocność żelaza $\frac{13}{16}$, z delfinami okutych 1

XXXIX — 6 f. Dział żel. dług. wag. 22, pełnomocnych, z delfinami, okute. 3

XI. -- 6 f. Działo „ „ „ 21, mocność $\frac{15}{16}$, z delfinami, na łożu okutem 1

XLI — 6 f. Dział „ „ „ 21, pełnomocnych, z delfinami. łoża okute 4

XLII — 6 f. Działo żel. z okopów Ś. Trójcy, wag. 20 długie. pełnomocne. z delfinami na łożu okutem 1

XLIII — 6 f. Działo żel. dług. wag. 20. mocność $\frac{3}{4}$, z delfinami, na łożach okutych 3

XLIV — 6 f. Działo żel. dług. wag. 20. mocność $\frac{15}{16}$. z delfinami, okute 1

XLV — 6 f. Działo „ „ „ 20, „ $\frac{13}{16}$, „ „ „ 1

XLVI — 4 f. Dział „ „ „ 26. nadpełnomocnych z gładkimi głowami i delfinami. Te działa od wylotu zdają się być sześć funtowe, ale w czopowej sztuce nie mieści się jak 4 funtowa kula, zapal w tyle. na łożu okutem 2

XLVII — 3 f. Dział żel. z okopów Ś. Trójcy, dług. wag. 29, z delfinami, na łożach okutych 2

XLVIII — 3 f. Działo żel. z okopów Ś. Trójcy. dług. wag. $26\frac{1}{2}$, z delfinami, na łożu okutem 1

XLIX	— 3 f.	Działo żel. dług. wag. 26, mocność $27/32$, z delfinami, okute	1
L	— 3 f.	Działo " " " 26, " $7/8$, " " "	1
LI	— 3 f.	Działo " " " 26, " $3/4$, " " "	2
LII	— 3 f.	Działo " " " 26, pełnomocne, " " "	1
LIII	— 3 f.	Działo " " " 25, pełnomocnych, " " "	2
LIV	— 3 f.	Działo żel. z okopów Ś. Trójcy, dług. wag. 25, z delfinami, na łożach okutych	2
LV	— 3 f.	Działo żel. dług. wag. 25, mocność $15/16$, z delfinami, okute	2
LVI	— 3 f.	Działo " " " 20, pełnomocne, głowa z szyją i obrączką urwana, okute	1
LVII	— 2 f.	Działo żel. dług. wag. 20, pełnomocne, z delfinami odtraconemi okute	1
LVIII	— 2 f.	Działo żel. dług. wag. 29, pełnomocne, z delfinami odtraconemi, okute	2
LIX	— 2 f.	Działo żel. dług. wag. 28, pełnomocne, z delfinami, okutych	5
LX	— 2 f.	Działo " " " 25, mocność $13/16$, " okute	1
LXI	— 2 f.	Działo " " " 25, pełnomocne, " "	1
LXII	— 2 f.	Działo żel. z okopów Ś. Trójcy, dług. wag. 25, z delfinami, okute	1
XLIII	— 1 f.	Działo żel. dług. wag. 39, mocność wag. $1\frac{1}{2}$, z delfinami, okute	1
LXIV	— 2 f.	Śrotownie żelaznych podwójnych	2
LXV	— 2 f.	" " pojedynczych	4
Suma dział żelaznych			57

Szmigownice i organki.

Szmigownic pojedynczych po rur 3, okucie zdezcelowane	3
Orgonek hakowniczych po rur 7, okucie zdezcelowane	2
Pojedyncze w rur 14, ditto	1
Podwójne w rur 14, ditto	1
Orgonek muszkietowych pojedynczych w rur 20, w osadzie	4
" " potrójnych, rur 24 ditto	2
" " ręcznych, rur 30, osada zdezcelowana	4
Suma szmigownic i organków	17

Petardy.

Spizowych 5, żelaznych 3, suma petard 8.

Proch i ładunki.

Prochu w cetnarówkach f. 130,854	lutów 17	} suma f. 135,012	lutów 1.
Ditto w ładunkach flintowych w r. 1787 zrobionych f. 4,177	" 16		
Których to ładunków ostrych w r. 1787 zrobionych	liczba		133,680
Ładunków flintowych ostrych starych w r. 1789 przerobionych z kulami starymi		79,720	} 225,808
Ditto flintowych ostrych starych nieprzerobionych		144,088	
Skalek do broni			35,500
Siarki		f. 3455	lut. 16
Saletry		f. 174	lut. 28
Antymonium		f. 156	lut. 16

Ołó w.

Ołowiu w kulach flintowych w ładunkach	153,680 szt.	} 28,220 lut. 8
Roku 1787 zrobionych znajduje się funtów	8,355	
W hakowniczych	19,865 lut. 8	

Ładunki do dział z harasu.

24 f. — 181, 12 f. — 91, 6 f. — 698, 5 f. — 54, 4 f. — 281, 3 f. — 395, 2 f. — 312
 1½ f. — 70, 1 f. — 141. Suma ładunków 2,223.
 Harasu na ładunki działowe łokci 965¼.

Strzelba.

Hakownic różnego gatunku w lontowych łożach popsutych	142
Item Nielontowych	4
Item bez łoża	11
Muszkietów lontowych z zamkami całe popsutemi	109
Broni bez zamków zardzewiałej i popsutej	470
Karabinów bez zamków popsutych	240
Broni z bagnetami zardzewiałej i popsutej	28
Broni starej kozacką zwanej z rurami popsutemi	245
Broni regimentowej w zbrojowni złożonej r. 1779	355
Zamków do broni	150
Bagnetów starych	190
Pistoletów bez zamków popsutych	27
Suma strzelby	1,582

Bemby czyli granaty.

Nabite: 125 f. — 10, 50 f. — 20, 32 f. — 15, 28 f. — 21, 25 f. — 13, 24 f. — 45,
 20 f. — 23, 15 f. — 102, 14 f. — 81, 12 f. — 69, 10 f. — 10, 8 f. — 15,
 7 f. — 9, 6 f. — 29, 5 f. — 21, 4 f. — 9, 3 f. — 186. Suma granat
 nabitych 678.
 Prózne: 125 f. — 61, 100 f. — 104, 60 f. — 262, 50 f. — 132, 48 f. — 85, 46 f. —
 180, 36 f. — 1, 32 f. — 32, 30 f. — 80, 28 f. — 33, 24 f. — 121, 20 f. — 67,
 16 f. — 97, 15 f. — 500, 14 f. — 170, 12 f. — 1185, 11 f. — 262, 10 f. — 244,
 9 f. — 110, 8 f. — 40, 7 f. — 9, 6 f. — 10, 4 f. — 134, 3 f. — 23. Suma
 granat. próżnych 3,945.
 Granaty ręczne nabite. — Żelaznych 6,453, szklanych 1,277, suma granat.
 ręcznych nabitych 7,730.
 Granaty ręczne prózne. — Żelaznych 13,578.

Ogniste piłki stare.

125 f. — 36, 50 f. — 38, 45 f. — 2, 36 f. — 61, 32 f. — 35 f. 24 f. — 95, 20 f. — 11
 16 f. — 38, 15 f. — 13, 14 f. — 55, 12 f. — 47, 10 f. — 27, 6 f. — 4, 4 f. — 14
 Suma piłek ognistych 476.
 Zaprawy z ognistych piłek popsutych funtów 443.
 Kadłubistych kul, które przez starość i zepsucie formę swoją straciły znaj-
 duje się sztuk 274.

Skaliste kule ołowiane i żelazne.

20 f. ołowianych — 4, 18 f. — 42, 16 f. — 10, 14 f. żelaznych — 10. Suma kul
 skalistych 66.

Przykowowe kule i inne silnice ogniste.

125 f. nabitych 3, próżnych 2, razem 5, 60 f. popsutych 4, szturmowy wieniec
 popsuty 1, szturm palów popsutych 2, szturm gwiazd popsutych 4,
 strzał ognistych popsutych 8, szturm kopiów starych 9.

Gronowe kartacze do dział.

24 f. — 114, 12 f. — 76. Suma 190.

Kule do dział.

32 f. — 1, 30 f. — 50, 26 f. — 1, 24 f. — 2358, 16 f. — 129, 12 f. — 6443, 10 f. — 746,
8 f. — 2039, 6 f. — 6849, 5 f. — 1161, 4 f. — 3315, 3 f. — 16497, 2¹/₂ f. —
1632, 2 f. — 3859, 1¹/₂ f. — 2518, 1 f. — 2208, ³/₄ f. — 40. Suma kul 49426.

Kartacze blaszane napełnione.

24 f. kulami 2 f., 1 ¹ / ₂ f. i 1 f. napełnionych			50
12 f. „ żelaznemi napełnionych			29
6 f. „ ołowianemi napełnionych 141, żelazem siekanem 315		456	
5 f. „ „ „ 269, „ „ 40		309	
4 f. „ „ „ 299, „ „ 150		449	
3 f. „ „ „ 241, „ „ 523		764	
2 f. „ „ „ 171, „ „ 56		227	
1 ¹ / ₂ f. „ „ „ „ 60		60	
1 f. „ „ „ 7, „ „ 8		15	
Suma kartaczy blaszanych napełnionych			2359

Kartacze blaszane próżne.

6 f. — 415, 3 f. — 162, 2 f. — 139, popsutych przez dawność, różnej miary 58.
Suma kartaczy blaszanych próżnych 774.
Kul żelaznych do kartacz i siekanego żelaza jest w zbrojowni cetnarówek 2

Kartacze drewniane napełnione.

6 f. kulami ołowianemi napełnionych 10, żelazem siekanem 24		54
4 f. „		95
3 f. „		22
2 f. „		4
Suma kartaczy drewnianych		155

Oręża i zbroje.

Pałaszów prostych z pochwami 100, pałaszów prostych kordelasami zwanych 39, pałaszów krzywych bez pochew 8, prostych dłużnych 9 razem 17, kling krzywych z pochwami 2, berdyszów z drzewcami 428, item nieosadzonych 16, zbroi blach przednich i tylnych 91, szyszaków 13, kapeluszków żelaznych 2, nareczaków par 7, obojczyków 36, fartuszków do zbroi 55, trójkątów na kawalerję 8900, alahardów 42.

Dostatek wszelki.

Lontu a f. 52, kamieni 427 f. 21 lutów 27 efficit funtów	13685 ł.	27.
Prochowych worków skórzanych dawnych 6, późniejszych 15		21
Form do kul muszkietowych		5
Form „ „ hakowniczych		4
Forma „ „ spiszowa różnej miary		1
Przedników popsutych		3
Tyglów spiszowych, u jednego ucho urwane		2
Probów żelaznych do prochu zepsutych		2
Kotłów miedzianych popsutych		2
Kocioł żelazny do lutrowania saletry		1
Próba spiszowa do prochu nieskończona		1
Wykrętników : : :		16
Kłódek do zamykania		14
Dragów rdzennych		5

Przepustnic miedzianych do bomb i granat. 60 f. 1, 50 f. 1, 32 f. 1, 24 f. 1, 20 f. 1, 15 f. 1, 14 f. 1, 12 f. 1, 10 f. 1, 9 f. 1, 8 f. 1, 6 f. 1, 4 f. 1, 3 f. 1, 1½ f. 1, ¾ f. 1.	1
Szalek miedzianych nowych para	1
Szalek miedzianych, z których par dwie zepsutych	4
Przepustnic miedzianych do kul 24 f. 1, 12 f. 1, 8 f. 1, 6 f. 6, 5 f. 1, 4 f. 1, 3 f. 1, 2 f. 1, 1½ f. 1, 1 f. 1, ¾ f. 1	16
Szale drewniane z łańcuchem	1
Belk żelazny do ważenia, na którym wyrysowany napis Władysława IV. A. D. 1657 z Lwowa sprowadzony	1
Cetnarów spiżowych funtów 128 ważących	5
Cetnar spiżowy f. 64	1
" " f. 36	1
" " f. 12	1
" " f. 8	1
" " f. 6	1
" " f. 4	1
" " f. 3	1
" " f. 2	1
" ołowiany f. 60 ważący	1
Wind okowanych 24 f. 1, 3 f. 1	2
Kółek spiżowych do ciągnięcia liny	6
Lin do wind, z których jedna zepsuta	3
Item do ciągnięcia porwana	1
Stemporów spiżowych do prochowni	18
Liwarów do dźwigania okowanych	3
Kozłów do ciężaru zepsutych	2
Moździerz do tłuczenia spiżowy	1
Tłuczek do tego moździerza w drzewo oprawny	1
Szufel miedzianych do wszystkich dział	135
Osi żelaznych do 24 f. dział	10
Sikawka na kołach	1
Siekier	5
Haków	5
Spizu w sztukach pozostałego w ludwisarni f.	1109
Spizu z fusami	385
Łańcuchów do procowania	36
Młynek żelazny obozowy zardzewiały	1
Szlejek parcianych do ciągnięcia dział	16
Krażków do kul	250
Krażków do kartacz	170
Łoże silniowe do 6 f. działa	1
Przodków okowanych z wagami i orczykami	16
Prochowych kar	2
Pasów rzemiennych do kar prochowych	2
Wozów, z których dwa zepsute	4
Balów na łoża pół murołomowe, z których niektóre nadbutwiałe	18
Balów na pomosty do działobitni	55
Kół okowanych do dział 6 f. para	1
Osi nieoprawnych do łoż	20
Kół 24f. nieokutych	20
" 12f. "	6
" 6f. "	21
" 4f. "	11
" 3f. "	18
" 2f. 3, 1f. 4 nieokutych	7
" do granatników nieokutych	16
" do wozu przednich "	8
" do wozu okute	1
Odprochowych kar 8, od przodkar 14, nieokut.	22
Mażnic	2

} zbutwiałe . . . 130

Klinów drewnianych	210
Kantarów żelaznych do ważenia, z których jeden nadłamany	5
Bębnow spiszowych popsutych	2
Chorągwi polskich z Baru z czterema gałkami srebrnymi. jedną miedzianą, wszystkie połączone	5
Kamień marmurowy na którym wyrysowana inskrypcja złotemi literami Deo Favente Regnante Serenissimo Augusto II Poloniarum Rege Duce et Electore Saxoniae Camenecum A. D. 1699 d. 22 7 bris ab Ottomanis Receptum Reparatum et Redunitum Reipublicae	1
Papierni liber 4151 arkuszy 17 ¹ / ₂	4151 ar. 17 ¹ / ₂
Wóz do przewiezienia dział i moździerzy na 4 kołach	1
Kap i zatyczek skórzanych do 6 f. dział	6
Kap i zatyczek takichże do 3 f. dział	6
Kap takichże do przytykania moździerzy	2
Przepalniczek blaszanych	939
Lejka blaszana do wsypywania prochu w moździerze	1
Farby czerwonej beczek	5
Węgla kowalskiego korecy	629

Materiały

Soli beczek	8
Soli beczkowej solówek, z których jedna niepełna	244
Smoly twardej żywicy	495

Naczynia do działobitni.

Łopatek żelaznych	181
Rydłów zepsutych, z których same żelazka	17
Łopat drewnianych	746
Nożów szanćowych popsutych	26

Naczynie ludwisarskie.

Drąg rdzenny do wylewania armat 3 funtowych	1
Wrzecion do tokarni	2
Srubsztak	1
Pilników wielkich i małych dawnych	36
Kleszcze do wyjmowania tyglów	1
Kleszcze proste	1
Świdrów ciesielskich	3
Kłub ślusarski	1
Cyrklów żelaznych	2
Łyżka	1
Abecadło do wylewania liter	1
Świdrów gwintowych do zaprawiania sztuk	6
Ciągów do wyjmowania z ognia	1
Sito	1
Skrzynia duża do sprzętu	1
Pił do urzynania spiżu	3
Krzyż do świdra	1
Tłuczków żelaznych do ubijania ziemi	5
Przetak miedziany do gliny	1
Dłut do toczenia armat	20
Ciągów do wyjmowania tyglów	2
Snajdeza na trzy gwintowniki	1
Krata do pieca ludwisarskiego popsuta	1
Blach do tegoż pieca	2

Naczynia kowalskie.

Miechów kowalskich 7, kowadeł 4, szpangów 2, perlików 3, forsztan-
gów 6, druszlaków 4, worchomblów 5, kleszczyków ręcznych 7, kleszczyków
hakowych 2, krzywych 3, śrubów 2, szynalni 5, kijan 3, obcegi 1, almis 1.

Naczynia ślusarskie.

Śrubsztaków 4, kleszcze 1, pilników 40, młotek duży 1, młotków małych 2

Naczynia stelmaskie.

Świdrów łopatniów 5, blacha do świdrów 1, lochacz 1, pił, z których
jedna złamana 3, świdrów ręcznych 3, toporów 3, siekiera 1, żelazko do
hebanu 1, heblów ręcznych 4, dłutów ręcznych 24, cyrkiel 1, bardów 2,
oksza 1, kołowy cyrkiel 1, żelazek do heblów 2, pilnik 1.

Naczynia tokarskie.

Piłka ręczna 1, żelazko snajdezy 1.

Naczynia bednarskie.

Ośników 2, karmaser do zacinania obręczy 1, ciągi do zaciągania obręczy
żelazne 1.

Po lustracji arsenału na nowo uformowany inwentarz Komisja wyko-
menderowana za ordynansem Prześw. Komisji Wojskowej Obojga Narodów
podpisuje. Dan w Kamieńcu Podol. d. 29 Julii 1789 Ao.

Bonawentura Tarnawski vice brygadjer Kawalerji Narodowej. Jakub
Dahlke podpułkownik regimentu pieszego Buł. Polnej Koronnej.

Jan Kanty Gembarzewski major korpusu artylerji koronnej.

Podał *Antoni Hnilko*.

FRAGMENT AUTOBIOGRAFJI KAROLA PASZKIEWICZA.

Drukowany obecnie fragment nieznaney autobiografji Karola
Paszkiewicza, jednego z organizatorów sprzysiężenia Wysockiego
w Szkole Podchorążych i belwederczyka, pochodzi z niedokoń-
czonego listu Paszkiewicza, pisanego w r. 1881, prawdopodobnie
do Władysława Platera¹⁾. Fragment ten zawiera szereg szczegó-
łów, co do nastrojów podchorążych organizatorów spisku oraz
nader ciekawą relację, dotyczącą t. zw. spisku koronacyjnego.
Był to projekt wystąpienia czynnego w okresie uroczystości kor-
onacyjnych Mikołaja I, polegający na uwięzieniu cesarza wraz
z rodziną przez Szkołę Podchorążych, podczas parady na placu
Saskim w dniu 20 maja 1829 r. Projekt ten właściwie spiskiem
nie był, gdyż nie wyszedł poza sferę rozmów ogólnikowych i żad-
nego konkretnego planu działań powziętego zawczasu, i przygo-

¹⁾ List ten znajdował się dotychczas w rękach p. Felicji Paszkiewiczowej z Krasnegostawu, żony prawnuka Karola Paszkiewicza i został przez nią ofiarowany Bibliotece Rapperswilskiej.

towań nie było¹⁾. Paszkiewicz stwierdza, że zamiar wystąpienia w dniu 20 maja powstał wśród spiskowych w przededniu. Nie znalazłszy poparcia wśród opozycyjnych posłów sejmowych, z którymi Wysocki pozostawał w kontakcie, został poniekąd. Relacja Paszkiewicza pozostaje w sprzeczności z relacjami Gurowskiego, Łaskiego, Sołtyka i Zaliwskiego, którzy twierdzą, że spiszek koronacyjny istniał. Jednak, zdaniem mojem, jest ona wiarogodna, gdyż Paszkiewicz, jako jeden z organizatorów sprzysiężenia, prowadzący w jego imieniu rozmowy z Niemcewiczem²⁾, był człowiekiem dobrze poinformowanym, a pisząc swoją relację w 50 lat przeszło po przedstawianych wypadkach nie ulegał tej, mniej lub więcej mimowolnej, tendencji do wyolbrzymiania i przeceniania wydarzeń, związanych z wybuchem powstania listopadowego, jaka zaciążyła na większości relacyj o tych wypadkach, pisanych w pierwszych latach emigracji.

Urodziłem się we wsi Krzczewie, dziedzicznej rodziców moich, w włoziemskim powiecie, żytomirskiej gubernji na Wołyniu w roku 1805, religji rzymsko-katolickiej. Wychowanie brałem wraz z bratem moim starszym Józefem w domu, pod czułym i serdecznym nadzorem rodziców moich, aż do roku 1812, w którym to roku ojciec mój wywieziony został na Sybir. Po porwaniu jego z domu matka nasza wyjechała z nami do Krzemieńca, gdzie pod jej okiem macierzyńskim odbywały się nasze nauki. W Krzemieńcu odbierałem i kończyłem nauki. W roku 1823 wróciłem z Liceum Krzemienieckiego do domu rodzicielskiego. W krótkim czasie ojciec mój, mając zrujnowane zdrowie niewolą moskiewską, zakończył życie, a ja w 19-tym roku życia wszedłem do służby wojskowej jeszcze za czasów Aleksandra I, a pod zarządem pamiętnego wielkiego księcia Konstantego, do wojska polskiego do pułku grenadierów gwardji królewskiej. W kilka miesięcy po przyjęciu służby przeznaczony zostałem do Szkoły Podchorążych pieszej. Z chlubą dla siebie wyznać muszę, że wkrótce pozyskałem sobie serca wszystkich moich kolegów, a z kilkoma z nich zawiązałem ścisłe i przyjazne stosunki, tak, że się uformowało kółko nierozrwane. Zawsze w chwilach wolnych od ćwiczeń wojskowych można było nas widzieć razem zebranych. Kółko to serdeczne i z największą wzajemną ulnością jeden dla drugiego, czyli raczej właściwiejby było powiedzieć wszyscy dla jednego i jeden dla wszystkich składali: ś. p. Piotr Wysocki, Karol Karsznicki, Stanisław Poniński, Kamil Mochnacki, Józef Gurowski, Seweryn Ci-

¹⁾ O istnieniu spisku koronacyjnego mówią: Gurowski, *O spisku koronacyjnym (Pamiętnik Emigracji Polskiej, brosz. Aleksander Jagiellończyk);* Łaski, *Szkoła Podchorążych i Uwagi nad początkiem rewolucji polskiej z powodu pierwszych rozdziałów nowego dzieła dr. Spazier (Pamiętnik Emigracji Polskiej brosz. Władysław III Warneńczyk i Bolesław Wielki);* Sołtyk, *O związkach przedrewolucyjnych (Pamiętnik Emigracji Polskiej brosz. Jan Albert Jagiellończyk);* Zaliwski, *Revolucja Polska 29 listopada 1830 r.,* str. 4. Negują spiszek: Barzykowski, *Historja powstania listopadowego, t. I,* str. 253; Lipiński, *Zapiski z lat 1825 — 1831,* str. 145; Dembowski, *Moje wspomnienia, t. II.* Za ich poglądami poszedł Kraushar w swym *Spisku koronacyjnym z r. 1829.* Z najnowszych prac prof. Tokarz w *Sprzysiężeniu Wysockiego i nocy listopadowej* (str. 32 — 34), przychyliła się do zdania, że spiszek istniał, natomiast prof. Handelsman (*Francja — Polska 1795 — 1845,* str. 115) uważa, że historja tego spisku jest w znacznej mierze fantazją, będąc jednocześnie charakterystycznym odbiciem nastroju panującego w Szkole Podchorążych.

²⁾ Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa.* Warszawa, 1925, str. 51.

chowski. Józef Dobrowolski. Aleksander Łaski i Karol Paszkiewicz. twój. Zaczynając służbę. Tak pomiędzy ćwiczeniami i nauką wojskową, a naszymi poufianymi pogadankami nadszedł rok 1828. rok pamiętny, stanowiący najważniejszą epokę w życiu mojem. W tym to roku ś. p. Piotr Wysocki. jako jeden z najstarszych w Szkole Podchorążych. awansował na oficera z przeznaczeniem na oficera instruktora do wyż wymienionej szkoły. Był już tedy naszym starszym. pomimo tego zachował on zawsze dla swego kółka te same przyjazne i ściśle stosunki. Dnia 16 grudnia 1828 r. Piotr Wysocki zaprosił nas wszystkich, wyż wymienionych. ażebyśmy się zbrali u niego w jego kwaterze. co też punktualnie dokonaliśmy. Kiedy już żadnego z nas nie brakowało, rozpoczęły się rozmowy, jak powszechnie bywało, kiedy tylko znaleźliśmy się skupieni, o Polsce, o ukochanej naszej Ojczyźnie jęczącej w niewoli, o jej synach cierpiących katusze, męczarnie, wołających o pomstę z głębi ich więzień, podziemnych lochów, kazamat etc. Zastanawialiśmy się nad sposobami służenia Ojczyźnie i wydzwignienia jej z tej niedoli. Rozmaite były zdania i poglądy, wtem natchniony jakby siłą z nieba mi zesłaną. przemówiłem do moich przyjaciół: „Kochani bracia moi. więcej jak pewnością jest, że jedna i ta sama myśl panuje w umysłach naszych, jedna i taż sama miłość dla kraju i Ojczyzny tkwi w sercach naszych, też same są nasze dążności, tym węzłem związani pewny jestem, że bez wahania się pójdziemy jedną drogą. idzie tylko o środki. Otóż pozwólcie mi wynurzyć przed wami moją myśl: zdaniem moje wszystkie półśrodki są próżnymi dążnościami i na nic nieprzydatne. Chcemy być użyteczni naszej Ojczyźnie przedsięwzięmy stanowcze postanowienie, że oto od dzisiejszego dnia nie żyjemy dla siebie, ale życia nasze należą do Polski. od dziś poświęcamy, składamy na ołtarz Ojczyzny rodziny nasze, życia i majątki, wszystko, co tylko mamy najdroższego, a z całym poświęceniem i z całą obojętnością o siebie samego pracować będziemy duszą i sercem około oswobodzenia kraju i Ojczyzny i rozpowszechnienia tej idei we wszystkich częściach Polski. a Bóg pobłogosławi nasze święte zamiary i pozwoli dążenia nasze doprowadzić do pomyślnego skutku”.

Dziś jeszcze z prawdziwą rozkoszą w sercu mojem przychodzi mi wyrazić. że ta propozycja moja została z nadzwyczajnem uniesieniem i gorącym patriotyzmem przez kolegów moich jednogłośnie przyjęta. Wnet pod prezydencją wiecznej pamięci Piotra Wysockiego uformował się tajny związek. Rota przysięgi została w tej chwili zreorganizowana, którą święcie i z największem natchnieniem religijnem wykonaliśmy, poczem przysięga ta napisana została natychmiast spalona (gdyż tu dodać muszę, że w naszym związku nie się na piśmie nie odbywało, lecz wszystko ustnie, osobiście). Odtąd życie nasze poddańcze, koszarne zamienia się na życie pełne uroku, poświęcenia, życie pracy około sprawy ojczyźnej i wielkich nadziei w przyszłości. Każdy z zaprzysiężonych, ufny w Boga i świętości sprawy, której przysięgał służyć wiernie, całym sercem, całą siłą, z bezwarunkowym poświęceniem się rozpoczął swoją czynność w rozpowszechnieniu związku i przygotowaniu umysłu do tego świętego, wielkiego dzieła. to jest wyswobodzenia Ojczyzny.

Nie ustając w tej pracy, doszliśmy do 1829 roku. to jest koronacji Mikołaja na króla polskiego. Już pod tę porę związek znacznie był rozpowszechniony, ale daleki jeszcze aby był dojrzały, jednak zbieg wypadków, który zdawał się być bardzo korzystnym, popchnął patriotyczną młodzież Szkoły Podchorążych, aby przyspieszyć wybuch powstania narodowego i uskutecznić to wielkie dzieło w czasie pobytu Mikołaja w stolicy Polski. Do uskutecznienia tego przedsięwzięcia posłużyła okoliczność, że przyszedł do Szkoły Podchorążych rozkaz dzienny, aby taż Szkoła wystąpiła na paradę na Saskim Placu przed cesarza (tutaj daty dnia tego nie pamiętam, było to jednak jeszcze przed koronacją). Piotr Wysocki był właśnie przytomny w naszych koszarach, kiedy ten rozkaz dzienny przyszedł. Pierwszy z kółka naszego poufnego Józef Dobrowolski, jakby natchniony duchem, opiekującym się losami nieszczęśliwej Polski, zażądał, aby Wysocki zabrał natychmiast wszystkich nas, składających, że tak powiem, ognisko tajnego związku, co też wnet uskutecznieniem zostało. Wtedy Józef Dobrowolski

wypowiedział swą myśl, dyktowaną jego patriotycznym sercem: „Powinniśmy rzekł on, korzystać z dnia jutrzejszego, który to zdaje się Opatrzność nam zsyła, pomyślniejszej chwili nie znajdziemy. Jutro na paradzie cesarz i cała jego rodzina obchodząc będą front, a skoro tylko znajdą się na środku frontu Szkoły Podchorążych, ta za znakiem, danym przez Wysockiego, szybkim krokiem sformuje koło i w to koło zamknie całą rodzinę cesarską”.

Projekt ten jednogłośnie przyjętym został przez związkowych i postanowiono zawiadomić i przygotować całą Szkołę, przed którą, dotąd wszelkie czynności związkowych były tajemnicą, Piotra Wysockiego zaś było obowiązkiem udać się natychmiast do miasta, zebrać wszystkie osoby, wysokie stanowiska zajmujące w kraju, a które już były wciągnięte do stowarzyszenia, oznajmić im o wybuchu, mającym nastąpić dnia jutrzejszego. Podczas gdy Wysocki odbywał swoją misję w mieście, kółko związkowych podchorążych zajęło się zawiadomieniem i objaśnieniem towarzyszy swoich, polecając im aby broń była dobrze opatrzona i gotowa do przyjęcia ostrych ładunków. Jako też posłano do pułku grenadierów gwardji do porucznika płatnika pułku tegoż, Piotra Urbańskiego, aby jaknajrychlej przysyłał do Szkoły Podchorążych potrzebną ilość ostrych ładunków. Piotr Urbański bowiem, od chwili zawiazania się towarzystwa, do którego wkrótce należał, zbierał i przechowywał amunicję, która w niebądź jaką chwilę zapotrzebowana była. Tak wszystko urządzone i przygotowane zostało wewnątrz Szkoły Podchorążych, ładunki nawet przybyły i rozdane zostały. Oczekiwano tylko powrotu Wysockiego i zdania sprawy z misji, jaka mu była powierzona.

Tu o ile z chlubą i dumą w sercu wspomnieć należy o tej dzielnej młodzieży polskiej, poświęcającej się całą duszą, całym sercem, sprawie ojczystej, nie mającej żadnych innych widoków tylko wiedzioną czystą miłością Polski, tyle boleją serca nad chwiejnością i dwójznacznością uczuć tych, którzy wyższe stanowiska w kraju zajmują. Wyprawiając bowiem Wysockiego, bezwarunkowe polecenie on miał, ażeby najprzód zawiadomić tych panów o mającej nastąpić rewolucji w dniu następnym na Saskim Placu i żeby im stanowczo oświadczył, że nic innego od nich Szkoła Podchorążych nie żąda, jak tylko żeby zebrani trzymali się w skrytości bez żadnego udziału i oczekiwali rezultatu. Jeżeli Bóg pobłogosławi naszemu orężowi, wtedy ich powinnością będzie ukazać się, ogłosić rewolucję za narodową i natychmiast wyznaczyć Rząd Narodowy, w przeciwnym razie, żeby kraj i naród wolny był od prześladowań, upoważniamy ich, aby publicznie ogłosili, że to tylko była zgraja młodych zapaleńców, bezgłówek, zbrodniarzy, których kraj i naród odpychają i wybuchu ich nie podzielają. Wtedy my padniemy ofiarą zemsty moskiewskiej, wystawieni zostaniemy na prześladowania i katusze, ale kraj cierpieć nie będzie. Zaiste piękniejszego poświęcenia się, większej miłości dla Ojczyzny żadna historia nie zdola przedstawić.

Tak tedy urzędzeni we wnętrzu Szkoły, jak już wyżej mówiłem, z gorączkowym biciem serc naszych bezsenne oczekiwaliśmy przybycia Wysockiego, co dopiero nastąpiło już nadaniem. Po przybyciu jego do Szkoły rozpacz niewypowiedziana ogarnęła wszystkich podchorążych, a głównych spiskowców oddano na pastwę szpiegów, denuncjatorów i policji. Ci bowiem dygnitarze odwiecznym swym zwyżaniem, przenosząc laski, dostojęstwa nad służbę ojczystą, oświadczyli Wysockiemu, że trzeba wyczekiwać, gdyż cesarz, przybywszy teraz na koronację jako król polski, przywiózł nowe laski dla kraju, nowe swobody, które dopiero po koronacji mają być ogłoszone, więc oni, jako mężowie doświadczenia, umywają ręce od projektu przyniesionego przez Wysockiego. Tak tedy dzień niechybnego i stanowczego zwycięstwa marnie przepadł, trzeba bowiem i to powiedzieć, że właśnie w tym dniu obranym przez podchorążych do wypełnienia tego wielkiego dzieła, cała stolica i Plac Saski, na którym miała się odbywać parada przed cesarzem, zajęte były przez same wojska polskie. Wspominając o tym dniu i postanowieniu Szkoły Podchorążych, winien najenergiczniej zaprotestować. Z powodu 50-letniego obchodu tego pamiętnego dnia powychodziło dużo pisemek, opisujących to wiekopomne powstanie. Otóż

wyczytując, jakoby miano dać hasło do ogólnego powstania przez wymordowanie całej rodziny cesarskiej. Samo z siebie wynika, że w każdej walce, a osobliwie gdzie szła o stanowczy grób lub zmartwychwstanie drogiej Polski, wszelkie środki byłyby możebne i że znaczna liczba ofiar mogłaby być paść tak z jednej jako i z drugiej strony, tem więcej, jeżeliby było się natrafiło na jakiś silny opór. Ale tu z całą szczerością wyznać mogą, że zamiarem związkowych było ująć żywcem całą rodzinę z cesarzem na czele i zatrzymać ich jako zakładników przeciwko wybuchnąc mającej wojny Polaków z Moskwą, cesarżową zaś zatrzymać jako zakładniczkę przeciwko Prusom, jeżeliby te zechciały nam zrobić jaki ruch.

Szkoły Podchorążych Karol Paszkiewicz nie skończył, gdyż 13-go października 1830 r. uzyskał dymisję z wojska, dając za siebie zastępcę ¹⁾. Co robił w czasie oddzielającym jego zwolnienie od wybuchu powstania — niewiadomo. Można przypuszczać, że wraz z dwoma swymi kolegami, założycielami związku, Cichockim i Ponińskim użyty został do prac, związanych z gorączkowo przygotowywanym wybuchem, gdyż wszyscy trzej oni towarzyszą Wysockiemu ²⁾, udającemu się wieczorem 29 listopada celem zaalarmowania Szkoły Podchorążych. W wypadkach nocy listopadowej Paszkiewicz wziął nader czynny udział, wchodząc w skład oddziału Nabelaka, który dokonał napadu na Belweder, poczem, połączywszy się ze Szkołą Podchorążych, cofającą się do miasta po nieudanym napadzie na koszary kawalerji rosyjskiej, resztę tej nocy spędził w jej szeregach ³⁾.

W pierwszych dniach powstania Paszkiewicz przydzielony został jako oficer ordynansowy do płk. Kickiego (późniejszego generała, poległego pod Ostrołęką), wraz z którym wysłany był przez Chłopickiego 2 grudnia do Błonia, celem sprowadzenia gen. Szembeka z jego 1 pułkiem strzelców pieszych do Warszawy. Następnie towarzyszył Kickiemu, wysłanemu do Modlina, celem uzyskania kapitulacji rosyjskiej załogi tej twierdzy, co się też stało 4 grudnia ⁴⁾.

23 grudnia Paszkiewicz został mianowany przez regimentarza województw lewego brzegu Wisły, Małachowskiego, porucznikiem w 2-gim pułku mazurów ⁵⁾. Był to jeden z tych pułków nowej kawalerji, które dzięki wytrwałej pracy swych dowódców, oficerów i podoficerów dorównywały w zupełności starym pułkom. Wraz ze swym pułkiem Paszkiewicz wziął udział w bitwie pod Grochowem, wchodząc w skład II korpusu kawalerji gen. Lubieńskiego. 23 marca 1831 r. rozkazem Komisji Rządowej Wojny przeniesiony został do jazdy legji litewsko-wołyńskiej, w szeregach której przebywał do końca wojny polsko-rosyjskiej 1831 r., walcząc pod Ostrołęką, Budziskami, Raciążem i in. 25 września Paszkiewicz otrzymał złoty krzyż *Virtuti Militari* i został

¹⁾ A. A. D. Najwyższy Sąd Kryminalny, vol. 124.

²⁾ Tokarz, str. 131.

³⁾ List Paszkiewicza do Zarządu Muzeum Rapperswilskiego z 10 IX 1880 r. *Bibl. Rapp. rps. 437/IV.*

⁴⁾ List Paszkiewicza... *Bibl. Rapp. rps. 437/IV.*

⁵⁾ A. A. D. Najwyższy Sąd Kryminalny, vol. 124.

awansowany na kapitana¹⁾. 5 października wraz z głównymi siłami polskimi przeszedł granicę pruską, poczem udał się do Francji, gdzie zamieszkiwał czas dłuższy w Nevers, i ożenił się z Francuzką. Po wybuchu powstania styczniowego Komitet Narodowy w Paryżu mianował Paszkiewicza komisarzem w Strasburgu. Wezwany stamtąd przez Rząd Narodowy do kraju, celem objęcia dowództwa jednego z oddziałów, przybył do Galicji²⁾. Prawdopodobnie wówczas mianowany został pułkownikiem. Ale wkroczyć do Królestwa nie udało się Paszkiewiczowi. Ścigany przez policję austriacką, schronił się do Rumunji³⁾. Tutaj zamieszkał w m. Roman w Mołdawji, gdzie żona jego założyła żeński zakład wychowawczy.

W roku 1880 podpisał wraz z innymi weteranami wojny polsko-rosyjskiej 1831 „Poselstwo do Narodu”, przekazujące młodemu pokoleniu obowiązek pracy i walki dla wyzwolenia Polski. Zaproszony do Lwowa na obchód 50-ej rocznicy powstania listopadowego, był tam wraz z Leonardem Rettlem, swoim towarzyszem belwederczykiem, przedmiotem gorących owacyj. Po powrocie do Rumunji zamierzał przenieść się na stałe do Stanisławowa, ale szereg okoliczności stanął temu na przeszkodzie. Zmarł Paszkiewicz 14 kwietnia 1885 r. w Romanie⁴⁾.

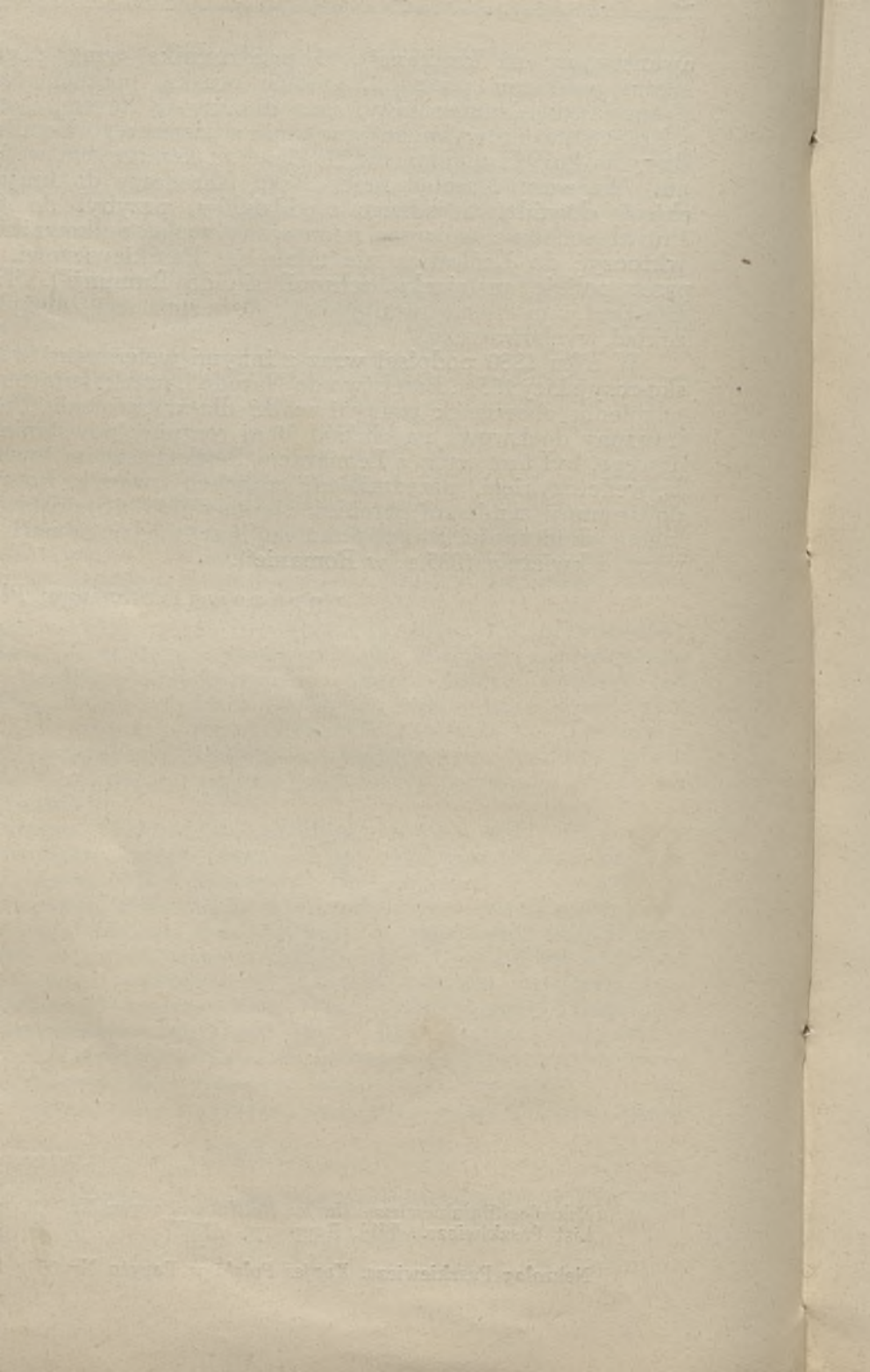
o p r a c o w a ł *Stanisław Płoski.*

¹⁾ Nekrolog Paszkiewicza. *Kurjer Polski* w Paryżu Nr. 35 z 1 V 1885 r.

²⁾ List Paszkiewicza.. Bibl. Rapp. rps. 437/IV.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ Nekrolog Paszkiewicza. *Kurjer Polski* w Paryżu Nr. 35 z 1 V 1885 r.



ODPOWIEDŹ P. BRONISŁAWOWI PAWŁOWSKIEMU.

Odpowiedź na recenzję mej pracy p. t. Kazimierz Pułaski (Przegląd Historyczno-Wojskowy. T. II. z. 2, str. 354 — 363).

Ppłk. dr. Pawłowski w ocenie życiorysu K. Pułaskiego zarzuca mi, że 1° niewiele znalazł źródeł odnoszących się bezpośrednio do Pułaskiego, 2° nie wyzyskał nawet ważnych archiwów wiedeńskich, ani najbliższego Głównego warszawskiego, 3° nie spełnił zasadniczego postulatu, jakim jest zestawienie i rozłożenie sił obu stron walczących, 4° poszczególne akcje przedstawił niedość jasno, 5° zaciemnił obraz Pułaskiego zbyt obfitymi szczegółami ubocznymi, 6° popełnił różne nieściłości, 7° nie wszędzie uchwycił związek przyczynowy między faktami (cele, powody działań), 8° nie poddał analizie krytycznej akcyj bojowych K. P. Te uwagi jednak podobno „nie zmniejszają wartości” dzieła ani zasług autora.

Pozwalamy sobie nie podzielać wyrozumiałości szanownego naszego krytyka. Tyle zarzutów napewno zmniejsza wartość dzieła i zasługę autora — o ile zarzuty są uzasadnione.

Każda praca historyczna może mieć rzeczowe usterki dwójakie: błędy lub braki. Dany autor przedstawia rzeczy mylnie, albo istotne rzeczy pomija. Złe szukał, albo postępował niemethodycznie. Otóż co do podstawy źródłowej, 1° parę tysięcy źródeł jest to, jak na moje potrzeby, rzeczywiście niewiele.

2°. Jeżeli wymieniłem 30 archiwów i innych zbiorów użytkowanych, to nie znaczy, żebym nie zaglądał do zbiorów innych, które jednak do pracy o Pułaskim nie dały nic wartościowego. Dotyczy to Wiednia, gdzie poszukiwania robiłem w r. 1912, gdzie zresztą i dr. Pawłowski nie znalazł nic, coby oświetlało walki o Lwów za czasów Konfederacji Barskiej. Zresztą dwór wiedeński, wbrew zdaniu dr. P., nie utrzymywał żadnych stosunków z głowami konfederacji. Inna sprawa z Archiwum Głównym warszawskim: do aktów Komisji Wojskowej Koronnej zajrzeć należało, jakkolwiek dr. P. przecenia ich znaczenie dla naszego tematu. Mieliśmy dokładne informacje o Dzieduszyckim i partji podolskiej z rps. B. Czart. 660, o de Witt'em i załodze kamienieckiej z korespondencji tegoż w zbiorach sławuckich: o Ks. Branickim i jego pułkach — z wydawnictwa Gumpłowicza. Moznaby, zapewne, z rękopisów wskazanych przez dra P. wypisać jeszcze więcej danych

o liczbie podoficerów, fajfrów, doboszów w Kamieńcu czy w Białej Cerkwi, ale w jakim celu i z jakim dla życiorysu skutkiem?

Sprostowania faktyczne dokonane u nas przez dra P. redukują się do trzech: Pułaski 26 maja (por. str. 90—93) opanował chwilowo bramę Halicką, a nie bramę Krakowską Lwowa; Wybranowski w r. 1768 nie przestawał być komendantem Jasnej Góry; Trzebiński podstąpił pod klasztor 25 czerwca 1769 r. a nie w pierwszych dniach lipca. Gdyby dr. P. znalazł diariusz ataku Jasnej Góry, który Weymarn kazał prowadzić Drewiczowi, miałyby to znaczenie; jeden więcej odpis znanego diariusza polskiego w rękopiśmie Arch. Głównego po Kłobukowskich nie daje nic nowego.

3°. Czym rzeczywiście nie zestawił sił rosyjskich i konfederacyjnych w początkach wojny ani nie dał ich rozmieszczenia? Czytelnik wie, że pierwsze były skupione głównie pod Warszawą, że sła-bitki garnizony stały w Winnicy i Połonnem, że konfederaci długo działali w próżni. W jaki sposób Kreczetnikow i Podgoryczanin dostali się na Podole? Odpowiedź na str. 26. Stosunek liczebny sił — tamże. „Planv” tamże. Innych planów, jak odcięcie kordonem ogniska buntu. Replin nie miał i mieć nie mógł, bo o stanie rzeczy na Rusi brakło mu w Warszawie informacyj. Dr. P. rozpisał się obszernie o rozłożeniu wojsk królewskich. W jakim celu? Czy był to czynny przeciwnik. Do połowy czerwca nie. To był łup do zdobycia, podobnie jak i 5 fortece, o których zrujnowanym stanie wiadomo dobrze, nietylko z materiałów Archiwum Głównego, i o których dlatego wystarczyło napisać tyle, ile my napisaliśmy. Że zaś chorągwie partji podolskiej i ukraińskiej stanowiły nabytek niezbyt cenny, niegodny drobiazgowego opisu, świadczy o tem ich łatwa kapitulacja przed Branicim i późniejsza nicość na placu boju. Regiment mirowski znalazł się w konfederacji po 2 i pół latach politycznego uświadczenia, a za wodza miał — Pułaskiego. Regiment konny, gdzie służył Zaremba, po zagarnięciu w Wielkopolsce i po pierwszej rozproszce znikł. Nie przeceniajmy więc takich nabytków i nie żądajmy od biografu Pułaskiego, aby nam raportował o 72 „Węgrach” w Podhorcach, albo o 100 żołnierzach Elstermanna na Szpiszu.

4°. Niejasne przedstawienie akcyj; wartoby wiedzieć, o które akcje chodzi i co jest w nich niejasnego. Szanowny krytyk pragnąłby, zdaje się, wiedzieć do każdej potyczki jeden lub kilka planów sytuacyjnych. Ależ Pilzno to nie Szczekociny, ani też Skaryszew — nie Maciejowice. Gdyby nawet Akademia zgodziła się na tyle ilustracyj (a zgody nie było), to kto kiedy widział historję wojny partyzanckiej tak ilustrowaną, jak się ilustruje kampanje fryderycjańskie lub napoleońskie? I czy można żądać wielkiej jasności, gdy źródło pobieżnie i rzadko wspomina lasy lub błota dziś nieistniejące, albo gdy dwa źródła zawierają sprzeczności nie do pogodzenia? Może fachowiec, zwłaszcza kawalerzysta, wyczytałby z terenu Za-

mością lub Wysowy coś, czego my nie wyczytaliśmy, ale pochlebiamy sobie, żeśmy na mapie sprawdzili wszystkie miejscowości i ruchy, o jakich mowa w źródłach i nie zrobiliśmy, jak dr. P. z Hryńczuka (albo Ryńczuka) Hreszczenka, aniśmy nie pochwalili Branickiego za szybki marsz. (cały miesiąc bez piechoty z Warszawy do Baru), aniśmy nie kazali iść z Podola pod Bar, skoro Bar leży — na Podolu.

5°. Co do zaciemnionego obrazu Pułaskiego wyraziliśmy sami w przedmowie, że próba połączenia biografji z historją wojskową nie mogła dać doskonałego rezultatu. Dr. P. uzupełnia nasze tło fajfram i doboszami, a ma nam za złe, żeśmy przedstawili pewne prądy, nastroje — i ruchy oddziałów. Czyż można było je pominąć w życiorysie żołnierza — obywatela? I jak wyglądałby ów obraz, gdybyśmy do tych dość chyba licznych i nawet nużących szczegółów topograficznych dorzucili za przykładem naszego krytyka dyslokacje każdej partji po wsiach w każdym ważniejszym momencie

6°. Ścisłość trzeba odróżniać od precyzyjności. Kto pisze: 600 żołnierzy zamiast 176 towarzyszków i 458 szeregowych, ten świadomie rezygnuje z precyzji; ktoby, napisał o tym oddziale 169 towarzyszków i 465 szeregowych, popełniłby nieścisłość. Do trzech trzeciorzędnych nieścisłości przyznaliśmy się wyżej. Ale *errare humanum est*. Przykładem dr. P., który, nie wdając się w roztrząsanie ogólniejszych naszych twierdzeń i odkryć, ani nie dając o nich wyobrażenia czytelnikowi „Przeglądu”, zdołał na kilku stronicach recenzji pomieszać kawalerów św. krzyża ze zwykłymi konfederatami, mylnie zrozumiał starca Dzieruszyckiego z Potockim (D. przeprawił się zaczepnie przez Dniestr, a nie uchodził przed podczaszym), a upadek przedstawił tak, jakby Branickiego i Apraksina odpierali główni szefowie, kiedy oni odłączyli się zawczasu, a Baru bronili Giżycki i Barszczewski.

7°. Związki przyczynowe ujmujemy nieco inaczej, niż dr. P. On sądzi, że oświeśla stanowisko władz rządzących wobec konfederacji, gdy przytacza rozkazy Komisji Wojskowej do Dzieruszyckiego, co do przestrzegania ostrożności, dawania odporu etc., i wierzy, że Branicki miał tylko nakłaniać do posłuszeństwa rebelizujące oddziały, i że mu król na prośbę Komisji zgodził się dać regiment gwardji konnej litewskiej i dwa inne pułki nadworne. A my wiemy, że król pod presją Repnina postanowił uśmierzać Barzan, a nietylko odzyskiwać stracone wojsko, i że sam dał Branickiemu narzędzia uśmierzycielskie, a nie kazał się o nie prosić. I nie dziwimy się K. Pułaskiemu, gdy w kwietniu r. 1769 idzie na Sambor, Przemyśl, Lwów, bo wiemy, że nie porzucił żadnych działań w Zachodniej Małopolsce, lecz szedł razem z bratem wyzwalać województwo ruskie i Litwę, a nietylko, aby się z nim „zobaczyć”.

8°. Od tego, co dr. P. nazywa krytyczną analizą faktów wojennych, wstrzymaliśmy się świadomie. Aniśmy kompetentni, aniśmy pochoptni do gmerania i gderania, kiedy sądzony wódz nie mógł się przed potomnością z nieprzewidzianych zarzutów usprawiedliwiać. Oczywiście, pewne minimum sądu, polegające na stwierdzeniu osiągnięcia lub nieosiągnięcia celu, jest w historii wojskowej, podobnie jak w politycznej, niezbędne. Ale wystarczy, gdy czytelnik z naszego opowiadania sam wysnuje ogólne zdanie o Pułaskim wodzu. Historyk wojskowy pójdzie nieco dalej, a teoretyk wojny kawaleryjskiej rozłoży sobie walki Pułaskiego na składowe elementy, z których się buduje ogólną teorię strategii i taktyki. Ale to będzie, zdaniem naszym, praca dalsza, wybiegająca poza teren właściwej historii wojskowej.

Dopiero po tych wyjaśnieniach z naszej strony staje się zrozumiałe zdanie ppłk. Pawłowskiego, że jego uwagi „nie zmniejszają wartości” książki o Pułaskim: rzeczywiście zmniejszają ją one bardzo nieznacznie. Książka ta nie będzie „ostatniem słowem nauki”; na wszelki wypadek już i my zbieramy dalsze przyczynki, które kiedyś może wzbogacą obraz działalności marszałka łomżyńskiego pod warunkiem, że ktoś z nich umiejętnie skorzysta. Ot np. w znanym drowi P. kodeksie Archiwum Głównego: Akta skarb. wojsk. Oddz. 76 leży tuż obok raportu Korytowskiego, do Komisji Wojskowej z 27 maja opis pierwszego ataku Pułaskiego na Lwów, który niedawno ogłosiliśmy w *Kurjerze Lwowskim*, a z którego wynika, że to nie nasz bohater kazał palić przedmieście Lwowa, lecz uczynił to kasztelanie Konarski, za co go pan Kazimierz publicznie zganił. Szczegół ten więcej mówi o Pułaskim, jako żołnierzu-obywatelu, niż wszystkie zestawienia kamienieckich doboszów i białocerkiewskich (aż 87) gemajnow.

Władysław Konopczyński.

Szkoła Podchorążych Piechoty — Księga Pamiątkowa 1830 — 29 XI 1930. Szkice z dziejów szkół piechoty polskiej — Ostrów-Komorowo 1930 rok. str. 509 + 2 nlb.

Przedmiotem niniejszego omówienia są tylko szczególnie interesujące rozdziały pióra kpt. Andrzeja Sujkowskiego. Stanowią one znaczną część (232 str.) bogato ilustrowanej książki i obejmują okres od pierwszych Piastów aż do powstania 1863 r., podczas gdy epoka po 1863 r., opracowana szczegółowo przez współautorów książki, odtworzona jest u Sujkowskiego w formie krótkiego epilogu poprzednich rozdziałów.

Dla najogólniejszej charakterystyki pracy należy odrazu zaznaczyć, że wykracza ona miejscami poza ramy zakreślone tytułem książki, przedstawiając nieco za obszernie kwestje, które w luźnym tylko pozostają związku z genezą i z rozwojem naszych szkół piechoty, zwłaszcza oficerskich. Przez to, czytając książkę, przeznaczoną w pierwszej linii dla podporucznika, opuszczającego szkołę i dla oficera — wychowawcy podchorążówki, odnosimy tu i ówdzie wrażenie, jakoby autor chciał swojemu czytelnikowi ułatwić odświeżenie wiadomości nabytych na ławie szkolnej w zakresie historii politycznej, wojskowej i obyczajowej.

Takie ujęcie sprawy wywołuje oczywiście pewne zastrzeżenia. Przykładem mogą być wywody kpt. Sujkowskiego o bractwach strzeleckich w późnym średniowieczu, o wojsku kwarcianem, o wychowaniu Zygmunta II, i o literaturze XVI-go w. (str. 14 — 20, 25 — 27); służyć mogą one wprawdzie celom rekapitulacyjnym, lecz w niedostatecznej mierze przyczyniają się do wyjaśnienia zasadniczego zagadnienia. To ostatnie, wedle mego zdania, polega na wskazaniu dróg, któremi już w dawniejszych okresach przejawiała się dążność do stworzenia liczego zastępu czynników kierowniczych wewnątrz wojska pieszego czyli jednostek, zdolnych do prowadzenia większej ilości piechurów w boju oraz do szkolenia i wychowywania ich w dobie pokoju czy też podczas zastoju działań wojennych. I tak np. brak wzmianki, czy i gdzie rycerz w naszych dziejach spełniał zadanie zbliżone do roli dzisiejszego oficera piechoty. To podobieństwo, aczkolwiek odległe, wykazali Delbrück i Daniels u spieszono nieraz w bitwie rycerstwa zachodniej Europy, na którym właśnie, podług p. Sujkowskiego, (str. 12 — 13) — wzorowało się w dużej mierze nasze rycerstwo. W nowo-

żytej zaś historii zastanawia okoliczność, że autor po macoszu (str. 91 — 92) potraktował legjony Dąbrowskiego, choć sam powiada, że już w ich organizacji wysuwa się na plan pierwszy myśl stworzenia kadr wyszkoleniowych i organizacyjnych dla przyszłej armii polskiej. Zwłaszcza postać Godebskiego — wychowanka i wychowawcy ówczesnej szkoły legjonowej — zasługiwałyby tutaj na uwagę.

W związku ze skąpo rozważanem zagadnieniem wychowania i wyszkolenia piechoty, szczególnie jej oficera, w pierwszych legjonach polskich, nieproporcjonalny wydaje się wzajemny stosunek poszczególnych rozdziałów książki. Rozsadzając poniekąd ramy konstrukcyjne swej pracy, autor poświęcił za dużo miejsca m. in. gen. Trębickiemu (str. 130 — 136) i Piotrowi Wysockiemu (str. 158 — 177). Tego ostatniego darzy dużą sympatją, nie ukrywając zresztą niektórych słabych stron swego bohatera. By zredukować objętość tych rozdziałów należałoby zacząć od skreślenia ryzykownej conajmniej tezy, że podczas pamiętnej nocy listopadowej „ludność i wojsko, stojące po stronie ruchu, spodziewało się, że Wysocki oficjalnie obejmie główną władzę i ogłosi to narodowi”. (str. 164). Zawarte tu implicite twierdzenie o daleko sięgających wpływach oficera — subalterna, wymagałoby szerszego argumentowania, niż autor dał i mógł je dać w księdze pamiątkowej, szkicując przygotowania spiskowców przed zbrojnym powstaniem. Skróceniu ulec mogłyby też inne ustępy, nietylko drażliwe z punktu widzenia wychowawczego, ale też sprzeczne ze sobą. Dowiaduje się np. czytelnik, że „młodzież szkoły stała się prawie bezwzornym narzędziem w rękach Wysockiego” (str. 161), podczas gdy w innych miejscach autor powiada, że w nocy 29 listopada „Wysocki odegrał rolę prawdopodobnie bierną” (str. 164), gdy ginęli z rąk podchorążych przezeń prowadzonych generałowie polscy, gdy trup komendanta szkoły — generała dzielnego i bynajmniej niezruszonego — „długo leżał na ulicy, obdarty ze wszystkiego” i gdy jeden z podchorążych własne nakrycie głowy zastąpił kapeluszem swego zabitego przełożonego. (str. 134). Następnie znów podnosi autor różne zalety Wysockiego jak „determinacja, przytomność umysłu”, i t. p. (str. 164). Nigdzie zaś nie jest powiedziane, jakimi pobudkami przypuszczalnie mógł się kierować przywódca, zajmując bierną postawę wobec wykroczeń posłusznej mu młodzieży. Innymi słowy: jak na odrębną monografię opis wypadków i charakterystyka osób nie są wyczerpujące — natomiast, gdy chodzi o poszczególne rozdziały książki pamiątkowej, tekst ich zawiera miejscami zbędne szczegóły i niecałkowicie uzasadnione a również zbędne tezy.

Wreszcie, zarówno w rozdziale „Piotr Wysocki” jak i w innych za często podawane są w tekście źródła przez autora wykorzystane i cytaty z nich zaczerpnięte, co w niektórych wypadkach rozprasza uwagę czytelnika. Przynajmniej część przytoczonych źródeł i cytatał godziłoby się umieścić w odnośniku.

Wszystkie wspomniane niedomagania wyrównane są hojnie przez zalety pracy kpt. Sujkowskiego. Stwierdzamy przede wszystkim pracowitość autora, który nagromadził dużo materiału, dotyczącego korpusu kadetów w przedrozbiorowej Polsce (str. 50 — 78), szkoły podchorążych w Królestwie za W. Ks. Konstantego (str. 115 — 190) i polskich szkół wojskowych w Belgji, Francji i Włoszech z okresu przedstyczeniowego (str. 191 — 223). Tu autor, widocznie by nie znużyć czytelnika wyliczaniem różnych danych, szczególnie nazw i nazwisk — przeplata czasami odnośne rozdziały wyjątkami z pamiętników barwnie, nieraz też humorystycznie (str. 148 — 152), odtwarzającymi dawne życie szkolne. Zaznaczyć w tem miejscu musimy, że kpt. Sujkowski nie poprzestaje na opisie szkół o charakterze oficjalnie wojskowym i o mocnem podłożu organizacyjnem, lecz zajmuje się również temi licznymi instytucjami różnego typu, które bądź nie posiadały nazwy szkół wojskowych, (np. konwikty Pijarów (str. 44) bądź nosiły znamiona dorywczej improwizacji (np. szkoła powstańców litewskich w Telszach na Żmudzi w 1831 r. (str. 108), a jednak dawały na przestrzeni wieków wymowne dowody ducha wojowniczego i patriotycznego narodu polskiego. Druga ważna zaleta pracy Sujkowskiego polega na przytoczeniu i podkreśleniu szeregu faktów wojskowo-historycznych, przemawiających za dużem znaczeniem piechoty polskiej w dawniejszych epokach, przyczem wskazuje autor zarazem na przyczyny uposzczenia jej, sprowadzające się głównie do egoistycznej i krótkowzrocznej polityki szlacheckiej w dobie przedrozbiorowej. (str. 7, 8, 24 — 25, 30, 34, 36 — 38, 40, 97). Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w pierwszych latach istnienia odrodzonej Polski piechota dała się wyprzedzić innym rodzajom broni w pielegnowaniu starych tradycji, to zasługa autora zyskuje na znaczeniu. Nadmienić dalej należy, że wykazy bibliograficzne, załączone do poszczególnych rozdziałów, znacznie ułatwić mogą interesującym się historją młodym oficerom zorientowanie się w szeregu zagadnień, związanych z dziejami wojen i wojskowości. Wreszcie, wypada podnieść z uznaniem, że praca kpt. Sujkowskiego uwypukla przy pomocy licznych przykładów częste i charakterystyczne dla naszych dziejów zjawisko emigracji i reemigracji wojskowej (str. 8, 11, 12, 42, 62, 70, 85 — 92, 204, 206, 228) — wynik zrazu niemocy państwa o słabej strukturze, później niewoli narodu zamilowanego w rzemiośle wojennem.

Mówiąc o dodatnich skutkach przyływu fachowych, zagranicą kształconych sił wojskowych do kraju w przełomowych dla narodu chwilach, zaznacza jednak autor, że w ogólnym bilansie, narodu emigracja była czynnikiem ujemnym a to w związku z procesem wynaradawiania, któremu uległy — po części już w szkole wojskowej — liczne a nieraz nieprzeciętne jednostki. Zatrzymałem się tu dłużej, gdyż oficer w roli wychowawcy zając

musi stanowisko wobec historycznego zagadnienia służby Polaka pod obcym sztandarem.

Śmiałe podejście do kwestji o charakterze raczej drażliwym, którą już nasze pokolenie musi przynajmniej poruszyć, uważam za jeden z najdodatniejszych rysów pracy kpt. S u j k o w s k i e g o. Praca ta znacznie wzbogaca (mimo niektórych wad konstrukcyjnych i pewnej niezgodności między treścią a tytułem) dotychczasowy dorobek polskiej historjografji o zabarwieniu popularyzacyjnem, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa wojskowego.

Por. Otton Dąbrowski

Stanisław Bodniak. Związek floty i obrona wybrzeża w wojnie Zygmunta III z Karolem IX. Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej. Zesz. 2. Kórnik 1950. s. 9—25.

Czołowski w swej *Marynarce w Polsce* (s. 113 — 16) ustanowił pogląd, że Zygmunt III poważnie zabrał się do utworzenia własnej floty dopiero po utracie Rygi (1621), a przedtem miał zadawałać się nadziejami możliwości uzyskania okrętów od Habsburgów, Anglji, Holandji, Lubeki. Pogląd ten był wynikiem luki (1598 — 1621) w dotychczasowem opracowaniu dziejów naszej marynarki, którą obecnie wypełniła rozprawa dra Bodniaka, kończąca się następującą konkluzją: „...za Zygmunta III zagadnienie stworzenia floty jest ciągle żywotne, realizowane najpierw z powodu wypraw do Szwecji, następnie pod naporem potrzeb obrony — rozwiązywane z nieznacznym, po roku zaś 1621 z bardzo widocznym (bitwa pod Oliwą!) w praktyce skutkiem”.

Rozdział I., poświęcony końcowym akordom szwedzkiej wojny domowej, przedstawia zabiegi króla po powrocie z niepomyślnej wyprawy do Szwecji w r. 1598, zmierzające do podtrzymania walk w samej Szwecji. Wynikiem tych zabiegów była, odparta zresztą przez flotę Karola, próba odsieczy wiernego jeszcze królowi Kalmaru (maj 1599). Po upadku twierdzy, w październiku tegoż roku (jednocześnie z lądową wyprawą Farensbacha do Estonji) wyprawa 8 królewskich okrętów adm. J. Guldensterna na Elfsborg. Nie znam rozprawy H. Almqvista, niewątpliwie poświęconej tym wypadkom¹⁾, ale na podstawie innych materiałów dodam do opisu dra B., że jeszcze przed końcem 1598 zdołał dotrzeć do Kalmaru z posiłkami królewskimi W. Bekiesz. Autor nadto niedocenia wyników wyprawy na Elfsborg („...zbyteczne zabiegi... armada królewska nic nie sprawiwszy nie bez uszkodzeń musiała zawrócić i szukać schronienia w Lubece”) — a przecież, choć nie zastała powstania królewskich stronników, na które Zygmunt III rachował, wyrządziła przeciwnikowi poważne straty, dała powód do zatargu dyplomatycznego ks. Ka-

¹⁾ *Bidrag till kännedomen om striden mellan konnung Sigismund och hertig Karl 1598—1599.* Por. też K. Tyszkowski *Z dziejów wyprawy Zygmunta III do Szwecji.* Lwów 1928.

rola z Danją i zawiesiła nad nim stałą obawę przed powtórzeniem się napadu. Odtąd zawsze będzie troskał się o bezpieczeństwo wybrzeży¹⁾. Warto by też zaznaczyć, iż król wydawał rozkazy do tych działań ze swej kancelarii szwedzkiej, więc trudno działania te uważać za dorobek polski.

Rozdz. II przedstawia obronę wybrzeża pomorskiego głównie, w czasie wojny Rzeczypospolitej z Karolem. Jan Weiher (pomyłony przez autora z czynnym w Inflantach Ludwikiem) z wojskiem lądowym i paru okrętami odpierał groźne nierzaz (1603, 1606!) zakusy floty szwedzkiej na wybrzeże pomorskie, a zaleźni odeń kaprowie przestrzegali blokady Szwecji i spełniali królewskie zarządzenia represyjne.

Rozprawa dra Bodniaka opiera się na jednostronnym materiale — niemal wyłącznie polskim — przedewszystkiem na zasobach Gdańskiego Archiwum Państwowego i rękopisach Biblioteki Kórnickiej. Ogólne wyniki pracy niewątpliwie będą posiadać trwałą wartość, jednak dopiero wyzyskanie chociażby drukowanego materiału szwedzkiego i źródeł hanzeatyckich umożliwi uzyskanie całkowitego obrazu.

Stanisław Herbst

Ks. Ludwik Frąś C. Ss. R. *Obrona Zbaraża w r. 1649*. Kraków. 1932. str. VIII. + 71 + 1 mapa. (in 8-o)

Praca ks. Frąsia jest pierwszą od czasów Kubali monografią pamiętnego oblężenia Zbaraża. Nie dorównując autorowi *Szkiców historycznych* pod względem barwności stylu, przewyższa go jednak ks. Frąś sumiennością i drobiazgowością w opracowaniu tematu. Oddawszy hołd Kubali, przechodzi autor jakby do porządku dziennego nad jego monografią, rozpoczynając pracę od początku. Wynik trudu dodatni, już choćby z tego względu, że autor wydobyl cały szereg źródeł, zarówno rękopiśmiennych, jak i drukowanych, z których nie korzystał jego poprzednik. Pozostawiając zupełnie na uboczu (niesłusznie zresztą) tło polityczne, na którym rozegrać się miały krwawe zapasy zbarraskie, jako cel postawił przed sobą autor jedynie operacje wojskowe; trzymając się tego zadania, przy pomocy odpowiednich źródeł i autopsji postanowił w miarę możności jak najdokładniej umiejscowić teren walk, by dać jasne zrozumienie wszystkich posunięć taktycznych i strategicznych. Cel ten, biorąc pod uwagę brak odpowiednich źródeł kartograficznych, został w znacznej

¹⁾ C. Rogberg. *Konung Carl IX fälltag i Liffland ar 1600...* Uppsala 1856. s. 25 — 6. 45 — 7. Krótko wyniki dotychczasowej literatury szwedzkiej referuje J. Paul *Gustaf Adolf. Bd. 1. Schwedens Aufstieg zur Grossmachstellung*. München 1927. s. 71. 95. Tamże (s. 96) inne zagadkowe fakty z archiwów hanzeatyckich. Szczegóły opisywanych przez autora wypadków — podaje podstawowy do tych czasów pamiętnik C. C. Cyllenhjelm. *Historiska Handlingar*, t. 20, s. 296, 298, 312.

mierze osiągnięty; jest to największą zdobyczą ks. Frąsia, zwłaszcza, iż pod tym względem praca Kubali posiada znaczne luki.

Obok krótkiego wstępu, zawierającego wykaz źródeł i pobieżne omówienie kampanji kozackiej z r. 1648, dzieli się praca na trzy zasadnicze rozdziały, z których pierwszy omawia topografię okolicy zamku zbaraskiego, pochodów wojsk kozacko-tatarskich i pierwsze prace fortyfikacyjne, drugi — pierwsze szturmowe, trzeci — systematyczne oblężenie. Pobieżne zakończenie dotyczy traktatu zborowskiego i zdjęcia blokady zbaraskiej.

Wśród źródeł pierwsze miejsce zajmują kroniki Viminy i Radwańskiego, najbardziej rzeczowo z punktu widzenia wojskowego przedstawiające oblężenie zbaraskie. Do źródeł wykorzystanych przez autora należałoby dodać szereg innych, a w pierwszym rzędzie anonimową kronikę wojen kozackich, znajdującą się w rkp. Akad. Um. Nr. 1058, dającą wiele nowego materiału. Szkoda również, że nie zajrzał autor do zbioru ciekawej korespondencji, oddrukowanej w wyd. *Archiv Jugozapadnoj Rusi* (tom III/4) i relacyj Kunakowa, zawartych w tomie III wyd. *Akty Jużnoj i Zap. Rossiji*. Niejeden ciekawy szczegół znalazłby się w nawpółpanegirycznej kroniczce Białobockiego p. t. *Klar męstwa... Jeremiego Wiśniowieckiego* (Kraków, 1650). Szkoda wielka, że nie zostały wykorzystane rękopiśmienne materiały Jakóba Michałowskiego: należy sądzić, iż nie stało się to skutkiem przeoczenia, biorąc pod uwagę, że inni badacze, a między nimi i niżej podpisany, nie mogli z nich korzystać. Dodać wreszcie należy, że diariusz, znajdujący się rkp. Ossolineum 1389, jest diariuszem Józefa Sierakowskiego; oryginał znajduje się w zbiorach p. Czołowskiego we Lwowie.

Rezultatem autopsji i pilnego studjowania Radwańskiego jest sporządzona przez ks. Frąsia mapka sytuacyjna obozu zbaraskiego w skali 1 : 25.000, przedstawiająca rozlokowanie kwater polskich. Wobec braku istotnych danych mapkę tę można przyjąć z pewnem zastrzeżeniem, zresztą sam autor nie przywiązuje do niej wielkiej wagi, twierdząc, że „ma ona znaczenie tylko co do kolejności kwater i ogólnego zarysu fortyfikacyj”. Wychoząc z tego założenia, można zadać pytanie, dlaczego autor wymienia 7 kwater, to jest 5-u dowódców dywizyj, oraz Rozrażewskiego i Przyjemskiego; ci ostatni byli w dywizji Firleja, więc sądzę, że należałoby jedynie oznaczyć 5 kwater, gdyż w przeciwnym razie trzeba byłoby również wyszczególnić kwatery Sobieskiego, Kalinowskiego, Zamoyskiego i innych.

Zgodnie z Viminą określa autor siły polskie w Zbarażu na 9.000 ludzi zdolnych do walki. Liczba zdaje się najbliższą prawdy, natomiast przyjęcie za Kochowskim podziału dywizyj (str. 23) należy postawić pod znakiem zapytania. Weźmy n. p. pod uwagę dywizję czwartą, dowodzoną przez Wiśniowieckiego. Sam autor, zgodnie ze wszystkimi współczesnymi relacjami, mówi, że

książe Jeremi wprowadził do obozu 3.000 ludzi, tymczasem w dywizji jego figurują zaledwie 3 chorągwie husarskie (Jeremiego W., Dymitra W. i Jana Zamoyskiego). „ponadto 1.000 żołnierzy” (str. 24), a więc razem około 1.500 ludzi. Co się stało z resztą? Liczebność dywizji bardzo mała — trudno sądzić, by książę odstąpił innym dowódcom 60% swych sił. Spróbujmy na podstawie innych źródeł zrekonstruować siły, które wprowadził Wiśniowiecki do Zbaraża. Na wieść o „retiradzie” ruszył książę z Krzeszowa w 200 koni ku Wiśniowcowi. W Andrzejowie połączył się z nim Czartoryski na czele również 200 ludzi. W Wiśniowcu miał wojewoda 1.000 własnych ludzi, których ściągnął pod Szymkowce¹⁾. Tu przyszły doń oddziały Zasławskiego w nieznaney bliżej liczbie, 7 chorągwi Zamoyskiego pod dowództwem rotmistrza Dzika, oraz synowce Dymitr i Konstanty, którzy opuścili Zbaraż i połączyli się ze stryjem. W ten sposób siły księcia wzrosnąć miały do 3.000 ludzi²⁾. Jeżeli jest to nawet liczba zaokrąglona, to 2.600 ludzi było napewno. Co się w Zbarażu stało z ludźmi Zamoyskiego i Zasławskiego? Wprawdzie zamojską chorągiew husarską widzimy w 4-cj dywizji, lecz poprzednio było chorągwi 7. Ludzi swych mógł Zamoyski oddać tylko pod komendę szwagra. Nie wydaje mi się również możliwe, by Kossakowski, zadomowiony „sługa” Wiśniowieckiego, prowadził chorągiew pod rozkazami Firleja. Tych kilka uwag wypowiedziałem w tej myśli, że składu dywizyj, sporządzonego przez Kochowskiego i Radwana, nie można przyjąć bezkrytycznie.

Najlepiej może potraktował autor rozdział o systematycznym oblężeniu, oddając sprawiedliwość obu walczącym stronom. Sądzę jednak, że przypisywanie kozackich robót ziemnych znajdującym się w ich szeregach inżynierom obcym (str. 41) jest pewną krzywdą dla wojska zaporoskiego. Piechota kozacka zawsze celowała w budowie osłon i fortyfikacyj ziemnych; już w roku 1638, przy kapitulacji obozu na Starcu, prace ziemne kozaków wywołały podziw w otoczeniu hetmana Potockiego. Te wybitne zdolności kozaków podkreśla również z uznaniem i Beauplan.

Nie wiem dlaczego, omawiając pertraktacje oblężonych z Tatarami (str. 46), pominął autor całkowicie układy, prowadzone osobiście przez Wiśniowieckiego z Sefer - Kazi - Agą, skoro mówi o tem nawet „diarjusz obszerny”³⁾. Zdaje się, że autor obawiał się wogóle sugestji diarjuszów entuzjastycznie nastrojonych dla księcia, stąd pewien chłód i ostrożne podejście do jego osoby. Ostrożność zrozumiała, lecz pociąga za sobą pewne niedomówienia. Autor przyznaje Wiśniowieckiemu dodatni wpływ moralny na oblężonych, nie docenia jednak może i często przemilcza jego zasługi militarne. Tak n. p. niema mowy o osobiście przez księcia prowadzonych wycieczkach, o tem, że tylko jego autorytet dwu-

¹⁾ Białobocki o. c., str. 8 — 10.

²⁾ Tamże, str. 13; Grabowski, str. 63; Michałowski, str. 411.

³⁾ Szczegóły podaje rkp. Ak. Um. 1052 str. 125.

krotnie powstrzymał panikę, o tem wreszcie, że jego kwatera była najniebezpieczniejszą pozycją, gdyż zdobycie jej otwierało drogę do reszty obozu; sam fakt objęcia prawego skrzydła, położonego naprzeciw Tatarów, wiele mówi, jeżeli się weźmie pod uwagę niedawne doświadczenie piławieckie.

Wyprawa Skrzetuskiego do Toporowa omówiona została dość obszernie (str. 58 — 60), szkoda tylko, że autor nie wyjaśnił, dlaczego relacje Skrzetuskiego są nieścisłe, czemu przedewszystkiem zeznał on, iż pod Zbarażem jest zaledwie kilka tysięcy Tatarów, skoro nie mógł nie wiedzieć o obecności chana z całą ordą. Nie wydaje się prawdopodobną supozycja, że regimentarze umyślnie wprowadzali w błąd króla, by go łatwiej ściągnąć pod Zbaraż; wydaje się raczej rzeczą prawdopodobniejszą, że istotną relację utrzymano w tajemnicy w obawie przed popłochem w wojsku królewskim. Jeżeli zaś wiadano o istotnych siłach nieprzyjacielskich, to czemu król tak lekkomyślnie przedsięwziął wyprawę pod Zborów? Są to niejasności, których autor nie rozwiązuje, nie przywiązując wagi do polityki obozu kanclerskiego. Do sprawy tej zresztą powrócimy. Autor wspomina również o przedarciu się przez obóz kozacki Stępkowskiego, a raczej Stąpkowskiego (tak go w swym testamencie nazywa Wiśniowiecki), nie mówi natomiast nic, że 11 sierpnia wyruszył również z obozu inny oficer księcia, Jan Wolski, o czem wspomina Sierakowski. Obaj oni uniknęli śmierci, gdyż później spotykamy ich w szeregach wojewody ruskiego.

Ukończywszy właściwe oblężenie Zbaraża, naszkicował autor w kilku zdaniach ugodę zborowską i dalsze losy bohaterskich obrońców fortecy. Z temi pobieżnymi sądami i niektórymi faktami nie zawsze można się zgodzić. Myślę, że chan nie dlatego zgodził się na układ, „iż zanosi się na nowy Zbaraż” (str. 67). Położenie małej armji królewskiej nad Strypą przypominało raczej Piławce; decyzja chana była konsekwentnym krokiem stałej polityki tatarskiej, która bynajmniej nie dążyła do zupełnego upadku Rzeczypospolitej, lecz do utrzymania w niej stanu podgorączkowego. Stąd całkowita zmiana frontu z chwilą uwydatnienia się później przewagi Moskwy. Nieścisłe omówił autor „obdarowania” królewskie dla zbarażczyków (str. 69). Wiśniowiecki nie dostał wówczas bogatego starostwa przemyskiego, lecz małe i ubogie starostwo przasnyskie, co stało się powodem wielkiego oburzenia szlachty, zwłaszcza, że bogate donacje otrzymali różni dworzanie. Dopiero sejm zimowy ujął się należycie za obrońcami Zbaraża; nie „pominął” on również i Wiśniowieckiego, jak twierdzi autor (str. 70), lecz właśnie zmusił króla do nadania księciu Przemyśla, zwrotu dóbr chorolskich i powierzenie tak upragnionej buławy wielkiej koronnej.

Takie drobne uwagi nasuwają się przy czytaniu tej ciekawej pracy ks. Frąsia. Drobiazgowo potraktowanie tematu było rzeczą trudną i mało pojętą, jeżeli się weźmie pod uwagę, że nie

pracował autor nad zagadnieniem nowem, lecz przystąpić musiał niejako do rewizji zdobyczy swych poprzedników. Praca taka zazwyczaj zniechęca, to też tem bardziej należy zapisać na korzyść autora, iż z zadania swego wywiązał się i wniósł wiele nowych danych¹⁾.

Ponieważ, jak się zdaje, „Obrona Zbaraża” jest jedynie częścią przygotowanej przez autora historii kampanji z roku 1649, nie mogę powstrzymać się przed zadaniem Ks. Frąsowi kilku zasadniczych pytań, których na łamach swej pracy nie rozwiązał:

1) Dlaczego regimentarze postanowili bronić się w Zbarażu? (Wprawdzie na wstępie (str. 4) autor mówi w Kubalą, że regimentarze sądzili, iż w Zbarażu Wiśniowiecki „chętniej niż gdzie indziej z nami się połączy”, lecz na to nie mamy żadnych dowodów; przeciwnie, książę skrytykował wybór pozycji, a młodzi Wiśniowieccy wyraźnie byli niezadowoleni z obioru Zbaraża, o czym wspomina Sierakowski).

2) Czy z punktu widzenia strategicznego wybór Zbaraża był rzeczą słuszną? Czy nie należało raczej wybrać bardziej umocnionego i zaopatrzonego w żywność Zamościa?

3) Czy wogóle zamykanie się części wojska w fortecy w ówczesnem położeniu kraju nie było krokiem ryzykownym?

4) Czemu przypisać brak wyraźnego planu kampanji ze strony króla i jego nierozważny pochód pod Zborów?

5) Czy i jaki wpływ miało oblężenie Zbaraża na wynik całej kampanji wojennej 1649 r.?

Pytania te wymagają nietylko podejścia strategicznego, lecz odpowiedź na nie można wysnuć ze znajomości ogólnego tła politycznego, przedewszystkiem obserwując politykę wszechwładnego kanclerza. Jeżeli autor pytań tych w omawianej pracy nie rozwiązał, to stało się to zapewne skutkiem braku miejsca. Sądzić należy, że przy omawianiu całokształtu kampanji kwestje te zostaną postawione w jasnem świetle.

Władysław Tomkiewicz

A. Presniakow. — 14 diekabria 1825 goda. S priłożenijem wojenno-istoriczeskoj spravki G Gabajewa — Gwardja w diekabriskije dni 1825 goda. Moskwa — Leningrad. 1926, Centrarchiw, str. 225 i 2 plany.

M. Nieczkina — Obszczestwo Sojedinionnych Sławian Moskwa — Leningrad, 1927, Centrarchiw, str. 244, tablica znaków symbolicznych i 1 mapa.

W badaniach historycznych, prowadzonych w Rosji dzisiejszej, na jedno z pierwszych miejsc wysuwają się prace nad hi-

¹⁾ Należałoby zwrócić uwagę na kilka błędów korektorskich, szczególnie w imionach własnych. Tak. np. zniekształcone zostały nazwy Lachowiec (str. 9), Bazalji (str. 11), pułku mirhorodzkiego (str. 14) i t. d.

storją ruchów rewolucyjnych. Powstanie dekabrystów, stanowiące pierwsze ogniwo nowoczesnego ruchu rewolucyjnego, nurtującego Rosję przez całe XIX i początki XX stulecia, aż do ostatecznego zwycięstwa, odniesionego w 1917 r., wywołało rzecz prosta duże zainteresowanie historyków rosyjskich. Zainteresowanie to, datujące się już od czasów rewolucji 1905 r., znalazło wówczas swój wyraz w pracach profesorów Downar-Zapolskiego¹⁾, Siemiewskiego²⁾, Pawłowa-Silwanskiego³⁾ i innych. Zwycięstwo rewolucji, oprócz wzmocnienia zainteresowań tem zagadnieniem, stworzyło sprzyjające warunki do pracy nad niem przez całkowite udostępnienie archiwów. Setna rocznica powstania dekabrystów została uczczona przez monumentalne 8-tomowe wydawnictwo aktów Komisji Śledczej i Najwyższego Sądu Kryminalnego, dotyczących sprawy dekabrystów, które się ukazało pod redakcją prof. Pokrowskiego⁴⁾, wydawnictwo różnych wspomnień i materiałów dokonane przez Akademię Nauk Z. S. R. R.⁵⁾ oraz szereg rozpraw i monografij.

Do liczby tych monografij należą prace znanego historyka rosyjskiego, zmarłego przed 3 laty prof. Presniakowa, wybitnego znawcy epoki Aleksandra I i Mikołaja I oraz Milicy Nieczkinej, kierowniczki seminarjum historii dekabrystów w jednym z uniwersytetów rosyjskich. Monografie te, uzupełniając się wzajemnie, dają na tle społecznej i gospodarczej struktury ówczesnej Rosji wyczerpujący i wnikliwy obraz ideologii i działalności dekabrystów, oraz złączonej z nimi organizacji Zjednoczonych Słowian.

Okres schyłku panowania Aleksandra I., datujący się mniej więcej od ukończenia wojen z Francją napoleońską, był specjalnie ważkim w dziejach Rosji pierwszej połowy XIX wieku. Zetknięcie się bezpośrednio, zwłaszcza podczas kampanji niemieckiej 1813 r. i francuskiej 1814 r., z ideami nowoczesnej narodowości i liberalizmu wywarło znaczne wpływy na bardziej wykształconą część oficerów rosyjskich, a więc przedewszystkiem oficerów gwardji oraz korpusu okupacyjnego, który pozostawał we Francji do jesieni 1818 r. Ogromny kontrast pomiędzy stosunkami w wojsku rosyjskim, karność w którym oparta była na całkowitej pańszczyźnianej samowoli oficera w stosunku do żołnierza i barbarzyńskich karach cielesnych, kończących się częstokroć śmiercią pod kijami, a tem co widziano we Francji, nie mógł nie uderzyć tych oficerów. Wrażenie pogłębiło się jeszcze po powrocie do kraju, gdzie w 1816 r., pomimo słownego liberalizmu Aleksandra I., nastąpił wyraźny zwrot w kierunku reakcji.

¹⁾ *Idiealy diekabristow*. Moskwa, 1907; *Tajnoje obszczestwo diekabristow*. Moskwa, 1907; *Memuary diekabristow*. Kijów, 1907.

²⁾ *Politiceskije i obszczestwiennyje idiei diekabristow*. Petersburg 1909.

³⁾ *Pestel* (Sobranije soczinienij, tom II).

⁴⁾ *Wosstanie diekabristow*. Moskwa, 1925 — 1928.

⁵⁾ *Pamiaty diekabristow*. Leningrad, 1926.

Zarządzenia zlu szukano w łozach wolnomularskich, a ponieważ naturom czynnym nie wystarczała jałowa obrzędowość wolnomularska, więc poczęto tworzyć tajne stowarzyszenia, dążące nie tylko do samodoskonalenia etycznego oraz działalności filantropijnej swych członków, lecz stawiające sobie pewne, narazie nader mgliste, cele polityczne. Pierwsze takie stowarzyszenie, wzorujące się w znacznej mierze na niemieckim Tugendbundzie, powstało w 1816 r. wśród oficerów Siemionowskiego pułku gwardji. Stowarzyszenie to, rozwijając się, uległo szeregowi przeobrażeń organizacyjnych, a cele jego powoli konkretyzowały się. Wpłynęły na to z jednej strony potęgująca się coraz bardziej reakcja polityczna, z drugiej zaś — sytuacja gospodarcza. Konjunkturalny kryzys agrarny i związany z nim kryzys pańszczyźnianego przemysłu szlacheckiego wymagały przeobrażeń w strukturze gospodarczo-społecznej wsi rosyjskiej. Ogromne zadłużenie majątków doprowadziło do ruiny szerokie warstwy mała i średniorolnej szlachty i nadszarpnęło nawet fortuny magnackie¹⁾.

W takich więc warunkach, jako wynik procesu ewolucyjnego, z pierwotnego związku, który początkowo przybrał nazwę Związku Ocalenia, powstały t. zw. Towarzystwo Północne, rekrutujące się głównie z pośród oficerów garnizonu petersburskiego i Towarzystwo Południowe z ośrodkiem w Tulczyńie, złożone z oficerów 2-ej armji rosyjskiej, stacjonowanej na Ukrainie. Oprócz Towarzystwa Południowego w armji tej powstało w r. 1823 Towarzystwo Zjednoczonych Słowian, które uprzednio zmieniło kilkakrotnie nazwę i przeszło szereg przeobrażeń w kierunku skonkretyzowania i upolitycznienia swego programu.

Dziejom Towarzystwa Północnego i wywołanego przezeń w dniu 26 grudnia 1825 r. powstania poświęcona jest monografia prof. Presniakowa. Autor omawia również ubocznie Towarzystwo Południowe, przedstawiając programowe i taktyczne różnice obu towarzystw. Różnice programowe znalazły swój wyraz w projekcie konstytucji Towarzystwa Północnego, opracowanym przez kpt. Nikitę Murawjewa i t. zw. Ruskiej Prawdzie płk Pestla, będącej projektem konstytucji południowców. Projekt Murawjewa stał na gruncie monarchji z silną wykonawczą i wojskową władzą cesarza, uwłaszczenia włościan z nadziałem ziemi po 2 dziesięciny, zniesienia przywilejów stanowych, wprowadzając wzamian cenzus majątkowy. Pestel natomiast przewidywał utworzenie republiki demokratycznej bez żadnych cenzusów wyborczych, uwłaszczenie chłopów i odebranie szlachcie całej ziemi.

Różnice pomiędzy programami północnych i południowców istniały również i w sprawie polskiej. Towarzystwo Południowe, z ramienia którego Sergjusz Murawjew-Apostoł i Bestużew-Riumin prowadzili w roku 1824 pertraktacje z polskiem Towarzystwem

¹⁾ Rubinsztejn. *Ekonomiczeskoje razmilije Rossiji w naczale XIX w. kak osnowa dviżenija diekabristow* (Stoletije wosstanija diekabristow) Moskwa, 1927.

Patryjotyzmem w osobie Seweryna Krzyżanowskiego, uznawało niepodległość Polski i godziło się na kompromisowe załatwienie sprawy t. zw. gubernij zabranych. Natomiast Towarzystwo Północne pozostawiało sprawę polską otwartą, przekazując jej załatwienie rosyjskiemu soborowi ziemskiemu.

W przeciwieństwie do zagadnień programowych, różnice taktyczne były stosunkowo nieznaczne. Obydwa Towarzystwa stały na gruncie rewolucji wojskowej, a właściwie wojskowego zamachu stanu na wzór Hiszpanji, gdzie właśnie w 1820 r. odbyła się zwycięsko taka rewolucja wojskowa pod wodzą płk. Quirogi i ppłk. del Riego y Nunez, pokonana dopiero w 1823 r. przy pomocy zbrojnej interwencji francuskiej¹⁾). Rewolucję tę wyobrażano sobie jako dokonaną przez oficerów spiskowych, za którymi w myśl karności wojskowej pójdą ślepo żołnierze dowodzonych przez nich oddziałów. To też starano się pozyskiwać jak największą ilość wyższych oficerów, zwłaszcza dowódców pułków, uważając prowadzenie jakiegokolwiek propagandy wśród żołnierzy za zupełnie zbędne. Różnice, wynikające z większego radykalizmu południowców, mającego częstokroć charakter jakobiński (np. projekt wymordowania całej rodziny cesarskiej) powstały skutkiem ścierania się odmiennych tendencji, z których jedna (Towarzystwo Północne) reprezentowała bardziej umarkowane żywioły oficerów gwardji, pochodzące z arystokracji bądź z zamożnej szlachty i skłaniające się raczej ku przewrotowi pałacowemu, druga zaś — (Towarzystwo Południowe) bardziej radykalnie nastrojonych oficerów pułków linjowych.

Od obydwóch towarzystw i Północnego i Południowego różniło się znacznie, zarówno programowo jak i pod względem taktyki, Towarzystwo Zjednoczonych Słowian, dzieje którego przedstawia w swej monografji Nieczkina. Towarzystwo to o bardziej jednorodnym składzie społecznym niż tamte, złożone prawie wyłącznie z niższych oficerów i drobnych urzędników, pochodzących ze zdeklasowanej bezrolnej szlachty, przeniknięte było duchem głębokiego radykalizmu. Wynikała stąd odmienna taktyka Zjednoczonych Słowian, którzy, traktując w mniej pańszczyźniany sposób żołnierzy, prowadzili wśród nich propagandę rewolucyjną, uważając to za konieczny warunek pozyskania żołnierzy do czynnego wystąpienia. Będąc zwolennikami rewolucji masowej, Zjednoczeni Słowianie nie obawiali się poruszenia mas, przed czem cofali się zarówno członkowie Towarzystwa Północnego jak nawet i Południowego, co tłumaczy się tem, że pomiędzy bogatą a nawet średniozamożną szlachtą a masą chłopską była zbyt wielka przepaść, aby szlachta ta mogła się wyzbyć swej nieufności i obawy przed rewolucją ludową — poprostu miała ona zbyt wiele do stracenia. Pamięć o buncie Pugaczowa tkwiła zarówno wśród

¹⁾ Tarle. *Wojsennaja remolucija na zapadie Jewropy i diekabristy*. (Stoletije wosstanija diekabristow) Moskwa, 1927.

szlachty jak i wśród chłopów, to też szlachta, dążąc do rewolucji politycznej i reform społecznych, nawet dość daleko idących, jako następstwa tej rewolucji, bynajmniej nie chciała rewolucji społecznej. Natomiast Zjednoczeni Słowianie, właściwie nominalnie tylko należący do szlachty, skazani na utrzymywanie się wyłącznie z bardzo niskich pensyj, nie obawiali się rewolucji społecznej, która, likwidując nawpół feudalne państwo, dawała im, przedstawicielom wojskowej i urzędniczej inteligencji, większe możliwości rozwojowe w nowoczesnym państwie burżuazyjnym, potrzebującym znacznej ilości inteligencji pracowniczej.

Program Towarzystwa Zjednoczonych Słowian, jednym z założycieli którego był Polak Julian Lubliński, przewidywał utworzenie wielkiej federacji ludów słowiańskich, złożonej z Rosjan, Polaków, Czechów, Morawian, Węgrów (których zaliczano do Słowian), Dalmatyńczyków, Chorwatów i Serbów. Program ten pozyskał Towarzystwu szereg członków Polaków, jak Kraśnicki, Żebrowski, Ostrowski, Niewęglowski i inni. Polscy członkowie Zjednoczonych Słowian rekrutowali się z tej samej warstwy społecznej co rosyjscy, t. j. ze zdeklasowanej szlachty i byli przeważnie oficjalistami. Nie mogąc znaleźć dla siebie odpowiedniego miejsca w istniejącym ustroju społeczno-gospodarczym, byli oni zainteresowani, podobnie jak i ich rosyjscy towarzysze, w szybkim jego przekształceniu, do czego dołączały się jeszcze aspiracje narodowe. Aspiracje te znajdowały sobie ujście w ideologii Towarzystwa, w której widzimy odbicie dążeń polskich organizacji tajnych, a mianowicie granice Polski od morza Bałtyckiego do Czarnego i jej wybitna rola w projektowanej federacji słowiańskiej, jako ewentualną stolicę której wysuwano m. in. Warszawę.

Nieczkina jasno i przekonywująco przedstawia te przeobrażenia społeczne, którym ulegała drobna szlachta polska na Ukrainie, natomiast charakterystyka ideologii i organizacji tajnych towarzystw polskich wypadła może nieco zbyt jednostronnie. Autorka, opierając się głównie na Askena z y m, przedstawia pewne mgliste dążenia jako coś skonkretyzowanego i przeceinia rolę Templarjuszy Polskich, którzy w gruncie rzeczy byli organizacją efemeryczną.

Różnice, istniejące pomiędzy Towarzystwem Północnem a Południowem, połączonem we wrześniu 1825 r. z Towarzystwem Zjednoczonych Słowian, znalazły swój wyraz 26 grudnia 1825 r. w próbie powstania w Petersburgu i 10 — 15 stycznia 1826 r. w powstaniu Czernihowskiego pułku piechoty na Ukrainie. Towarzystwo Północne wykorzystało okres bezkrólewia, jaki wytworzył się po śmierci Aleksandra I., do wystąpienia zbrojnego celem opanowania władzy, tem więcej, że już w listopadzie 1825 r. na skutek zdrady kilku członków Towarzystwa Południowego (Sherwood, Majboroda, Boszniak), władze wiedziały o istnieniu obu Towarzystw i wódz południowców płk. Pestel został uwięziony,

a lada chwila mogły nastąpić dalsze aresztowania. Wykorzystując niepopularność w. ks. Mikołaja wśród gwardji, spiskowcy postanowili wystąpić jako rzekomi obrońcy w. ks. Konstantego, właściwego kandydata do tronu. Szerzono wiadomości, że Konstanty po wstąpieniu na tron zmniejszy czas służby żołnierskiej z 25 na 10 lat, t. j. do tego okresu jaki trwała służba w wojsku polskiem, którego był wodzem naczelnym, że wzorem wojska polskiego, które miało lepsze od rosyjskiego warunki bytu, poprawi byt żołnierza.

Zaimprovizowanie momentu wybuchu pod wpływem obawy, że związek rozbitý zostanie zupełnie przez aresztowania, zawód, jaki sprawił spiskowcom szereg oddziałów, które zdawało się, że staną po stronie powstania, brak kierownictwa i związana z tem beczynność — wszystko to nasuwa analogję pomiędzy powstaniem dekabrystów a nocą listopadową 1830 r. Natomiast różnicę widzimy w sprawie wykorzystania pomocy mas ludowych. Polskie przysiężenie, choć podobnie jak rosyjskie, było przede wszystkim wojskowem. liczyło się jednak w pewnej mierze z użyciem do walki ludu, lud ten przez swych cywilnych członków poruszyło, a sytuacja wytworzona pod arsenałem dała masom broń, wprawdzie wbrew woli dowodzącego tam Zaliwskiego. Dekabryści zaś nietylko nie starali się poruszyć ludu, ale nawet nie zrobili celem wykorzystania i zorganizowania samorzutnej pomocy, z jaką przyszli im robotnicy, pracujący przy budowie Isakijewskiego soboru, którzy wzięli czynny udział w odparciu szarż kawalerji Mikołaja na czworoboki zbuntowanych pułków. Może tłumaczy się to tem, że polska noc listopadowa nosiła charakter powstania przeciwko obcemu najeźdźcy, co wytwarzało moment konsolidacji narodowej, podczas gdy wystąpienie ludu w wypadkach petersburskich 26 grudnia nadałoby im charakter rewolucji społecznej, co nie leżało bynajmniej w zamiarach dekabrystów.

Inaczej, o wiele bardziej zdecydowanie niż dekabryści, poczynali sobie Zjednoczeni Słowianie. Wprawdzie i tutaj moment wybuchu nosił charakter przypadkowy, będąc wywołany aresztowaniem ppłk. Murawjewa-Apostoła, ale plan i sposób działania były realniejsze i energiczniejsze niż w Petersburgu. Tak się jednak złożyło, że kierownictwo powstania Czernihowskiego pułku znalazło się w rękach Murawjewa-Apostoła i Bestużewa-Riumina. Pomiędzy nimi a grupą Zjednoczonych Słowian, złożoną z Solowjowa, Suchinowa, Szczepiły i Kuzmina, która właściwie zrewoltowała pułk, powstały tarcia na tle akcji. Zjednoczeni Słowianie musieli w rezultacie ustąpić swemu dowódcy Murawjewowi, który, licząc na współdziałanie innych pułków, których dowódcy oficerów byli członkami Towarzystwa Południowego zmienił kilkakrotnie swe zamiary i kierunek marszu, przez co zwarzył początkowy zapal żołnierzy. Po pięciodniowem krążeniu Czernihowski pułk został 15 stycznia 1826 r. rozbitý pod wsią

Ustinówką przez wysłany za nim w pościg oddział gen. Geismara.

W końcowych wnioskach swych prac zarówno prof. Presniakow jak i Nieczkina przedstawiają rolę, jaką odegrali dekabryści i Zjednoczeni Słowianie w procesie dziejowego rozwoju Rosji i rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, podkreślając, że są to narodziny nowoczesnego ruchu, różniącego się całkowicie zarówno od dotychczasowych rewolucyj pałacowych (np. 1762 r. lub 1801 r.), jak i żywiołowych buntów ludowych (Razin, Pugaczow).

Cechą charakterystyczną obu prac jest ich nowy sposób ujęcia zagadnienia. Przedstawienie działalności dekabrystów na tle społeczno-gospodarczej struktury Rosji aleksandrowskiej rzuca światło na cały szereg niezrozumiałych pozornie spraw. Dotychczasowe wyjaśnianie ich zapomocą oddziaływania różnych prądów ideologicznych, traktowanych jako coś abstrakcyjnego, oderwanego od swego podłoża, doprowadzało w najlepszym razie do zobrazowania ideologii formalnej, bez wnikięcia w jej genezę i treść istotną. Dlatego też monografie Presniakowa i Nieczkinej, pomimo pewnych niedociągnięć, są dużym krokiem naprzód w badaniach nad dziejami dekabrystów.

Wydana razem z monografią prof. Presniakowa rozprawa Gabajewa, historyka wojskowego epoki Aleksandra I., daje wyczerpujące i źródłowe dane co do organizacji i uzbrojenia gwardji rosyjskiej w tej epoce oraz przebiegu wypadków 26 grudnia. Omawiając podział gwardji na dwa obozy, autor przedstawia sytuację, jaka się wytworzyła tego dnia w Moskiewskim, Grenadzkim i Finlandzkim pułkach oraz u marynarzy gwardji. Przeciągnięcie w większym lub mniejszym stopniu oddziałów na stronę powstania zależało przeważnie od energii i popularności wśród żołnierzy oficerów spiskowych. Widzimy w tem również analogję do naszych wypadków nocy listopadowej. Przy omawianiu sprawy dowództwa zrewoltowanych oddziałów znajdujemy ciekawy i nieznaný szczegół, że kiedy po wycofaniu się projektowanego dyktatora ks. Trubeckiego powstańcy znaleźli się bez wodza, proponowano dowództwo między innymi Polakowi Józefowi Gorskiemu, b. pułkownikowi artylerji rosyjskiej i vice-gubernatorowi Kaukazu, który jednak odmówił ze względu na to, że nie jest oficerem piechoty. Wobec odmowy szeregu osób, do których zwracano się o objęcie dowództwa, dowództwo to trzeba było zaimprovizować, podobnie jak to miało miejsce w czasie nocy listopadowej pod arsenalem. W przeciwieństwie do niezawsze energicznej działalności spiskowych, oficerowie wierni Mikołajowi, a zwłaszcza wyżsi dowódcy, byli przeważnie nader czynni i tem tłumaczy się fakt, że szereg oddziałów, na które liczyli spiskowcy, stanął po stronie Mikołaja. Następnie autor przechodzi do szczegółowego przedstawienia strat, poniesionych przez obydwie strony oraz nagród i kar, będących rezultatem wypadków 26 grudnia. Analiza wojskowa przebiegu powstania deka-

brystów daje szereg ciekawych wyników. Walki stoczony w ówczas nie można zaliczyć do walk typu wojny domowej, gdyż żołnierze nie odczuwali ani nienawiści wzajemnej, ani też nie mieli świadomości swej wyraźnej przynależności do jednej ze stron. Uważając się za lojalnych wykonawców przysięgi żołnierskiej, zarówno zbuntowani jak i wierni Mikołajowi I oczekiwali, że strona przeciwna połączy się z nimi.

Dowództwo wiernych jemu oddziałów objął po śmierci gen. Miłoradowicza sam Mikołaj I. W przeciwieństwie do w. ks. Konstantego, który 29 listopada 1830 r. stracił zupełnie głowę i pozostawił wypadki swemu biegowi, Mikołaj wydał szereg rozumnych i celowych zarządzeń, zmierzających do obrony Pałacu Zimowego, otoczenia zrewoltowanych na placu Senackim i zawezwania do stolicy oddziałów, stacjonowanych w jej okolicach. Zgromadziwszy przeciwko powstańcom, liczącym około 3000 piechoty — 9000 piechoty, 3000 kawalerji i 36 dział, Mikołaj zajął stanowisko wyczekujące, nie decydując się na stanowcze uderzenie. Dopiero wzburzenie robotników, łączących się z powstańcami, oraz niepewność własnych oddziałów, skłoniły Mikołaja I do pójścia za radą generałów Tola, Wasilczykowa i in. i użycia artylerji, co zdecydowało o jego zwycięstwie.

Stanisław Płóski.

Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830 — 1831 r. Wydał Bronisław Pawłowski, t. I i II. Warszawa, Wojskowe Biuro Historyczne, 1951 — 1952 r.

Wydawnictwo powyższe jest pierwszym bodajże w historjografji Polski Niepodległej wydawnictwem źródeł, odnoszących się do historji wojskowej. Z tytułu swego charakteru jubileuszowego, związanego z stuletnią rocznicą powstania listopadowego, obejmuje wojnę polsko-rosyjską 1830 — 1831 r. Można się spierać, czy pierwsze nowoczesne wydawnictwo źródeł z historji wojskowej winno być poświęcone temu okresowi, czy też może należało się to wojnom innym. Mojem zdaniem przynajmniej wojny Sobieskiego lub Batorego ze względu na potężny pierwiastek twórczy, bardziej zasługiwały na uwagę niż wojna 1831 r., będąca strategicznie i taktycznie słabym odbłaskiem wielkich poczynań napoleońskich, zwłaszcza, iż wydawnictwo takie siłą rzeczy przeznaczone jest dla słuchaczy Wyższej Szkoły Wojennej i uniwersyteckich seminarjów wojskowości (na marginesie zaznaczyć muszę, że niestety jeden jedyny Kraków posiada takie seminarjum) i dlatego w pierwszym rzędzie obejmować powinno te momenty z dziejów wojskowych, które dla współczesnej wojskowości są źródłem rozmachu twórczego i siły, a nie takie, które ze względu na brak inicjatywy, brak wodzów i potężniejszej myśli strategicznej dać tego nie mogą — spierać się o to można, nie moż-

na atoli nie przyznać, że jest to najmonumentalniejszy i najwłaściwszy sposób uczczenia powstania listopadowego, którego jedynym istotnym bohaterem był żołnierz polski.

„Źródła” zawierają druk dokumentów z archiwów państwowych i prywatnych, więc w pierwszym rzędzie akta operacyjne Naczelnego Dowództwa, papiery Klemensowskiego, akta Dyktatora i t. p. akta, odnoszące się do działów naczelnego dowództwa, oddzielnych jednostek bojowych, nawet pomniejszych niesamodzielnych oddziałów. Nadto są akta i o charakterze organizacyjno-wojskowym.

Najważniejszą rzeczą w każdym wydawnictwie jest układ i wybór materiału. Ważnem jest, by wybór ten nie był przypadkowy, by widoczne było kryterjum wyboru materiałów, by znać było metodę. Układ natomiast musi być jasny i przejrzysty, zależny zresztą jest od nagromadzonego materiału. Wzorowe wydawnictwo źródeł musi posiadać wyraźną linię stałą.

Z właściwego charakteru wydawnictwa źródeł wydawca — mam wrażenie — nie zdał sobie dokładnie sprawy. Drukowano mniej więcej wszystko, co wpadło do ręki, według subiektywnego tylko uznania wydawcy, bez zastosowania jednolitego jakiegoś kryterjum. Oczywiście znalezienie odpowiedniego kryterjum wyboru w tym wypadku było rzeczą nader trudną, jednak jest to rzecz pierwsza w podobnem wydawnictwie.

A kryterjum wyboru i układ materiału warunkują cel wydawnictwa i jego przeznaczenie. To też nicuważenie jednolitej linii stałej w wyborze materiału sprawiło, iż wydawnictwo omawiane nie jest wyraźnem wydawnictwem źródeł wojny 1830—31 r. i częściowo posiada charakter wypisów źródłowych. Całkowicie nie może służyć jako źródło, będące podstawą prac nad wojną 1831 r., jak również nie jest tylko pracą, przeznaczoną do ilustracji dziejów tej wojny. Badacz nie będzie mógł kontentować się tem wydawnictwem, zmuszony do przeglądania w archiwach wszystkich zespołów, uwzględnionych w „Źródłach”, dla ilustracji zaś jest to wydawnictwo o wiele zbyt obszerne.

Wybór materiału i układ są nieco przypadkowe: obok planów operacyjnych znajdują się raporty małych pododdziałów (dlaczego tych właśnie, a nie innych?), następnie akta o charakterze ogólnorganizacyjnym, znowuż raporty różnych oddziałów i akta szczegółowo-organizacyjne. Zdaję sobie sprawę, iż wybór materiału był bardzo trudny. Jednak pewne kryterjum można było znaleźć, narzuca się ono zresztą samo przez się, narzuca się tem silniej, że wydawca jest archiwistą i nie obce mu są archiwalne metody wydawnicze. Mam więc wrażenie, że należało przyjąć kryterjum zespołów, t. zn. drukować zespoły akt, więc w pierwszym rzędzie akta Komisji Rządowej Wojny, nie przeplatając je aktami innymi, a następnie dopiero inne zespoły i tu stosować wybór tak, by uzupełnić zespół zasadniczy. W ten sposób unikniętoby przy-

padkowości w wyborze materiału i danoby wydawnictwu układ jednolity.

O ileby nawet zachowany był wybór akt taki, jakto uczyniła redakcja, można było w układzie nie zachowywać li tylko porządku chronologicznego. Byłoby to może bardzo trudne (a nawet niemożliwe) w odniesieniu do akt operacyjnych, zasadnicze jednak działy można wydzielić. Obok działu akt operacyjnych można zatem było stworzyć odrębny dział organizacyjny i odrębny przemysłu wojennego, a nie przeplatać te rzeczy tylko dlatego, że chronologia tak nakazywała. Możliwy był więc układ rzeczowo - chronologiczny. Przy drukowaniu akt organizacyjnych należy oddzielić akta organizacyjne armji regularnej a gwardji — bo czytelnik skłonny jest do utożsamienia tych instytucyj. Co się zaś tyczy działań wojennych należałoby może użyć systemu koncentrycznego, że go tak określe, a mianowicie, dać przedewszystkiem akta o znaczeniu ogólnem, ramowem, następnie zaś akta grup samodzielnych z podległemi im oddziałami i pododdziałami tak, by mniejsze jednostki mieściły się w ramach jednostek większych, nadrzędnych. Musiałyby być więc podane grupy akt, a nie akta indywidualnie w porządku chronologicznym tylko. Wydawcę obowiązywałaby wówczas oczywiście dokładna i drobiazgowa znajomość organizacji sił zbrojnych powstania.

Przechodząc do kwestyj szczegółowych, w pierwszym rzędzie zaznaczyć należy, iż dział przemysłu wojennego potraktowany jest po macoszemu, opuszczono rozmyślnie czy też przez niedopatrzenie prawie cały odnośny materiał, zgrupowany w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie; wydaje się to dziwnem, gdy się uwzględni współczesne zainteresowania, które narzucają wprost konieczność uwzględnienia tych momentów w życiu wojskowem. Mam wrażenie poza tem, że wydawnictwo winno było być poprzedzone wstępem, omawiającym krytycznie grupy akt uwzględnionych, wyjaśnić ich charakter, wprowadzić czytelnika poprostu w lekturę „Źródeł”, dać wskazówki co do racjonalnego korzystania z nich.

Należało ponadto ściśle oznaczyć, czy wydawnictwo obejmuje akta dotychczas niedrukowane, czy też uwzględnia i druki. W tym drugim wypadku przy powtórnem drukowaniu takich akt powinna była być odpowiednia adnotacja (tyczy się to rozkazów Chłopickiego i akt Rady Administracyjnej).

Niektórych następnie akt należało nie drukować zupełnie lub też przedrukować z odpowiednich druków, w najgorszym zaś wypadku z zespołów właściwych, a nie z zespołów, do których ubocznie trafiły. Tyczy się to wyjątków z protokołów Rady Administracyjnej, przedrukowanych z rozkazów Dyktatora mimo, iż kompletne protokoły Rady Administracyjnej były drukowane w Paryżu w 1872 r., o czem wydawca nie wzmiankuje.

Uchwał rządów — mam wrażenie — nie należało drukować z różnych ułamkowych zespołów, a poprostu z interesującego,

oficjalnego rękopisu p. t. „Postanowienia rządowe”, znajdującego się w bibliotece ordynacji Krasińskich. Przedrukowywanie niektórych uchwał sejmowych z akt wobec istnienia dostępnego wszystkim drukowanego i świetnie wydanego „Djarjusza” uważam za rzecz przynajmniej bezcelową.

Drukowanie uchwały o „kokardzie”, uchwały powszechnie znanej i tyle razy już przedrukowywanej, a przytem tak mało związanej z wojskowością, było zbędne, a jeśli się ją drukowało, to trzeba było przynajmniej umieścić odpowiednią adnotację.

Strona estetyczna jest postawiona wzorowo. Jest i pozostanie to wydawnictwo trwałą pamiątką zmagani polsko-rosyjskich 1830 — 1831 r.

Edmund Oppman

Pamiętniki z roku 1830 — 1831 ś. p. generała Ignacego Skarbka Kruszewskiego, wydanie II przez wnuka Kazimierza Skarbka Kruszewskiego z (4) portretami autora, (5) planami strategicznymi, oraz (6) ilustracjami. Warszawa 1930, str. XVI 205, 3 nbl.

Wartość pamiętnika dla historii zależy od tego czy autor jego umiał patrzeć na wypadki i czy przedstawił je zgodnie z prawdą. W odniesieniu tego twierdzenia do pamiętników Kruszewskiego dobrze się stało, iż po raz drugi wydane one zostały przez rodzinę, jak to można sądzić z tytułu. Kruszewski bowiem umiał patrzeć, umiał i chciał mówić prawdę. Z pamiętnika wyłania się sylwetka żołnierza i żołnierskie są to wspomnienia. Niema w nich np. tak częstej w pamiętnikach wojny 1831 r. nuty politycznej i zawiści partyjnych. Żołnierz po żołniersku rozmawiał i w swym pamiętniku przekazał chlubne czyny szabli polskiej. Raz jeden może tylko Kruszewski zdradza swe sympatje polityczne, gdy pisząc o sztabie gen. Dwernickiego, dodatnio wyraża się o księżach Szyndlarskim i Pułaskim. Uwydatnia się to także w odniesieniu do samej osoby Dwernickiego, gdy o nim Kruszewski wspomina i podkreśla jego zdecydowany stosunek do walki z Rosją, wiarę, umiejętność podniecenia zapału, jako też brak obaw co do „mary demagogicznej”.

Wspomnienia swoje ujął autor w trzy partje. Wstępna omawia „rzut oka na lata, które poprzedziły powstanie 1830 r.” i daje dobry, choć sumaryczny obraz sprzysiężeń wojskowych, zwłaszcza Krzyżanowskiego. (6 str.). Trzon główny stanowi okres wojny 1831 r. (163 str.) „Emigracja” zaznajamia czytelnika z losami Kruszewskiego po upadku powstania i z jego służbą w armji belgijskiej (11 str.). Resztę stronic książki (26 str.) wypełniają przypisy, podane przez autora i kilka listów przytoczonych na poparcie omawianych faktów.

Opis nie jest jednolity, gdyż autor omawia te sprawy i fakty, w których sam brał udział. Stąd np. opis nocy listopadowej został ujęty w naświetleniu oficera - spiskowca, zmuszonego działać po stronie W. Ks. Konstantego. K r u s z e w s k i bowiem jako adjutant gen. Kurnatowskiego pozostawał przy nim i uczestniczył w akcji pułku strzelców konnych gwardji. Stosunki sztabowe zarówno za czasów dyktatury, jako też komendy Radziwilla i Chłopickiego, oraz Skrzyneckiego (aż po Ostrołękę) są dobrze ujęte i ciekawe, jeżeli idzie o służbę adjutantów i ujęcie całości działań armji głównej. Autor jako adjutant w sztabie naczelnego wodza znał dobrze służbę i orjentował się w ogólnej sytuacji. W sztabie tym od stopnia porucznika dosłużył się szlif podpułkownika i dowództwa pułku. Okres końcowych miesięcy powstania ma już inny charakter. Autor zaczyna patrzeć oczyma dowódcy pułku na swem odcinku, względnie odcinku brygady, którą pod koniec powstania dowodzi.

Z pamiętników tych przeto można korzystać do wielu zagadnień historii wojskowej powstania listopadowego, jak to: początków wybuchu, służby w sztabach, wartości pułków, czy wreszcie do całokształtu zagadnienia. Dlatego też znawca wojny 1831 r. tej miary co prof. T o k a r z dość wysoko stawia wspomnienia K r u s z e w s k i e g o, omawiając literaturę pamiętnikarską w swej pracy o *wojnie polsko-rosyjskiej 1830 i 1831* (Warszawa 1930, str. XXIX, określając je jako jedne „z najciekawszych i najszczerzych”.

Jeżeli jest mowa o II wydaniu pamiętnika, to trudno pominąć milczeniem sposób wydania. Pamiętnik ten bowiem jest wierną kopją i przedrukiem wydania z 1890 r. Od tego czasu jednak technika wydawnicza znacznie posunęła się naprzód i stawia pewne konieczne wymagania, jak np. indeks i krytyczne uwagi. Nie tłumaczy wydawcy powołanie się na wolę pamiętnikarza, on bowiem nie życzył sobie poprawek w tekście, ale dozwalał na krytykę i poprawki „w osobnych przypiskach, lub pismach”. Taki zaś np. przypisek powinien być się znaleźć na str. 131, gdzie K r u s z e w s k i pisze, iż 5 p. ułanów był jedynym nowym pułkiem w dywizji jazdy rezerwowej komendy gen. Skarzyńskiego. W rzeczywistości bowiem prawie przez cały czas obok tego pułku były dwa pułki nowej formacji: 2 krakusów i 1 mazurów, a przez dłuższy czas jazda poznańska i legja nadwiślańska.

Tyle mielibyśmy do powiedzenia o pamiętniku. Natomiast jeśli idzie o samą postać Pamiętnikarza, pozwolimy sobie uzupełnić nieco okres emigracyjny. Zachowały się bowiem w Archiwum Państwowem w Poznaniu listy K r u s z e w s k i e g o pisane do obywatela z t. zw. „Prus Zachodnich” niejakiego Kossowskiego z Wielkiej Kłoni. Listy te dostały się do Archiwum, jak świadczy odnośna notatka z sądu, możliwe, iż przy jakiej rewizji zostały skonfiskowane. Listy te, pisane w latach 1832 — 1843, stanowią ciekawy przyczynek do charakterystyki K r u s z e w s k i e g o. Są

one natury czysto prywatnej, niemniej jednak nie brak w nich wielu ciekawych uwag i spostrzeżeń. Z listów tych ukazuje się żołnierska dusza człowieka, który przez swą służbę bojową nauczył się samodzielności i liczenia na własne siły. Dlatego też można z nich wyluskać zdanie Kruszewskiego i podobnych mu ludzi o emigracji i jej posunięciach. Sam Kruszewski, mając czyste sumienie, wstępuje w szeregi armji belgijskiej, a kłopoty i swary zostawia tym, „którzy przez egoizm, brak wytrwałości, lub głupstwo mają sobie do wyrzucenia, że się przyczynili do naszego upadku”, sam licząc tylko na wysiłek ogólny przy odpowiednim momencie¹⁾. Pogląd na emigrację precyzuje w innych listach: „polityka głupia, podła, od dnia do dnia tylko żyje i na nich (!) rachować nigdy nie powinniśmy byli i nadal rachować byłoby zbrodnią. Sami, sami i jeszcze raz sami chciejmy, a możemy, lecz stosownej pory trzeba jeszcze czekać, a nie zdaje się bliską. Tajne działania, te jedynie mogą dzieło przyspieszyć i przygotować”²⁾... „w polityce głucho, nadzieje, nadzieje, ale niepewne, odległe, tyle warte co te wszystkie, które nas od czterech lat łudzą”³⁾. Pogląd ten ustala się z czasem jako pewnik, iż nie można liczyć na obcą pomoc. „W tych krajach rządy nie myślą wcale o polityce zewnętrznej, zajęte zawsze same sobą i utrzymaniem się na szczycie, a ludzie pojedynczy gonią tylko za robieniem majątku. Wygodne to jest życie, ale nie wielkiego po tych konstytucyjnych krajach jak Francja i Belgja spodziewać się nie można, c'est le reigne des avocats et des bavards. Jeżeli dla nas coś pomyślnego wypaść może, to pewno nie z tej strony. Każdy tylko na siebie rachować powinien, czy człowiek, czy naród, korzystać z podanych okazji i przez własną tęgość swoje interesa robić”⁴⁾.

Ciekawą jest notatka o stronnictwie w Brukselibrukselskie stronnictwa mało warte i Lelewel, gdyby się szanował, toby się z niemi mniej zadawał. Należy być dobrym Polakiem, ale poklaskiwania wszystkim krzykałom nie widzę obowiązku. Camarilla w Paryżu nie wiem co robi, marzy zapewne jak zawsze o królestwie Czartoryskiego i cieszy się każdym słowem sympatycznym Francuzów i Anglików. Jedni wierzą zbyt w ludy, drudzy zbyt w gabinety, ja wierzę tylko w Polaków i w sprawiedliwość Boga. Gromada Grudziądz (!?) jest to gromada głupich, za nos wodzona przez kilku łotrów kosmopolitów”⁵⁾.

W odniesieniu do prób formacji oddziałów polskich w Belgji też mamy ciekawą notatkę. „Król Leopold starał się niezawodnie o wszystkich naszych żołnierzy, którzy byli w Prusach, ale nie będąc wtenczas w relacjach z rządem pruskim, robił to przez Pa-

¹⁾ Manuskrypty A VII 41. XXII. Krempt, 22 VII 1852.

²⁾ Bruksela 22 VII 1856.

³⁾ Namur 23 I 1838.

⁴⁾ Namur 28 IV 1841.

⁵⁾ Namur 6 IV 1858.

ryż, gdzie u błazna Filipa tyle znalazł w tem trudności, że projektu swego do skutku doprowadzić nie mógł”¹⁾). Podobnie o formacjach w Hiszpanji pisze Kruszewski „...w Hiszpanji źle się naszym powodzi. Szarżają (!) niemi jak zawsze legjami cudzoziemskimi. O ile chwałę szukać nauki wojny pojedynczo, choćby w obcych wojskach, póki niema swego, tyle ganię te legje, które zawsze ktoś formuje w celu, aby nią dowodził, a potem bez użytku plutonami Polacy giną”²⁾).

Z listów Kruszewskiego przebija głęboka tęsknota za krajem i chęć poświęcenia swych służb Ojczyźnie. Dla tego emigranta dość dobrze sytuowanego, jako wyższego wojskowego, najdroższą pamiątką, którą specjalnie z kraju sprowadza, to pozostawione w Krakowie „bat, który zdobył pod Iganiami, mundur, szlufy polskie, książka z notatkami, patentu na stopnie i rozkazy dzienne”³⁾). Kiedy naskutek interwencji rosyjskiej Kruszewski przyjmował obywatelstwo belgijskie, tłumaczył „na żądanie króla nie mogłem się wymówić od naturalizacji. W położeniu mojem formalność ta była niejako koniecznością. Przyjmę przeto zapewne obywatelstwo tego kraju, póki nie zawoła Polska. Nadaje mi to przywileje, a obowiązków nie wkłada innych, jak te które szlufy i honor wskazują”⁴⁾).

W ten sposób zebrawszy podobne listy Generała, tchnące zrozumieniem sprawy, głęboką miłością ojczyzny, więcejby się wydawca przysłużył swemu przodkowi, niż publikacją genealogji żyjących potomków i bardzo zamazanemi rycinami, które do II wydania zostały dołączone. Możeby to sprawiło pewną trudność, bo Kruszewski skarży się w jednym z listów do Kossowskiego „...ty jesteś jeden, który mi jeszcze dajesz wiadomości o Ojczyźnie. Tak niestety wszystkie związki osłabiają się z czasem. Brat mój nie pisze, bo jest w Litwie, gdzie pojechał w interesie sukcesji. Mnie tam zapewne Moskale zastąpią. Mąż mojej siostry taki bojaźliwy, że wyrzekł się mnie ze strachu, a dalsza familja także się boi korespondencji”⁵⁾). Wobec tego możliwe, że w rodzinnych zbiorach nie zachowały się żadne tego rodzaju pamiątki.

Janusz Staszewski

Dr. Ignacy Schiper. Żydzi Królestwa Polskiego w dobie powstania listopadowego. Warszawa 1932.

Dzieje Żydów w Polsce wogóle, a w XIX w. w szczególności, leżą jeszcze odłogiem. Nieopracowany jest również stosunek Żydów do powstania listopadowego. Zajmował się nim wprawdzie były dowódca Gwardji Narodowej, Antoni hr. Ostrowski, w wyda-

¹⁾ Krempt 22 VII 1832.

²⁾ Namur 18 VI 1837.

³⁾ Namur 14 III 1838.

⁴⁾ Namur 25 V 1835.

⁵⁾ Namur 18 VI 1837.

nych w 1834 r. na emigracji *Pomyslach o potrzebie reformy towarzyskiej*, poruszył częściowo ten temat Łuniński w swej pracy *Berek Joselemicz i jego syn*, brakowało jednak syntetycznego opracowania udziału Żydów w powstaniu 1830 — 31 roku.

Lukę tę stara się zapłacić Dr. Schiper swą nowowydaną pracą.

Składa się ona zasadniczo z dwóch części. Z wstępu, przedstawiającego życie Żydów w Królestwie do r. 1830 i z opisu udziału Żydostwa polskiego w powstaniu.

Część pierwsza, nieproporcjonalnie rozbudowana, bo obejmująca prawie połowę pracy, oparta jest przeważnie na opracowaniach.

Zawiera ona przedstawienie sytuacji gospodarczo-politycznej Żydów w latach 1807 — 1830, oraz opis walk między ugrupowaniami żydowskimi, ortodoksami a postępowcami, o hegemonję na ulicy żydowskiej.

Zastanawiając się nad możliwościami współżycia polsko-żydowskiego, dochodzi autor do wniosku, że wspomnienia o niedawnych wspólnych bojach i cierpieniach stanowiły płaszczyznę, na której, rozgorzyczona brakiem wszelkich praw politycznych i bezskuteczną walką o równouprawnienie, masa żydowska mogła się zetknąć z polską myślą niepodległościową. Rzeczywistość jednak i polityka rządu nie dopuszczały, zdaniem autora, do zbliżenia polsko-żydowskiego, przygotowując dogodny grunt dla wykorzystującego niezadowolone Żydów Nowosilcowa.

Ostatni wreszcie rozdział części I-ej, daje obraz zmiany orientacji żydostwa polskiego, po wydaniu przez Mikołaja I w latach 1826 — 1830 szeregu ukazów, rugujących Żydów z gubernii grodzieńskiej i kijowskiej i, wprowadzających przymusową służbę wojskową dla Żydów. Nastrój wśród najszerzych mas żydowskich staje się w przededniu powstania wręcz antyrosyjski, przygotowując dogodny teren dla porozumienia polsko-żydowskiego.

Brak jednak w tym rozdziale wiadomości o nastrojach Żydów w okresie bezpośrednio przed wybuchem powstania; ciekawe bowiem byłoby zanalizowanie przez autora, czy i w jakiej mierze udzieliło się Żydom ogólne podniecenie panujące w tym okresie.

Przedstawiona wyżej część I pracy stanowi, mimo licznych usterek, pewnego rodzaju podsumowanie wszystkiego, co dotychczas napisano o życiu Żydów za Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego w latach 1815 — 1830.

Z kolei przystępujemy do omówienia istotnej dla nas części pracy, traktującej o udziale Żydów w powstaniu listopadowym.

Opracował ją autor głównie na podstawie materiałów archiwalnych Gminy Żydowskiej w Warszawie i wypisów p. Sz. Warszawskiego z Archiwum Miejskiego Warszawy.

Pomijając już dosyć wątpliwą metodę korzystania z cudzych notatek archiwalnych, należy podziwiać fakt, że autor, pisząc pracę o powstaniu listopadowym, nie zajrzał do Archiwum Akt Dawnych, nie wiedział o istnieniu prawdziwej kopalni materia-

łów, jaką są akta „Władz Centralnych powstania 1830 — 31 r.” w temże archiwum, bo przecież tylko tem można wytłumaczyć zupełne ich pominięcie i niewykorzystanie¹⁾.

Na str. 128 skarży się autor na brak materiałów, odnoszących się do życia i udziału Żydów na prowincji w powstaniu i żaluje, że „obraz jaki się z nich wyłania, jest fragmentaryczny”.

Inaczej też być nie mogło. Tylko, że żale te winien autor skierować przede wszystkim w swoją stronę. Niewykorzystanie bowiem podstawowego materiału zaważyło fatalnie na wartości prac.

Wystarczy stwierdzić, że na 192 strony pracy, zaledwie 5 strony są poświęcone życiu i udziałowi w powstaniu Żydów, mieszkających poza Warszawą. Nasuwa się więc czytelnikowi pytanie, dlaczego autor nie ograniczył tytułu pracy do „Żydów warszawskich w powstaniu listopadowym”.

Pominięcie najważniejszych materiałów pozbawiło autora wielu wiadomości, któreby się przydały na poparcie pewnych jego tez. Nie podaje np. wykazów ofiarności Żydów, a przecież jest to bodaj jedyny dowód poparcia przez nich powstania, gdyż służba wojskowa była dla olbrzymiej masy żydowskiej największym dopustem Bożym. Dlatego też byłoby ciekawą ilustracją zanalizowanie ofiarności żydowskiej i porównanie jej z ofiarnością reszty ludności.

Jeżeli fakt, że najgorzej przedstawia się ofiarność Żydów województwa płockiego, zestawimy z nieprzychylną o ich zachowaniu się podczas powstania opinią prof. Tokarza²⁾, jak również, z odezwą gen. Umińskiego, który po zajęciu Płockiego, poleca wyłączyć Żydów ze straży bezpieczeństwa, jako nieprzychylnych krajowi³⁾, to musimy stwierdzić, że ofiarność Żydów jest w dużej mierze miernikiem poparcia przez nich powstania.

Brak autorowi wiadomości o najważniejszych wprost poczynaniach rządu wobec Żydów i odwrotnie. Nie wspomina np. autor o wcielaniu w początkowym okresie powstania Żydów do Gwardji Ruchomej, o inicjatywie Dozorów bóżniczych województwa sandomierskiego, wysuwających projekt wyłączenia Żydów od służby w gwardji ruchomej, a proponujących wzamian za to opłacanie podatku rekrutowego w podwójnej wysokości. Projekt ten został przez rząd, mimo sprzeciwu pewnych komisji woje-

¹⁾ Dla przykładu i umotywowania swych zarzutów podam tytuły kilku (z licznych, dotyczących tego tematu) woluminów, figurujących w inwentarzu akt „Władz Centralnych”, a świadczących o bogactwie materiałów niewykorzystanych przez autora: vol. 281 — O opłacie rekrutowego przez starozakonnych, vol. 322 — O podatku koszernym, vol. 331 — O konsensach na szynk Żydom w drodze łaski wydawanych, vol. 484 — Uwolnienie starozakonnych od służby wojskowej za opłatą, vol. 512 — Gwardji miejskiej z ludu starozakonnego.

²⁾ Tokarz. *Wojna polsko-rosyjska*. Warszawa 1930, str. 81.

³⁾ A. A. D. Akta Władz Centralnych. Vol. 484 — Uwolnienia starozakonnych od służby wojskowej, str. 89.

wódzkich przyjęty, a wszystkie gminy żydowskie go zaakceptowały¹⁾.

Bardzo ciekawe wiadomości o polityce rządu powstańczego w stosunku do Żydów, mógł również autor znaleźć w aktach. Rząd Narodowy wprowadził bowiem zpowrotem zawieszony przez Rząd Królestwa Polskiego w połowie 1830 r. tworzenie osobnych rewirów dla Żydów²⁾, a Żydom, właścicielom domów na Pradze, spalonych dla umożliwienia fortyfikacji jej, odmówił pozwolenia na zamieszkanie przy ulicach³⁾, leżących poza temi rewirami.

Brak również szerszego potraktowania sprawy szpiegostwa wśród Żydów, co było przecież jedną z największych bolączek ówczesnego społeczeństwa żydowskiego. Dość przytoczyć, że Samuel Markus Posner, fabrykant i właściciel dóbr Kuchary, członek Dozoru bóżniczego Warszawy, został aresztowany w Kucharach pod zarzutem szpiegostwa⁴⁾. Ciekawe również spisy Żydów podejrzanych o szpiegostwo znajdują się w aktach.

Niedostatecznie przedstawił wreszcie autor udział Żydów w wywiadzie polskim.

Najlepiej stosunkowo opracowany jest udział Żydów warszawskich w powstaniu. Autor, rozporządzając niedostępnymi dotychczas aktami gminy żydowskiej, mógł skreślić dokładny obraz życia i działań Żydów warszawskich. Ale i tu napotykamy na niedociągnięcia i braki. I tak opisując na str. 175 — 6 wybory nowego Dozoru bóżniczego, nie wie autor o tem, że odbywały się one pod wpływem listu, napisanego bezimiennie do Rządu Narodowego, przez „maskilów”⁵⁾, podpisanego „Głos dobrze myślących”, wysuwających kandydatury I. H. Halberstama, Józefa Janasza, Jakóba Epsteinia, Dra Leo i innych na członków Dozoru bóżniczego⁶⁾.

List ten jest bardzo ważny, gdyż odsłania tarcia wśród Żydów warszawskich. Autorzy listu proszą m. in. o nakazanie poboru kilku tysięcy ludzi, zmianę składu Dozoru bóżniczego drogą wyboru ludzi, działających zgodnie z poczynaniami rządu.

W związku z tym listem polecił Rząd Narodowy Urzędowi Muncypalnemu Warszawy wywarcie nacisku na Żydów, by wybrali wspomnianych wyżej kandydatów.

Gorsze jednak, niż braki, nieuwzględnienia i opuszczenia, są z punktu widzenia naukowego błędy w podawaniu faktycznych danych.

Autor podaje np. na str. 177, że na mocy uchwały sejmowej mieli Żydzi warszawscy opłacać 400.000 podatku rekrutowego. Tymczasem w rzeczywistości domagały się władze, by gmina

¹⁾ Tamże, str. 1 i 12.

²⁾ Tamże, vol. 194. Rewira oddzielne dla Żydów, niep.

³⁾ Tamże, vol. 195. O Żydach chcących mieszkać przy ulicach exymowanych, niep.

⁴⁾ Tamże, vol. 274. O mieszkańcach krajowi niesprzyjających, niep.

⁵⁾ „Maskilim” — postępowcy, zwolennicy oświecenia wśród Żydów.

⁶⁾ Władze Centralne, vol. 281. O opłacie rekrutowego wśród Żydów, niep.

warszawska wniosła 900.000 zł. Błąd Dr. Schipera bierze się stąd, że pomnożył 4 razy sumę, którą opłacali Żydzi warszawscy przed powstaniem, to znaczy 100.000 zł.

W rzeczywistości rząd podwyższył w myśl uchwały sejmowej podatek rekrutowego poczwórnje, ale w skali krajowej, rozkładając go w zależności od zamożności województw. Ponieważ zaś 5 województwa były zajęte przez nieprzyjaciela, inne zubożały, musieli Żydzi warszawscy, w myśl żądań władz, pokrywać te niedobory i opłacać 900.000 zł. podatku rekrutowego¹⁾.

Przechodząc z kolei do omówienia technicznej strony pracy, należy zwrócić uwagę na dziwny sposób podawania odsylaczy, z których czytelnik i tak się niczego dowiedzieć nie może²⁾.

Wreszcie na zakończenie uwaga natury ogólnej. Autor stara się w pracy zupełnie niepotrzebnie wykazać, że Żydzi Królestwa Polskiego wypełnili w stu procentach swe obowiązki wobec powstania. Tak w rzeczywistości nie było. Zresztą nie oni jedni odnieśli się bez zapału do powstania. Ze społeczeństwa polskiego największe ofiary poniosło ziemiaństwo, a z pośród mieszczaństwa inteligencja i warstwy rzemieślnicze³⁾. Włościaństwo odnosiło się do powstania obojętnie, w pewnych okolicach nawet wrogo, wysuwając hasło „nawarzyła szlachta piwa, niech je sama wypije”⁴⁾. Wrogo zachowywali się również Niemcy, urządzając w miastach fabrycznych jawne bunty.

Rzeczą historyka w sytuacji tej jest wyjaśnienie przyczyn takiego stosunku poszczególnych warstw, a nie tworzenie wymaganego stosunku Żydów do powstania.

Dzięki temu, jak również dzięki stylowi i tonowi pracy, nabiera ona charakteru raczej publicystycznego.

Zgadzać się w wielu wypadkach z oceną autora polityki rządowej wobec Żydów, musimy jednak, jeśli chodzi o stosunek ich do powstania, uznać za słuszną ocenę prof. Tokarza, że „dyrektywą ogólną było zachowanie neutralności wobec obu stron walczących, z tem, aby to była neutralność mniej, lub więcej życzliwa, w zależności od położenia tychże stron na danym obszarze”⁵⁾.

Reasumując powyższe, musimy stwierdzić, że niewykorzystanie najważniejszych materiałów, wytworzyło takie braki i luki w pracy, że dyskwalifikuje to jej wartość naukową.

Rafał Gerber

¹⁾ A. A. D. Władze Centralne, vol. 281. O opłacie rekrutowego przez starozakonnych. niep.

²⁾ Autor podaje np. takie odsylacze: — Archiwum Miejskie Warszawy. (Wypisy p. Sz. Warszawskiego).

³⁾ Tokarz, op. cit. str. 78 — 79.

⁴⁾ A. A. D. Władze Centralne, vol 274. O mieszkańcach krajowi nieprzyjających. str. 1.

⁵⁾ Tokarz, op. cit., str. 80.

PROFESOR ALBERT MATHIEZ.

Dn. 25 lutego 1952 r. zmarł profesor Sorbony wybitny historyk, Albert Mathiez, znawca rewolucji francuskiej, a zwłaszcza jej jakobińskiego okresu.

Urodzony 10 stycznia 1874 r. w La Bruyère (Haute-Saône) w rodzinie włościańskiej ukończył liceum w Vesoul. W r. 1894 przyjęty został na podstawie egzaminu konkursowego do École Normale, w której uzyskał w 1897 r. dyplom nauczycielski. Zajmując się przez pewien czas pracą pedagogiczną na prowincji, powraca wkrótce do Paryża i doktoryzuje się tutaj na podstawie rozprawy z dziejów wielkiej rewolucji, które stanowiły przedmiot jego zainteresowań jeszcze podczas pobytu w École Normale. Rozprawa ta p. t. *La théophilantropie et le culte décadaire* i uzupełniająca ją *Les origines des cultes révolutionnaires* miały wyraźne ślady wpływu teorii socjologicznych Durkheima. Wpływ ten jednak nie był długotrwały i większej roli w kształtowaniu się twórczości Mathieza nie odegrał. O wiele głębiej było oddziaływanie prof. Aularda. Pierwsze lata swej pracy naukowej Mathiez poświęcił tym samym zagadnieniom co Aulard a mianowicie religijnej i politycznej historii wielkiej rewolucji francuskiej. W tym czasie powstały m. in. jego prace: *Le bureau politique du Directoire* (1905); *Contributions à l'histoire religieuse de la Révolution* (1909); *La Révolution et l'Église* (1910); *Rome et le clergé français sous la Constituante*. Porzucawszy lekcje w liceum im. Voltaire'a rozpoczął wykłady uniwersyteckie kolejno w Caën, Lille, Nancy, Besançon, Dijon, a w 1926 r. został powołany na katedrę historii rewolucji w Sorbonie.

Okolo r. 1910 następuje zwrot w twórczości Mathieza — przerywa się on ostatecznie od zagadnień religijnych do politycznych, aby z czasem przejść z kolei do kwestyj społecznych i gospodarczych. Przeciwwstawiając się wyolbrzymianiu przez Aularda roli Dantona w rewolucji francuskiej, uważa on za jej czołową postać Robespierre'a.

Ażeby skierować badania w tę stronę zakłada w 1909 r. towarzystwo p. n. *Société des études robespierristes* i czasopismo *Annales Révolutionnaires*, które od 1924 r. nosi nazwę *Annales Historiques de la Révolution Française*, będące organem towarzystwa.

Postacie Dantona i Robespierre'a nie przestają być do końca przedmiotem zainteresowań Mathieza, czego wyrazem są prace *Danton et la paix* (1919); *Robespierre terroriste* (1921); *Autour de Robespierre* (1925); *Autour de Danton* (1928); *Girondins et Montagnards* (1950). Odmiennej sposób pojmowania zjawisk rewolucji powoduje ostateczne zerwanie Mathieza z wpływami Aularda. Jak już wspomnieliśmy, studia nad programem społecznym sankiulotów skierowały Mathieza w stronę zjawisk społeczno-gospodarczych. Szereg rozpraw z tej dziedziny, ogłoszonych przezeń w czasopismach, posłużył za materiał przygotowawczy do monografii *La victoire en l'an II* (1916) i *La vie chère et le mouvement social sous la Terreur* (1927). Studja nad rolą czynnika narodowego w rewolucji francuskiej, obudzonego przez inwazję cudzoziemską, skłoniły go do napisania monografii *La révolution et les étrangers* (1918).

Jako synteza prac monograficznych Mathieza powstał jego 5-tomowy zarys historii rewolucji francuskiej, doprowadzony do 9 thermidora. Przerwawszy zarys, przystąpił do szczegółowego przedstawienia wypadków po przewrocie termidorjańskim w pracy *La réaction thermidorienne*, w ukończeniu której przeszkodziła mu śmierć.

PROFESOR MICHAŁ POKROWSKIJ.

Śmierć Pokrowskiego pozbawiła Związek Sowiecki jednego z najwybitniejszych historyków, twórcy szkoły historyków-marksistów. Urodził się on 29 sierpnia 1868 r. w Moskwie. W r. 1891 ukończył wydział historyczno-filologiczny uniwersytetu Moskiewskiego, poczem w latach 1895 — 1903 był docentem na Moskiewskich Wyższych Kursach Żeńskich. W r. 1905 Pokrowskij, wstąpiwszy w szeregi partji bolszewickiej, przyjął czynny udział w charakterze agitatora i publicysty w przygotowaniach do powstania moskiewskiego. W 1907 r. uczestniczył jako przedstawiciel moskiewskiego komitetu partji w zjeździe londyńskim, po którym musiał emigrować i osiedlił się w Paryżu. Na okres paryski Pokrowskiego przypadają z pośród większych jego prac *Russkaja istorija s drieńniejszich wremion* (4 tomy) i pierwszą część szkiców *Istorija russkoj kultury*, w których przeprowadza marksistowską analizę rosyjskiego procesu dziejowego. W sierpniu 1917 r. Pokrowskij powrócił do Rosji i wziął czynny udział w akcji bolszewików. W okresie przewrotu październikowego w Moskwie redagował pismo propagandowe, wydawane przez wojskowo-rewolucyjny komitet. Po przewrocie był przez przez pewien czas prezesem rady komisarzy ludowych okręgu moskiewskiego. Jako członek delegacji sowieckiej przyjmował udział w rokowaniach pokojowych w Brześciu Litewskim. W maju 1918 r. Pokrowskij został zastępcą komisarza ludowego oświaty i przystąpił do reorganizacji wyższych uczelni, przystosowując je do potrzeb sowieckich. Po utworzeniu w 1918 r. Akademii Komunistycznej Pokrowskij został jej prezesem i pozostawał na tym stanowisku aż do śmierci. Kiedy w r. 1921 powstał Instytut Czerwonej Profesury (mający na celu kształcenie profesorów wyższych uczelni) Pokrowskij został jego rektorem. W tym samym roku objął naczelną dyrekcję Centrarchiwu. Pozatem Pokrowskij był prezesem towarzystwa historyków-marksistów, państwowej rady naukowej i t. zw. asocjacji instytutów naukowo-badawczych.

W tym okresie ukazał się szereg prac Pokrowskiego jako *Russkaja istorija w samom szetom* ocerkie, *Ocerki po istorii rewolucyjnogo dwiżenija w Rossiji w XIX i XX w.*, *Borba klassow i russkaja istoriczeskaja literatura*. *Wnieszniaja politika Rossiji XX stoletia*. Poza tem pod jego redakcją ukazały się wydawnictwa źródeł odnoszących się do buntu Pugaczowa, powstania dekabrystów i rewolucji październikowej 1917 r., oraz nieukończone jeszcze wielotomowe wydawnictwo aktów dyplomatycznych z archiwum b. cesarskiego ministerstwa spraw zagranicznych p. t. *Mieżdunarodnyje otnoszenija w epochu imperjalizma*.

Pokrowskij założył i redagował kilka czasopism historycznych, jak *Istoriik Marksist*, *Borba Klassow* i *Krasnyj Archiw*, w których drukował szereg rozpraw. W 1928 r. brał udział w międzynarodowym kongresie historyków w Oslo, a w 1929 został członkiem Akademii Nauk Z. S. R. R. Reprezentując kierunek ortodoksyjnego marksizmu w rosyjskiej nauce historycznej, Pokrowskij zainicjował kampanję przeciwko profesorom Tarlemu, Płatonowowi, Pietruszewskiemu i in., którym zarzucał głoszenie antysowieckich poglądów.

Umarł 10 kwietnia 1932 r.

Stanisław Płoski.

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO.

Ostatnie posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego w roku administracyjnym 1931/32 odbyło się dnia 28 maja 1932 w sali Seminarjum Historji Polski Uniwersytetu J. Kazimierza we Lwowie. Obecni: Barwiński, Bujak, Dąbrowski, Gębarowicz, Handelsman, Kętrzyński, Konopczyński, Modelski, Tymieniecki, Tyszkowski, Urbański, Włodarski, Zajaczkowski, Zakrzewski. Zastępcy członków: Hartleb, Ingłot. Przewodniczy prezes St. Zakrzewski, protokół prowadzi sekretarz Włodarski.

Na porządku dziennym:

- 1) Sprawozdanie prezesa.
- 2) Sprawozdanie sekretarza i skarbnika.
- 3) Sprawozdanie Delegata dla Spraw Międzynarodowych.
- 4) Skład nowego Zarządu Głównego.

Po przedstawieniu sprawozdań prezesa, sekretarza i skarbnika rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos m. in. prof.: Konopczyński, Handełsmann, Tymieniecki, domagając się samowystarczalności Towarzystwa. W toku dyskusji omówiono szczegółowo wydawnicze i administracyjno-finansowe agendy P. T. H. Następnie prof. Handełsmann przedstawił sprawozdanie z działalności Delegata dla Spraw Międzynarodowych i organizatora Zjazdu Międzynarodowego w 1933; dyskusję nad sprawozdaniem odłożono na posiedzenie Nowego Zarządu Głównego. Na wniosek prezesa Zakrzewskiego uzgodniono listę Zarządu Głównego na rok 1932/33, przy czym uchwalono, że lwowscy zastępcy członków mają prawo uczestniczyć w obradach Komitetu Wykonawczego z głosem stanowczym.

Walne zgromadzenie delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się dnia 29 maja 1932 r. w sali Seminarjum Historji Polski Uniwersytetu J. K. we Lwowie. Obecni członkowie Zarządu Głównego: Barwiński, Bujak, Dąbrowski, Gębarowicz, Handełsmann, Kętrzyński, Konopczyński, Modełski, Tymieniecki, Tyszkowski, Urbański, Włodarski, Zajaczkowski, Zakrzewski. Zastępcy: Hartleb, Ingłot, ks. Umiński. Delegaci z Krakowa: Kot, Lepszy, Mikucki, Piotrowicz, Piwarski, z Katowic: Lityński; z Przemyśla: Arłamowski; ze Stanisławowa: Zieliński; z Warszawy: Arnold, Bachulski, Bursche, Giergielewicz, Laskowski, Pawłowski, Płoski, Wałek-Czarnecki. Komisja Rewizyjna: Borkowski, Białynia-Chołodecki, Rolny.

Przewodniczy prezes Zakrzewski, protokół prowadzi Włodarski.

Porządek dzienny:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
- 2) Sprawozdanie ustępującego Zarządu.
- 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
- 4) Wybór Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej.
- 5) Wolne wnioski.

Po powitaniu Delegatów Oddziałów prezes Zakrzewski poświęcił wspomnienie zmarłym członkom P. T. H., a mianowicie: Dobrzyckiemu Stanisławowi, Erzepkiem Bolesławowi, Krausharowi Aleksandrowi, (członkowi honorowemu P. T. H.), Kiedroniowi Józefowi, ks. Likowskiem Henrykowi, Marylskiemu Antoniemu i Rudeńskiemu Marjanowi, których pamięć uczczono przez powstanie. Następnie po odczytaniu przez Sekretarza protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, który przyjęto jednogłośnie, Prezes przedstawił sprawozdanie Zarządu Głównego. W sprawozdaniu swem przedstawił stan finansowy Towarzystwa, omówił szczegółowo wydawnictwa Zarządu Głównego: *Kwartalnik Historyczny*, *Bibliografję* oraz złożył podziękowanie Ministerstwu W. R. i O. P., Dyrekcji Funduszu Kultury Narodowej prof. Chylińskiemu za pomoc w uzyskaniu subwencji warunkowej zł. 1500 i Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich w wysokości 1000 zł.

Nad powyższymi sprawozdaniami rozwinęła się dyskusja. Dr. Lepszy prosił o wytłumaczenie zwłoki w wydaniu *Kwartalnika* w roku ubiegłym oraz o podawanie w przyszłości w *Kwartalniku* sprawozdań ogólnych, a nie z dzieł łatwo dostępnych. Dr. Piwarski domagał się większego przeglądu czasopism w *Wiadomościach Historycznych* i postawił wniosek, ażeby *Wiadomości* wychodziły bardziej regularnie. Prof. Kot wystąpił przeciw błędowi *Bibliografji* i poddał ostrej krytyce całe wydawnictwo. Dr. Piotrowicz postawił wniosek samowystarczalności Towarzystwa, proponując m. in. wy-

kreślenie członków niepłacących wkładek, obniżenie honorarjum za rozprawy i miscellanea oraz utworzenie Funduszu Rezerwowego, o ile przysły budżet wykaże nadwyżkę. W dyskusji nad tem zagadnieniem zabierał głos jeszcze prof. Bujak, sprzeciwiający się wykreśleniu niepłacących członków, prof. Handelsman, zalecający obniżenie honorarjów autorskich, lecz sprzeciwiający się utworzeniu Funduszu Rezerwowego oraz prof. Modelski, omawiający sprawy *Kwartalnika i Wiadomości*. W końcu zabrał głos prof. Zakrzewski, udzielając wyjaśnień i odpowiadając na podniesione zarzuty. W sprawie *Bibliografji* podał do wiadomości, że w myśl uchwały ustępującego Zarządu, przysły Zarząd Główny powoła Komisję, która pod przewodnictwem prof. Kętrzyńskiego, a z udziałem przedstawicieli Oddziałów: Krakowskiego, Lwowskiego i Poznańskiego, zajmie się tą sprawą. Na wniosek prof. Handelsmana przyjęto sprawozdanie ustępującego Zarządu i Komisji Rewizyjnej do wiadomości.

Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu Głównego. Prezes powołał do Komisji Matki prof. Burschego, jako przewodniczącego, a jako członków: Krzemicką, Lityńskiego, Piwarskiego i Wałek-Czarneckiego. Według wniosku Komisji Matki wybrano Zarząd Główny P. T. H. w następującym składzie: Prezes: Bujak Franciszek (42); wiceprezesi: Barwiński Eugenjusz (54), Kętrzyński Stanisław (42); Sobieski Wacław (42). Członkowie: Dąbrowski Jan (42), Dembiński Bronisław (42), Ehrenkrentz Stefan (55), Halecki Oskar (42). Handelsman Marcei (42), Hartleb Kazimierz (42), Inglot Stefan (42), Konopczyński Władysław (37), Laskowski Otton (41), Łopaciński Wincenty (42), Modelski Teofil (42), Semkowiec Władysław (42), Tymieniecki Kazimierz (42), Tyszkowski Kazimierz (41). Urbański Tadeusz (42), Zakrzewski Stanisław (42), Zastępcy: Charewiczowa Łucja (42), Gębarowicz Mieczysław (42), Lorentz Zygmunt (42), Piotrowicz Karol (59), ks. Umiński Józef (42), Zajączkowski Stanisław (42), Komisja Rewizyjna: Borkowski Oktaw (42), Białyńska-Chołodocki Józef (42), Solski Tadeusz (42).

Na wniosek prof. Handelsmana obecni przez aklamację złożyli ustępującemu prezesowi St. Zakrzewskiemu w uznaniu wielkich zasług dla P. T. H. serdecznie podziękowanie. Prof. Bujak dziękuje za wybór i prosi obecnych o dalszą współpracę w Towarzystwie.

Po dokonaniu wyborów część publiczna Walnego Zgromadzenia odbyła się w sali Unji Lubelskiej o godz. 12.50 w obecności reprezentantów władz i instytucyj naukowych, jako też członków Towarzystwa i zaproszonych gości. Zagał zebranie ustępujący Prezes, który w dłuższem przemówieniu scharakteryzował cele i prace P. T. H. grupującego w swem łonie wszystkie odłamy nauki historycznej i będącego łącznikiem między światem naukowym, a szerokimi sferami miłośników historii i jej dydaktyków. Prof. Bujak, obejmując przewodnictwo, w przemówieniu swem podkreślił, że wytyczne Towarzystwa Historycznego w najbliższej przyszłości nie ulegną zmianie, zwłaszcza, że dawny prezes pozostaje nadal czynnym członkiem Zarządu i prezesem oddziału lwowskiego. Następnie kustosz Tyszkowski wygłosił odczyt p. t. Polska i Moskwa z początkiem XVII w.

Posiedzenie nowego Zarządu Głównego P. T. H. odbyło się dnia 29 maja 1932 r. o godz. 5 po poł. w sali Seminarjum Historji Polski Uniwersytetu J. K. we Lwowie. Obecni: Barwiński, Bujak, Dąbrowski, Gębarowicz, Handelsman, Hartleb, Inglot, Kętrzyński, Konopczyński, Laskowski, Modelski, Piotrowicz, Tymieniecki, Tyszkowski, ks. Umiński, Urbański, Zakrzewski.

Przewodniczy prezes Bujak, protokół prowadzi sekretarz Inglot.

Porządek dzienny:

- 1) Ukonstytuowanie się nowego Zarządu Głównego.
- 2) Sprawa Zjazdu Międzynarodowego.
- 3) Wolne wnioski.

Na wniosek prezesa Bujaka został wybrany jednogłośnie na rok administracyjny 1952/53 redaktorem *Kwartalnika Historycznego i Wiadomości Historycznych* prof. Teofil Modelski, skarbnikiem prof. Tadeusz Urbaniński, sekretarzem dr. Stefan Ingłot. Następnie jednogłośnie wybrano na delegatów do spraw Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych: prof. Dembińskiego i prof. Handełsmanna i na delegata P. T. H. do stosunków Międzynarodowych na rok 1952/53 prof. Handełsmanna. Na wniosek prof. Zakrzewskiego wybrano Komisję *Bibliografii Finkla*, której prezesem został prof. Kejrzyński, członkami Komisji mają być 3 delegaci z oddziałów: Kraków, Poznań i Lwów. Na wniosek dr. Tyszkowskiego została wybrana Komisja do spraw dydaktyki historii. Prezesem tej Komisji został prof. Dąbrowski (Kraków); członkami: Knapowska (Poznań), Moszczeńska (Warszawa), Lorentz (Łódź) i Tyszkowski (Lwów).

Następnie prof. Handełsmann wygłosił dłuższy referat w sprawie Kongresu Międzynarodowego Nauk Historycznych, który odbędzie się w Warszawie w dniach 21-28 sierpnia 1953. Zapadły następujące uchwały. Zarząd Główny powierza prezydjom sekcji prawo naukowego kwalifikowania referatów polskich, zgłoszonych na Kongres i przedstawiania Wydziałowi Wykonawczemu wniosków w sprawie ich przyjmowania, ewentualnie odrzucenia. Po wysłuchaniu uwag prof. Tymienieckiego i wyjaśnień prof. Handełsmanna stwierdzono, że przewiduje się ze strony polskiej 5 raporty oraz 45 referatów, czyli w stosunku 2 — 5 referatów na sekcję, co nie przesądza, że w pewnych sekcjach będzie referatów więcej, a w innych mniej niż trzy. Postanowiono dążyć do tego, ażeby w żadnej sekcji nie brakło polskiego referatu. Uznano jednak za najważniejsze, ażeby prezydja sekcji przedewszystkiem przygotowały zorganizowany udział Polaków w dyskusjach nad sprawozdaniami i referatami t. j. do t. zw. *interventios* we wszystkich 5 językach Kongresu. Przyjęto ostatecznie następujące tematy sprawozdań (raportów) polskich i wyznaczono do nich sprawozdawców: a) Wschód i Zachód w historii ustrojowej Europy środkowej i wschodniej wieków średnich — pp. Dąbkowski, Ehrenkrentz, Estreicher, i Wojciechowski, b) Renesans w Polsce — pp. Kolankowski, Komornicki, St. Kot, St. Łempicki i Podlacha, c) Sprawa bałtycka i jej rozwój w Polsce — pp. Bodniak, Konopczyński, Sobieski i Szelański.

W sprawie roli Oddziałów.

Do zadań Oddziałów należy urządzenie zebrań informacyjnych o przygotowaniach do Kongresu i kierowania zgłoszeń przez sekretarza generalnego do prezydjiów odpowiednich sekcji. Poza tem postanowiono zwrócić się do prezesów sekcji o podjęcie czynniejszego informowania Oddziałów o pracach przygotowawczych Zjazdu. Wyznaczono również terminy prekluzyjne dla referatów polskich: wszystkie zgłoszenia winny być nadesłane najpóźniej do dnia 1 czerwca 1952 r., rękopisy referatów — do dnia 1 października, druk zaś księgi winien się zacząć 1 listopada. W sprawie Komitetów organizacyjnych Kongresu. a) Przyjęto do wiadomości, że Pan Prezydent przyjął protektorat nad Kongresem, b) stwierdzono, że Wydział Wykonawczy w składzie ustalonym w roku ubiegłym jest organem autonomicznym, który obowiązany jest do złożenia sprawozdania z działalności funduszów Towarzystwu Historycznemu dopiero po ukończeniu działalności t. zn. po Kongresie, c) Dokonano ostatecznego ukonstytuowania polskich prezydjiów sekcji w składzie niżej podanym, d) postanowiono powołać do życia Komitet Honorowy Kongresu i zaprosić do niego: pp. Premjera, Ministra W. R. i O. P., Ministra S. Z., prezesów: Akademii, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Lwowskiego, Rektorów 5 uniwersytetów państwowych, Profesorów honorowych historii i historii prawa, Dyrektorów Departamentu IV Min. W. R. i O. P., politycznego w M. S. Z. i W. A. P. (Prezes P. T. H. sam lub wraz z Wydziałem Wykonawczym dokona osobistych zaproszeń wyżej wymienionych osób), e) postanowiono utworzyć Ogólny Komitet Organizacyjny Kongresu w składzie następującym: 1) profesorowie i docenci szkół państwowych, 2) członkowie Akademii, 3) szef Woj-

skowego Biura Historycznego. 4) dyrektorowie archiwów i bibliotek państwowych oraz wszelkich bibliotek publicznych. 5) dwaj przedstawiciele T-wa im. Szewczenki i jeden Instytutu Ukraińskiego w Warszawie. 6) jeden przedstawiciel *Historische Gesellschaft in Polen*.

Prezesem Komitetu będzie prezes P. T. H., sekretarzem — sekretarz generalny P. T. H.; zaproszenia piśmienne wysłać w najkrótszym czasie prezydjum P. T. H. do wszystkich wyżej wymienionych osób.

Pod koniec posiedzenia poruszono sprawę intensywniejszej niż dotychczas w granicach działalności P. T. H. i uchwalono, by prezes Bujak wydał w tej sprawie odezwę do świata historycznego.

Skład Komitetów Organizacyjnych Sekcyj Kongresu Międzyn. Nauk Historycznych.

Sekcja I. — Nauki pomocnicze, archiwa, organizacja pracy historycznej: prezes prof. Kętrzyński, wiceprezes dyr. Barwiński, sekretarz dr. A. Rybarski.

Sekcja II. — prehistorja i archeologia: prezes prof. Kostrzewski, wiceprezesi: prof. Antoniewicz i prof. Kozłowski, sekretarz doc. Żurawski.

Sekcja III. — Historia starożytna: prezes prof. Zieliński, wiceprezesi: prof. Piotrowicz, prof. Wałek-Czarnecki i prof. Witkowski, sekretarz doc. K. Zakrzewski.

Sekcja IV. — Wiek Średni i Bizancjum: prezes prof. Dąbrowski, wiceprezesi: prof. Modelski i ks. prof. Umiński, sekretarz doc. Górka.

Sekcja V. — Historia nowożytna i współczesna: prezes prof. Konopczyński, wiceprezesi: prof. Szelański i min. Wasilewski, sekretarz dr. Feldman.

Sekcja VI. — Historia Religji i Kościoła: prezes prof. Abraham, wiceprezesi: ks. prof. Fijałek i prof. Czarnowski, sekretarz prof. ks. Klawek.

Sekcja VII. — Historia prawa i ustroju: prezes prof. Dąbkowski, wiceprezesi: prof. Rafacz, dyr. Siemiński, sekretarz prof. Wojciechowski.

Sekcja VIII. — Historia społeczna i ekonomiczna, kolonizacja: prezes prof. Rutkowski, wiceprezesi: prof. Grodecki, prof. Kościalkowski i prof. Tymieniecki, sekretarz prof. Arnold.

Sekcja IX. — Historia filozofji i prądów umysłowych: prezes ks. Michalski, wiceprezesi: prof. Heinrich, prof. Tatarkiewicz, Żółtowski, sekretarz dr. Heitzmann.

Sekcja X. — Historia nauk (nauki ścisłe i medycyna): prezes prof. Dickstein, wiceprezesi: prof. Szumowski i prof. Wrzosek, sekretarz prof. Birkenmajer i doc. Zembrzusi.

Sekcja XI. — Historia literatury: prezes prof. Lempicki, wiceprezesi: dyr. Bernacki, prof. Gubrynowicz, prof. Folkierski, prof. Kleiner, prof. Ujejski, sekretarz prof. Z. L. Zaleski.

Sekcja XII. — Historia sztuki: prezes prof. Podlacha, wiceprezesi: prof. Dettloff i prof. Molé, sekretarz doc. Gębarowicz.

Sekcja XIII. — Metodologia i teoria historii: prezes prof. Chodynicki, wiceprezes prof. Bystron, sekretarz dr. Charewiczowa.

Sekcja XIV. — Nauczanie historii: prezes prof. Kot, wiceprezesi: prof. Kłodziński, dr. Nauke, dr. Pohoska, sekretarz dr. Włodarski.

Sekcja XV. — Historia Europy wschodniej: prezes prof. Kolanowski, wiceprezesi: dyr. Białkowski i doc. Zajęzkowski, sekretarz doc. Paszkiewicz.

Zarząd Główny P. T. H. obradował dnia 6 czerwca 1952 r. w gabinecie prof. Modelskiego (Uniwersytet J. K. we Lwowie).

Obecni: Barwiński, Bujak, Hartleb, Inglot, Modelski, Tyszkowski, Urbański, Zajaczkowski, Zakrzewski. Uchwalono zniżyć honorarium za rozprawy i miscellanea. Omawiano również sprawę reorganizacji Oddziałów P. T. H. w Tarnopolu, Stanisławowie, Przemyślu oraz zorganizowanie Oddziału na Wołyniu. W dyskusji nad tą sprawą zabierali głos: Hartleb, Tyszkowski, Zakrzewski, Modelski i Urbański. Na wniosek prof. Zakrzewskiego referat tych spraw z ramienia Zarządu Głównego poruczone prof. Hartlebowi, który zgodził się przyjąć odpowiedzialność za ruch w Oddziałach: Stanisławów, Tarnopol, Przemyśl i ewentualnie Wołyń. Bibliografię historii polskiej za rok 1930 i 1931 postanowiono wydać w osobnym zeszycie *Kwartalnika* po jej nadesłaniu przez autorów. W dyskusji poruszano sprawę uporządkowania rzeczowego sprawozdań w *Wiadomościach* a zwłaszcza sprawę sprawozdań z czasopism.

Towarzystwo badania historii obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich w latach 1918 — 1923. Towarzystwo te zostało założone we Lwowie w grudniu 1928 r. z inicjatywy Szefa Wojskowego Biura Historycznego gen. Juliana Stachiewicza, dowódcy O. K. Nr. VI, gen. Bolesława Popowicza oraz przedstawicieli lwowskich sfer wojskowych i naukowych, mając za zadanie zbieranie materiałów, dotyczących genezy wypadków lwowskich z listopada 1918 r. i obrony Lwowa oraz województw południowo-wschodnich w latach 1918 — 1923.

W pierwszych dwóch latach swego istnienia praca Towarzystwa, mimo osiągnięcia doskonałych wyników, miała jednak raczej charakter czysto wewnętrzny, ograniczając się zasadniczo do propagandy, organizowania oddziałów lokalnych, poszukiwania i zbierania dokumentów potrzebnych do opracowania historii obrony Lwowa. Dopiero w ostatnim roku, w związku z reorganizacją przeprowadzoną na podstawie uchwały Zarządu Głównego i Komisji Naukowej w grudniu 1931 r., weszło Towarzystwo na drogę zupełnie zorganizowanej i bardziej celowej pracy, której zewnętrznym efektem jest wydanie I tomu źródeł do dziejów listopadowej obrony Lwowa. O intensywnej pracy Towarzystwa świadczą sprawozdania za 1930/31 i 1931/32 r., z których dowiadujemy się m. in., że w ciągu jednego tylko roku T-wo odszukało i pozyskało do swego archiwum 5.730 dokumentów w oryginale, szereg cennych zdjęć fotograficznych z lat 1918 — 1919, znaczną ilość relacyj, oraz sporządziło odpisy 879 oryginałów takich dokumentów, których od prywatnych posiadaczy nie mogło na własność otrzymać. Celem udostępnienia zebranych przez siebie materiałów historykom, sporządza T-wo odpisy uwierzytelnione tych materiałów w większej ilości egzemplarzy i komplety tych odpisów rozmieszcza w różnych archiwach, jak m. in. w Wojskowym Biurze Historycznym.

Z ważniejszych prac przeprowadzonych przez Komisję Naukową T-wa w latach 1930—32 wymienić należy: 1) Sporządzenie ewidencji źródeł historycznych, dotyczących obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich, znajdujących się w lwowskich archiwach; 2) Sporządzenie kartoteki wybitniejszych działaczy cywilnych i wojskowych polskich i niepolskich z lat 1918—1920; 3) Rozesłanie w sierpniu 1931 r. do Komend Powiatowych Policji Państwowej na terenie 5 województw (lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, wołyńskiego i lubelskiego), kwerend w sprawie poszukiwania i uzyskania materiałów historycznych, dotyczących obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich, a także adresów instytucji i osób, które mogą dostarczyć takie materiały; 4) Rozesłanie wielkiej ankiety, obejmującej 56 pytań, dotyczących listopadowej obrony Lwowa, ułożonych chronologicznie i rzeczowo; 5) Wydanie pierwszego tomu materiałów do dziejów listopadowej obrony Lwowa. Tom ten zawierający 28 arkuszy druku, ukazał się w końcu października b. r., stanowiąc podstawę wyjściową do wydania innych tomów źródłowych do opracowania historii obrony Lwowa. Tom pierwszy zawiera następujące relacje, wyświetlające genezę i przebieg listopadowej obrony Lwowa w 1918: Baczyńskiego, Boruty-Spiechowicza,

Felsztyna. Jakubskiego. Kamińskiego. de Lavaux. Mączyńskiego, Nittmana: 6) Rozpoczęcie w sierpniu 1931 r. realizacji planu opracowania bibliografii historii obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich w latach 1918 — 1925.

Archiwum T-wa, zawierające kilkanaście tysięcy dokumentów i innych materiałów źródłowych, składa się z trzech działów: archiwum aktów, archiwum źródeł wtórnych i archiwum prasy. Poza tem przy archiwum znajduje się biblioteka podręczna, zawierająca dzieła polskiego, ukraińskiego, sowieckiego i innego pochodzenia. Plan pracy T-wa na rok najbliższy przewiduje dalsze zbieranie materiałów historycznych i odpowiedzi na wydaną ankietę, pracę nad bibliografią obrony Lwowa oraz przygotowanie do druku II tomu źródeł do dziejów listopadowej obrony Lwowa.

Papiery Sadyka Paszy. Rękopiśmienna puścizna Sadyka-Paszy Czaykowskiego, z której obficie korzystał Rawita-Gawroński w licznych artykułach i pracach, znajdowała się w znacznej części w rękach rodziny i według prywatnej informacji, wywieziona z Warszawy do Rosji, przepadła w czasie wojny. A szkoda wielka, bo był w niej obszerny materiał do historii emigracyjnej Polski doby powstań. Jakkolwiek sam Czaykowski w pamiętnikach swych zabarwia subiektywnie przedstawione zdarzenia, przecież jako aktor lub świadek główny wiele bardzo wiedział i spisał. Inne części znajdują się w Akademii Umiejętności w Krakowie i w Akademii Rumuńskiej.

Fragmety papierów Sadyka zachowały się drogą przypadku, gdyż od syna jego Adama, później wysokiego oficera rosyjskiego zamieszkałego w Warszawie otrzymała część Biblioteka Zakładu Ossolińskich we Lwowie. Ułamki te, obecnie udostępnione publiczności, przedstawiają poważną wartość dla nauki, dlatego zasługują na pobieżną chociażby wzmiankę. Są to trzy rękopisy (sygn. 5900 — 5902), z których najważniejszy zawiera pamiętnik z wojny krymskiej, częściowo tylko wyzyskany przez Gawrońskiego. Oto jego treść: Kampanja nad Dunajem i w Multanach w czasie Krymskiej Wojny 1854 — 1855 r. (Nr. 5902). Przedmowa do Adama Czaykowskiego, sztabrotmistrza lejbułańskiego kurlandzkiego pułku. Dat. Kijów 5 kwietnia 1875 r. Kampanja nad Dunajem i w Multanach. Dodatki: 1) List Mickiewicza Adama do ks. Władysława Czartoryskiego. Konstantynopol 19 listopada 1855. 2) Kopja rozmowy Lenoira (Zwierkowskiego) z A. Mickiewiczem 1/2 czerwca 1855. 3) Listy Czaykowskiego do gen. Aupick, ambasadora franc. w Konstantynopolu 1850. 4) List wezyra Reszyda paszy do Czaykowskiego. Konstantynopol 4 V 1855. 5) O Ludwiku Zwierkowskim. 6) Listy Zwierkowskiego do Czaykowskiego i jego żony z r. 1854. 7) List Jerzego Bienkiewicza do Czaykowskiego. Paryż, 29 XII 1865. 8) Fragmenty Korespondencji M. Czaykowskiego.

Dodatki owe przeważnie znane skądinąd, ale sam pamiętnik zawiera ciekawe szczegóły uzupełniające np. co do stosunku z Rumunami pracę St. Łukasika w *Revisła Istorica Romana* (1932). Przygotowany był do druku, ale go się nie doczekał, gdy Czaykowski stracił popularność w Polsce.

Drugi rękopis (Nr. 5901) zawiera: Regulaminy Kozaków i Dragonów sultanskich, opracowane w streszczeniach z regulaminów francuskich przez R. W. Berwińskiego. Są to fragmenty, ale ciekawe dla dziejów prób realizacji polskiej myśli wojskowej na egzotycznym terenie tureckim. Zawierają one następujące części: Kilka słów wstępnych (fragmenty). Instrukcja dla podoficerów i żołnierzy tycząca się służby polowej. Ćwiczenia w Karuzelu (z ryśnikiem). O rekonesansach. O obozach i biwakach. Rozkazy gen. dyw. Michała Sadyka Paszy Czaykowskiego do Majora Murad-beja Lanckorońskiego, komendanta pułku Kozaków gwardji cesarskiej. W obozie pod Nasryły 11 VI 1870.

Bardzo ciekawy materiał przynosi trzeci rękopis (Nr. 5900), który zawiera 40 listów Ryszarda Wacława Berwińskiego, znanego romantyka wielkopol-

skiego, który lutnię poety zamienił na szablę kozacką i do końca pozostał wiernym Sadykowi. Listy jego z lat 1859 — 1878 przynoszą nie tylko nieznaną szereg szczegółów do życiorysu niepospolitego pisarza, ale również ciekawe informacje o emigracji polskiej w Turcji, zwłaszcza o kozakach otomańskich.

K. Tyszkowski.

Akademja żałobna ku czci zmarłego Prezesa Towarzystwa Miłośników Historji ś p. Aleksandra Kraushara. Dnia 20 II 1932 r., o godz. 7 w., w siedzibie Towarzystwa Miłośników Historji (Stare Miasto 51), odbyła się Akademja żałobna ku czci zmarłego Prezesa T. M. H. ś. p. Aleksandra dra Kraushara. Oprócz licznie zebranych członków T. M. H. i innych instytucyj naukowych wzięli udział w Akademji w imieniu: Ministra W. R. i O. P. p. Tadeusz Kupeczyński, naczelnik wydziału, ks. kardynała Kakowskiego — ks. prałat Fajęcki oraz Szef Wojskowego Biura Historycznego p. gen. Julian Stachiewicz. Po dłuższym zagajeniu Akademji przez zastępcę prezesa T. M. H. ś. p. Józefa Siemińskiego zostały wygłoszone następujące przemówienia: 1) Działalność naukowa Al. Kraushara — p. Marcelli Handesmana; 2) Al. Kraushar jako prawnik — p. Cezary Ponikowski; 3) Znaczenie Al. Kraushara w życiu umysłowym Warszawy i b. zaboru rosyjskiego — p. Stanisław Kętrzyński; 4) Udział Al. Kraushara w powstaniu 1865 — 1864 r. — p. Adam Lewak; 5) Al. Kraushar, jako prezes T. M. H. — p. Wincenty Łopaciński.

Uroczysta Akademja w Warszawie ku czci Jerzego Waszyngtona. Dnia 21 II b. r. w sali Rady Miejskiej, udekorowanej flagami o barwach polskich i amerykańskich, odbyła się uroczysta Akademja celem uczczenia 200-iej rocznicy urodzin Jerzego Waszyngtona, pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przy stole prezydalnym zasiadli: marsz. Senatu Raczkiewicz, chargé d'affaires Flack, prezydent m. Warszawy Słomiński, prof. Askęnazy. W uroczystości tej wzięli również udział: posłowie państw akredytowanych w Warszawie, posłowie i senatorowie, przedstawiciele duchowieństwa, generalicji, władz państwowych i samorządowych, członkowie Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego oraz liczni goście. O godz. 17.15 przybył na Akademję P. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu Domu wojskowego i cywilnego, w towarzystwie p. Premjera Prystora i członków Rządu. Po zagajeniu Akademji przez prezesa Komitetu organizacyjnego Kotnowskiego, wygłosił dłuższe przemówienie marsz. Raczkiewicz, w którym po scharakteryzowaniu życia i czynów Jerzego Waszyngtona, złożył hołd pamięci Wielkiego Amerykanina. Po tem przemówieniu orkiestra odegrała hymn amerykański. Następnie w imieniu stolicy złożył hołd pamięci Waszyngtona prezydent m. Słomiński, a prof. Askęnazy wygłosił interesujący odczyt o Waszyngtonie. Po końcowem przemówieniu p. Flacka uchwalono wysłać do prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera depezę z wyrazami hołdu dla pamięci Waszyngtona. Akademja zakończyła się odegraniem przez orkiestrę hymnu narodowego.

Kurs metodyczny historii wojskowej we Lwowie. W okresie od 15 IX do 15 X 1932 r. odbył się we Lwowie, zorganizowany przez Wojskowe Biuro Historyczne z inicjatywy Kółka Historji Politycznej Studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza, którego kuratorem jest b. prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego, prof. Stanisław Zakrzewski, kurs metodyczny historii wojskowej. Kierownikiem kursu z ramienia szefa Wojskowego Biura Historycznego był kierownik Samodzielnego Referatu Wojen Dawnych W. B. H. mjr. Otton Laskowski. Poza tem wykładali na kursie mjr. dr. Wacław Lipiński, mjr. dypl. Adam Przybylski oraz dr. Janusz Wołiński. Kurs objął szereg wykładów teoretycznych oraz ćwiczeń praktycznych, w tej liczbie również ćwiczenia w terenie. Uczestniczyli w kursie, myśl zorganizowania którego poddał władzom Kółka prof. Stanisław Zakrzewski, a który został zrealizowany dzięki wydatnemu poparciu szefa Wojskowego Biura Historycznego, gen. bryg. Juliana Stachiewicza, 12 słucha-

czy, w ich liczbie dr. Józef Skrzypek, mgr. Władysław Bondura, mgr. Władysław Brzezowski, mgr. Stanisław Giza i mgr. Bronisław Kocowski.

Uroczystość węgiersko-polska na pamiątkę braterstwa broni. Na Węgrzech w miejscowości Romhany, oddalonej o kilka godzin drogi od Budapesztu, odbyła się w r. b. podniosła uroczystość, świadcząca o przyjaźni węgiersko-polskiej i braterstwie broni przypieczątowanem wspólnie przelaną krwią. Na pobojowisku z 1710 r., na którym wojska węgierskie pod dowództwem Franciszka Rakoczego stoczyły bitwę z wojskami austriackimi i Szwedów i ozdobiony brązowymi tablicami z napisami w tych językach. Polski napis brzmi: „Pamięci bohaterów Polaków, poległych w tej okolicy za wolność Węgier 22 stycznia 1710 r. — tablicę tę ufundowali wdzięczni Węgrzy 1952 r.”. Po nabożeństwie, odprawionem u stóp pomnika przez biskupa z Vecu, przemawiali kolejno wojewoda Soldos, premier Gömbös i b. minister Zsitweg. Wśród bardzo licznie zebranych przedstawicieli organizacji społecznych znajdowali się również przedstawiciele Związku Legionistów Polskich, Węgrzy b. żołnierze Drugiej Brygady Karpackiej, z prezesem swoim p. Miklósym, który złożył wieniec z napisem: „Polakom Rakoczego — Legioniści Węgrzy”.

Redaktor: mjr. OTTON LASKOWSKI.

Sekretarz Redakcji: kpt. JAN GIERGIELEWICZ.

Adres Redakcji: Warszawa, Al. Ujazdowskie 1. Wojsk. Biuro Historyczne.
Telefon Gen Insp. 89.

Adres Administracji: Warszawa, Nowy Świat 69. Główna Księgarnia Wojskowa.
Telefon 202-19.